

STEFAN ŻEROMSKI – TWÓRCA, DZIAŁACZ, OBYWATEL

niedolega

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Sfinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017–2022

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

STEFAN ŻEROMSKI – TWÓRCA, DZIAŁACZ, OBYWATEL

Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej
pod red. Roberta Kotowskiego i Sylwii Zacharz

Recenzent

prof. Andrzej Mencwel

Opracowanie redakcyjne

Anna Krakowiak

Opracowanie graficzne

Jarek Dobrołowicz

Korekta

Aleksandra Sadowska

Projekt okładki

Małgorzata Stępnik

Indeks osobowy

Sylwia Zacharz

© Copyright by Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2019

ISBN 978–83–62068–62–3

Wydawca

Muzeum Narodowe w Kielcach

pl. Zamkowy 1, 25–010 Kielce

tel. 41 344 40 14, faks 41 344 82 61

e-mail: poczta@mnki.pl

www.mnki.pl

Druk

Zakład Poligraficzny Sindruk

ul. Firmowa 12

45–594 Opole

tel. 77 442 09 69

biuro@sindruk.pl

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	7
------------------	---

Wiesław Caban

MŁODZIEŻ POLSKA W ROSYJSKICH KORPUSACH KADETÓW W XIX WIEKU. WYBRANE PROBLEMY	9
---	---

Wiesław Ratajczak

POSZUKIWANIE WZORCA WOLNOŚCI. ŻEROMSKI O CONRADZIE	35
---	----

Lesław Dall

RZECZPOSPOLITA ZAKOPIAŃSKA, CZYLI JAK ZAKOPANE ODZYSKAŁO NIEPODLEGŁOŚĆ W 1918 ROKU	49
---	----

Katarzyna Sobolewska

ZGUBIONY I ODNALEZIONY XXI TOM <i>DZIENNIKÓW</i> ŻEROMSKIEGO. OSOBY, WYDARZENIA, OKOLICZNOŚCI. RAPORT ZE STANU POSZUKIWANÍ	63
--	----

Katarzyna Kościewicz

„Z TYCH ARTYKUŁÓW TEŻ JUŻ PROF. PIGOŃ REZYGNUJE.” WOKÓŁ PROBLEMÓW Z RECEPCJĄ PUBLICYSTYKI STEFANA ŻEROMSKIEGO W POLSCE LUDOWEJ Z CENZURĄ W TLE	79
--	----

Beata Utkowska

MIĘDZY DIARYSTYCZNYM A NIEDIARYSTYCZNYM –
 RENEGOCJOWANIE GRANIC EDYTORSKICH.
 PRZED WYDANIEM *DZIENNIKÓW ŻEROMSKIEGO*
 W RAMACH JEGO *PISM ZEBRANYCH* 95

Zdzisław Jerzy Adamczyk

CZY MOŻNA DOBRZE WYDAĆ DZIENNIK STEFANA
 ŻEROMSKIEGO? PIERWSZE SPOSTRZEŻENIA
 ORAZ NIEUSTANNE WAHANIA I ROZTERKI WYDAWCY 121

Monika Gabryś-Sławińska

DIABELSKA NIEUFNOŚĆ – OBRAZ ZŁEGO/DIABŁA/SZATANA
 WE WCZESNEJ TWÓRCZOŚCI STEFANA ŻEROMSKIEGO 139

INDEKS NAZWISK 161

OD REDAKCJI

Niniejsza publikacja to zbiór referatów przygotowanych przez grono naukowców na ogólnopolską konferencję naukową *Stefan Żeromski – twórca, działacz, obywatel*, zorganizowaną 15 października 2019 roku przez Muzeum Narodowe w Kielcach z okazji 155 rocznicy urodzin Stefana Żeromskiego

Tematyka artykułów konferencyjnych oscyluje wokół tekstów publicystycznych oraz działalności i biografii Stefana Żeromskiego. W czasie konferencji zaprezentowano tezy, które następnie rozszerzono w trakcie dyskusji. Materiały zgromadzone w tej publikacji nie stanowią więc pokłosia konferencji a są jej podstawą, punktem wyjścia do dalszych polemik, kolejnym krokiem w poszukiwaniu odpowiedzi.

Wiesław Caban

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

**MŁODZIEŻ POLSKA
W ROSYJSKICH KORPUSACH KADETÓW
W XIX WIEKU.
WYBRANE PROBLEMY**

Streszczenie

Po rozbiorach Rzeczypospolitej do rosyjskich korpusów kadetów najpierw trafiły dzieci polskiej szlachty z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina), a po upadku powstania listopadowego dzieci z Królestwa Polskiego. Kilka było powodów wstępowania do korpusów kadetów, ale decydujące znaczenie miała sytuacja materialna. Nie da się określić liczby młodych Polaków, którzy znaleźli się w tego typu szkołach w ciągu XIX wieku. Ten problem możemy tylko zilustrować pojedynczymi informacjami. Szerszymi danymi dysponujemy odnośnie stosunku rosyjskiej kadry nauczającej do polskich kadetów oraz wzajemnych relacji między polskimi kadetami a ich rosyjskimi rówieśnikami. Te relacje były poprawne. Pobyt w korpusie kadetów stanowił dla polskiej młodzieży zaczątek zatracania polskości.

Słowa kluczowe: Polacy, rosyjskie korpusy kadetów, stosunki polsko-rosyjskie w XIX wieku

Na temat rosyjskiego szkolnictwa wojskowego w XIX wieku, w tym korpusów kadetów, istnieje odpowiednio szeroka literatura¹. Daleko gorzej jest z określeniem skali uczęszczania młodzieży polskiej do tych szkół, gdyż urzędowe źródła rosyjskie nie prowadziły odpowiednich statystyk, a wydawane w tym zakresie wszelkiego rodzaju przepisy i instrukcje są bardzo często sprzeczne. Nadto zdarzało się, że wiele z nich nigdy nie weszło w życie. Chcąc zatem odtworzyć pobyt Polaków w szkołach rosyjskich trzeba się odwoływać do wspomnień, które pozostawili Polacy. Niestety, nie jest ich wiele, a do tych, które zostały opublikowane na łamach rosyjskich czasopism historycznych ukazujących się do 1917 roku, trzeba podchodzić z dużą ostrożnością. Autor wspomnień nie mógł bowiem pozwolić sobie na ostrą krytykę stosunków panujących w szkołach wojskowych, bo te zwyczajnie nie zostałyby opublikowane. Daleko większą wartość poznawczą posiadają wspomnienia opublikowane już w II Rzeczypospolitej przez Polaków, którzy w armii carskiej doszli do wysokich stopni oficerskich, a po wydarzeniach 1917 roku wrócili do Polski.

Wspomnienia Rosjan-wychowanków szkół wojskowych pisane są mniej więcej w jednym tonie. Wszystkie sprowadzają się do pochwał, jak wiele dobrego uczynili dla nich rosyjscy wychowawcy. Wymieniano wyróżniających się wychowanków i czasami wspominano o surowej dyscyplinie. Trudno natomiast znaleźć szersze wzmianki na temat relacji między Rosjanami, a uczącymi się w tych szkołach Polakami,

¹ Przykładowo por.: М.С. Лалаевъ, *Историческій очеркъ Военно – учебныхъ заведений, подвѣдомственныхъ Главному ихъ Управленію*, Санкт-Петербург 1880; В.Ф. Греков, *Краткій историческій очеркъ военно-учебныхъ заведений Россійской Имперіи. 1700–1910*, Москва 1910; Ю. Галушко, А. Колесников, *Школа російского офицерства. Исторический справочник*, Москва 1993; С.В. Волков, *Русский офицерский корпус*, Москва 1993, s. 99–148; В. М. Крылов, *Кадетские корпуса*, Санкт-Петербург 1998. Uwagę zwraca ostatnie opracowanie historyków z Orenburga: В.Г. Семёнов, В.П. Семёнова, *Оренбургский Неплюевский кадетский корпус. История в лицах*, Оренбург 2017. W tej obszernej, bo liczącej 591 stron publikacji w największym stopniu skupiono się na historii korpusu w początkach XX wieku (do 1917 roku). Do rewolucji 1917 roku każdy korpus kadecki miał własne opracowanie. Były to albumowo-kronikarskie opracowania zachwalające sukcesy wojskowe swoich wychowanków. Por.: О. П. Фрейман, *Пажы за 185 лет. 1711–1898*, СПб 1898; *Юбилейная памятка Омского кадетского корпуса. 1813–1918*, Омск 1913. W historiografii polskiej, jak do tej pory, tej kwestii najwięcej miejsca poświęcił M. Kulik, *Polacy wśród wyższych oficerów armii rosyjskiej Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1865–1914)*, Warszawa 2008, s. 43–71.

czy przedstawicielami innych narodowości². Niestety, sprawę pobytu Polaków w korpusach kadetów pomija się w najnowszych rosyjskich opracowaniach, co budzi zrozumiałe zdziwienie³.

Rosyjskie szkolnictwo wojskowe zasadniczo swe początki datuje na wiek XVIII, ale jego rozwój nastąpił dopiero po wojnach napoleońskich, kiedy car Aleksander I uświadomił sobie, że kadra oficerska jest daleko niewystarczająca i do tego słabo przygotowana. Za cara Mikołaja I nastąpił dalszy rozwój tego typu szkolnictwa. Postawiono wtedy na zwiększenie liczby korpusów kadetów, których ukończenie, zwłaszcza z bardzo dobrym i dobrym wynikiem, dawało awans na stopień porucznika lub podporucznika, a także otwierało drogę do dalszego kształcenia w akademiach wojskowych i szkołach specjalistycznych. Sprawy te regulowała odpowiednio ustawa wydana w 1830 roku⁴.

Dalsze przemiany w zakresie funkcjonowania szkolnictwa wojskowego wprowadzały reformy Dmitrija Miliutina z lat 60–70. XIX wieku. Ustanowiony przez niego system kształcenia kadry oficerskiej z pewnymi zmianami przetrwał do czasów I wojny światowej⁵. Faktem jest, że przez cały XIX wiek najważniejszą rolę w kształceniu oficerów odgrywały korpusy kadetów. Wstępować do nich mogły dzieci w wieku 9–12 lat do

² Kilka lata temu ukazało się obszerne wydawnictwo zawierające wspomnienia z pobytu w szkołach wojskowych. Jest to zbiór wspomnień, które w XIX wieku zostały opublikowane w rosyjskich czasopismach historycznych. Niestety, wydawcy poza niezwykle związłymi informacjami o autorach i szkołach wojskowych, w których pobierali oni lekcje, nie opatrzyli publikowanych tekstów odpowiednimi komentarzami, przez co zubożyli całe wydawnictwo. Por.: *Кадеты, гардемарины, юнкера. Мемуары воспитанников военных училищ XIX века*, Moskwa 2012, <https://www.litmir.me/br/?b=171276&p=3> (dostęp: 20.04.2019)

³ Н. В. Подпрятков, *Национальные меньшинства в русской армии в XVII-начале XIX века*, Санкт-Петербург 2004; С.И. Поляков, *Полоцкий кадетский корпус. История в лицах*, Полоцк 2010; В.Г. Семёнов, В.П. Семёнова, *Оренбургский Неплюевский...*

⁴ *Устав для военно-учебных заведений второго класса*, (druk) С-Петербург 1830. Ustawa bardzo dokładnie regulowała wszelkie aspekty związane z funkcjonowaniem korpusów kadeckich, poczynając od wytycznych dotyczących przekazywania treści nauczania poszczególnych przedmiotów, a kończąc na załączeniu specjalnych formularzy informujących o zachowaniu nie tylko kadetów, ale całego personelu pedagogiczno-administracyjnego.

⁵ Wtedy to korpusy kadetów przemianowano na gimnazja, a następnie w 1882 roku powrócono do nazwy korpus kadetów, zwiększając liczbę klas z 6 do 7. Szerzej na temat przemian w szkolnictwie wojskowym w latach 1865–1914 zob. M. Kulik, *Polacy wśród wyższych oficerów...*, s. 43–71.

klas przygotowawczych i 13–18 do klas ogólnych i specjalistycznych⁶. Obowiązkowo musiały się okazać dokumentem potwierdzającym szlachectwo.

W swoim referacie chciałbym podjąć następujące kwestie: 1) określić przyczyny wstępowania młodych Polaków z Królestwa Polskiego i z Ziem Zabrzanych (Litwy, Białorusi i Ukrainy) do szkół wojskowych; 2) próbować poszukać sposobu na ustalenie liczby Polaków, którzy podjęli naukę w korpusach kadeckich; 3) przedstawić zakres nauczania i stosunek nauczycieli do polskich dzieci; 4) określić relacje między kadetami-Polakami a ich rosyjskimi rówieśnikami; 5) zastanowić się na ile pobyt w rosyjskiej szkole wojskowej przyczyniał się do odchodzenia od polskości; 6) jaką postawę społeczność polska, zarówno z Królestwa Polskiego jak i z Ziem Zabrzanych przyjmowała w stosunku do tych rodzin, które decydowały się na odesłanie swych synów do szkół wojskowych?

Zanim będziemy starać odnieść się do tych problemów należy nadmienić, że na przestrzeni XIX wieku (do 1914 roku) przez carski korpus oficerski przewinęło się ok. 20 tys. osób polskiego pochodzenia, bądź Polaków, głównie z Ziem Zabrzanych. Mniej liczni w kadrze oficerskiej armii carskiej byli Polacy z Królestwa Polskiego oraz z centralnych i syberyjskich guberni Imperium Rosyjskiego⁷. Oczywiście nie wszyscy z tych około 20 tys. oficerów zdobywali edukację w korpusach kadetów⁸. Najwięcej osób, zwłaszcza do czasów reformy wojskowej Miliutina, zostało oficerami na zasadzie awansu, poczynając służbę jako szeregowiec.

⁶ Bardzo często zdarzało się, że w poszczególnych korpusach na przestrzeni XIX wieku wielokrotnie zmieniano limit wieku umożliwiający wstąpienie, po zdaniu egzaminów, do odpowiedniej klasy.

⁷ Oczywiście te obliczenia są dość hipotetyczne, ale na tym etapie badań trudno kuścić się o precyzyjniejsze ustalenia. Por.: W. Caban, *W służbie Imperium, czy ofiary Imperium? Polacy w carskim korpusie oficerskim w XIX wieku*, w: *Imperia jako ofiary: 44 spojrzenia*, red. A. Nowak, Warszawa 2010, s. 215–216; tenże, *Polacy w carskim korpusie oficerskim w XIX wieku. Casus Ksawerego Branickiego i Józefa Lubomirskiego...* *Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin profesorowi Karolowi Olejnikowi*, red. Z. Pilarczyk i M. Franz, Toruń 2008, s. 246–247.

⁸ Dawna historiografia rosyjska twierdziła, że korpusy kadeckie dostarczały zaledwie 1/6 kadry oficerskiej. Por.: A.M. Зайончковский, *Восточная война*, t. 1, С-Петербург 1908, s. 489–490.

Pewną grupę stanowili absolwenci szkół średnich czy uniwersytetów, którzy po ukończeniu nauki zgłaszali się na ochotnika do wojska i po odśluszeniu 3–6 miesięcy zdawali egzamin oficerski⁹.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną, która decydowała o ubieganiu się do wstąpienia do korpusu kadetów była sytuacja materialna. W tym miejscu można byłoby przytoczyć wiele przykładów jakże trudnej sytuacji wielu rodzin wywodzących się ze stanu szlacheckiego, która zmusiła je do proszenia władz carskich o przyjęcie dziecka do korpusu kadetów. Ograniczę się jedynie do podania czterech przypadków. W 1835 roku Romuald Kuszelewski, szlachcic z powiatu brześciańskiego (gubernia grodzieńska) ze względu na trudną sytuację materialną prosił cara o przyjęcie do wojska pięciu synów. Jednego, najstarszego, chciał umieścić w wojsku jako junkra, a pozostałych czterech, małoletnich, w korpusie kadetów¹⁰. Czy car uwzględnił prośbę, trudno mi powiedzieć. Mogę tylko dodać, że tego typu podań z jednej tylko guberni grodzieńskiej w pierwszej połowie XIX wieku (do czasów wojny krymskiej) wpłynęło bardzo dużo¹¹.

Z kolei Stanisław Krzesiński, aktor i malarz zamieszkały w Kielcach, zwrócił się do cara w 1850 roku z prośbą, by jego sześciu synów umieścić w korpusie kadetów, bo on nie jest w stanie zapewnić im utrzymania. Krzesiński jednocześnie w piśmie zaznaczył, że nie posiada potwierdzonego szlachectwa, gdyż nie ma pieniędzy, by wystąpić do Heroldii o otrzymanie odpowiednich dokumentów. Car mimo braku tak ważnego dokumentu wyraził zgodę na przyjęcie dwu synów¹². Nie wiemy jakie losy były pozostałej czwórki.

Kolejna osoba, o której należy wspomnieć to Aleksander Skolimowski, syn drobnego szlachcica z Podlasia. Od dzieciństwa jego i bratanka

⁹ Wtedy pobyt w carskim korpusie oficerskim ograniczał się w zasadzie do kilku lat. Po wyjściu do cywila dana osoba miała prawo do noszenia munduru wojskowego, co było niezwykle ważne dla osób pochodzących z Ziem Zabrzanych, bo wtedy wszyscy oni uważani byli przez administrację carską jako osoby akceptujące rosyjski system władzy.

¹⁰ Дзяржаўны Гістарычны Архіў Беларусі ў Гродне (dalej: DGABG), фонд 1 (dalej: f), opis 10 (dalej: op.), dzieło 1851 (dalej: d.), k. 59

¹¹ Tamże, f. 1, op. 2, d. 1983; f. 1, op. 10, d. 338, d. 422, d. 1776.

¹² S. Krzesiński, *Koleje życia, czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych*, oprac. S. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 17.

wychowaniem zajmował się stryj ks. Rafał Skolimowski. On umożliwił im ukończenie gimnazjum w Warszawie, ale nie posiadał środków materialnych na kształcenie bratanków na jednym z uniwersytetów rosyjskich. Za podpowiedzią i protekcją adiutanta Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego, umieszczono ich w Konstantynowskim Korpusie Kadetów¹³.

Sytuacja życiowa zmusiła do zaciągnięcia się do wojska 11-letniego Apolinarego Karłowickiego¹⁴. Rodzice zbankrutowali przez pijaństwo ojca. Nie było więc innego wyjścia, jak tylko oddać syna do korpusu kadetów¹⁵.

Drugą grupę uczniów stanowili chłopcy, którzy do korpusów zgłosili się dobrowolnie. Były to dzieci szlachty ziemiańskiej, wywodzące się głównie z obszarów Litwy, Białorusi i Ukrainy. To oni, zwłaszcza do czasów powstania styczniowego, stanowili dużą grupę uczniów w połockim, brzeskim i kijowskim korpusie kadetów. Powstały w 1842 roku korpus kadetów w Brześciu zobowiązał się utrzymywać polskie ziemianstwo z guberni wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej¹⁶.

Za przykładem ziemianstwa z tych guberni poszło polskie ziemianstwo z innych guberni białoruskich i dokładało się do utrzymania powstałego wcześniej, bo w 1835 roku, korpusu kadetów w Płocku. Podobnie było w odniesieniu do korpusu kadetów założonego w 1852 roku w Kijowie.

¹³ *Polak w carskim mundurze. Wspomnienia Aleksandra Skolimowskiego (1817–1895)*, oprac. W. Caban, J. Szczepański, Kielce 2015, s. 50. Konstantynowski Korpus Kadetów był szkołą o rozbudowanym profilu i w pewnym okresie przyjmowano tam również młodzież w wieku 15–18 lat, która ukończyła gimnazjum. Po 2–3 letnim pobycie przystępowano do egzaminu na stopień oficerski.

¹⁴ Zdaniem Iwony Wiśniewskiej to właśnie Apolinary Karłowicki, a nie Wincenty Kamiński, był tytułowym bohaterem opowiadania Elizy Orzeszkowej pt. *Oficer*. Zob. I. Wiśniewska, *Polak w rosyjskim mundurze. Próba komentarza do itinerarium Wincentego Kamińskiego*, „Napis” 1999, seria V, s. 233.

¹⁵ Dodatkowe informacje o tym, że sytuacja materialna miała istotny wpływ na wybór szkoły wojskowej zob. E. Tabeńska, *Z doli i niedoli. Wspomnienia wygnanki*, Kraków 1897, s. 12–13; J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień. Wstęp, lata dziecięce i młodości*, Warszawa 1903, cz. 2, s. 23.

¹⁶ П.И. Бригадин, А.М. Лукашевич, *Мятежный корпус: Из истории Александровского Брестского Кадетского Корпуса (1842–1863)*, Минск 2007, s. 34–35. Szerzej na temat szkolnictwa wojskowego na ziemiach białoruskich zob. П. И. Бригадин, А.М. Лукашевич, *Военная школа в Беларуси XVIII – первая четверть XIX в.*, Минск 2004.

Nie wszyscy synowie ziemiaństwa polskiego z tzw. zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego (Litwa, Białoruś, Ukraina) czekali z wstąpieniem do wojska rosyjskiego do otwarcia korpusów kadetów. W latach 20. XIX wieku na tych obszarach stacjonowało wiele oddziałów rosyjskich. Pamiętnikarze zgodnie podkreślają, że przy sztabach stacjonujących pułków otwierano szkoły junkrów. Młodzież rzucała naukę w gimnazjach, nawet w liceum krzemienieckim, i zaciągała się do oddziałów kawaleryjskich, bo też młodzież polska – jak podkreślano, miała szczególny pociąg do munduru oficerskiego¹⁷. Szczególne nasilenie wstępowania do szkół junkierskich miało miejsce w okresie przygotowań Rosji najpierw do wojny 1828–1829, a później do wojny krymskiej. Nikt wtedy nie wątpił w zwycięstwo – i jak zaznaczano w wielu pamiętnikach – wszyscy liczyli na awanse i nagrody, a w dalszej perspektywie na osiągnięcie wysokich stanowisk w administracji państwowej na obszarze Kraju Zachodniego, co zapewniało spokojne i dostatnie życie¹⁸.

Wydaje się, że trzecią w kolejności grupę stanowiły dzieci polskiego ziemiaństwa z Kraju Zachodniego. Duża część ziemiaństwa starała się być lojalna wobec władz, a swoistego rodzaju podkreśleniem tej lojalności było właśnie odesłanie jednego czy nawet dwóch synów do korpusu kadetów. Tak postępował m.in. Kazimierz Bujnicki, pisarz, publicysta, autor haseł do *Encyklopedii Orgelbranda*, urzędnik sądowy i mający zarazem szerokie kontakty z administracją rosyjską, poczynając od powiatowego „isprawnika”, a kończąc na Piotrze Wałujewie, ministrze spraw wewnętrznych Rosji w latach 1861–1868. Bujnicki posiadał liczną rodzinę składającą się z pięciu córek i trzech synów.

¹⁷ S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki, Warszawa 1959, s. 272–273; *Wspomnienia lat minionych Eu-go Helenijusza*, t. 2, Kraków 1976, s. 278–279; J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, s. 258. Podobnego zdania byli niektórzy wysocy oficerowie sztabu generalnego, por.: A.Ф. Риттих, *Племенной состав контингентов русской армии и мужского населения Европейской России*, Moskwa 2012, s. 16–17 (reprint wydania z 1875 roku).

¹⁸ I. Radziejowski, *Pamiętnik powstańca 1831 roku*, oprac. W. Karbowski, Warszawa 1973, s. 250–251. O przyjaznym stosunku ziemiaństwa polskiego na Ukrainie do wojsk rosyjskich wyruszających na wojnę z Turcją w 1877 roku; G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno 1928, s. 165. Por.: D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, przekł. K. Rutkowski, Sejny 1996, *passim*.

Najstarszemu dwaj generał-gubernatorzy wileńscy powierzyli zadania związane z wykonywaniem szczególnych poleceń, syn Kazimierz wstąpił do wojska w 1837 roku i szybko awansował do stopnia pułkownika. Młodszy zaś Zygmunt dosłużył się stopnia sztabskapitana¹⁹. Jednym słowem można powiedzieć, że Bujnicki w pełni zabezpieczył swoją rodzinę, a jednocześnie, jak zaznaczył Paweł Bukowiec, zachował „lokalny i stanowy patriotyzm”²⁰.

Lojalnością wobec władz carskich musiał się wykazać Teodor Narbutt, znany badacz dziejów Litwy. Najpierw walczył w armii rosyjskiej przeciw Napoleonowi, dochodząc do stopnia kapitana. W pewnym momencie przeszedł na stronę Napoleona. Po ogłoszeniu w 1814 roku przez rząd carski amnestii odwołał się do łaski monarszej i został skierowany do rezerwy. W 1831 roku był aresztowany pod zarzutem współpracy z operującym na Litwie oddziałem Antoniego Giełguda. W oczach władz Narbutt był osobą niebezpieczną dla panowania rosyjskiego na Litwie. Dla poprawienia, jeżeli tak można powiedzieć, swoich relacji z administracją rosyjską wysłał dwóch swoich synów do korpusu kadetów. Powstanie styczniowe diametralnie zmieniło sytuację rodziny Narbutów. Teodor wraz z żoną wspomagali powstańców i w konsekwencji czekała ich zsyłka na Syberię. Jeden z synów przeszedł na stronę powstania, a drugi, Aleksander był porucznikiem w pułku stacjonującym na Syberii. To właśnie on wyratował rodziców przed syberyjskim zesłaniem²¹. O ile w przypadku Bujnickiego możemy mówić o tzw. dobrowolnej lojalności, to w przypadku Narbutta była ona pozorowana, czy może lepiej byłoby powiedzieć wymuszona. Trudno te sprawy jednoznacznie rozstrzygać.

Podobnie jak w przypadku Narbutta, było z ojcem Oktawiana Jeleńskiego. Sam Oktawian, co prawda w swych wspomnieniach podawał inne motywy wstąpienia do korpusu kadetów, ale faktem jest, że jego rodzice byli zamieszani w jakąś działalność spiskową na początku lat 40. XIX wieku i zostali aresztowani. Faktem jest też, że z aresztu zostali

¹⁹ K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, *passim*.

²⁰ Tamże, s. 19–20.

²¹ Lietuvos Valstybes Istorjos Archyvas (dalej LVIA), f. 1135, op. 4, d. 385, k. 21–24; Por.: J. Ciechanowicz, *Teodor Maciej Narbutt*, w: tegoż, *Myśl i czyn*, Mołodeczno 2001, s. 86–119; Z. Kowalewska, *Dzieje powstania ludzkiego. Wspomnienia o Ludwiku Narbutcie*, Odbitka z „Dziennika Wileńskiego”, Wilno 1912, *passim*.

uwolnieni, ale, jak sędzę, by odsunąć podejrzenia o nieprzychylność do władz carskich, zdecydowali się oddać swego najstarszego syna Oktawiana do korpusu kadetów w Brześciu, a później i młodszego Jana²².

Wspominając o tych trzech przypadkach lojalności Polaków z Ziemi Zabrzanych wobec zaborcy trudno się zgodzić z Wojciechem Wrzesińskim, który uważał, że lojalność oznaczała akceptację istniejącego stanu formalno-prawnego i że była prezentowana najczęściej przez grupy, które były zadowolone ze swego stanu posiadania²³. Te sprawy, zwłaszcza w odniesieniu do Polaków mieszkających na Ziemiach Zabrzanych były daleko bardziej skomplikowane.

Kolejnymi kandydatami do korpusów kadetów były dzieci polskiego ziemianstwa z obszaru Litwy, Białorusi i Ukrainy, których ojcowie brali udział w powstaniu listopadowym. W 1832 roku ukazały się w tej sprawie odpowiednie przepisy, ale były one przygotowane w dość ekspresowym tempie i stąd też zawierały wiele niejasności. Między innymi wynikało z nich, że każde dziecko, nawet to leżące w kołysce, musi być odesłane do korpusu kadetów. Stąd też zarówno administracja gubernialna, jak i marszałkowie szlachty, zwrócili się po dodatkowe wyjaśnienia. Ostatecznie okazało się, że dzieci od jednego roku do siedmiu lat mają pozostać pod opieką rodziny, ale po osiągnięciu tego wieku należało powiadomić odpowiedniego gubernatora, by podjął decyzję o skierowaniu malca do wybranego korpusu. Natomiast dzieci w wieku 7–10 lat mają być zaliczone w poczet kandydatów²⁴ do korpusu kadetów w Moskwie i do Aleksandrowskiego Sierocego Korpusu w Carskim Siole (do tego ostatniego mogły trafić także dzieci drobnej szlachty). Dzieci w wieku 10–15 lat zaliczono jako kandydatów do korpusu w Niżnym Nowogrodzie. Osoby w przedziale wiekowym 16–22 lata miano wcielić do pułków piechoty jako junkrów²⁵, a ci po krótkiej służbie jako szeregowcy mogli

²² O Jeleński, *Rozmyślania i wspomnienia Polaka*, oprac. W. Caban, J. Szczepański, w: *Mentalność rosyjska a Polska*, red. ks. E. Walewander, Lublin 2015, s. 30.

²³ W. Wrzesiński, *Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta*, w: *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalemka, N. Kasperek, Olsztyn 1999, s. 12–13.

²⁴ Przybycie do korpusu mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy znalazło się wolne miejsce.

²⁵ DGABG, f. 1, op. 10, d. 417, k. 18–20. Dokument ten regulował też zasady kierowania dzieci, uczestników powstania listopadowego nieposiadających szlachectwa do batalionów kantonistów. O wcielaniu dzieci do batalionów kantonistów z Królestwa

przystępować do egzaminu na stopień oficerski. Liczba podejść była nieograniczona.

Niestety, mimo poszukiwań w archiwach Wilna, Mińska, Grodna i Kijowa, nie udało mi się dotrzeć do odpowiednich list dzieci uczestników powstania listopadowego i w konsekwencji nie jesteśmy w stanie określić liczby wcielonych do korpusów kadetów zgodnie ze wspomnianym rozporządzeniem.

Natomiast po przeanalizowaniu wielu dokumentów skłonny jestem przyjąć, że dzieci do siódmego roku życia rzeczywiście nie znalazły się w szkołach wojskowych. Trafiły tam po osiągnięciu siódmego roku życia. Wyjątkiem był Józef Hauke-Bosak²⁶, ale już Edmund Różycki (ur. w 1827 roku), syn Karola, dowódcy oddziału powstańczego 1831 roku na Ukrainie, a później emigranta, został odstawiony do korpusu kadetów w Petersburgu w 1840 roku. Zatem liczył sobie wtedy 13 lat. Wspominam w tym miejscu Edmunda Różyckiego, a to dlatego, że wokół jego tzw. porwania do wojska carskiego narosły pewne mity²⁷.

Do szkół wojskowych wcielano także dzieci uczestników powstania styczniowego²⁸, ale niestety i w tym przypadku nie jesteśmy w stanie określić skali zjawiska.

Po upadku powstania listopadowego został zlikwidowany korpus kadetów w Kaliszu, a zatem z tą chwilą młodzież Królestwa Polskiego mogła wstępować do korpusów funkcjonujących na terenie Rosji, zarówno w tzw. guberniach zachodnich, jak i w Rosji centralnej, a nawet na Syberii (Omsk).

Polskiego zob. W. Caban, *Kantoniszczyzna w Królestwie Polskim w armii carskiej w latach 1832–1856*, „Kwartalnik Historyczny” 1999, R. 106, nr 2, s. 3–13. Jak do tej pory nie ukazała się publikacja na temat wcielania polskich dzieci z Ziem Zabrzanych do batalionów kantonistów. Ze swej strony mogę jedynie nadmienić, że istniała duża różnica między zasadami odsyłania do kantonistów dzieci z tych ziem, a Królestwem Polskim. Przede wszystkim w tym pierwszym przypadku postępowano z dziećmi niezwykle rygorystycznie.

²⁶ Szerzej por.: E. Kozłowski, *Generał Józef Hauke-Bosak 1834–1871*, Warszawa 1973, s. 17–18.

²⁷ Do powstania tegoż mitu przyczynił się m.in. Marian Dubiecki swym zbeletryzowanym szkicem biograficznym o Edmundo. https://pl.wikisource.org/wiki/Edmund_R%C3%B3%C5%BCycki (dostęp: 14.07. 2019); Por.: A. Iwański – senior, *Pamiętniki 1832–1876*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 38.

²⁸ M. H. Dyszlewska, *Dzieje kresowej rodziny ziemiańskiej. Powstańcy, sybiracy, akowcy, emigranci*, Warszawa 1996, s. 13–16.

O możliwościach wstępowania do korpusów kadetów dowiedziało się społeczeństwo Królestwa Polskiego dzięki lakonicznej wzmiance zamieszczonej w „Dzienniku Powszechnym” w 1833 roku²⁹. Poczynając od 1836 roku publikowano *Instrukcję dla rodziców życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych*³⁰. W latach 40. i 50. XIX wieku ukazało się kilka wydań w języku rosyjskim. Po raz pierwszy została opublikowana w języku polskim dopiero w 1857 roku. Nie wdając się w omawianie tej szczegółowej instrukcji nadmienimy jedynie, że od kandydatów wybierających się do korpusów kadetów wymagano potwierdzenia szlachectwa, a rocznie do każdego z korpusów mogło być przyjętych po cztery osoby. Chętnym, którzy nie mieli szans na przyjęcie, pozwolono bez ograniczenia wstępować do Pułku Szlacheckiego³¹. W skróconej wersji instrukcja była publikowana w dziennikach urzędowych poszczególnych guberni Królestwa Polskiego³². Nadto instrukcje wysyłano do władz szkolnych poszczególnych guberni, a te z kolei przesyłały ją dyrektorom gimnazjów. Tak działo się systematycznie do czasów upadku powstania styczniowego. Zdaje się, że po reorganizacji władz administracyjnych i szkolnych w Królestwie Polskim zrezygnowano z tej drogi informowania młodych ludzi o możliwościach wstępowania do szkół wojskowych. Do takiego przypuszczenia skłania mnie brak odpowiednich informacji w aktach poszczególnych dyrekcji szkolnych.

W tym miejscu należy postawić pytanie o skutek, jaki odniosły propagowane instrukcje. Zwyczajnie chciałoby się wiedzieć, na ile młodzież gimnazjalna po zapoznaniu się z tymi dokumentami podejmowała decyzje o przerwaniu nauki i kierowała się do jednego z korpusów kadetów czy Pułku Szlacheckiego, by poświęcić się karierze wojskowej. Z akt gimnazjum piotrkowskiego za lata 1833–1863 wynika, że

²⁹ „Dziennik Powszechny” 1833, nr 327.

³⁰ Znajduje się ona w zbiorach Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich. Ponieważ jest obszerna, bo liczy sobie 160 stron, to obsługa biblioteczna umieściła ją w katalogu książek (sygn. 511560), a nie druków.

³¹ Powstały w 1808 roku Pułk Szlachecki kształcił dzieci i młodzież na różnych poziomach i w kilku zakresach sztuki wojskowej. Do momentu przekształcenia go w 1855 roku Konstatynowski Korpus Kadetów i co za tym idzie zmianie profilu wykształcenia, niższe stopnie oficerskie uzyskało ponad 13 tys. osób.

³² Przykładowo por.: *Dziennik Urzędowy Guberni Radomskiej* 1858, nr 32, s. 565; 1863, nr 11, s. 98–100.

przynajmniej kilkunastu uczniów przerwało naukę i przeniósło się do wybranych korpusów³³. Z ustaleń Zdzisława Jerzego Adamczyka wynika, że również młodzież z gimnazjum kieleckiego przerywała naukę i szła do wojska. Wiele okoliczności wskazuje, że tak postąpił Stanisław Czarkowski, młodszy kolega Stefana Żeromskiego³⁴. Trudno odpowiedzieć, co było powodem zmiany decyzji tej grupy uczniów, czy była to trudna sytuacja materialna rodziny, bo za naukę w gimnazjum trzeba było wносить odpowiednie opłaty, a nauka w korpusie kadetów była bezpłatna, czy też może u 14–15 letnich uczniów nagle obudziło się zamiłowanie do munduru? Wydaje się, że najtrafniej wyjaśnił tę sprawę bliżej nam nieznany Józef Chrostowski, który w piśmie do dyrektora szkoły w Piotrkowie z września 1851 roku uzasadniającym prośbę o wydanie świadectwa ukończenia piątej klasy swemu synowi Michałowi, napisał, „że widoki dalszego losu otwierają się dla tegoż w zawodzie wojskowym”³⁵. Tu jeszcze dodajmy, że powszechnie znany Józef Dowbor-Muśnicki też przerwał naukę na początku lat 80. XIX wieku w czwartej klasie gimnazjum w Radomiu i wstąpił do korpusu kadetów w Petersburgu³⁶.

W pamiętnikach opublikowanych w II Rzeczypospolitej (a nawet później) przez osoby, które wstąpiły do szkół wojskowych w latach 70–90. XIX wieku znajdujemy tłumaczenia z jakich powodów wybierali szkołę wojskową. Najczęściej wspomina się, że szkoły wojskowe wybrali z podpowiedzi rodziców, którzy uważali, że niezadługo przyjdzie czas, by zbrojnie upomnieć się o niepodległą Polskę, a wtedy ich doświadczenie będzie niezwykle przydatne. Jednym słowem mamy tu do czynienia z wątkiem patriotycznym. Trudno te tłumaczenia odrzucić, zwłaszcza w przypadku Leona Berbeckiego, którego dziadek brał udział w powstaniu listopadowym, a rodzice aktywnie uczestniczyli w powstaniu styczniowym. To matka na łożu śmierci miała mu powiedzieć: „Starajcie

³³ Archiwum Państwowe w Łodzi, Gimnazjum w Piotrkowie, sygn. 853, 856, 857, korespondencja związana z wydawaniem świadectw dla osób starających się o przyjęcie do korpusu kadetów.

³⁴ W roku szkolnym 1882/1883 przerwał naukę w czwartej klasie i wybrał służbę wojskową.

³⁵ Tamże, sygn. 857, k. 258.

³⁶ LVIA, f. 1135, op. 24, d. 2, k. 16–17; J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2003, s. 11–17. Pierwsze wydanie, pt. *Moje wspomnienia*, ukazało się w 1935 roku.

się ażeby możliwie najwięcej was młodych w momencie, który się już zbliża miało broń w rękę i umiało nią władać”³⁷.

Potwierdzenie takiego powodu wstąpienia do szkoły oficerskiej znajdujemy też w innych źródłach. Nieznany mi uczeń gimnazjum kieleckiego w 1901 roku w liście do swego przyjaciela z Piotrkowa pisał, że kiedy wychodzi na spacer, to rozmyśla tylko o jednym, a mianowicie, czy dokończy naukę w gimnazjum, czy też wstąpić do szkoły kadetów, by opanować sztukę wojskową, a następnie tę umiejętność wykorzystać do walki z Rosjanami. Jego zdaniem termin walki z Rosją zbliża się nieubłagane i wtedy on będzie bardziej przydatny swej ojczyźnie niż po ukończeniu gimnazjum³⁸. List ten analizowałem kilka razy i nie mam wątpliwości, że zamiarem ucznia było wstąpienie do korpusu kadetów. Nie sędzę jednak, by mu się to powiodło, bo skoro władze przejęły jego korespondencję, to raczej młody kielczanin znalazł się w więzieniu, a może nawet na syberyjskim zesłaniu, a nie w szkole wojskowej.

Próba oszacowania liczby Polaków kształcących się w korpusach kadetów w XIX wieku jest niemożliwa, bo nie dysponujemy ani urzędowym zestawieniami liczby Polaków z Ziem Zabrzanych, którzy zostali odesłani do tego typu szkół, ani dla Polaków z Królestwa Polskiego. W przypadku Polaków z Ziem Zabrzanych znajdujemy jedynie informacje dla pojedynczych osób lub niewielkich grup i na ich podstawie można wyrobić sobie pewne wyobrażenie o skali wstępowania do korpusu kadetów. W przypadku Królestwa Polskiego dysponujemy zaledwie skąpymi informacjami pochodzącymi z pamiętników i listów.

Wspominano już³⁹, że do czasów rewolucji 1917 roku każdy korpus kadetów posiadał swoje opracowanie, a w wielu z nich znajdowały się

³⁷ L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni*, Katowice 1959, s. 23; Por.: W. Wejtko, *Ramoty i ramotki wojskowe*, Warszawa 1929, s. 63–78.

³⁸ Российский Государственный Военно-Исторический Архив (Москва). f. 1503, op. 1, d. 112, k. 2–2v. (kopia) List ten został przechwycony przez administrację carską w Królestwie Polskim i przesłany do władz policyjnych w Petersburgu. Został przetłumaczony na język rosyjski, co może świadczyć, że wzbudził on duży niepokój u władz carskich. Dziękuję doc. dr Swietłanie Mulinie z Omska za umożliwienie mi dotarcia do tegoż dokumentu.

³⁹ Zob. przypis 1.

listy osób pobierających naukę. W sumie w tych publikacjach wymieniono kilkanaście tysięcy nazwisk. Rzecz jednak w tym, że jedynie na podstawie nazwiska nie można określać narodowości⁴⁰. Można już podejmować takie przedsięwzięcie w przypadku podania nazwiska i wyznania, ale też nie uniknie się błędów⁴¹.

W sytuacji, kiedy nie dysponujemy odpowiednimi zestawieniami statystycznymi, musimy się zdecydować na wykorzystanie pośrednich informacji. Z ustaleń znanego historyka dziejów wojskowości rosyjskiej XIX i XX wieku Siergieja Władymirowicza Wołkowa wynika, że w latach 1825–1856 korpusy kadetów wykształciły 17 653 oficerów⁴². Jeżeli przyjmujemy, że w całej armii rosyjskiej obowiązywała zasada zabraniająca Polakom przekroczyć wskaźnik 20%⁴³ i jego wielkość przyjmujemy w odniesieniu do kształcących się Polaków w korpusach kadetów, to okaże

⁴⁰ Autorzy pracy o korpusie orenburskim w aneksie zamieścili około 1800 nazwisk osób, które na przestrzeni lat 1831–1917 ukończyły tę szkołę wojskową, ale na tej podstawie trudno wydawać sądy o ich przynależności narodowej (Б.Г. Семёнов, В.П. Семёнова, *Оренбургский Неплюевский...*, s. 510–571). Skądinąd wiadomo, że wielu Polaków z Podola i Wołynia przenosiło się do guberni orenburskiej, bo ubożająca szlachta znajdowała tam lepsze warunki do życia. Spośród 1800 osób z pewnością mogą powiedzieć, że dwie były Polakami. Chodzi tu o braci Ciołkowskich. To z Ciołkowskich pochodzących z Wołynia wywodził się słynny Konstantin Eduardowicz Ciołkowski (1857–1935), twórca rakiet kosmicznych. Por.: J. Ciechanowicz, *Filozofia kosmosu*, t. 1, *Konstanty Ciołkowski, czyli kosmos szczęśliwy*, Rzeszów 1999, s. 49–51.

⁴¹ Warto w tym miejscu przytoczyć anegdotę podaną w pamiętniku Augusta Iwańskiego, a którą przywołał Andrzej Chwalba. Otóż w jednym z gimnazjów Królestwa Polskiego w końcu XIX wieku jego dyrektor Aleksandr Aleksiejewicz Brzeziński egzaminował Polaka o nazwisku Iwanow. Rozmowa między nimi przebiegała mniej więcej w taki sposób: „Prawosławny i Rosjanin, a tak lichy po rosyjsku” – rozpoczął zaczepnie dyrektor. Iwanow odpowiedział, że jest Polakiem i katolikiem. Na to Brzeziński: „Jak to Iwanow – Polak katolik”. „Tak samo jak Brzeziński – Rosjanin i prawosławny” – krótko skwitował Iwanow. Zob.: A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999, s. 87, przypis 129.

⁴² С.В. Волков, *Русский офицерский корпус...*, s. 106.

⁴³ Wokół wysokości tego wskaźnika przez cały wiek XIX w rosyjskich kołach wojskowych prowadzono dyskusje, które, zwłaszcza po powstaniu styczniowym zmierzały do tego, by wskaźnik ograniczać, jeżeli chodzi o korpus oficerski. Natomiast jeśli chodzi o ogólną liczbę Polaków odbywających służbę wojskową należy go pozostawić. Por. W. Śliwowska, W. Caban, *Polacy w carskim korpusie oficerskim w latach 1832–1873. Stan i potrzeby badań*, w: *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001, s. 484–491; por.: M. Kulik, *Polacy wśród wyższych oficerów...*, s. 31–41.

się, że w tym czasie naukę w tego typu szkołach zdobywało około 3530 młodych Polaków. Zatem rocznie opuszczało mury korpusów kadetów nieco ponad 100 osób. Wydaje się, że można przyjąć, że po upadku powstania styczniowego, aż do czasów wybuchu I wojny światowej, roczny wskaźnik zwiększył się, a to dlatego, że liczba tego typu szkół wzrosła prawie o 30%⁴⁴, a wskaźnik się nie zmienił. W 1898 roku został utworzony korpus kadetów w Warszawie. Z niepełnego spisu uczniów z 1906 roku wynika, że Polacy stanowili około 27%⁴⁵. Zapewne była to wyjątkowa sytuacja.

Jesteśmy bezradni, jeżeli chodzi o możliwość wskazania chociaż orientacyjnej liczby młodzieży z Królestwa Polskiego kształcącej się w korpusach kadetów, zarówno do czasów reform Miliutina, kiedy to, jak wspomniano, nastąpiły zmiany organizacyjne, jak i w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Wiadomo jedynie, że do tego momentu rocznie do każdego korpusu kadetów można było przyjąć 4 osoby, bo tak mówiły instrukcje⁴⁶. Można byłoby zatem przyjąć, że skoro w dobie wojny krymskiej w Rosji funkcjonowało 16 korpusów, to znalazło się w nich w sumie 90 osób. Rzeczywistość była inna. Otóż młodzież z Królestwa Polskiego do czasów powstania styczniowego nie wybierała korpusów kadetów funkcjonujących w miastach gubernialnych Rosji centralnej⁴⁷ czy na Syberii, a jedynie te, które znajdowały się najbliżej granic Królestwa Polskiego. Najbardziej popularny był założony w 1842

⁴⁴ W 1865 roku szkoły kadetów zostały zamienione na gimnazja wojskowe, a w 1882 roku powrócono do nazwy korpusy kadetów.

⁴⁵ Obliczeń dokonano na podstawie danych zamieszczonych na stronie internetowej http://ria1914.info/index.php/%D0%A1%D1%83%D0%B2%D0%BE%D1%80%D0%BE%D0%B2%D1%81%D0%BA%D0%B8%D0%B9_%D0%BA%D0%B0%D0%B4%D0%B5%D1%82%D1%81%D0%BA%D0%B8%D0%B9_%D0%BA%D0%BE%D1%80%D0%BF%D1%83%D1%81 (dostęp: 16.07.2019). Dzieje tego korpusu czekają na swego historyka. Byłby to ciekawy przyczynek do dziejów Rosjan w Warszawie.

⁴⁶ *Instrukcję dla rodziców życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych...*, paragraf 47.

⁴⁷ Do korpusów kadetów położonych w Rosji centralnej czy na Syberii przez cały wiek XIX trafiali głównie potomkowie wziętych do niewoli uczestników konfederacji barskiej, powstania kościuszkowskiego, wojen napoleońskich, powstania listopadowego czy zesłańców postyczniowych. Por.: Z. Sudolski, *Jan Mieczkowski, sybirak, konfederata, czyli u początku romantycznej recepcji Baru*, „Napis” 1999, seria V, s. 177–191; W. Sieroszewski, *Pamiętniki i wspomnienia*, wydał A. Lam, Kraków 1959, s. 241–242.

roku korpus kadetów w Brześciu⁴⁸, a później założony w 1835 roku korpus połocki, który przetrwał do I wojny światowej⁴⁹. W pierwszym dla Polaków z Królestwa Polskiego w latach 1842–1845 przewidziano po 15–16 miejsc. Z kolei dla korpusu połockiego w 1849 roku przewidziano dla Polaków z Królestwa Polskiego 10 miejsc, a dla brzeskiego aż 63⁵⁰. Trudno wytłumaczyć powód, dla którego władze carskie wyznaczyły aż tyle miejsc w korpusie brzeskim. Autorzy, niestety, nie podają źródła, skąd te dane zaczerpnęli. Z kolei Agaton Giller twierdził, że w czasach Mikołaja I, czyli mniej więcej do momentu przeniesienia korpusu z Brześcia do Moskwy, Polacy stanowili $\frac{3}{4}$ ogółu uczniów⁵¹. Dane te są wyraźnie zawyżone, co nie oznacza, że nie można mówić, iż w dobie Mikołaja I był to korpus, gdzie kształciło się najwięcej Polaków, zarówno z Ziem Zabrzanych, jak i Królestwa Polskiego.

Mariuszowi Kulikowi, dysponującemu aktami personalnymi polskich generałów wywodzących się z armii rosyjskiej⁵², a odnoszącymi się do kadry oficerskiej odbywającej służbę w Warszawskim Okręgu Wojskowym w latach 1865–1914, udało się ustalić, że 50 oficerów ukończyło korpusy kadetów (gimnazja wojskowe). Ale miejsca ich ukończenia ustalił tylko dla 28. Najczęściej był to Kijów, Petersburg i Moskwa⁵³. Nie było tu żadnego oficera, który wcześniej ukończyłby korpus kadetów w Warszawie.

W tej sytuacji widzę tylko jedną możliwość ustalenia miejsc nauki Polaków w korpusach, a mianowicie przestudiowanie tzw. *posłużnych spiskow*, przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Wojskowo-Historycznym Archiwum w Moskwie, ale jest to zadanie, które przekracza możliwości nie tylko jednego badacza, ale wcale niemałego zespołu i przy tym dobrze obznajomionego z systemem pracy w tymże archiwum.

⁴⁸ W 1854 roku został przeniesiony do Moskwy, a w 1860 roku do Wilna, w 1863 roku został rozwiązany, gdyż wśród kadetów-Polaków panowały rewolucyjne nastroje. П. И. Бригадин, А. М. Лукашевич, *Мятежный корпус...*, s. 129–131.

⁴⁹ Por.: С. И. Поляков, *Полоцкий кадетский корпус. История в лицах*, Полоцк 2010.

⁵⁰ П. И. Бригадин, А. М. Лукашевич, *Мятежный корпус...*, tabela 1–2, s. 179.

⁵¹ A. Giller, *Z wygnania*, t. 1, Lwów 1870, s. 33–60. Z kolei O. Jeleński powiadał, że Polacy stanowili 50%. O. Jeleński, *Rozmyślenia i wspomnienia...*, s. 31.

⁵² Akta te przechowywane są w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie.

⁵³ M. Kulik, *Polacy wśród wyższych oficerów...*, s. 59.

Zakres nauczania do reform Miliutina regulowała wspomniana już ustawa z 1830 roku. Później były modyfikacje, bo zwyczajnie następował postęp w sztuce wojskowej. Nie widzę powodu, by dokładnie opisywać zakres nauczania poszczególnych przedmiotów, bo to może zainteresować jedynie wąskie grono osób zajmujących się rozwojem rosyjskiej dydaktyki wojskowej w XIX wieku. Zresztą rewolucyjnych zmian w zakresie metod nauczania, jak i wychowania, zwyczajnie nie było. Pewna modyfikacja nastąpiła po 1882 roku, kiedy postanowiono przemianować gimnazja wojskowe na korpusy kadetów. Odpowiedni dokument w tej sprawie ukazał się w cztery lata po wprowadzeniu korpusów, czyli w 1886 roku⁵⁴.

Generalnie rzecz biorąc w korpusach kadetów było 6–7 klas. W czterech pierwszych zwanych ogólnymi uczono następujących przedmiotów: religia (wyznanie prawosławne, katolickie i ewangelickie), język rosyjski, francuski, niemiecki, matematyka, historia naturalna, geografia, historia, fizyka, kaligrafia wszystkich trzech języków, rysunki, kreślarstwo. W klasach specjalnych dochodziła mechanika, chemia, kosmografia (zbiór podstawowych pojęć z zakresu astronomii, geologii i meteorologii), statystyka, elementarne wiadomości z zakresu prawa, taktyka i historia sztuki wojskowej, podstawy artylerii oraz podstawy fortyfikacji. W sumie w ciągu tygodnia uczniowie na zajęciach lekcyjnych spędzali 24–26 godzin zegarowych. Ale trzeba pamiętać, że poza zajęciami lekcyjnymi wiele czasu kadeci spędzali na porannej gimnastyce i musztrach. Uważano, że żołnierz rosyjski musi być sprawny fizycznie, by nie tylko dobrze prezentował się w walce na bagnety („szytki”), ale przede wszystkim na wszelkich przeglądach wojsk i paradach⁵⁵.

Poziom nauczania w korpusach kadeckich był zróżnicowany. Najlepiej prezentowały się tzw. korpusy „stolicznyje”, czyli moskiewskie

⁵⁴ Por.: *Положение о кадетских корпусах*, С-Петербург 1886 (druk).

⁵⁵ Astolphe de Custine odbywający podróż do Rosji w 1839 roku w jednym z listów pisał:

Upodobanie do rewii wojskowych jest w Rosji w rodzaju manii i oto właśnie przed wjazdem w granice tego państwa ćwiczeń wojskowych przypadło mi w udziale oglądanie takiej rewii na morzu! Wolałbym doprawdy nie śmiać się z tego; takie dziecinady na wielką skalę wydają mi się czymś przerażającym, coś tak przeciwnego naturze może się zdarzyć jedynie tam, gdzie rządzi tyrania i stanowi chyba najgroźniejszy objaw. *Rosja w roku 1839*, t.1, tłum., przypisy i posłowie P. Hertz, Warszawa 1995, s. 141.

i petersburskie, bo tam zatrudniano na stanowiska dyrektorów osoby o dużym doświadczeniu. Również nauczyciele byli dobrze przygotowani do prowadzenia zajęć, zwłaszcza z przedmiotów ogólnokształcących. Na ogół posiadali uniwersyteckie wykształcenie. Z korpusów znajdujących się w innych miastach Imperium Rosyjskiego najlepiej prezentował się Orenburski Nieplujewski Korpus Kadetów. Na czele korpusów w tych miastach stały osoby ze stopniem generała, sporadycznie pułkownika⁵⁶.

W pozostałych korpusach sytuacja była dość zróżnicowana. Zatrudniano w nich zarówno ludzi znających zagadnienia, które mieli wykładać i cechowało ich właściwe podejście do uczniów, jak i takich, którzy posiadali minimalne pojęcie o nauczaniu danego przedmiotu, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wojskowość. Bardzo często zdarzało się, że do korpusu kadetów kierowano oficerów, którzy ze względu na stan zdrowia i niewielkie umiejętności nie radzili sobie z dowodzeniem odpowiednim oddziałem. Zostawali więc nauczycielami przedmiotów wojskowych, by ostatecznie doczekać do emerytury.

Sprawa oceny poziomu nauczania i zatrudnianych w korpusach nauczycieli jest dość skomplikowana. Na ten temat w zasadzie możemy się wypowiadać tylko na podstawie wspomnień i zapisków kadetów. Ich ocena zaś w dużej mierze zależała od tego, czy dana osoba podczas pobytu w korpusie doznała jakiś przykrości i niepowodzeń. Jeżeli tak było, to generalnie ocena korpusu, jako całości, była negatywna.

W historiografii polskiej, nieustannie za Agatonem Gillerem, powtarza się, że warunki bytowe w korpusie kadetów w Brześciu były okropne, poziom nauczania fatalny, a licznie zgromadzoną polską młodzież poddawano systematycznej rusyfikacji. Na dodatek w rusyfikowaniu młodzieży brał udział ksiądz Koźmian⁵⁷. Tymczasem pobierający nauki

⁵⁶ W korpusie orenburskim na przestrzeni lat 1824–1919 zatrudnionych na stanowisku dyrektora było 10 osób, z czego tylko jedna ze stopniem pułkownika.

⁵⁷ Por.: A. Giller, *Z wygnania...*, s. 33–60. Tę opinię powtórzył najpierw Władysław Karbowski (*Zygmunt Padlewski 1835–1863*, Warszawa 1969, s. 14–19.) a później Jerzy Zdrada (*Jarosław Dąbrowski 1836–1871*, Kraków 1973, s. 20–29). O sytuacji panującej w brzeskim korpusie kadetów dowiedział się Giller – jak sam zaznaczył – od zaufanego Rosjanina, który pobierał tam nauki. Do tej informacji trzeba podejść z dużym dystansem. Giller był wielkim przeciwnikiem wstępowania Polaków do wojska rosyjskiego i na podstawie zasłyszanych opowieści przygotował tekst, który miał być ostrzeżeniem dla Polaków przed postępującą rusyfikacją.

w tym korpusie w latach 50. XIX wieku wspomniany Oktawian Jeleński w swych wspomnieniach zapisał:

Uważam jednak za konieczne dodać, że czas spędzony przeze mnie w korpusie, szczególnie podczas pobytu korpusu brzeskiego w Moskwie, pod wpływem z jednej strony miłych i dobrych towarzyszy, a z drugiej – sympatycznych, humanitarnych i wykształconych wykładowców, podziałał na mnie do tego stopnia dobroczynnie, że mimowolny strach i złość do wszystkiego co rosyjskie, ustąpiły miejsca pragnieniu bliższego i dokładniejszego poznania rosyjskiego życia, historii i literatury. Taki zwrot w poglądach przydarzył się nie mnie jednemu⁵⁸.

Jeleński niezwykle pozytywnie wypowiadał się o ks. Koźmianie, który w korpusie prowadził zajęcia z religii rzymsko-katolickiej. To dzięki postawie ks. Koźmiana, a także prawosławnego batiuszki nie dochodziło do konfliktów na tle religijnym. Obydwaj umieli tak wpłynąć na uczniów, że między uczniami nie dochodziło do nieporozumień na tle religijnym. Nadto ks. Koźmian starał się dostarczyć młodym Polakom utwory Niemcewicza czy Lelewela. Jeleński zastrzeżenia miał tylko do jednej osoby, ale nie wymienił jej z imienia i nazwiska. Musiała to być osoba niezwykle prymitywna, skoro została zwolniona przez władze zwierzchnie i skierowana do służby w policji.

Po reformach lat 60. XIX wieku, które – jak wiadomo – objęły nie tylko wojsko, więcej uwagi poświęcono odpowiedniemu przygotowaniu nauczycieli uczących w szkołach wojskowych. Między innymi w 1866 roku powstało w Moskwie Wojskowe Seminarium Nauczycielskie, a nadto zaczęły się pojawiać prace dotyczące metodyki prowadzenia zajęć w szkołach wojskowych, w tym w korpusach kadetów⁵⁹. Jednym słowem już nie regulowano zakresu i sposobu przekazywania wiedzy, tak jak to robiła ustawa z 1830 roku i wydawane jeszcze przez wiele lat instrukcje, tylko wykładowcom polecano odpowiednie opracowania na ten temat. Niewątpliwie miało to wpływ na podniesienie poziomu nauczania i wychowywania. Potwierdzenie tej sytuacji mamy w wielu pamiętnikach polskich wychowanków korpusów kadetów. Juliusz Rómmel, generał

⁵⁸ O. Jeleński, *Rozmyślenia i wspomnienia...*, s. 30–31. Również Aleksander Skolimowski na kartach swego pamiętnika wielokrotnie wspomina, że został dobrze przygotowany do służby wojskowej. Zob.: *Polak w carskim mundurze...*, *passim*.

⁵⁹ Źródło: https://vuzlit.ru/815776/voennaya_pedagogika_vtoroy_polovine_nachale_veka (dostęp: 29.06. 2019).

dywizji Wojska Polskiego, który w 1892 roku rozpoczął naukę w korpusie kadetów w Pskowie, dokonał bardzo dokładnej charakterystyki nauczycieli, którzy uczyli go przez kilka lat. Wiele pochwał wypowiedział pod adresem wszystkich go uczących nauczycieli: Rosjan, trzech Polaków i jednego Niemca⁶⁰.

Po ukończeniu szkoły odbywały się egzaminy. Osoby, które uzyskały najwyższe noty awansowano na stopień podporucznika lub porucznika i miały możliwość ubiegania się o przyjęcie do Akademii Sztabu Generalnego, Michajłowskiej Szkoły Artyleryjskiej, Nikołajewskiej Szkoły Inżynierijnej, Aleksandrowskiej Szkoły Prawniczej oraz innych kształcących na poziomie wyższym. Ci, którzy mimo awansu na najwyższy stopień możliwy po ukończeniu korpusu zrezygnowali z dalszej nauki, byli kierowani jako oficerowie do wojsk gwardyjskich lub kawalerii, bo one stanowiły w Rosji swoistego rodzaju elitę. Wszyscy ci, którzy zdali egzamin jedynie w stopniu zadawalającym byli przydzielani do dalszej służby w piechocie.

Nie jesteśmy w stanie podać informacji o dalszych losach Polaków, którzy ukończyli korpusy kadetów. To, jak wspomniano, można jedynie ustalić w oparciu o wspomniane już *posłużnyje spiski*. Na podstawie dotychczas zebranych informacji z różnych źródeł można powiedzieć, że duża grupa, zwłaszcza tych, którzy później ukończyli specjalistyczne, wyższe szkoły wojskowe, wniosła ważny wkład w rozwój rosyjskiej sztuki wojskowej⁶¹.

⁶⁰ Biblioteka Ossolińskich, rps, sygn. 14480/II (mf. BN 4008-4816), *Pamiętniki Juliusza Rómmła z lat 1881–1939*, t. 1, cz. 2, *Pskowski Korpus Kadetów*, s. 91–217. Warto tu przytoczyć opinię Rómmła o swoim wychowawcy klasowym:

Naszym wychowawcą był, jak wspomniałem wyżej, pułkownik piechoty Repin, który brał udział w kompanii tureckiej 1877–1878. Był to uczciwy żołnierz, który spędzał z nami całe dnie. Znał doskonale każdego ze swoich wychowanków, korespondował z naszymi rodzicami i współpracował z nimi, zwracając stale uwagę na kształtowanie się charakteru każdego chłopca. Pilnował, ażeby lekcje były dobrze odrabiane, stale wpajał w nas zasady sprawiedliwości, poszanowania prawa, dyscypliny, koleżeńskości dobrze pojętej i rycerskości. Nie pozwalał krzywdzić słabszych, a jednocześnie tępił kłamstwo, donosicielstwo i dwulicowość oraz egoizm. Od samego rana był z nami. Jeżeli ktoś zachorował, to odwiedzał go w naszym korpusowym lazarecie. Zawiadamiał rodziców o przebiegu choroby – jednym słowem był prawdziwym opiekunem całej klasy. Nie wyróżniał nikogo a dbał o każdego ze swoich 30 wychowanków.

⁶¹ Problem ten, aczkolwiek w niewielkim stopniu, podniosłem w artykule: *Wkład oficerów – Polaków i osób polskiego pochodzenia – w rozwój rosyjskiej nauki w XIX wieku. (Wybrane problemy)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2001, nr 15, s. 99–119.

Wreszcie należy postawić pytanie o to, czy Polacy doznawali przykrości ze strony, zarówno nauczycieli prowadzących przedmioty ogólnokształcące, jak i wojskowe. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Z lektury wielu wspomnień wynika, że nie dochodziło do jakiś drastycznych przypadków. Z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że ze strony nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących takich działań raczej nie było. Owszem, zdarzały się przypadki, że nauczyciel w trakcie lekcji zwrócił się do Polaka „ty mały buntowniku”, czy nawet „bezczelny Polaku”, ale czasami nauczycielom powody do użycia takich określeń dawali sami uczniowie, zachowując się niewłaściwie na lekcji. Najczęściej do nieporozumień dochodziło na lekcjach z historii Rosji, zwłaszcza wtedy, gdy poruszano problem rozbiorów Polski, spisków i powstań. Niektórzy uczniowie zwyczajnie nie mogli się pogodzić z interpretacją tych wydarzeń przez Rosjanina, bo wynieśli z domu zupełnie inną wiedzę na ten temat. Wtedy musiało dojść do nieporozumień, ale uczeń doskonale wiedział, że nie może ostentacyjnie prezentować swego stanowiska, bo zostanie usunięty z korpusu.

Odnutowano natomiast, wcale nierzadkie przypadki, wystawiania krzywdzących ocen przez nauczycieli podczas egzaminów końcowych, których wyniki decydowały o uzyskaniu wyższego stopnia oficerskiego, a tym samym miały wpływ na dalszą karierę⁶².

Zupełnie inaczej było w przypadku nauczycieli, którzy uczyli przedmiotów wojskowych. Wspominano już, że tego typu posady obejmowały osoby mające problemy zdrowotne lub które nie radziły sobie z pełnieniem stanowiska dowódcy oddziału, czy chociażby pododdziału. Byli to już ludzie wiekowi i nie mogli nawiązać kontaktu z dziećmi, czy kilkunastoletnimi chłopcami, skorymi do psot. Jeszcze gorzej było w przypadku osób, które uczyły musztry. Na ogół były to osoby posiadające stopnie starszych szeregowych lub co najwyżej podoficerów i za niewykonanie swoich poleceń używały siły fizycznej. W takiej sytuacji niejeden kadet, zwłaszcza starszy, nie wytrzymał i zwyczajnie też próbował użyć siły fizycznej wobec swego prześladowcy. Tak najprawdopodobniej było w przypadku bliżej nam nieznanego Mazurkiewicza,

⁶² O takich praktykach wspominał Zygmunt Mineyko, gdy składał egzamin do Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego. Z. Mineyko, *Z tajgi pod Akropol. Wspomnienia z lat 1848–1866*, oprac. E. Kozłowski, K. Olszański, Warszawa 1971, s. 99–101.

który uderzył w twarz starszego szeregowego w czasie zajęć z musztry w Pułku Szlacheckim w Petersburgu, do którego akurat wstępował w 1835 roku Aleksander Skolimowski. Mazurkiewicz został ukarany 200 różgami i wyrzucono go ze szkoły⁶³.

Na przestrzeni długiego XIX wieku relacje między polskimi kadetami a ich rosyjskimi rówieśnikami układały się poprawnie. Niewątpliwie najtrudniejszy był pierwszy okres pobytu w korpusie, co podkreślał wspomniany już Jeleński. Paradoksalnie do poprawnych relacji, jak zaznaczali w swych wspomnieniach zarówno polscy, jak i rosyjscy kadeci, w pewnym stopniu przyczyniła się surowa dyscyplina panująca we wszelkiego rodzaju szkołach wojskowych. Musimy pamiętać, że obok Rosjan i Polaków kształciły się tu też dzieci innych narodowości wchodzących w skład Imperium Rosyjskiego. Dowództwo korpusu uważało zatem, że wszelkie konflikty między uczniami najlepiej rozwiąże się poprzez wprowadzenie surowej dyscypliny. Obowiązywała więc zasada, że każde przewinienie musi być ukarane surowo. Kiedy zatem ten czy ów kadet widział, jak jego rówieśnik jest bity różgami aż do krwi, to nie odważył się już na jakąkolwiek sprzeczkę ze swym kolegą.

Czy aby surowa dyscyplina była powodem zbliżania się polskich kadetów do rosyjskich rówieśników? Otóż takie rozumowanie byłoby zbyt uproszczone. Autorzy pamiętników często wspominają, że wspólna praca, wzajemna pomoc sprawiała, że szybko wykształcała się „jedna wielka rodzina”. Nadto dodawano, że szybko nawiązywano przyjacielskie relacje z Rosjanami, „bo oni słyną z koleżeństwa”⁶⁴.

Pobyt w korpusie kadetów niewątpliwie miał wpływ na odchodzenie od polskości. Trudno kusić się o określenie skali zjawiska. Jedno jest pewne, że przypadek Piotra Rozłuckiego, bohatera *Wiernej rzeki*

⁶³ *Polak w carskim mundurze...*, s. 51.

⁶⁴ Przykładowo por. L. Berbecki, *Pamiętniki generała...*, s. 25–27; J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1870*, przekł. T. Evert, wstęp i komentarz J.W. Gomułicki, Warszawa 1975, s. 114. O dobrych relacjach między Polakami a Rosjanami, zarówno nauczycielami jak i uczniami wspominał Antoni Kieniewicz (1877–1860). Nie był on co prawda uczniem w korpusie kadetów, ale w petersburskim gimnazjum. Mimo różnicy, jeżeli chodzi o typ szkoły, warto przytoczyć jego opinię: „Byliśmy zawsze traktowani przez władze, profesorów i kolegów na równi z uczniami narodowości rosyjskiej”. A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, przyg. do druku S. Kieniewicz, Wrocław 1989, s. 115.

i *Urody życia* Stefana Żeromskiego nie był odosobniony. Podobnie było w przypadku wspomnianego Apolinarego Karłowickiego. Apolinary, kiedy poszedł się bić w 1863 roku ze swym oddziałem „mjatieżników” na placu boju rozpoznał martwego stryjecznego brata. Wtedy uświadomił sobie, że jest Polakiem i popełnił samobójstwo⁶⁵.

Skoro mowa o powstaniu styczniowym, to należy postawić pytanie o ucieczki kadetów z korpusów i przyłączeniu się do oddziałów partyzanckich, zwłaszcza tych operujących na ziemiach litewsko-białoruskich. Możemy powiedzieć, że takie przypadki były, ale żeby określić ich skalę należałoby przestudiować akta komisji śledczych działających w Wilnie, Grodnie i Mińsku. Niestety, to przekracza możliwości jednego badacza.

Odchodzenie od polskości szybciej następowało w przypadku chłopca oddanego do korpusu w wieku dziewięciu lat niż w przypadku kilkunastoletniego, jak to Rosjanie powiadają, подростка. Pobyt w korpusie przez 6–7 lat chłopca, który wstąpił do niego w wieku 9–12 lat przede wszystkim przyczyniał się do zatracenia języka polskiego. Wcale to jeszcze nie oznaczało, że tracił polskość. Jednakże zatracanie mowy ojczystej było pierwszym etapem odchodzenia od polskości. Dalszy proces następował już wtedy, kiedy wychowanek korpusu kadetów wstąpił w szeregi kadry oficerskiej. Ale jakie okoliczności musiały nastąpić, by dany oficer zerwał z polskością, to jest już problem na inne rozważania⁶⁶.

Wypowiadanie się na temat postaw społeczeństwa polskiego wobec rodzin, które zdecydowały się odesłać swe dzieci do szkół wojskowych jest zadaniem równie trudnym, jak i w kwestii odchodzenia od polskości. W zasadzie temu zagadnieniu trzeba byłoby też poświęcić odrębne

⁶⁵ I. Wiśniewska, *Polak w rosyjskim mundurze...*, s. 233.

⁶⁶ Ciekawe spostrzeżenie na temat odchodzenia od polskości w odniesieniu do rekrutów z Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych poczynił Aleksander Lednicki (1866–1934), znany prawnik i poseł do pierwszej Dumy. Jego zdaniem szybciej zatracali polskość rekruci z Królestwa Polskiego niż z Ziem Zabranych, a to dlatego, że Polacy z Ziem Zabranych posługiwali się prowincjonalnym językiem polskim, czyli mieszaniną słów polskich i rosyjskich, które przecież słyszeli od dzieciństwa. Ta mowa, jeśli tak można powiedzieć, wystarczyła im by być rozumianym. Nie musieli się więc specjalnie przykładać do nauki języka rosyjskiego. Natomiast Polak z Królestwa Polskiego musiał się uczyć języka rosyjskiego od podstaw, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku i z biegiem czasu przy nim pozostawał. Wydaje się, że jest w tym spostrzeżeniu sporo racji. Można je odnieść również do kadetów. Tę opinię z zagnionych pamiętników Aleksandra przytacza syn Wacław. W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963, s. 275.

rozważania. Tu jedynie ograniczmy się do stwierdzenia, że inaczej reagowali Polacy z Ziem Zabrzanych a inaczej z Królestwa Polskiego. Na podstawie wielu przeanalizowanych wspomnień można przyjąć, że między wojskami rosyjskimi stacjonującymi na tych obszarach do czasu powstania styczniowego a dworami ziemiańskimi panowały dobre relacje. Kadra oficerska była często zapraszana na wieczorne spotkania, a w okresie karnawału wręcz obowiązkowo stawiała się na balach i różnego rodzaju wieczorach tanecznych. Podkreślano, że Polki darzą szczególnym upodobaniem rosyjski mundur i w konsekwencji wychodzą za mąż za Rosjanina. Można sądzić, że tego typu związki były potępiane stosunkowo rzadko⁶⁷. Ta sytuacja zmieniła się diametralnie po upadku powstania styczniowego, kiedy to wobec Ziem Zabrzanych został zaostrzony antypolski kurs. Liczba spotkań towarzyskich została ograniczona do minimum, ale wcale to nie oznaczało, że rodziny ziemiańskie, których dzieci znalazły się w korpusach kadetów, znalazły się na marginesie życia towarzyskiego. Rozumiano z jednej strony sytuację polityczną, a z drugiej zdawano sobie sprawę, że wielu młodych chłopców znalazło się w korpusach kadetów ze względu na trudną sytuację materialną.

Sytuacja w Królestwie Polskim wyglądała nieco inaczej. Pamiętamy, że do 1830 roku było Wojsko Polskie, kiedy zatem po upadku powstania listopadowego pojawiły się w miastach i miasteczkach garnizony rosyjskie, zarówno ziemianie, jak i społeczność miejska, zwłaszcza małomiasteczkowa, zdecydowanie odcinała się od tego typu kontaktów. Tu do takich form zbliżenia, jak na Ziemiach Zabrzanych nie dochodziło. Chociaż trzeba pamiętać, że były pewne wyjątki. Rodzicie, którzy oddali dziecko do korpusu kadetów nie spotykali się z wymówkami bliskich i sąsiadów, bo doskonale sobie zdawano sprawę, jakie powody pchnęły ich w do takiego kroku. Ponadto trzeba pamiętać, że społeczeństwo Królestwa Polskiego powoli przyzwyczajało się do sytuacji, że ktoś z męskich członków rodziny musi się znaleźć w wojsku rosyjskim, bo przecież od 1832 roku prowadzono systematyczny pobór rekruta do armii carskiej⁶⁸. Sytuację, że ktoś z rodziny był w wojsku rosyjskim, niezależnie jako kadet czy rekrut, trzeba było zaakceptować.

⁶⁷ Por.: Z. Kowalewska, *Obrázky mińskie 1850–1863*, Wilno 1912, s. 52.

⁶⁸ Za wyjątkiem krótkiego okresu lat 1856–1864.

Niniejszy tekst jest jedynie swoistego rodzaju zarysowaniem problematyki związanej z pobytem polskich dzieci i młodzieży w rosyjskich korpusach kadetów. Pobyt w korpusie to dopiero wstęp do kariery w wojsku carskim w XIX wieku. Zatem pobyt w szkole wojskowej, a następnie służbę w carskim korpusie oficerskim trzeba rozpatrywać jako swoistego rodzaju całość i czeka ona na swego historyka lub może trafniejsze byłoby stwierdzenie, że na zespół historyków.

Wiesław Ratajczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

POSZUKIWANIE WZORCA WOLNOŚCI. ŻEROMSKI O CONRADZIE

Streszczenie

Zainteresowanie Stefana Żeromskiego osobą i twórczością Josepha Conrada uwidoczniło się zwłaszcza w ostatnich latach życia autora *Przedwiośnia*. Powstały wtedy trzy obszernie teksty o angielskim pisarzu, mające rozmaity charakter (były to: wstęp do edycji pism, wspomnienie pośmiertne i artykuł inspirowany poświęconym Conradowi tomem pisma „La Nouvelle Revue Française”), połączone nie tylko postacią angielskiego pisarza, ale także kilkoma fundamentalnymi wówczas dla Żeromskiego kwestiami. Zastanawiając się nad związkami między twórczością a biografią, dostrzegł w Conradzie wzór postawy człowieka wolnego, zdolnego przewyciężyć skutki niewoli, izolację i przygnębienie. W przywoływanych szkicach wyrażone zostało też przekonanie, że dzięki twórczości autora *Lorda Jima* możliwe stanie się uczynienie z tematyki morskiej fundamentu kultury niepodległej Polski. Trzecią rolę, jaką przewidywał dla twórczości Conrada Żeromski, było pośrednictwo między kulturą polską a powszechną. W poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie, jaka ma być kultura niepodległego kraju (na pewno odmienna od kultury czasu zaborów), osoba i dzieło angielskiego pisarza odegrały niepoślednią rolę.

Słowa kluczowe: Joseph Conrad, literatura a niepodległość, formy autobiograficzne, rodzimość i uniwersalizm, pamięć, morze w kulturze, wzorce wolności

Trzy obszernie wypowiedzi Stefana Żeromskiego na temat Josepha Conrada (przedmowa do *Pism Wybranych*, wspomnienie pośmiertne oraz szkic *Autor rodak*¹) powstały w ostatnich latach życia autora *Przedwiośnia*, w czasie więc niezwyklej aktywności pisarza, gdy poszukiwał nowych form literackiej ekspresji, przyczyniał się wypracowywania kanonu literackiego dla niepodległej ojczyzny oraz nowych form życia artystycznego, usiłował wskazać nowe idee i wzory postaw. Oczywiście, była to nowa odsłona tych usiłowań, które pozostawały istotną częścią jego twórczości już wcześniej. Pisał o tym Zdzisław Jerzy Adamczyk:

Przez wiele lat, a właściwie przez całe świadome życie nurtował Żeromskiego problem roli i miejsca literatury i sztuki w życiu narodu – najpierw w życiu narodu pozbawionego własnego państwa, później w życiu narodu budującego na nowo to państwo. Sprawy literatury zawsze rozpatrywał w kontekście jej społecznych i obywatelskich powinności².

Otwarcie kolejnego etapu tych poszukiwań stał się zakopiański odczyt *Literatura a życie społeczne*³, wygłoszony 28.08.1915 roku. Droga do niepodległości miała okazać się jeszcze długa, jednak Żeromski już w pierwszym roku wojny

wyrażał nadzieję, że już niebawem i literatura polska, tak jak literatura innych społeczeństw żyjących w wolności, zwolniona zostanie ze swych obowiązków edukacyjnych; że organizowaniem życia społecznego zajmą

¹ S. Żeromski, *Joseph Conrad* [przedmowa], w: J. Conrad, *Pisma wybrane*, t. 1: *Fantazja Almayera*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1923, s. VII–XXXIII; S. Żeromski, *Joseph Conrad*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 33 (z 17.08), s. 1; S. Żeromski, *Autor rodak*, „Naokoło Świata” 1925, nr 9 (z 9 II), s. 5–12.

Przedmowę cytować będę za wydaniem S. Żeromski, *Publicystyka 1920–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, Z.J. Adamczyk, t. XXVI, Warszawa 2017, s. 317–343. Artykuł pośmiertny *Joseph Conrad* przytaczam za edycją S. Żeromski, *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. Z.J. Adamczyk, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, Z.J. Adamczyk, t. 24, Warszawa 2015, s. 527–542. Szkic *Autor rodak* ponownie za *Publicystyką 1920–1925*, s. 475–482. Po cytatach w nawiasie podaję odpowiednio skrót P (przedmowa do *Pism wybranych*), JC (artykuł z „Wiadomości Literackich”) oraz Ar (artykuł *Autor rodak*), a także numer strony.

² Z.J. Adamczyk, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Pisma raperswilskie. Wspomnienia i sylwetki*, s. 18–19.

³ Pod tytułem *Literatura a życie społeczne* wystąpienie Żeromskiego zostało w odcinkach wydrukowane w „Kurierze Lwowskim” między 24.02 a 16.03.1916. Przedruk w: S. Żeromski, *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, Z.J. Adamczyk, t. 25, Warszawa 2016, s. 247–278.

się politycy, zaś pisarze będą mogli bez reszty oddać się swym własnym artystycznym pasjom”⁴.

O potrzebie takiej zmiany myślał zresztą już przed wojną, o czym świadczy fragment listu do Artura Górskiego:

Co do mnie osobiście, to pragnąłbym napisać do miesięcznika artykuł czy raczej utwór pt. *Niewola sztuki w Polsce*, gdzie chciałbym wykazać przyczyny i powody niewoli naszej sztuki, obarczonej od dawien dawna obowiązkami politycznymi i społecznymi. Wyzwolenie sztuki byłoby zarazem podniesieniem się społeczeństwa, jak w Niemczech i w Anglii⁵.

Można przypuszczać, że wystąpienie pisarza o wolności twórczej nie powstało bez związku z rozmową, która miała miejsce rok wcześniej w Zakopanem. Niestety, zachowały się o niej tylko „ogólnikowe wiadomości”⁶, bez wątplenia jednak spotkanie z Conradem wywarło na Żeromskim wielkie wrażenie, o czym pisał kilkakrotnie. A autor *Lorda Jima* wspominał w 1921 roku:

„C’est un Maître. Wrażenie, jakie wywarła na mnie jego indywidualność, pozostało niezatarte w mojej pamięci. Chwilami wydaje mi się, jakbym go jeszcze widział i słyszał”⁷.

Szczególnie bliskość duchową pisarzy dostrzec można, dokonując interpretacji *Lorda Jima* i *Ludzi bezdomnych*. Adam Gillon przed laty porównał kreacje głównych postaci powieści (powstałych w tym samym mniej więcej czasie) i doszedł do wniosku, że Judym jest równie egoistyczny w oddaniu sprawom społecznym, jak Jim w realizacji ideałów bohaterstwa i honoru. Nie mogą być szczęśliwi, dopóki nie spłacą długu, o którym nieustannie przypomina sumienie, a dążąc do celu, obaj odrzucającą uczucie kochających ich kobiet⁸. Nie wchodząc w szczegóły

⁴ Z.J. Adamczyk, *Przedwiośnie w świetle wcześniejszej publicystyki Żeromskiego* [przedmowa], w: S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Kielce 2019, s. 14.

⁵ S. Żeromski, *Listy 1913–1918*, oprac. Z.J. Adamczyk, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, Z.J. Adamczyk, t. 38, Warszawa 2008, s. 12 (list do Artura Górskiego, 8.02.1913).

⁶ Z. Najder, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 177.

⁷ *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, red. Z. Najder i J. Skolik, t. 2, Lublin 2006, s. 136 (list do Anieli Zagórskiej, 14.12.1921).

⁸ A. Gillon, *The Eternal Solitary: a Study of Joseph Conrad*, New York 1960, s. 97–98. Por. także: A. Busza, *Conrad’s Polish Literary Background and some Illustrations of the Influence of Polish Literature on his Work*, „Antemurale” 1966, t. 10, s. 207.

tego zastanawiającego powinowactwa (nie jedyne zresztą⁹), powiedzieć można, że trzy artykuły o Conradzie poprzedzone zostały wieloletnimi, trwałymi, choć niełatwo uchwytnymi związkami obu autorów.

Zakopiański odczyt uznać wypada za „proklamację niepodległości i suwerenności pisarza w świecie społecznym”¹⁰. Gdy po kilku latach Żeromski współkształtował życie literackie w wolnej Polsce, przykład życia i dzieła angielskiego twórcy okazał się nadzwyczaj ważny. Edycję dzieł Conrada autor *Popiołów* przedstawiał jako symboliczny epilog okresu niewoli i inaugurację życia kulturalnego niepodległej Polski. Wstęp zamykał formułą, w której połączył obowiązek pamięci o rodzicach Konrada jako męczennikach sprawy niepodległości z przyswojeniem polszczyźnie ważnego fragmentu współczesnej kultury światowej:

Polska wolna, potężna i nieśmiertelna zajaśniała pod słońcem. Należy rozradować dwa bohaterskie cienie, co nie tylko „żyją w miłosierdziu bożym”, lecz żyją i żyć będą w wiecznej wdzięcznej pamięci pokoleń, najgłębszą i ostatnią radością, iż doskonale pisma ich umiłowanego dziecięcia, jaśniejące w bezcennym dorobku świata, stanowią także klejnot tej mowy, która była głosem ich cierpień, wyrazem ich cnoty i zawarła w sobie westchnienia ich świętej nadziei (P 343).

W finalnym akordzie przedmowy Żeromski uwypuklił trzy wątki, które wiążą trzy jego wypowiedzi o Conradzie: kwestię biografii, uniwersalnego znaczenia twórczości autora *Lorda Jima* i jego roli dla kultury polskiej.

Egzegeza biografii

Ukazując życie Conrada-Korzeniowskiego we wstępie do edycji *Pism wybranych*, Żeromski skupił uwagę na psychicznych następstwach niewoli i na wywalczonej wolności człowieka i twórcy. Pokazywał, jak angielski pisarz, w dzieciństwie doświadczywszy skutków zaborczych represji w sposób niezwykle silny, zdołał jednak odrzucić ich konsekwencje, ukształtować swoje życie w formę tak oryginalną, jak zdarzyło

⁹ Zastanawia np. podobieństwo finalnych scen *Dziejów grzechu* Żeromskiego i *Zwycięstwa* Conrada.

¹⁰ J. Niewiarowska, *Niepodległość literatury polskiej według Stefana Żeromskiego – uwagi o statusie literatury polskiej w czasie I wojny światowej w świetle odczytu „Literatura a życie polskie”*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 25/1 (61), s. 144.

się to niewielu z jego współczesnych. Korzystając z literackiej analogii z losami bohatera noweli powieści Clauda Farrère¹¹, ukazał Conrada jako człowieka zepchniętego na samo dno życia, uwięzionego jakby w najgłębszym miejscu pod pokładem statku, skąd zdołał się wydobyć o własnych siłach.

Podstawowym źródłem do badania dziejów rodziny Korzeniowskiego stały się dla Żeromskiego, jak dla wielu innych badaczy młodości przyszłego autora *Lorda Jima*, *Pamiętniki* Tadeusza Bobrowskiego, wuja i opiekuna Konrada. Z nich zaczerpnął szczegóły dramatycznej zesłańczej drogi skazanego za działalność patriotyczną Apollona Korzeniowskiego (któremu towarzyszyli żona Ewa i niespełna pięcioletni syn) oraz ciężkich warunków życia rodziny w Wołogdzie. Tę relację, sporządzoną przez człowieka zdystansowanego wobec patriotyzmu insurekcyjnego, uzupełnił Żeromski powołaniem się na dwa dokumenty związane z rodzicami Konrada: na fotografię matki pisarza („obraz uroczej postaci, w której wszystko jest samym pięknem, ocienionym aureolą gorzkiego losu” (P 320)) i na opublikowane już w wolnej Polsce listy ojca¹², będące „najistotniejszym wyrazem i najgłębszym tonem tego przekłętego czasu” (P 320). W cytowanym przez Żeromskiego fragmencie korespondencji zwraca uwagę opisywanie dzielonego z synem (po śmierci jego matki) losu:

Położenie miejsca mego pobytu jest jakby z jednej strony pod zaryglowanymi drzwiami, za którymi najdroższa istota kona, a my nawet śmiertelnego potu z jej czoła otrzeć nie możemy; z drugiej strony otwarte podwoje, w które wejść nie można, ale przez które patrzeć możemy na to, co Dante — nie opisał, bo w przerażonej we wszelkie grozy, ale chrześcijańskiej duszy nie mógł mieć widzeń niehumanitarnych. To nasze życie (P 322, podkr. WR)¹³.

„Dno bytu” (P 322) – jak Żeromski lapidarne nazwał doświadczenia Apollona i Konrada Korzeniowskich – nie kończy się wraz z finałem

¹¹ Był to pisarz często wydawany w Polsce, między innymi w 1921 roku w przekładzie Janiny Mereschowej ukazała się powieść *Ludzie cywilizowani*, wyróżniona *Prix Goncourt* w 1905 roku.

¹² Trzy listy Apolla Korzeniowskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 20 (z 15.05), s. 397–398. Edycja krytyczna: *Polskie zaplecze Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 137–147, 164–166.

¹³ *Polskie zaplecze Conrada-Korzeniowskiego*, t. 1, s. 165.

zesłania. Przywołując wspomnienia Conrada z czasów dzieciństwa w Krakowie (zapisane w związku z wizytą w tym mieście w 1914 roku), autor przedmowy scharakteryzował stan straty, braku nadziei, ogłocenia i izolacji. Tak ujęte dzieciństwo i młodość stanowią kontrast wobec rozmachu życia i dzieła angielskiego pisarza, a ukazana przez Żeromskiego przemiana Konrada w Conrada staje się jakby wzorem osobistego wyzwolenia i – jak można się domyślać – z tego właśnie względu Żeromski przedstawia ją czytelnikowi uczącemu się niepodległości. Nie są tu ważne biograficzne szczegóły (przytaczane za książką Richarda Curle¹⁴, zawierającą wiele błędów), ale właśnie owa zdolność wyznaczania i osiągania życiowych celów. Odnosząc się do polskiego pochodzenia kapitana brytyjskiej marynarki i pisarza języka angielskiego, pisał autor *Ludzi bezdomnych*:

Można poczytywać za przypadek, iż tutaj stała jego kołyska, wszystko bowiem zawdzięcza sobie samemu, swej pasji, sile woli, wytrwaniu, pracy. Nikt nie ma prawa wtrącać się do jego postanowień (P 341).

Żeromski nie eksponował – jak to wcześniej robił np. Wiktor Gomulicki¹⁵ – rzekomego kompleksu ucieczki lub poczucia zdrady (choć, o czym jeszcze będzie mowa, znał autobiograficzne interpretacje *Lorda Jima*¹⁶). Conradska wierność odznaczać miała, zdaniem autora wstępu, konsekwentne dążenie do ideału, realizowanie wielkiego marzenia. I nie trzeba doszukiwać się rozdzwieniu między patriotyzmem rodziców a porzuceniem ojczyzny przez ich syna.

W artykule pośmiertnym do obrazu biografii Conrada Żeromski nie dodawał wiele, dobitniej może scharakteryzował zdolność wyboru drogi życia przez człowieka dysponującego „potęgą woli prawdziwie bezprzykładną” i będącego „zdobywcą, [...] nieuległym przywłaszczy-

¹⁴ R. Curle, *Joseph Conrad: a study*, London 1914.

¹⁵ W. Gomulicki, *Polak czy Anglik?*, „Życie i Sztuka” (dodatek do „Kraju”) 1905, nr 1, s. 7–8. Gomulicki tak interpretował kulminacyjną scenę *Lorda Jima*: „Ten okręt skazany na zatonięcie... [...] ten zabłąkany między nikczemników szlachetny z gruntu młodzieniec, któremu przez resztę życia szarpie serce prometejski sęp wyrzutów sumienia... ten »szlachcic«, znajdujący na obcej ziemi dobrobyt, miłość, zaufanie, a jednak szukający ostatecznej ulgi w śmierci dobrowolnej – to wszystko jestże w głębi swej tym tylko, czym się *angielskiemu* czytelnikowi wydaje?...”

¹⁶ Por. A. Adamowicz-Pośpiech, *Autobiograficzne i psychologiczne interpretacje „Lorda Jima”*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 306–319.

cielom dóbr duchowych” (JC 527). Pisał o „chłopcu otoczonym wokół grobami” (JC 533), w niezwykle sposób łącząc biografię angielskiego pisarza z perypetiami bohaterów *Mogiły*, *Ech leśnych* i *Urody życia*, którzy poprzez groby wprowadzeni zostali w reguły prywatnego oraz wspólnego, narodowego losu. Dodać można, że w przypadku Piotra Rozluckiego, głównej postaci trzeciego z wymienionych utworów, odkrywanie własnej, polskiej tożsamości przez zrusyfikowanego Polaka rozpoczyna się przy grobie ojca. Poznając tradycję rodziny i kulturę zniewolonego narodu, Piotr doświadczał duchowego rozdarcia: odkrywał to, co własne i niejednokrotnie pięknie, a jednak skażone skutkami niewoli. Dążenie do przezwyciężenia tych następstw podległości zaborcy ukazał Żeromski w losach bohatera *Urody życia*, a także – uznawał za najważniejszy rys biografii Conrada. Jako miejsce szczególnego skoncentrowania negatywnych konsekwencji braku suwerenności wskazywał Kraków, stąd zrozumienie dla „siedemnastoletniego chłopca”, który „ucieł z ziemi rodzinnej, z miasta najgłębiej zatopionego w przeszłości, w rutynie, w trwodze myśli publicznej” (JC 527).

Autor powrócił do pamiętników wuja Conrada, by przypomnieć o sceptycznym stanowisku Tadeusza Bobrowskiego wobec bezrozumnych wystąpień „»czerwieńców« i radykałów” (JC 535). Za tym źródłem przytoczył Żeromski zapisy o Apollonie i Ewie Korzeniowskich, o Stefanie Bobrowskim (bracie Ewy, wybitnym przywódcy powstania styczniowego) oraz innych członkach rodziny w przekonaniu, że poznanie kręgu najbliższych umożliwi zrozumienie „wpływu Polski na duszę twórcy angielskiego” (JC 532). Patriotyczne – konspiracyjne i powstańcze – zaangażowania bliskich i cenę, jaką przychodziło im zapłacić, uznał Żeromski za główny duchowy kontekst dzieciństwa Konrada. Opierając się z kolei na zapiskach samego pisarza (ze wspomnianej już podróży do Krakowa w 1914 roku), tak scharakteryzował nastrój żałobnego patriotyzmu:

Stańło, widać, znowu dookoła niego to koło zakłète rycerzy pobitych – ojciec, matka, wuj, dwaj bracia ojca i ten ostatni, junak, najmłodszy, Stefan Bobrowski. Dobrzy czy źli, cnotliwi czy ułomni, lecz aniołowie tej walki przepotęnej a przegranej, smutni, pełni boleści swych, na mieczach swych oparci. Oto to koło, ten łuk boleści, straszliwie, nad miarę strzymania, naciągnięty, wyrzucił go, zdaje się, niegdyś z ojczyzny (JC 540–541).

Nietrudno zauważyć, że gdy Żeromski charakteryzował atmosferę moralną dzieciństwa bohatera swego szkicu, przypominał też poniekąd patriotyzm wyrażany we własnych opowiadaniach i powieściach doby zaborów. A posługując się metaforą łuku boleści, unieważniał zarzut zdrady, kazał widzieć w Conradzie „wielkiego pisarza”, ale także „znakomitego człowieka” (JC 542). Jego grób – stwierdza na koniec autor żałobnego artykułu – uczcić można, składając kwiaty zebrane z wolnych pól, a „wrosłe z prochu męczenników i aniołów wolności” (JC 542). W tej finalnej formule autor godził i łączył czas niewoli z czasem niepodległości, ofiarę patriotów z wkładem wielkiego pisarza w dziedzictwo ludzkości.

W trzeciej swej obszernej wypowiedzi o Conradzie Żeromski powracał do obrazu dzieciństwa przebiegającego w cieniu narodowej, rycerskiej walki o wolność:

Dokoła jego kołyski były serca wiernych rycerzy Polski, wygnańców i zesłańców, stał wieniec krewnych, ludzi poświęconych sprawie, i wpatrywały się weń oczy arcyrycerza powstania sześćdziesiątego trzeciego roku, Stefana Bobrowskiego (Ar 478).

Autor *Wiernej rzeki* domyślał się (a był przecież ledwie siedem lat młodszy od Korzeniowskiego i także doświadczał, choć nie tak drastycznie, opresji ze strony zaborcy), że ktoś z takim bagażem dzieciństwa i młodości pragnął przede wszystkim osobistej wolności, „wyrwania się z kajdan, w które jego dziecięce rączki i nóżki były zakute” (Ar 479).

Widać wyraźnie, że Żeromski włączał się w zadawniony spór wywołany w kwietniu 1899 roku artykułem Wincentego Lutosławskiego *Emigracja zdolności*¹⁷. Na tezę o zasadniczo korzystnych dla życia narodowego wyjazdach ludzi utalentowanych na stałe z kraju, najostrejszą odpowiedziała wtedy Eliza Orzeszkowa. Autorka *Nad Niemnem* wprost odniosła się do przykładu Conrada, przypisując mu niskie pobudki:

¹⁷ Stanowisko filozofa tak streścił Piotr Grzegorzcyk: „Prawdziwy talent, zamiast wędznąć, kurczyć się i umrzeć z głodu w kraju, może wśród bogatego społeczeństwa, np. Ameryki, zdolności swoje rozwinąć, wzbogacić się, narodowi dziełami swymi w obcym języku zyskać poważanie, a jeśli jest silny i wielki, nie zdradzi i nie zapomni o matce, która go wykarmiła, zdobędzie dla niej obfite plony i do ojczyzny powróci”. P. Grzegorzcyk, *Z dziejów J. Conrada-Korzeniowskiego w Polsce*, „Ruch Literacki” 1927, nr 5. Cyt. za: *Joseph Conrad-Korzeniowski*, oprac. R. Jabłkowska, Warszawa 1964, s. 218.

Zdolność twórcza to sama korona rośliny, sam szczyt wieży, samo serce serca narodu. I ten kwiat, ten szczyt, to serce odbierać narodowi swemu i oddawać Anglosaksonom, którym ptasiego mleka nawet nie brakuje, dlatego że drożej płacą!¹⁸

Nie podzielała przy tym Orzeszkowa nadziei Lutosławskiego na powrót argonautów. W pewnym sensie odpowiadając na tę wątpliwość pisarki, Żeromski trwałym i owocnym powrotem Conrada do Polski nazywał edycję dzieł pisarza, a także przypominał, że ostatnim jego pragnieniem był przyjazd do ojczyzny na stałe¹⁹.

Przybliżając czytelnikom postać Conrada (czy raczej: tworząc jego kanoniczny wizerunek w kulturze niepodległej Polski), Żeromski odwoływał się do wspomnienia osobistego spotkania z autorem *Lorda Jima* w Zakopanem²⁰. We wstępie do edycji *Pism wybranych* przy okazji zakopiańskich reminiscencji skoncentrował się na fenomenie dwujęzyczności. Podkreślał, że Conrad nie utracił ścisłego związku z polszczyzną:

¹⁸ E. Orzeszkowa, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 16. Cyt. za: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 192.

¹⁹ Oczywiście, trudno to stwierdzenie zweryfikować (o zamiarze Conrada, by powrócić pod koniec życia do Polski, kilkakrotnie wspominała żona pisarza, Jessie). Warto w tym kontekście wspomnieć o liście do Stefana Pomarańskiego, napisanym 28 VI 1924 roku, więc kilka tygodni przed śmiercią. Conrad, dziękując za przesłane archiwalia dotyczące rodziny Korzeniowskich, zgadzał się także na członkostwo honorowe Polskiego Towarzystwa Geograficznego i prosił o zapisanie do Kasy im. Mianowskiego. Niewątpliwie starał się więc zintensyfikować swe związki z krajem. Por. *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, s. 177.

²⁰ Niestety, przebieg rozmowy nie został utrwalony w żadnym wspomnieniu. Stefan Zabierowski sformułował dwie hipotezy dotyczące tego zastanawiającego przemilczenia: „Fakty, zapamiętane przez uczestników i świadków rozmowy, rażą swą skromnością. Wydaje się, że mogło się tak stać z dwóch powodów: albo rozmowa miała charakter zdecydowania konwencyjnego i nie warta była po latach odtworzenia, i ta wersja wydaje się bardziej prawdopodobna. Albo [...] dotyczyła spraw szczególnie wówczas doniosłych. Spraw polityki. [...] Można przypuścić, że w kształtowaniu się zapatrywań politycznych Żeromskiego w zaraniu pierwszej wojny światowej mogła mieć jakieś znaczenie rozmowa z Conradem-Korzeniowskim. Conrad przecież [...] odgrywał na polskiej ziemi rolę nieoficjalnego reprezentanta polityki swej drugiej ojczyzny – Wielkiej Brytanii. Jeżeli rozmowa z Żeromskim dotyczyła spraw polityki – a był to temat wówczas dla Polaka jak najbardziej aktualny – dla autora *Popiołów* musiał się liczyć głos Conrada w tej materii”. S. Zabierowski, *Polska misja Conrada*, Katowice 1984, s. 33–34.

W ciągu czterdziestu lat, parę razy zapewne tylko mając możliwość rozmawiania po polsku, nie zatracił ani jednego wyrazu, nie zgubił akcentu krakowskiej wymowy. Wnoszę z tego – dość może ryzykownie – iż ten znakomity autor angielski myśli po polsku, zwłaszcza w chwilach trudnych albo podniosłych, a więc w dobie tworzenia. Nie przemawia tu przeze mnie bynajmniej nacjonalistyczna chętka akaparovania tej twórczości na naszą korzyść, gdyż ani jednym włóknem dorobek czysto artystyczny Josepha Conrada nie jest z literaturą polską złączony. Chodzi jedynie o zjawisko psychologicznej natury (P 339).

Żeromski postawił oryginalną tezę, że dwujęzyczność, konieczność tłumaczenia myśli na nabyty (w wersji potocznej podczas służby, a w odmianie wysokiej – dzięki lekturom) język obcy przynosiły skutek w postaci wyostrzonej świadomości słowa, owocuującej niezwykłymi efektami artystycznymi:

Skoro zaś zajdzie potrzeba myślenia w jednej, a pisania w innej mowie, wyrazy dźwigają się ze swego poniżenia, mienią się, wiążą i niejako przechwalają, pokazując swoją dostojność. Stąd wypływa konieczność szukania synonimów, dobierania nazw i strojenia inaczej wyrazów. Język zabarwia się i lśni niepowszednio, niezwykle, zgoła inaczej (P 339).

W ten sposób autor wstępu objaśniał genezę plastyczności i muzyczności stylu Conrada.

Do zakopiańskiego spotkania powrócił Żeromski także we wspomnieniu pośmiertnym, tym razem w trybie anegdotycznym. Przytoczył słowa angielskiego pisarza, który gdy „przychyłość [...] dosięgła najwyższej granicy”, przypuszczał, że rozmówca „musiał przecież być marynarzem!...” (JC 530). Dowcipne wtrącenie, wyjątkowe w tekście o elegijnym charakterze, sugerować może czytelnikowi wypełnienie *post factum* oczekiwań Conrada: autor *Ludzi bezdomnych* stał się człowiekiem morza dzięki pisarstwu, a także poprzez zaangażowanie w instytucje i organizacje mające scalić Polskę z Bałtykiem.

Cechy twórczości Conrada i jej znaczenie dla kultury polskiej

Skoro tak wiele miejsca i oryginalnych refleksji poświęcił Żeromski życiu Conrada, nie może dziwić, że podkreślił też autobiograficzny charakter jego dzieł:

W długim szeregu znakomitych prac opowiadał ludziom osiadłym świata o tym, dlaczego uciekł z ojczyzny, o tym, co przeżył wśród fal nieobeszłych oceanów i co widział na wybrzeżach dalekich, *twixt land and sea* (JC 527).

Autor trzech artykułów konstruował kanon dzieł Conrada. Ponieważ dotychczasowa obecność pism angielskiego pisarza w polskim obiegu czytelnicznym była znikoma, Żeromski mógł zaproponować własną hierarchię i kolejność lektury. Co zastanawiające, pierwszą z rekomendowanych pozycji jest *Zwierciadło morza*, choć przecież wstęp do *Pism Wybranych* umieszczony był przed *Fantazją Almayera*²¹. *Zwierciadło...* ma przy tym charakter cyklu impresyjnych szkiców, nie daje więc wyobrażenia o głównym dziale twórczości Conrada, czyli powieściach i opowiadaniach. Wyróżniony przez Żeromskiego zbiór zawiera jednak dwie najważniejsze (dla całej twórczości angielskiego pisarza i dla współczesnej Polski) idee: statku jako istoty oraz morza jako przestrzeni, w której – poprzez trud i samotność – realizuje się ludzka wolność. Nietrudno zauważyć związek między *Zwierciadła morza* a *Wiatrem od morza* i *Międzymorzem*, objawiający się między innymi w poetyce cyklu oraz w ujęciu problematyki przestrzeni i czasu, w tym długich rytmów historii. To jednak temat na inne rozważania.

Szczególnie istotne było dla Żeromskiego – dokonujące się przy okazji tłumaczeń dzieł Conrada i dzięki refleksji o nich – poszukiwanie języka pisania o morzu, odkrywanie tego tematu dla czytelników polskich. W artykule pośmiertnym, ponownie odwołując się do *Zwierciadła morza*, pisał o znaczeniu tytułowej przestrzeni w życiu i dziele autora:

Morze było marzeniem jego dzieciństwa i morze było treścią najistotniejszą jego eposu. W odtworzeniu za pomocą słowa wspaniałości i straszliwości oceanu jest mistrzem niedościgłym. We wszystkich najznakomitszych jego utworach morze jest sceną, na której przesuwają się tragiczne, śmieszne lub nieszczęśliwe cienie aktorów. Najświeższa zaś w prostocie swej, w treściwości i jasności książka – *Zwierciadło morza* – wyraża to najprawdziwsze, najistotniejsze, co człowiek, rzucony na morskie odmęty, przeżywa, czuje i myśli (JC 528).

Wprowadzenie więc, dzięki dziełu Conrada, tematyki morskiej do kultury polskiej może przydać jej rozmachu i wzniosłości, pozwolić opisywać

²¹ Powieść przetłumaczyła Aniela Zagórska, w następnych edycjach tytuł brzmi *Sza-leństwo Almayera*.

najbardziej uniwersalne ludzkie doświadczenia. Wzór autora *Lorda Jima* może też umożliwić przezwycięzenie tego niedostatku polskiej powieści, o którym Żeromski mówił we wspomnianej już zakopiańskiej prelekcji:

Utworów, które by miały na oku cel jedynie artystyczny, dla niego samego podjęty, które by miały za dążność swoją pochwytywanie fenomenów ducha ludzkiego, malarstwo cnót i grzechów, namiętności, szaleństw, okrucieństw, walk wewnętrznych, upadków i obłądów – u nas prawie nie ma.²²

Czytając szkice Żeromskiego, można dojść do wniosku, że dzięki krakowskiej decyzji Korzeniowskiego o wyjeździe z kraju, kultura niepodległej Polski zyskała niezwykłą szansę, gdyż twórczość autora *Lorda Jima*, zakorzeniona w rodzinnej, patriotycznej tradycji i jednocześnie w pełni uniwersalna, stawiała się punktem odniesienia dla twórców poszukujących nowej, suwerennej formuły literatury, a jednocześnie pozwalała szybko przezwyciężyć kulturowe skutki „odepchnięcia” od morza.

Warto też zauważyć, że wskazując istotnego bohatera prozy Conrada, autor artykułów omówił statek, tę „istotę żyjącą, drogą, czcigodną” (JC 528), oraz społeczność marynarzy. Koncentrował się więc interpretator na kreacji losów wspólnoty (pisał wręcz o zbiorowej „duszy marynarzy” (JC 528)), nie na perypetiach indywidualistów i samotników. Jeśliby dopatrywać się w uwagach o zbiorowym bohaterze Conradowskim cech autokomentarza, to w twórczości angielskiego pisarza Żeromski odnajdywał element, którego nie mógł przedstawić w swojej prozie, obrazującej często społeczność w stanie atrofii. Poszukiwanie i doświadczenie wspólnoty ukazywał również jako szczególne następstwa ucieczki z kraju młodego samotnika: „Społeczeństwo żeglarzy, rozproszone na wszystkich wodach globu ziemskiego, było właściwie ojczyzną Josepha Conrada” (JC 528).

Tworząc hierarchię dzieł pisarza, autor artykułów, jak łatwo zauważyć, niżej umieszczał mniej oryginalną prozę o tematyce lądowej, w której owo doświadczenie wspólnoty nie znajdowało wyrazu.

W finale ostatniej, trzeciej wypowiedzi o Conradzie Żeromski podsumował swoje uwagi o powodach włączenia dzieł autora *Lorda Jima* do kodu kulturowego niepodległej Polski i podkreślał przy tym odnawiającą moc tej twórczości:

²² S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, s. 265.

Krytycy nasi winni zabrać się do studiów nad Conradem, duchem oryginalnym, odmiennym, nowym, zuchwałym wśród naszych wieszczów i pisarzy. Z tej twórczości, która jest tak bezmiernie bliska i tak bezmiernie daleka, w dobie odrodzenia i rozwoju państwa, w chwili zetknięcia się z falami morza, wionie na naszą literaturę ogromne powietrze, atmosfera kuli ziemskiej (Ar 482).

Conrad i „sprawa polska”

W przywoływanych tu artykułach Żeromski wielokrotnie podkreślał, że, wspierając ideę wydania dzieł Conrada i komentując je, nie chce doprowadzić do zawłaszczenia, ustanowienia autora *Lorda Jima* pisarzem polskim. Widział natomiast szansę dla kultury i historii Polski, mogących – za pośrednictwem Conrada – zyskać prawo uczestnictwa w kulturze światowej. Aby to osiągnąć, należy publikować studia, które czytelnikom angielskiego pisarza pozwolą dostrzec i zrozumieć oryginalność i walory tej twórczości wynikające z jej polskiego kontekstu. Pośrednictwo autora *Lorda Jima* dotyczy więc – według Żeromskiego – wymiany dwustronnej: kultura polska zyskuje dzięki niemu udział w kulturze światowej, a czytelnicy Conrada na świecie, wnikać w najgłębsze, związane z tragicznymi doświadczeniami dzieciństwa źródła jego twórczości, mogą poznać i zrozumieć tradycję polską. Warto zauważyć, że z takim ujęciem wiąże się koncept – rzecz można – lektury dynamicznej, związanej ze stosowaniem rozmaitych perspektyw, uznającej szczególny, niepowtarzalny charakter dzieł angielskiego pisarza, oderwanego od polskości i najściślej z nią związanego, bliskiego i obcego.

Widział też autor artykułów inną korzyść, powiedzieć można: do-
rażną i praktyczną. Otóż pisarstwo Conrada może pomóc w kształtowaniu postaw pierwszego pokolenia Polski niepodległej, gdyż nie tylko uczniowie szkół morskich, ale „jak najszerszy ogół młodzieży potrzebuje literatury morskiej” (P 342).

Cykl artykułów Żeromskiego o Conradzie, choć w pewnym sensie okazjonalnych, dotyczy spraw o podstawowym znaczeniu. Zdając sobie sprawę, że nadszedł moment, gdy – jak pisał Antoni Słonimski – trzeba zrzucić „z ramion płaszcz Konrada”²³, aktualny wzór znajdował w twórczości pisarza, któremu rodzice nadali imię bohatera Mickiewiczowskiego dramatu. W tym ideale najważniejsza okazywała się wolność, zdolność przezwyciężenia skutków niewoli i izolacji. Polska, która jako wolne państwo uzyskiwała dostęp do wybrzeża Bałtyku, otrzymywała od Conrada także literaturę morską, niezwykłą w swym rozmachu poznawczym i estetycznym.

W podjętych przez Żeromskiego poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie, jaka ma być kultura niepodległego kraju (na pewno zdecydowanie odmienna od kultury czasu zaborów), osoba i dzieło angielskiego pisarza odegrały niepoślednią rolę. A Conrad, dzięki zaangażowaniu autora *Wiatru od morza*, stał się kimś niezwykle ważnym w kulturze II Rzeczypospolitej, czasu wojny i PRL-u²⁴. Można na koniec zapytać, czy specyfika polskiej recepcji Conrada, akcentującej pojęcie wierności, nie wiąże się z rolą, jaką w popularyzowaniu jego pism odegrał Żeromski, twórca takich postaci jak Winrych i Judym?

²³ A. Słonimski, *Poezje zebrane*, Warszawa 1970, s. 62.

²⁴ Warto przytoczyć w tym miejscu opinię conradysty: „Sądzę, że bez bezpośredniego czy pośredniego oddziaływania Stefana Żeromskiego inaczej wyglądałyby studia tych, którzy mu wiele zawdzięczali. Są to: Maria Dąbrowska, Józef Ujejski, Rafał Marcei Blüth, Roman Dybowski czy Wit Tarnawski. Żeromski zapoczątkował tradycję wypowiedzianą się przez pisarzy i krytyków polskich na temat Conrada w tekstach o dużych walorach literackich. W tradycji tej mieszczą się pisarze różnych pokoleń i poetyk. Obok Marii Dąbrowskiej, Juliusz Kaden-Bandrowski, Bolesław Miciński, Jerzy Andrzejewski, Antoni Gołubiew, Andrzej Braun, Leszek Prorok, Jan Józef Szczepański”. S. Zabierowski, *Autor-rodak. Pisarze polscy wobec Conrada*, Katowice 1988, s. 66.

STEFAN ŻEROMSKI – TWÓRCA, DZIAŁACZ, OBYWATEL

Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej pod red. Roberta Kotowskiego i Sylwii Zacharz

Lesław Dall

Zakopane

RZECZPOSPOLITA ZAKOPIAŃSKA, CZYLI JAK ZAKOPANE ODZYSKAŁO NIEPODLEGŁOŚĆ W 1918 ROKU

Streszczenie

Rzeczpospolita Zakopiańska to umowne pojęcie dotyczące krótkiego, ale niezwykle ważnego epizodu z dziejów Zakopanego, obejmującego okres od 31 października do 16 listopada 1918 roku, kiedy to Zakopane po 148 latach odzyskało niepodległość. Jesienią 1918 roku, w czwartym roku I wojny światowej, przegrana Niemiec i Austro-Węgier stawała się faktem. Wykorzystując to, w Zakopanem samodzielnie rozbrojono żołnierzy austriackich i powołano Radę Narodową, na czele której stanął Stefan Żeromski. Przez niemal trzy tygodnie pełniła ona na swoim terenie pełną władzę polityczną, administracyjną i wojskową, aż do powstania państwa polskiego i podporządkowania się jego rządowi w Warszawie. Zakopane przeszło pod obce panowanie już w 1770 roku, kiedy wojska austriackie zajęły starostwo nowotarskie. Po I rozbiorze Polski w 1772 roku Zakopane zostało włączone do Galicji – nowej prowincji Austrii, w której pozostało aż do 1918 roku. W okresie niewoli, kiedy Polska była pod panowaniem rosyjskim, pruskim i austriackim, Zakopane, mała wioska góralska u podnóża Tatr, stała się ważnym centrum leczniczym i wypoczynkowym, jak również cenionym ośrodkiem kultury narodowej. Była też ważnym, ponadzaborowym ośrodkiem życia politycznego i niepodległościowego. Tutaj spotykali się polscy artyści, pisarze, działacze polityczni i konspiratorzy. To, że Żeromski, wybitny pisarz i społecznik, przejął władzę polityczną

i administracyjną w Zakopanem w imieniu odradzającego się państwa polskiego, przy powszechnej zgodzie, nie było zwykłym przypadkiem. Było potwierdzeniem jego wielkiego autorytetu, jaki zdobył w ciągu kilkunastu lat wśród ówczesnych mieszkańców Zakopanego.

Słowa kluczowe: niepodległość Polski, Stefan Żeromski, Zakopane, Orawa, I wojna światowa

Rzeczpospolita Zakopiańska to umowne pojęcie dotyczące krótkiego, ale niezwykle ważnego epizodu z dziejów Zakopanego, obejmującego okres od 31 października do 16 listopada 1918 roku, kiedy to Zakopane po 148 latach niewoli samodzielnie odzyskało niepodległość. Mieszkańcy Zakopanego powołali Radę Narodową, na czele której stanął Stefan Żeromski. Przez niemal trzy tygodnie pełniła ona na swoim terenie pełną władzę polityczną, administracyjną i wojskową, aż do powstania państwa polskiego i podporządkowania się jego rządowi w Warszawie.

Zakopane przeszło pod obce panowanie już w 1770 roku, kiedy wojska austriackie zajęły starostwo nowotarskie. Po I rozbiorze Polski w 1772 roku Zakopane zostało włączone do Galicji – nowej prowincji Austrii, w której pozostało aż do 1918 roku.

Na początku XX wieku Zakopane stało się stacją klimatyczną, ważnym centrum leczniczym i wypoczynkowym, jak również cenionym ośrodkiem kultury narodowej. Było znaczącym, ponadzaborowym ośrodkiem życia politycznego różnych stronnictw i partii politycznych, dogodnym miejscem konspiracyjnych spotkań. Działy tu, a w zasadzie agitowały różne ugrupowania polityczne – zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Wokół Józefa Piłsudskiego, który przez dłuższe okresy przebywał w Zakopanem, rozwijał się ruch niepodległościowy.

W 1910 roku obchodzono na ziemiach polskich 500. rocznicę zwycięstwa w bitwie pod Grunwaldem. Kraków jako dawna stolica Królestwa Polskiego stał się centralnym miejscem obchodów. Uroczystości w Krakowie połączone z odsłonięciem Pomnika Grunwaldzkiego były największą pokojową manifestacją polskości w okresie zaborów. Po powrocie z uroczystości krakowskich Franciszek Pawlica, prezes towarzystwa Związek Górali, podjął inicjatywę budowy Pomnika Grunwaldzkiego w Zakopanem. Pomnik króla Władysława Jagiełły według

projektu Wojciecha Brzezi odsłonięty został na rynku 20 sierpnia 1911 roku¹. Stał się on ważnym miejscem dla organizowania uroczystości i wystąpień patriotycznych w Zakopanem, zarówno w okresie niewoli, jak i też po odzyskaniu niepodległości. Był świadkiem narodzin Rzeczypospolitej Zakopiańskiej.

Odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie zainspirowało na ziemiach polskich zaboru austriackiego legalną działalność organizacji strzeleckich, dążących do odzyskania niepodległości Polski. W grudniu 1912 roku powstał w Zakopanem Związek Strzelecki, a od 1913 roku działali skauci pod komendą Andrzeja Małkowskiego.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku z Zakopanego wyruszyły do Legionów Polskich trzy zorganizowane oddziały ochotników: 5 sierpnia oddział Związku Strzeleckiego pod komendą Kazimierza Wyczalkowskiego i Mariusza Zaruskiego, 16 sierpnia oddział starszych skautów pod przewodnictwem Andrzeja Małkowskiego i 17 września oddział strzelecki pod dowództwem Henryka Minkiewicza.

Działania militarne nie dotarły bezpośrednio do Zakopanego. Stało się ono zapleczem dla walczących legionów. Powstały tu pracownie intendentury Legionów Polskich produkujące ekwipunek żołnierski, zorganizowano szpitale dla chorych i rannych żołnierzy oraz pomoc dla uchodźców z terenów objętych wojną, zbierano pieniądze i kosztowności na rzecz Polskiego Skarbu Wojskowego. Zakopane ufundowało i wykonało sztandar dla 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich, przekazany uroczystie 29 grudnia 1916 roku.

Przebywający na stałe w Zakopanem artysta malarz Jan Rembowski, w latach 1914–1915 portretował przebywających tu na leczeniu i wypoczynku oficerów i żołnierzy Legionów Polskich. Kolekcja licząca 30 portretów, dokumentująca idee walki o niepodległość Polski, została na początku 1916 roku nieodpłatnie przekazana przez artystę do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Wyjątkową rolę w okresie I wojny światowej odegrał w Zakopanem Stefan Żeromski, jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich. Od 1892 do 1921 roku w celu poratowania zdrowia spędzał dużo czasu w Zakopanem, mieszkając tutaj nieraz przez dłuższy czas. Brał aktywny

¹ L. Dall, *Pomnik Grunwaldzki w Zakopanem w latach 1911–2013*, Zakopane 2014, s. 16.

udział w zakopiańskim życiu społecznym, kulturalnym i politycznym, wygłaszał odczyty, zajmował się teatrem, był członkiem różnych komitetów, organizacji społecznych i oświatowych, m.in. w 1904 roku był współorganizatorem a potem prezesem Biblioteki Publicznej, a w latach 1917–1919 prezesem i gorliwym pracownikiem zakopiańskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Tworzył kursy dla analfabetów, organizował biblioteki ruchome docierające do najbardziej oddalonych wsi, patronował serii odczytów o Polsce.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku zastał Żeromskiego w Wyznisch Hagach po południowej stronie Tatr, skąd natychmiast wrócił do Zakopanego. Po nieudanej próbie wstąpienia do Legionów Polskich przez cały okres wojny mieszkał w Zakopanem, biorąc czynny udział w życiu politycznym. W latach 1914–1916 wraz z Janem Kasprowiczem był członkiem tajnej organizacji, dążącej do odzyskania niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Konspiracyjne zebrania odbywały się „u Karpia” – w sławnej restauracji Stanisława Kasprowicza położonej przy ul. Krupówki. Tutaj spotykała się cała artystyczno-legionowa bohema zakopiańska. Wieczorem, przy dobrze – jak na wojenne czasy – zastawionym stole, w „gabinecie karykatur” miały miejsce pogawędki polityczne i praca konspiracyjna. W tym czasie powstała kolekcja 48 karykatur autorstwa artysty malarza i legionisty Kazimierza Sichulskiego, która przedstawiała znanych i cenionych ówczesnych malarzy, aktorów, poetów, pisarzy, naukowców, polityków i legionistów, częstych bywalców wspomnianej restauracji.

Od 1915 do 1918 roku Żeromski działał w Narodowym Komitecie Zakopiańskim, ekspozyturze Naczelnego Komitetu Narodowego. Zadaniem NKN było polityczne i materialne wspieranie Legionów Polskich. Żeromski sprawował funkcję zastępcy sekretarza, jego obowiązkiem było pisanie protokołów z posiedzeń zarządu, przewodniczył też sekcji ekonomicznej. W wyniku jego starań utworzono w Zakopanem Warsztaty Pracy Kobiet.

Jesienią 1918 roku, w czwartym roku wojny, przegrana Niemiec i Austro-Węgier stawała się faktem. W Zakopanem inicjatywa likwidacji rządów zaborcy i przejęcia władzy wyszła ze strony Narodowej Demokracji. Początki były skromne, tak wspominał o nich jeden z przywódców zakopiańskiej endecji, nauczyciel Medard Kozłowski:

Z początkiem października 1918 r. wezwany zostałem do Krakowa, gdzie od kierowników stronnictwa narodowo-demokratycznego otrzymałem polecenie przygotowania Zakopanego na nadchodzący upadek Austrii. Polecono nam, kilku miejscowym „endekom”, utworzyć natychmiast Organizację Narodową, do której mieliśmy wciągnąć – o ile możliwości – wszystkie odłamy polityczne.

Zadanie nie było łatwe. Jakkolwiek podczas całej wojny przeważały w Zakopanem nastroje ententofilskie, to jednak siły nasze, endeków, były bardzo skromne. Było nas – krótko mówiąc – najpierw pięciu, a pod koniec wzrosliśmy do siedmiu.

Największe zmartwienie mieliśmy z tym kogo postawić na czele. Właściwie inaczej: czy Żeromski przyjmie prezesurę w Organizacji Narodowej. Bo, że tylko on może stanąć na jej czele, na to zgodziliśmy się od razu².

Wtajemniczony Żeromski zgodził się bez wahania. Nie pytając o pozwolenie władz, Wincenty Regiec, naczelnik gminy zakopiańskiej, za pomocą kartek zwołał 13 października 1918 roku wielkie zebranie obywatelskie. W sali „Sokoła” przy rynku zebrało się około 200 osób ze wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa. Referat polityczny wygłosił poeta i powieściopisarz Stanisław Wyrzykowski, po czym wybrano zarząd Organizacji Narodowej mającej za zadanie przejęcie władzy. Prezesem został Żeromski, jego zastępcami – Franciszek Pawlica – związany z PSL „Piast” prezes Związku Górali, major Mariusz Zaruski – powiązany z obozem legionowo-peowiackim i Wincenty Szymborski ze strony endecji. Funkcję sekretarza powierzono Medardowi Kozłowskiemu. Wraz z wybranymi członkami zarząd liczył 32 osoby. W rezolucji przedstawionej przez adwokata Józefa Diehla, zebrani opowiedzieli się za utworzeniem niepodległej i zjednoczonej Polski i uznali Komitet Narodowy w Paryżu za reprezentację narodu polskiego wobec zwycięskich państw koalicji, domagano się również przyłączenia do państwa polskiego Spisza i Orawy. Organizacja Narodowa – w założeniu ponadpartyjna – w rzeczywistości była kierowana przez endecję. Przez dwa tygodnie trwały przygotowania do likwidacji władzy zaborcy i przejęcia rządów.

W Zakopanem przebywało na leczeniu kilkuset wojskowych różnych stopni, przeważnie oficerów zawodowych. Poza tym był oddział war-

² M. Kozłowski, *Żeromski na czele „Rzeczypospolitej Zakopiańskiej”*, „Gazeta Warszawska” 1932, nr 393, 24.12, s. 5.

towniczy – o składzie narodowościowo niejednolitym, byli tam Niemcy austriaccy, Czesi, Rusini i Polacy oraz silny oddział żandarmerii złożony z Rusinów.

Przebywający w Zakopanem w szpitalu Czerwonego Krzyża polscy oficerowie w służbie austriackiej, po nawiązaniu kontaktu z krakowską Polską Organizacją Wojskową, utworzyli tajny komitet oficerski w celu wojskowego przejęcia władzy. Na jego czele stanął por. Marian Bolesławicz, członkami byli porucznicy rezerwy Kazimierz Olszewski, Adam Litwicki i Tadeusz Janowski. O swoich zamierzeniach poinformowali Żeromskiego w ścisłej tajemnicy. W poufnych rozmowach Żeromski podkreślał z naciskiem, aby rozbrojenie garnizonu austriackiego nastąpiło możliwie bez rozlewu krwi. Podczas przewrotu wojskowego do komitetu oficerskiego włączono jeszcze kilku polskich oficerów.

Po latach, w 1927 roku, jeden z uczestników rozbrajania Austriaków tak wspominał te wydarzenia:

Przed ósmą rano nadeszła z Krakowa telefoniczna wiadomość o zrzucaniu wreszcie znienawidzonego jarzma zaborczego – „Rozbrajano Austriaków”. W parę minut po nadejściu tej wiadomości, zebrano się w pokoju nr 16 paru oficerów na tajną naradę. Przewodniczył tej naradzie gospodarz domu, ówczesny nadporucznik artyl. austr., tajny członek P.O.W. Marjan Bolesławicz, dzisiejszy pułkownik sztabu gen. i szef sztabu D.O.K. Kraków. Trudno dziś wymienić dokładnie obecnych. Byli tam: ówczesny nadpor. armii austr. dr Michał Grażyński, dzisiejszy wojewoda śląski, nadpor. Sroczyński, nadpor. Michalewski i jeszcze ktoś. Narada trwała krótko.

Nadpor. Bolesławicz zarządził natychmiastową zbiórkę Polaków oficerów i jednoroczników, wzgl. aspirantów, w swoim pokoju.

Wkrótce zebrano się kilkunastu oficerów i około 30 jednorocznych. Por. Bolesławicz zagałę i krótko objaśnił sytuację, tłumacząc konieczność natychmiastowego zrzucenia zaborczego jarzma z Zakopanego, tej jednej ze stolic Polski. [...]

Zamierzona i postanowiona akcja nie była jednak prostą sprawą.

Trzeba było opanować najpierw zakład „Czerwonego Krzyża”, w którym nie licząc około 100 oficerów oraz ponad 600 szeregowych różnych narodowości – przeważnie Niemców na ogół niezbyt chorych – jak również komendy zakładu – była silna, ponad 100 ludzi licząca garnizonowa kompania piechoty, normalnie uzbrojona i będąca już od 2 dni w ostrym pogotowiu. Zakład posiadał też pokaźny zapas karabinów i amunicji.

W pobliżu dworca kolejowego przy ul. Chramcówki mieścił się silny oddział wojskowej policji, złożony z ponad 40 ludzi, przeważnie podoficerów, również dobrze uzbrojony.

Przy sąsiedniej ulicy zaś posterunek i koszary żandarmerii, liczącej około 12 żandarmów, zaopatrzonych w doskonałą broń.

Należało przy tym obsadzić co najmniej dworzec kolejowy i pocztę.

A tu okazało się, że żaden z „rewolucjonistów” oficerów wyruszających do roboty, oprócz kiepskiej szabli, nie ma żadnego kiepskiego nawet pistoletu. Jednorocznicy ani nawet szabel nie mieli. Od czegoś jednak dowcip „leguński”.

Oto wnet por. Bolesławicz, b. oficer legionowy, objął „z własnej ochoty” komendę nad ćwiczącą się opodal zakładu kompanią i wkrótce bardzo zręcznie przy pomocy komend stosownych rozbroił ją, ku zdumieniu i przerażeniu nie przeczuwających takiego figla Austriaków.

„Armia rewolucyjna”, złożona z kilku oficerów i kilkunastu jednoroczników, została uzbrojona w karabiny. Jedynie por. Bolesławicz miał wypożyczony browning³.

Do południa, 31 października 1918 roku, komitet oficerski przeprowadził rozbrojenie oddziału wartowniczego, opanował i zabezpieczył wartownię, magazyn broni i amunicji. Żołnierze polscy, po złożeniu przysięgi na wierność przyszłemu państwu polskiemu, objęli służbę wartowniczą, żołnierze obcych narodowości zostali uwięzieni w areszcie domowym. Następnie rozbrojono żandarmerię oraz zajęto pocztę i dworzec kolejowy⁴.

Zakopane wraz z okolicznymi dolinkami tatrzańskimi było wolne od zaborcy. Tymczasem pomimo wielokrotnie powtarzanych prób telefonicznego połączenia się z Krakowem otrzymywano zgłoszenia w rodzaju „Hiers Stadtkommando Krakau” albo: „Hier Festunskommando Krakau”. Dopiero po kilku pełnych napięcia godzinach nareszcie nastąpiło zgłoszenie: „Tu polska komenda miasta Krakowa”⁵.

Dwaj oficerowie – por. Marian Bolesławicz i lekarz kpt. dr Gustaw Nowotny – udali się do sekretarza zakopiańskiej Organizacji Narodowej

³ *Jak oswobodzono Zakopane spod władzy austriackiej?* „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1927, nr 326 (26 XI), s. 2–3.

⁴ T. Janowski, *Jak Zakopane odzyskało w 1918 r. niepodległość*. (Wspomnienie), „Rocznik Podhalański” 1985, t.3, s. 325–333.

⁵ Tamże, s. 332.

Medarda Kozłowskiego i przekazali mu wiadomość o likwidacji garnizonu austriackiego i chęci oddania się pod rozkazy polskiej władzy cywilnej. Wszyscy razem zjawili się u Żeromskiego w willi „Władysławka” (obecnie „Czerwony Dwór”) przy ul. Kasprusie. Tam po złożeniu meldunku zwrócili się o dalsze rozkazy.

Po południu o godz. 15 odbyło się w budynku urzędu gminy przy rynku posiedzenie prezydium Organizacji Narodowej w składzie: Stefan Żeromski, Franciszek Pawlica, Wincenty Szymborski, Medard Kozłowski, wraz z przedstawicielami wojska – por. Marianem Bolesławiczem i mjr. Ottokarem Brzoza-Brzezińskim. Zatwierdzono zarządzenia komitetu wojskowego w sprawie bezpieczeństwa i losu licznych jeńców austriackich uwięzionych w areszcie domowym oraz zaplanowano na następny dzień zwołanie pełnego zarządu ON.

Wieczorem ks. Józef Winkowski, katecheta zakopiańskiego gimnazjum realnego, odprawił mszę świętą w kościele parafialnym przy tłumnym udziale wiernych. Po dziękczynnym *Te Deum* wygłosił podniosłe patriotyczne kazanie. Odśpiewano też pieśń *Boże, coś Polskę*.

Zwołane 1 listopada zebranie pełnego zarządu Organizacji Narodowej przekształciło się w Radę Narodową jako tymczasową najwyższą władzę w Zakopanem w zastępstwie państwa i rządu polskiego. Dokończono do Rady kilkunastu przedstawicieli miejscowej lewicy, aby uzyskać pełną reprezentatywność wszystkich warstw społecznych. Celem Rady było natychmiastowe przeprowadzenie likwidacji rządów austriackich w Zakopanem i zapewnienie bezpieczeństwa jej mieszkańcom. Członkowie Rady złożyli ślubowanie na wierność państwu polskiemu, powtarzając tekst ułożony przez Żeromskiego⁶. Ślubowanie złożył także najstarszy rangą oficer mjr Roman Iszkowski. Na zlecenie Rady Narodowej zakopiańska oficyna Jana Trybuły wydrukowała afisz z odezwą i pełnym składem jej członków⁷. Powołano straż obywatelską do pilnowania porządku, a także usunięto z budynku urzędu gminy orla cesarskiego i zamieniono go na godło narodowe.

2 listopada o godz. 12 odbyła się w urzędzie gminnym uroczystość ślubowania na wierność państwu i narodowi polskiemu. W okoliczno-

⁶ Z.J. Adamczyk, 1918 – Zakopane – Żeromski „Państwo musi powstać w każdym człowieku”, „Teraz” 2008, nr 11(59), s. 5.

⁷ Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/665/1492.

ściowym przemówieniu Żeromski nawiązał do *Ksiąg Pielgrzymstwa* Adama Mickiewicza, kończąc tymi słowami:

Niedaleką już jest chwila, kiedy nasz sejm konstytucyjny w Warszawie stanie na gruzach Caratu i Germanium, ujmie w ręce najwyższą władzę i wyda najwyższe prawo. Radujmy się, obywatele, że i nam w małym naszym świecie przypadło w udziale przyczynienie się do wielkiego szczęścia ojczyzny, do spełnienia tego cudu, na który patrzymy szczęśliwymi oczyma – cudu wskrzeszenia Polski⁸.

Po przemówieniu akt ślubowania wygłosili: Jan Mieloch, zastępca naczelnika gminy, Romuald Wilczek, inspektor klimatyczny, dyrektorzy szkół: Stanisław Barabasz, Adam Wilusz i Helena Stanowska, naczelnik poczty Roman (?) Safiak, naczelnik stacji kolejowej Adolf Brzeczka oraz w imieniu gminy żydowskiej Markus Statter. Ślubowanie było potwierdzone przez podanie ręki przewodniczącemu Rady Narodowej Stefanowi Żeromskiemu. Następnie pod pomnikiem króla Władysława Jagiełły na rynku po przemówieniu dra Kazimierza Dłuskiego liczna grupa polskich żołnierzy i oficerów złożyła przysięgę na ręce mjr. Romana Iszkowskiego. Zachowała się rota owego ślubowania. Na kartce kremowego papieru, dziś noszącej trwale ślady wielokrotnego złożenia, Żeromski napisał ołówkiem:

My tutaj zgromadzeni członkowie Zarządu Organizacji (Rady) Narodowej w Zakopanem jako tymczasowa władza narodowa w Zakopanem ślubujemy wierność i przyrzekamy posłuszeństwo narodowi polskiemu oraz jego przedstawicielstwu i jedynej władzy, Rządowi Polskiemu w Warszawie⁹.

W niedzielę 3 listopada na nadzwyczajnym posiedzeniu rady gminnej w Zakopanem, zwołanym i odbywającym się pod przewodnictwem Jana Mielocha – zastępcy naczelnika gminy – dokonano zaprzysiężenia obecnych radnych na wierność rządowi polskiemu¹⁰.

Komisja szkolna Rady Narodowej w Zakopanem uchwaliła m.in. usunięcie ze szkół portretów cesarza i zastąpienie ich godłami Polski

⁸ S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 25, red. Z. Goliński, *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2016, s. 399.

⁹ Tamże, s. 402.

¹⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/3065/3 Protokoły Rady Gminnej w Zakopanem.

oraz portretami królów i sławnych Polaków, jak również domagała się zmiany podręczników do nauki historii.

Powołany przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie starosta nowotarski zatwierdził władze zakopiańskie. Powstała Rzeczpospolita Zakopiańska z prezydentem Stefanem Żeromskim przez kilkanaście dni była jednym z pierwszych skrawków niepodległej Polski¹¹.

Rzeczpospolita Zakopiańska dysponowała własną siłą zbrojną i prowadziła własną politykę zagraniczną. Jednym z pierwszych poczynań nowych władz było przygotowanie zajęcia, należących do Węgier, polskich wiosek na Orawie. Major Mariusz Zaruski 31 października 1918 roku udał się do Nowego Targu i objął tam komendę nad miejscowym garnizonem wojskowym, gdzie wcześniej dokonano rozbrojenia oficerów i żołnierzy obcych narodowości. Do Czarnego Dunajca został odkomenderowany por. Jerzy Lgocki, który imieniem rządu polskiego zaprzysiągł miejscowe władze i werbował ochotników do wojska polskiego. W porozumieniu ze Stefanem Żeromskim podjął decyzję o zajęciu polskich wiosek na Orawie. 6 listopada oddział liczący 13 żołnierzy, którzy wcześniej jako ochotnicy zostali wysłani z Zakopanego, przybył specjalnym pociągiem z Czarnego Dunajca do Suchej Góry (słow. Suchá Hora), pierwszej stacji kolejowej po węgierskiej stronie i po rozbrojeniu 9 żandarmów węgierskich założył kwaterę na dworcu kolejowym. Zajęto również sąsiednią Głodówkę (słow. Hlodavka). Stefan Żeromski w porozumieniu z Komitetem Narodowym w Nowym Targu wysłał do Suchej Góry ks. Jana Humpolę jako przedstawiciela Rady Narodowej w Zakopanem. Ksiądz Humpola wraz z por. Lgockim i ks. Ferdynandem Machayem z Orawy odbyli 14 listopada w Trzcianie (słow. Trstená) konferencję z węgierskim żupanem Bullą, dotyczącą zapewnienia bezpieczeństwa miejscowej ludności. Na spotkaniu ze Słowacką Radą Narodową w Dolnym Kubinie delegacja polska wysunęła argumenty, przemawiające za przyłączeniem do Polski części Orawy, zamieszkałej przez ludność polską¹². W ten sposób Rzeczpospolita Zakopiańska, w imieniu nieistniejącego jeszcze państwa polskiego, zademonstrowała

¹¹ M. Pinkwart, *Stefan Żeromski Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ 2018, s. 235–236.

¹² F. Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1992, s. 113–116.

polskie prawa do Orawy. Sucha Góra i Głodówka okupowane były przez tzw. Oddział Ekspedycyjny do 24 grudnia 1918 roku¹³.

W niedzielę 10 listopada pożegnano na stacji kolejowej w Zakopanem kilkudziesięciu włoskich jeńców wojennych, pomagając im w powrocie do ojczyzny. Zostali oni odpowiednio wyekwipowani i dodatkowo zaopatrzeni w list pożegnalny od Rady Narodowej. Włosi, jako jeńcy armii austriackiej, przebywali w Zakopanem od 1916 roku i zatrudnieni byli przy wyrębie drzew w Tatrach w zarządzie dóbr Jerzego Uznańskiego.

16 listopada 1918 roku Rada Narodowa w Zakopanem została rozwiązana, a Rzeczpospolita Zakopiańska, której prezydentem był Stefan Żeromski, przestała istnieć. Władzę przejęły organy nowo tworzącego się państwa polskiego.

Tak po siedmiu latach pisał Stefan Żeromski o swojej władzy, sprawowanej w Zakopanem w dniach 31 października – 16 listopada 1918 roku:

[...] Powierzono [mi] niemal „dyktaturę” nad Zakopanem i przyległymi dolinkami. Sprawowałem ten zapomniany, śmieszny i wzniosły urząd przez jedenaście dni, gdy mama Austria waliła się w gruzy. Zaprzysiągłem uroczystie wojsko, policję, szpiclów, gminę, pocztę i telegraf na wierność nowemu Państwu, a nawet prowadziłem wojnę o odzyskanie wsi Głodówki i Sucha Góra od inwazji czeskiej. Mile wspominam te moje przewagi wojenne i dyktatorskie, gdyż zawierają morze wesela¹⁴.

To, że Żeromski, wybitny pisarz i społecznik, przejął władzę polityczną w Zakopanem w imieniu odradzającego się państwa polskiego, przy powszechnej zgodzie, nie było zwykłym przypadkiem. Było potwierdzeniem jego wielkiego autorytetu, jaki zdobył w ciągu kilkunastu lat wśród ówczesnych mieszkańców miasta.

¹³ M. Kozłowski, *Polska siłą zbrojną zajmuje Orawę. Za wolą ludności, a zgodą Węgrów i Słowaków*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 39, s. 5–6.

¹⁴ List do T. Łopalewskiego z 22 września 1925 roku, S. Żeromski, *Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 39, *Listy 1919–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2010, s. 502–503.

**Skład Rady Narodowej w Zakopanem
ukonstytuowanej 1 listopada 1918 roku**

Przewodniczący:	Stefan Żeromski
Zastępcy:	Franciszek Pawlica Wincenty Szymborski Mariusz Zaruski (zastąpiony później przez Leopolda Winnickiego)
Sekretarz:	Medard Kozłowski
Członkowie:	Anna Augustynowiczowa (zastępca sekretarza) Stanisław Birtus Wojciech Brzega dr Edmund Brzeziński Stefania Chmielakówna Michał Chryńczyszyn Józef Cukier Józef Curuś dr Kazimierz Dłuski dr Maria Felauer ks. dr Paweł Frelek Stanisław Galski Stanisław Gąsienica Agnieszka Gąsienicówna Józef Hajec Kazimierz Jankowski ks. Kazimierz Kaszelewski (przewodniczący sekcji skarbowej) Jan Kilarski Jan Kowalski Leon Krobicki Jan Krzeptowski Józefa Kuczevska Władysław Kulig Michał Kuk Mikołaj Kupski Piotr Lasota Maria Łuszczkiewiczowa

Jan Müller
Stanisław Niemczyk
Wincenty Regiec
Stanisław Roj
Wojciech Roj
Helena Stanowska (przewodnicząca komisji
szkolnej)
Jan Stopka
Jakób Wawrytko
Eugeniusz Wesołowski
Jan Wieczyński
Zygmunt Więckowski
dr Henryk Wilczyński
ks. Józef Winkowski
Leopold Winnicki
Antoni Wojciechowski
Stanisław Wyrzykowski (przewodniczący
sekcji organizacyjnej)

Dokooptowani później: Henryk Bednarski, dr Józef Diehl, ks. Jan Humpola,
dr Aleksander Januszkowski, Włodzimierz Momentowicz, Wawrzyniec
Pawlikowski, Maria Szczepaniakowa, Andrzej Zięba.

**Skład tajnego komitetu oficerskiego, złożonego z polskich oficerów
służących w c.k. armii austro-węgierskiej, który 31 października
1918 roku rozbroił wojsko i żandarmerię austriacką w Zakopanem**

Przewodniczący: por. art. Marian Bolesławicz
Członkowie: por. rez. Tadeusz Janowski
por. rez. Adam Litwicki
por. rez. Kazimierz Olszewski

31 października 1918 roku dołączyli:
por. Michał Grażyński
por. Michalewski
lek. kpt. dr Gustaw Nowotny
por. Sroczyński.

STEFAN ŻEROMSKI – TWÓRCA, DZIAŁACZ, OBYWATEL
Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej pod red. Roberta Kotowskiego i Sylwii Zacharz

Katarzyna Sobolewska

Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa, Kraków
Stowarzyszenie im. Stefana Żeromskiego

**ZGUBIONY I ODNALEZIONY
XXI TOM *DZIENNIKÓW*
ŻEROMSKIEGO.
OSOBY, WYDARZENIA, OKOLICZNOŚCI.
RAPORT ZE STANU POSZUKIWAŃ**

Streszczenie

Artykuł przedstawia niektóre okoliczności zaginięcia i odnalezienia XXI tomu *Dzienników* Stefana Żeromskiego. Na tle historii całego zbioru diariuszowych zapisków pisarza, który, pozbawiony niemal do końca życia stałej siedziby, część swojego archiwum utracił, prezentuje niezwykle dzieje dzienniczka z lat 1889/1890. Część tych dziejów nadal pozostaje nieznana, ale ostatni okres, związany z rodziną Stamirowskich, został tu opisany i wyjaśniony po raz pierwszy.

Słowa kluczowe: *Dzienniki* Stefana Żeromskiego, Jerzy Kądziera, Zofia Stamirowska

O historii dzienniczka nr XXI przed jego przekazaniem do Biblioteki Narodowej w 1969 roku przez Zofię Stamirowską (1910–2003) wiemy bardzo niewiele. Nie wiemy przede wszystkim tego, kiedy tomik XXI oddzielił się od reszty diariuszowych zeszytów Żeromskiego. Ten zasadniczy szkopał utrudnia badanie późniejszych niezwykle losów manuskryptu.

I

Pod koniec roku 1889 dwudziestopięcioletni Żeromski jedzie z Warszawy na kondycję do Łysowa na Podlasiu. Jest tam guwernerem w domu Anieli Rzążewskiej, z którą nawiązuje romans. Wrażenia z wielomiesięcznego pobytu utrwała na bieżąco w kolejnych tomikach swojego młodzieńczego diariusza, opatrzonego później numerami XX i XXI¹.

Ma ze sobą wtedy i wcześniejsze tomy dziennika, pisanego od 1882 roku. Jako człowiek bezdomny, szlachcic wysadzony z siodła, który dóbr doczesnych zgromadził niewiele, cały swój dobytek wozi ze sobą. 17 lipca 1890 roku w Łysowie pisze, przymierzając się do... samobójstwa:

Postanowiłem [...] spalić moje dzienniki, listy, które skompromitować by mogły moje dawne kochanki – Helenę, Helenkę, Natusię samą...²

Wraz z kolejnymi tomami diariusza zmienia się charakter zapisów Żeromskiego. Początkowa, ściśle biograficzna i dokumentacyjna narracja ustępuje miejsca wprawkom pisarskim, stanowiąc repozytorium postaci oraz tematów i scen wykorzystywanych w pisanych przez niego utworach. Wozi więc Żeromski to swoje archiwum, czerpiąc z niego pełnymi garściami zwłaszcza na początku lat 90. XIX wieku, kiedy rozpoczyna się jego kariera pisarska³.

Treści zawarte w dzienniczku XX i XXI częściowo się pokrywają. Dlatego bez bardzo zaawansowanych badań pokrewieństwa tekstów, które pozwoliłyby stwierdzić, na jakim fikcyjnym utworze Żeromskiego

¹ Ostatni zapis w dzienniczku XX i pierwszy w XXI dzieli 10 dni, co się już zdarzało. Tyle samo np. wynosiła przerwa między zapisami w dzienniczku XIII i XIV.

² S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1973, s.104; Dto – tym skrótem będą sygnowane cytaty z tomiku XXI.

³ 20 stycznia 1890 roku Żeromski odbiera swoje pierwsze honorarium autorskie za nowelkę *Psie prawo* opublikowaną w „Głosie”; Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, Kraków 1976, s. 99.

„urywają się” wpływy tomiku XXI, nie można dziś orzec, czy pisząc nowele i opowiadania *Poganiń* (wyd. 1892), *Do swego Boga* (wyd. 1892), *Oko za oko* (wyd. 1893), *Mogiła* (wyd. 1894) miał ze sobą oba zeszyty, czy już tylko jeden, XX. W utworach tych pisarz porusza kwestie, które poznał lub przeżył wówczas na Podlasiu i w swoim dzienniczku szeroko komentował: los unitów, rusyfikację i demoralizację małomiasteczkowej społeczności, bezpruderyjne obyczaje mieszkanki szlacheckich dworów. Co więcej, nazwy własne, motywy i sceny utrwalone w obu dzienniczkach pojawiają się również w ostatniej wielkiej powieści Żeromskiego, *Przedwiośniu*, pisanej i wydanej tuż przed śmiercią pisarza, w 1924 roku. I las Rogacz, i Patków, i kwartet miłosny tworzony przez bohatera lawirującego między trzema kobietami, nocne wyprawy na schadzki przez pola, sceny erotyczne w jadącym powozie – to wszystko zawiera zarówno zeszyt XX, jak i XXI, ten „zagubiony”. Oba tomiki – ale równie dobrze tylko jeden z nich – z pewnością mogły pomóc Żeromskiemu wrócić do wydarzeń sprzed ponad trzydziestu laty, z okresu życia spędzonego przez niego w ziemiańskim dworze w pobliżu Siedlec.

Są jednak takie sceny w dzienniczku nr XXI, które pojawiają się tylko w nim. Należy do nich relacja z prywatnej lekcji wykupionej przez matkę jego ucznia, Adama Rzążewskiego, przed egzaminami do gimnazjum w Kielcach. Diarysta tak o tym pisze:

Pan inspektor trzyma się za ręce z panem Lwowskim, nauczycielem klasy wstępnej; ten ostatni przed egzaminami udziela lekcji po 25 r. s. za tydzień (godzina dziennie) i przygotowuje w przeciągu tego czasu malców tak znakomicie, że wszyscy obdzielani jego nauką zdają wyśmienicie. Dto, s. 201.

Pan Lwowski jest prototypem nauczyciela Majewskiego z *Szyfów* wydanych w 1897 roku. Można więc przyjąć, że do tego momentu dzienniczek nr XXI znajduje się w posiadaniu Żeromskiego.

Od tego czasu, tj. od roku 1897, Żeromski mieszka (nie tylko przebywa tymczasowo) w Warszawie, Zakopanem, Nałęczowie, Paryżu, Florencji – w wielu z tych miejsc po kilka razy. Kilkakrotnie odwiedza w Kielcach swoją macochę, Antoninę z Zeithemów Żeromską, być może z diariuszem w ręku przywołując kieleckie wspomnienia. Kiedy jednak po aresztowaniu w Warszawie w 1908 roku pisarz wyjeżdża do Galicji, nie wie, czy będzie mógł jeszcze wrócić na teren zaboru rosyjskiego. Zabiera więc ze sobą całe swoje archiwum, a gdy w 1909 roku udaje się

na dłużej do Paryża – kosze z materiałami zostawia na strychu u doktora Edmunda Brzezińskiego w Zakopanem⁴.

Na skutek tych wędrówek pisarza zbiór dzienniczków ulega uszczupleniu, którego skali ani „harmonogramu” nie znamy. Pewne jest, że jeden z nich, pierwszy, zawierający zapiski z roku 1882, a więc mający dla pisarza wartość raczej sentymentalną niż literacką, odnajduje się w Kielcach pod koniec 1912 roku. Żeromski w liście do swego kuzyna, Stanisława Piohuna-Nowoszewskiego, któremu powierzył misję odzyskania znaleziska, tak o tym pisze:

W głowę zachodziłem, skąd ten dziennik mógł się znaleźć w rękach zupełnie mi nieznajomej osoby. Nazwisko jednak wskazuje na to, że moja macocha w czasie pobytu w Kielcach знаła niejakiego pana [...], urzędnika z guberni czy pałaty⁵.

Żeromski zastanawia się w tym liście nie nad tym, dlaczego jego dziennik znalazł się w Kielcach, ale na skutek jakiego splotu okoliczności trafił do rąk rodziny nieznajomego mu kieleckiego urzędnika. To może znaczyć, że uważał za zupełnie możliwe i logiczne pozostawienie w mieszkaniu macochy nie tylko tego tomiku, ale i innych pamiątek ze swojej młodości. W dalszej części cytowanego listu przykazuje bowiem Nowoszewskiemu odszukanie pozostałych tego typu materiałów i odebranie ich „z rąk tak mało dyskretnych”⁶.

Żeromski wielokrotnie w swoim dorosłym życiu odwiedzał Kielce, nierzadko zatrzymując się u Antoniny Żeromskiej. Był tam na pewno w styczniu 1892 roku oraz w maju 1899, kiedy zbierał materiał do *Ludzi bezdomnych*⁷. Potem ich stosunki rozluźniły się. Jak pisze Zdzisław Jerzy Adamczyk, macocha Żeromskiego jakiś czas przed wybuchem I wojny światowej zlikwidowała mieszkanie w Kielcach i przeniosła się do siostry w okolice Mławy. W 1914 roku znalazła się w Moskwie, prawdopodobnie w wyniku ewakuacji w głąb Rosji personelu kolejowego⁸. Możliwe, że zostawiła w Kielcach tylko ten jeden dzienniczek Żeromskiego, poży-

⁴ Z.J. Adamczyk, *Przed nowym wydaniem dzienników Żeromskiego – losy autografów*, „Pamiętnik Literacki” 2019, nr 110, z. 1, s. 163–164.

⁵ S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2006, s. 436.

⁶ Tamże.

⁷ Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości...*, s. 198.

⁸ Z.J. Adamczyk, *Przed nowym wydaniem dzienników...*, s. 168.

czywszy go swoim znajomym, a pozostałe osobiste, cenne dokumenty, być może także związane ze swoim sławnym już pasierbem – zabrała ze sobą. Wróciła do Polski zapewne po I wojnie, a niedługo potem zmarła.

Dopiero w roku 1920 całe archiwum Stefana Żeromskiego znajduje bezpieczne schronienie. Jest nim willa „Świt” w Konstancinie, zakupiona przez pisarza, w której w specjalnie zaprojektowanej szafce przechowuje on uporządkowaną według nazwisk nadawców lub odbiorców korespondencję z całego życia⁹. Równie godne miejsce zapewnia swoim dziennikom, ale niestety nie wiemy dokładnie, ile tomików liczył wtedy ten zbiór. Po śmierci Żeromskiego w 1925 roku zeszyty te, wbrew zapisowi testamentowemu autora, który kolekcję swoich książek, korespondencji, pamiętników, recenzji itp. przekazywał polskiemu PEN Clubowi, nadal pozostają w domu Anny i Moniki Żeromskich w Konstancinie, „otoczone największą dyskrecją”¹⁰. Są tam do początku II wojny światowej, kiedy spadkobierczynie pisarza decydują się na umieszczenie rękopisów diariusza w sejfie Biblioteki Narodowej. Manuskrypty dzienników Żeromskiego zdeponowane bez żadnego formalnego pokwitowania znów nie zostają oficjalnie policzone.

W tym momencie dzienniczek nr XXI z całą pewnością znajduje się już gdzie indziej. Nie wiadomo, kiedy odłączył się od pozostałych. Mógł jeszcze pod koniec XIX wieku zagubić się swojemu autorowi w Kielcach, jak zeszyt nr I, odzyskany przez pisarza dopiero w 1913 roku. Mógł z macochą Żeromskiego trafić do Mławy albo do Moskwy. Mógł się zapodziać w jednym z miejsc, w których po 1897 roku mieszkał Żeromski: w Nałęczowie, Krakowie, Zakopanem, Paryżu, Florencji. Mógł wreszcie pozostawać w posiadaniu autora jeszcze w początkach lat 20. XX wieku, a następnie zostać pożyczonym komuś, kto go pisarzowi nie zwrócił¹¹. To, że dopiero po śmierci Żeromskiego tomik nr XXI opuścił dom w Konstancinie, wydaje się najmniej prawdopodobne. Trudno sobie wyobrazić, żeby spadkobierczynie Żeromskiego, złamawszy w tym zakresie postanowienia testamentu, były tak lekkomyślne. Niechęć, z jaką przyjęły powojenne wydanie dzienników, świadczy o tym, że ogromnie

⁹ M. Żeromska, *Wspomnienia*, wyd. 3, Warszawa 1996, s. 35.

¹⁰ H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964, s. 69.

¹¹ Na taką możliwość wskazuje Z.J. Adamczyk w artykule *Przed nowym wydaniem dzienników...*, s. 170.

zależało im na ukryciu przed opinią publiczną pewnych drastycznych szczegółów obyczajowych z życia pisarza¹², wypełniających przecież i ten zeszyt.

Dalsze losy tego dzienniczka, o ile udałoby się je powiązać z kimś, kto miał bezpośredni kontakt z diarystą lub z miejscem, w którym pisarz swój manuskrypt pozostawił, mogłyby skierować zarysowane tutaj możliwe kierunki poszukiwań na najbardziej prawdopodobny tor.

II

Tuż przed II wojną światową w Gródku Jagiellońskim pod Lwowem XXI tomik autografu dziennika Stefana Żeromskiego odnajduje się u „niejakiego” sędziego Grossa. Okoliczności tego odnalezienia opisuje, nad wyraz oszczędnie, i niestety, niejednoznacznie, Jerzy Kądziera w przedmowie do pierwszego wydania diariusza:

O proveniencji niniejszego tomiku *Dzienników* udało się zebrać bardzo niekompletne informacje. Wiadomo na pewno, że tuż przed wojną tomik ten znajdował się w Gródku Jagiellońskim pod Lwowem. Miał go w swoim posiadaniu niejaki sędzia Gross, od którego pożyczył go inż. Jerzy Stamirowski. Po obu tych ludziach ślad zaginął¹³.

Tomik odnajduje się więc w miejscu, w którym Żeromskiego nigdy nie było, i pojawia się w kręgu osób, z którymi nie potrafimy go jednoznacznie powiązać. „Po obu tych ludziach ślad zaginął” – pisze zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą Kądziera w 1973 roku. Dopiero bowiem po przełomie politycznym z lat 80./90. XX wieku w Polsce siostry Irena (1905–1992) i Zofia Stamirowskie dowiadują się prawdy o tragicznych losach ich brata Jerzego Stamirowskiego. Bo, o czym Kądziera nie napisał w swoim wstępie, inżynierów Jerzych Stamirowskich było w tej rodzinie dwóch.

Ojciec Jerzy Hipolit Stamirowski (1873–1943) był biograficznie, ideowo i pokoleniowo związany ze Stefanem Żeromskim. Działacz społeczny, zwolennik spółdzielczości, samorządowiec, publicysta, został wybrany na pierwszego po odzyskaniu niepodległości starostę olkuskiego¹⁴. Żeromski

¹² M. Żeromska, *Wspomnienia i podróże*, Warszawa 1995, s. 23.

¹³ J. Kądziera, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony...*, s. 5.

¹⁴ I. Stamirowska-Karpińska, *Jerzy Stamirowski – starosta olkuski*, „Niepodległość i Pamięć” 2001, nr 17, s. 104.

patronował organizowanej w Olkuszu 5 maja 1923 roku uroczystości w 60. rocznicę śmierci Francesco Nullo¹⁵.

Jerzy Stanisław Stamirowski syn (1903–1944), absolwent SGGW, pracował jako instruktor rolny w Gródku Jagiellońskim. Po wybuchu II wojny światowej walczył jako ochotnik. Został ranny w obronie Lwowa. Po włączeniu miasteczka do rosyjskiej strefy okupacyjnej w obawie przed deportacją nie wrócił już do Gródka, gdzie go wszyscy znali, tylko ukrywał się we Lwowie pod wielokrotnie zmienianymi nazwiskami. Po wejściu Niemców w 1941 roku w mieszkaniu przy rynku przechował kilkoro Żydów, z których wszyscy przeżyli wojnę¹⁶. Jako porucznik Armii Krajowej działał w konspiracji, kierując pracami Wydziału Informacji BIP Okręgu Lwów¹⁷. W listopadzie 1944 roku został aresztowany przez NKWD, po czym po ciężkich przesłuchaniach zmarł w więzieniu 17.12 1944 roku.

W brudnopisie¹⁸ swojego listu do Jerzego Kądzeli, powiadamiającego go o istnieniu nieznanego dotąd manuskryptu Żeromskiego, Zofia Stamirowska wyraźnie pisze: „Rękopis przed samą wojną dał mi do przejrzenia mój brat, który sam go pożyczył od swojego znajomego z terenu Gródka Jagiellońskiego, o ile pamiętam – od niejakiego sędziego Grossa”.

A więc to nie ojciec, ale syn Jerzy Stamirowski – natrafił w Gródku na dzienniczek Żeromskiego.

Poszukiwania sędziego Grossa nie przyniosły jak na razie rezultatów. Niepewne jest zarówno dokładne brzmienie jego nazwiska („o ile pamiętam” – pisze Zofia Stamirowska, „niejaki” sędzia Gross – wtóruje jej Kądzela), jak i konkretne miejsce zamieszkania czy pracy („z terenu Gródka Jagiellońskiego”). Mimo to możemy chyba założyć, że skoro po nim „ślad zaginął” – stał się ofiarą zagłady. W księdze pamięci Gródka Jagiellońskiego, *Sefer Greiding*, spisanej przez mieszkańca miasta, Jehudę Margela, nie pojawia się nazwisko Gross¹⁹. Dzięki Margelowi jednak,

¹⁵ S. Konarski, *Jerzy Hipolit Stamirowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jerzy-hipolit-stamirowski> (dostęp: 18.06.2019).

¹⁶ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 256.

¹⁷ Tamże, s. 256. Podwładnym Stamirowskiego był m.in. Henryk Kuroń, ojciec Jacka.

¹⁸ Odpis fragmentu tego brudnopisu udostępniła mi Hanna Karpińska, siostrzenica Zofii Stamirowskiej, za co jej serdecznie dziękuję.

¹⁹ <https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodok/gorodok.html> (dostęp: 5.06.2019).

który w 1931 roku wyemigrował do Palestyny, wiemy, jak miejscowa ludność żydowska przyjęła radziecką okupację. Siostra donosiła mu w liście: „miasto zmieniło się nie do poznania”. Brat Margela dopisał, że „żyją w wolnym kraju, nie są bici, jak pod polskimi rządami. Mogą tańczyć i śpiewać. Mogą swobodnie studiować na wszystkich uczelniach”²⁰. Poparcie społeczności żydowskiej dla komunistycznej władzy, która zniosła dyskryminację na tle etnicznym i religijnym sprawiło najprawdopodobniej, że po wycofaniu się Sowietów, jeszcze przed wkroczeniem administracji niemieckiej w czerwcu 1941 roku, z całego powiatu zaczęli do Gródka przyjeżdżać chłopci, aby mordować Żydów i grabić ich dobytek²¹. Niemcy zaś utworzyli w Gródku getto, które w 1943 roku zlikwidowali, wysyłając ostatnie 2 800 osób do Bełżca. Z trzytysięcznej żydowskiej społeczności Gródka Jagiellońskiego nie ocalał prawie nikt²².

Niełatwa do rozstrzygnięcia jest również kwestia czasu, jaki dzienniczek spędził w Gródku. Miasteczko to w okresie I wojny światowej i tuż po niej było areną długotrwałych walk i rabunków, z których wyszło spalone i zrujnowane. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie przechował się protokół z walnego zgromadzenia członków Kasy Zaliczkowej w Gródku Jagiellońskim z 15.08.1926, w którym likwidator spółki Bernard Billig stwierdza: „Księgi i akta mimo pozornie bezpiecznego schowania ich padły pastwą rabunku i zniszczenia”²³.

Analiza zapisów księgi zgonów gminy żydowskiej z miasteczka Gródka Jagiellońskiego i jego powiatu, przechowywanej w Archiwum Głównym Akt Dawnych²⁴ wykazała, że w okresie 1904–1916 nie zmarła tam żadna osoba o nazwisku Gross, pojawia się za to kilkakrotnie nazwisko Grossman. Maszynopis *Historji miasta Gródka* Mariana Udzieli²⁵,

²⁰ O.H. Solarz, *Greiding – Gródek – Gorodok*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2009, nr 3(14), s. 45.

²¹ Tamże, s. 46.

²² <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/g/892-grodek-jagiellonski-ob-grodek/121-ziomkostwa/32800-grodek-jagiellonski-ob-grodek> (dostęp: 11.06.2019).

²³ Kasa Zaliczkowa w Gródku Jagiellońskim, AAN, nr zespołu 213, sygn. 4972.

²⁴ Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, AGAD, zespół nr 300, <http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Mojz300x.xml> (dostęp: 5.06.2019).

²⁵ M. Udziela, *Historja miasta Gródka*, Archiwum PAN, nr zasobu 46.

miejscowego lekarza i historyka amatora, który dzieje miasteczka doprowadza do roku 1919 i wypełnia je nazwiskami ludzi należących do miejscowej elity, milczy na temat sędziego Grossa. Być może więc rodzina Grossów (Grossbergerów, Grossbergów²⁶...) przybyła w okolice Gródka już po I wojnie światowej, a z nią przywędrował – z Moskwy, Nałęczowa, Kielc, Zakopanego czy jakiegoś innego miejsca – zapomniany przez wszystkich XXI zeszyt dziennika Żeromskiego. Lata wojny to przecież czas, w którym zdesperowani ludzie wyzbywali się cennych rzeczy ze strachu przed głodem i nędzą. Zrobił tak w Zakopanem sam Żeromski. Nie chcąc przyjąć pomocy finansowej od dwóch majątnych dam, które w tym celu złożyły mu wizytę, zaproponował im kupno rękopisu *Róży*. Po latach, w czasie kolejnej wojny światowej, jedna z nabywczyń tego rękopisu... przynosi go w Warszawie do księgarni Mortkowicza, nie wiedząc nawet, że odsprzeda go córce pisarza²⁷.

„Rękopis przed samą wojną dał mi do przejrzenia mój brat” – pisze Zofia Stamirowska. Wiemy więc prawie na pewno, że przekazanie dzienniczka nastąpiło w czasie wakacji, tuż przed tragicznym wrześniem 1939 roku. Być może siostra mieszkająca w Warszawie spędziła urlop, goszcząc u Jerzego w uroczym miasteczku na Kresach, a ten, wiedząc, że jako polonistka, autorka pracy magisterskiej pt. *Nuta społeczno-polityczna w twórczości Daniłowskiego*²⁸ będzie zainteresowana rękopisem sławnego pisarza, pokazał jej i pożyczył „do przejrzenia” cenny manuskrypt. Możliwe jest również, że to Jerzy w czasie wakacji odwiedził rodzinę w Warszawie i przywiózł siostrze ciekawy dokument. Burza dziejowa, która niebawem wstrząsnęła życiem kraju i rodziny Stamirowskich, spowodowała, że o dzienniczku zapomniano na długie lata.

III

Jerzy Kądziera we wstępie do *Dziennika tomu odnalezionego* pisze dalej:

²⁶ Na stronie Jewish Records Indexing-Poland pojawiają się następujące nazwiska związane z Gródkiem Jagiellońskim: Grossberg, Grossberger, Grossman, Grossmann; https://jri-poland.org/psa/grodek_surn.htm (dostęp: 11.06.2019).

²⁷ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, wyd. 3, Warszawa 1996, s. 48–49.

²⁸ J. Reichan, *Śp. Zofia Stamirowska (20 XII 1910–6 X 2003)*, „Język Polski” 2003, z. 4/5, s. 318.

Rodzina Jerzego Stamirowskiego, zamieszkała przed wojną i w czasie wojny w Warszawie, podzieliła losy swego miasta. Wysiedlona w 1944 r., wróciła tu dopiero po dwudziestu z górą latami. Przy porządkowaniu rozproszonych pamiątek rodzinnych znalazł się i ten rękopis. Uznany zrazu za rodzaj prywatnego depozytu, został w 1969 r. przekazany przez dr Zofię Stamirowską Bibliotece Narodowej, w przekonaniu, że wobec zbliżającej się do końca publikacji *Dzienników Żeromskiego* należy go już teraz uznać za własność ogólnonarodową, aby mógł wejść w obręb tego wydawnictwa. W ten sposób ocalony został z pożogi wojennej jeszcze jeden autograf o znaczeniu podstawowym, który mógł przepaść tym łatwiej, że nigdzie nie był zarejestrowany i nikt by go nie poszukiwał²⁹.

„Rodzina Stamirowskich [...] podzieliła losy swego miasta”... Jest to informacja więcej niż enigmatyczna. Dziś, kilkadziesiąt lat po tamtych wydarzeniach, warto krótko przedstawić wojenne i powojenne losy ludzi, do których przez przypadek trafił dzienniczek Żeromskiego. Cichym bohaterstwem i bezprzykładnym hartem ducha przypominają niektóre postaci z jego książek.

U progu okupacji Jerzy Hipolit Stamirowski z Zofią ze Stawowskich Stamirowską (1880–1945) i córkami, Anną Stamirowską (1906–1943) i Zofią Stamirowską mieszkają na ulicy Poznańskiej w centrum Warszawy. Ich syn Jerzy został we Lwowie – za granicą niemiecko-radziecką. W październiku 1939 roku na Poznańską po kilkutygodniowej wojennej tułaczce przybywa ich zięć, starosta kościański Tadeusz Karpiński (1891–1943) z żoną Ireną (starszą siostrą Anny i Zofii) i synkiem Pawłem. Ojciec wraz z zięciem rozpoczyna pracę w fabryce śmigieł kierowanej przez Jerzego Bukowskiego na ulicy Kamedułów (dziś ulica Gwiaździsta). Zatrudnienie to daje przydziały żywności oraz ausweisy częściowo chroniące przed łapankami³⁰. Anna i Zofia podejmują dorywcze prace dla utrzymania rodziny. Jerzy i Anna³¹, a prawdopodobnie nie tylko oni, są związani z ruchem oporu. W maju 1943 roku gestapo aresztuje całą rodzinę razem z dziećmi i pomocą domową³². Tuż przed odjazdem

²⁹ J. Kądziała, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony...*, s. 5.

³⁰ J. Bukowski, *Zapiski pamiętnikarskie*, Warszawa 2013, s. 255 i nast., http://bcpw.bg.pw.edu.pl/Content/4142/Bukowski_zapiski.pdf (dostęp: 11.06.2019).

³¹ Anna Stamirowska i Jerzy Stamirowski junior są bohaterami wspomnienia opublikowanego przez siostrzenice na łamach „Gazety Stołecznej” z 28.12.1998, s. 11.

³² I. Stamirowska-Karpińska, *Jerzy Stamirowski – starosta olkuski...*, s. 109.

karetki udaje się uzyskać zwolnienie dzieci Tadeusza Karpińskiego (2 i 8 lat) i jego żony będącej w zaawansowanej ciąży. Zofia z matką zostają uwięzione na Pawiaku i po kilku tygodniach zwolnione. Jerzy senior z zięciem zostają wkrótce rozstrzelani w ruinach getta. Anna³³ trafia do Auschwitz, gdzie umiera pod koniec tego roku. W tym samym mniej więcej czasie (11.11.1943), również w Auschwitz, ginie rozstrzelany jej stryj, młodszy brat Jerzego seniora, Kazimierz Stamirowski³⁴ (1884–1943), dawny adiutant marszałka Piłsudskiego.

Zofia z matką i siostrą oraz jej dziećmi po kapitulacji powstania wychodzą z miasta wraz z całą ludnością cywilną. W 1945 roku Zofia ze Stawowskich umiera. Od tej pory siostry Irena i Zofia nie rozstają się.

Po wojnie osiadają najpierw w Zabrze, potem w Krzeszowicach pod Krakowem. Nie decydują się na powrót do zrujnowanej stolicy. Wkrótce Zofia, pracująca jako urzędniczka, nawiązuje w Krakowie kontakt ze swoim dawnym profesorem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierzem Nitschem. Nitsch z początku proponuje jej prace zlecone, a potem etat. W ten sposób Zofia Stamirowska rozpoczyna karierę naukową w pracowni dialektologicznej PAU³⁵. Mieszka w Krzeszowicach razem z Ireną i jej dziećmi do połowy lat sześćdziesiątych.

Przez cały ten czas siostry marzą o powrocie do swojego rodzinnego miasta. Taka możliwość pojawia się w 1965 roku, kiedy Zofia podejmuje pracę w Zakładzie Językoznawstwa PAN jako kierownik Pracowni *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Początkowo mieszkają w Pruszkowie pod Warszawą.

Przez cały okres powojenny Irena i Zofia powoli i z trudem kompletują rozproszone pozostałości rodzinnego przedwojennego życia: drobiazgi, dokumenty, pamiątki.

Hanna Karpińska, siostrzenica ofiarodawczyni, uważa, że te najcenniejsze dokumenty, a także niektóre meble, książki i inne pamiątki rodzinne uratowała z ich dawnego warszawskiego mieszkania i umieściła u przyjaciół Zofia Stamirowska. Kamienica na Poznańskiej 11

³³ Wspomnienie o Annie Stamirowskiej dostępne na stronie Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW; <https://www.mimuw.edu.pl/sites/default/files/wspomnienia/anna-stamirowska/anna-stamirowska.pdf> (dostęp: 9.09.2019).

³⁴ P. Stawecki, *Kazimierz Stamirowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/kazimierz-stamirowski> (dostęp: 18.06.2019).

³⁵ J. Reichan, *Śp. Zofia Stamirowska...*, s. 318.

przetrwała i wojnę, i powstanie warszawskie. Po wyzwoleniu stolicy została zasiedlona przez nowych lokatorów, zanim mogli pojawić się jej prawowici mieszkańcy. Córkę Ireny Hanna i Wanda pamiętają z rodzinnych relacji, że Zofia kilkakrotnie jeździła ze Śląska do Warszawy, żeby odzyskać i umieścić u przyjaciół najcenniejsze pamiątki. Walczyła o rodzinną spuściznę i część jej uratowała.

Jakiś czas po powrocie do Warszawy, pod koniec 1969 roku, Zofia Stamirowska znajduje, przechowany w paczce z innymi rodzinnymi dokumentami³⁶, rękopis Stefana Żeromskiego. Po krótkiej naradzie z siostrą Ireną postanawia napisać list do wydawcy dzienników pisarza Jerzego Kądzieni. Oto jego fragmenty:

Rękopis przed samą wojną dał mi do przejrzenia mój brat, który sam go pożyczył od swojego znajomego z terenu Gródka Jagiellońskiego. Wydarzenia wojenne pozostawiły tę cenną rzecz w moich rękach. Brat zginął w czasie wojny, o losach sędziego Grossa nic nie wiem. Sama również przeszłam przez wszystkie typowe dla naszego narodu koleje wojenne. Straciłam rodzinę i dom. Dopiero niedawno wróciłam do Warszawy, dostałam mieszkanie. Z czasem zajęłam się porządkowaniem swojego osobistego i rodzinnego archiwum. Wydobyłam też z wieloletniego ukrycia wspomniany rękopis. Oczywiście nie czuję się jego współwłaścicielką [...].

Odpowiedź Kądzieni, napisana 25 listopada 1969 roku, jest szybka i entuzjastyczna: „Wiadomość podana przez Panią zelektryzowała mnie w najwyższym stopniu”. Wydawca dzienników Żeromskiego w tym czasie kończy korekty VII tomu, w którym zawarte są przypisy, słowniki i skorowidze do sześciu poprzednio wydanych woluminów. Początkowo Kądzienia chce włączyć odnaleziony zeszyt do opracowywanej właśnie edycji, pisze bowiem: „Wydaje mi się, że z czasem rękopis ten należałoby złożyć w Bibliotece Narodowej, aby połączyć go z innymi zeszytami. Zanim jednak przejdzie przez akcesję, opracowanie, skatalogowanie etc., upłyną cenne tygodnie, które dla obecnej edycji są decydujące”.

Ostatecznie jednak tom VII z przypisami itp. ukazał się już wkrótce, w 1970 roku. Kądzienia uznał prawdopodobnie, że z gotowym już ob-

³⁶ Kolejnym, świeżo odkrytym dokumentem pochodzącym z jednej z takich paczek jest dziennik Zofii Stamirowskiej (matki) z września 1939 roku, opublikowany we fragmentach w „Polityce” z dn. 27.09.2019; <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1921206,1,1939-niepublikowany-dziennik-zofii-stamirowskiej.read> (dostęp: 9.09.2019).

szernym woluminem zawierającym aparat krytyczny do wydanych już części *dzienników* musiałby czekać kilka lat, żeby przedtem opracować i włączyć do serii tom odnaleziony.

Do spotkania i rozmowy Jerzego Kądzieni ze znalazczynią XXI tomu *dziennika* dochodzi bardzo szybko. Następnie w ciągu zaledwie paru dni Zofia Stamirowska przekazuje do Biblioteki Narodowej manuskrypt Żeromskiego. Zaznacza przy tym, że nie jest on jej własnością, ale należał do „rodziny Grossów z Gródka Jagiellońskiego, zaginionej w czasie ostatniej wojny”. W obliczu tej jednoznacznej deklaracji zdania Jerzego Kądzieni ze wstępu: „Uznany zrazu za rodzaj prywatnego depozytu” nie można uznać za ściśle. Z relacji Hanny Karpińskiej wynika bowiem, że jej matka i ciotka ani przez chwilę nie rościły sobie do niego żadnych praw. Wieloletnia zwłoka w jego ujawnieniu wynikała z tego, że w czasie wojny niemożliwy stał się zwrot manuskryptu właścicielowi, a w kolejnych latach nikt z rodziny nie wiedział, czy i gdzie tomik przetrwał.

Zeszyt ten, po opracowaniu do druku, opatrzeniu przypisami i wstępem przez Jerzego Kądzienę, ukazuje się w 1973 roku jako *Dzienników tom odnaleziony*, stanowiąc dopełnienie edycji *Dzieł* pisarza, wydanych w latach 1956–1970. Na egzemplarzu Zofii Stamirowskiej widnieje dedykacja:

W. Szanownej Pani Dr Zofii Stamirowskiej – która ocaliła dla kultury polskiej autograf tego tomu „*Dzienników*” – przesyła J.K. Warszawa, dn. 14 II 1974.

W tekstach i wspomnieniach o Zofii Stamirowskiej, ogłoszonych przez dialektologów i współpracowników z Instytutu Języka Polskiego PAN³⁷, a także w relacjach ustnych osób związanych z nią zawodowo przez dziesiątki lat, podnoszących jej niezwykle zasługi, uczciwość, skromność, życzliwość i zaangażowanie w pracy – o jej udziale w odnalezieniu *dzienniczka* Żeromskiego nie ma ani słowa.

³⁷ Por. S. Cygan, *Bibliografia prac Zofii Stamirowskiej*, w: *W kręgu dialektów i folkloru*, red. tegoż, Kielce 2007, a także: J. Reichan, *Śp. Zofia Stamirowska...*, tenże, *Wspomnienie o badaczkach dialektów polskich – Teresie Gołębiowskiej, Wandzie Pomianowskiej i Zofii Stamirowskiej*, w: *W kręgu dialektów i folkloru...*

Literatura cytowana

- Z.J. Adamczyk, *Przed nowym wydaniem dzienników Żeromskiego – losy autografów*, „Pamiętnik Literacki” 2019, nr 110, z. 1.
- Anna i Jerzy Stamirowscy, „Gazeta Stołeczna”, 28.12.1998, s. 11 (wspomnienie opublikowane przez siostrzenice).
- J. Bukowski, *Zapiski pamiętnikarskie*, Warszawa 2013, http://bcpw.bg.pw.edu.pl/Content/4142/Bukowski_zapiski.pdf (dostęp: 11.06.2019).
- S. Cygan, *Bibliografia prac Zofii Stamirowskiej*, w: *W kręgu dialektów i folkloru*, red. tegoż, Kielce 2007, s. 19–22.
- G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.
- H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa 1964.
- Polski słownik biograficzny, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/Home/>.
- J. Reichan, *Śp. Zofia Stamirowska (20 XII 1910–6 X 2003)*, „Język Polski” 2003, z. 4/5, s. 318–319.
- J. Reichan, *Wspomnienie o badaczach dialektów polskich – Teresie Gołębiowskiej, Wandzie Pomianowskiej i Zofii Stamirowskiej*, w: *W kręgu dialektów i folkloru*, red. S. Cygan, Kielce 2007, s. 23–34.
- O.H. Solarz, *Greiding – Gródek – Gorodok*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2009, nr 3(14), s. 40–47.
- I. Stamirowska-Karpińska, *Jerzy Stamirowski – starosta olkuski*, „Niepodległość i Pamięć” 2001, nr 17.
- Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, Kraków 1976.
- M. Udziela, *Historja miasta Gródka*, Archiwum PAN, nr zasobu 46 (mps).
- M. Żeromska, *Wspomnienia*, wyd. 3, Warszawa 1996.
- M. Żeromska, *Wspomnienia i podróże*, Warszawa 1995.
- M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, Warszawa 1996.
- S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1973.
- S. Żeromski, *Listy 1905–1912*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2006.

Źródła internetowe

- <https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodok/gorodok.html> (dostęp: 5.06.2019).
- <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/g/892-grodek-jagiellonski-ob-grodek/121-ziomkostwa/32800-grodek-jagiellonski-ob-grodek> (dostęp: 11.06.2019).
- https://jri-poland.org/psa/grodek_surn.htm (dostęp: 11.06.2019).
- <https://www.mimuw.edu.pl/sites/default/files/wspomnienia/anna-stamirowska/anna-stamirowska.pdf> (dostęp: 9.09.2019).
- <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1921206,1,1939-niepublikowany-dziennik-zofii-stamirowskiej.read> (dostęp: 9.09.2019).

Archiwalia

Kasa Zaliczkowa w Gródku Jagiellońskim, AAN, nr zespołu 213, sygn. 4972.

Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, AGAD, zespół nr 300, <http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Mojz300x.xml> (dostęp: 5.06.2019).

Katarzyna Kościewicz
Uniwersytet w Białymstoku

**„Z TYCH ARTYKUŁÓW TEŻ JUŻ
PROF. PIGOŃ REZYGNUJE.”¹
WOKÓŁ PROBLEMÓW Z RECEPCJĄ
PUBLICYSTYKI STEFANA ŻEROMSKIEGO
W POLSCE LUDOWEJ Z CENZURĄ W TLE**

Streszczenie

Celem artykułu jest prezentacja działań cenzury Polski Ludowej wobec publicystyki Stefana Żeromskiego. Zostały w nim omówione określone mechanizmy cenzurowania związane z kontrolą dorobku pisarza przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”. Analiza materiałów wytworzonych przez „Czytelnika”, a poświęconych publicystyce Żeromskiego stanowi ważny, bo dotyczący uznanego pisarza, przykład działania cenzury wyprzedzającej. Dotyczy ona takiego postępowania, w którym to wydawnictwo, znając ogólne zalecenia cenzorskie, wskazywało Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk niezgodne z politycznymi wytycznymi fragmenty edycji. Artykuł doprecyzowuje również powody niecenzuralności artykułów społecznych i politycznych autora *Snobizmu i postępu* w Polsce Ludowej, pokazując, że kontrowersyjność jego piśmiennictwa wiązała się z obecnością treści ocenianych przez cenzorów jako

¹ Cytat z notatek sporządzonych w okresie odwilży przez redaktorkę „Czytelnika” Józefę Bartnicką. Biblioteka Uniwersytecka w Kielcach (dalej BUK), sygn. Przyb. 2/2018. Za wskazanie tego źródła dziękuję Zdzisławowi Jerzemu Adamczykowi.

antyrosyjskie, antysowieckie i antykomunistyczne, ale także antysemitki i antyczeskie.

Słowa kluczowe: Stefan Żeromski, publicystyka, cenzura, Polska Ludowa

Recepcję twórczości Żeromskiego w Polsce Ludowej charakteryzują dwa skrajne zjawiska: z jednej strony po 1945 roku stał się on pisarzem niemal partyjnym, głównie za sprawą popularyzacji takich utworów jak *Przedwiośnie*, *Grzech* czy *Wiatr od morza*, z drugiej na część jego dorobku nałożono cenzorski zapis. Do zakazanych w okresie stalinowskim utworów należały trzy dramaty *Biała rękawiczka*, *Ponad śnieg bielszym się stanę* i *Róża*, tom opowiadań *Rozdziobią nas kruki, wrony* oraz tom prozy *Sen o szpadzie. Pomyłki i inne opowiadania*. Zdecydowano się je opublikować dopiero w okresie odwilży². Część tytułów uzyskało zgodę na druk pod warunkiem usunięcia fragmentów budzących kontrowersje obyczajowe i polityczne. Taki los spotkał dwie peerelowskie edycje *Dzienników*, które uszczuplono o informacje dotyczące życia intymnego pisarza oraz wypowiedzi uznane przez cenzorów za antyrosyjskie i antyżydowskie³. „Oczyszczono” z fragmentów drażliwych także tom *Wspomnień* z 1951 roku, usuwając w całości szkic *Na broń* prezentujący współpracę Żeromskiego z Piłsudskim, a także ingerując w tekst wspomnień o Marianie Abramowiczu oraz Witoldzie Jarkowskim ze względu na treści ocenione przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW) jako antybolszewickie. W nieco pełniejszym kształcie został on wydany powtórnie w 1962 roku⁴. Niektóre utwory Żeromskiego, jak na przykład *Dzieje grzechu*, krytycznie oceniane przez cenzurę ze względu na odważnie rozwinięte

² Z.J. Adamczyk, *Boje Stanisława Pigonia o pełne wydanie utworów Stefana Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. Kim był? Kim jest?*, red. Z.J. Adamczyk, Kielce 2015, s. 381.

³ K. Kościewicz, *Intymistyka i cenzura – na przykładzie pierwszego wydania „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, w: *„Lancetem, a nie maczugą”. Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012, s. 173–190; K. Kościewicz, *Historia pewnego wymuszenia, czyli o kulisach drugiej edycji „Dzienników” Stefana Żeromskiego*, w: *Literatura w granicach prawa (XIX–XX w.)*, red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Lul, Warszawa 2014, s. 266–277.

⁴ Z.J. Adamczyk, *Boje Stanisława Pigonia...*, s. 384–385.

w powieści wątki obyczajowe, mogły się ukazać w okresie stalinowskim jedynie w wydaniu elitarnym, do którego należały *Pisma* pod redakcją Stanisława Pigoń⁵.

Spośród całego dorobku Żeromskiego największe kontrowersje po 1945 roku wzbudzała wśród politycznych decydentów publicystyka pisarza. Z dotychczasowych badań wynika, że Stanisław Pigoń zamierzał wydrukować ją w ramach edycji *Pism*, zachował się bowiem opracowany przez badacza w 1950 roku projekt osobnego wydania artykułów politycznych i społecznych Żeromskiego⁶. Miało ono zawierać między innymi *Słowo o bandosie*, *Bicze z piasku*, *Inter arma*, *O przyszłości Rapperswilu* oraz artykuły i odezwy przygodne o sprawach artystycznych, literackich, historycznych, społecznych i politycznych⁷. W wypadku tego tomu istnieje zatem potwierdzenie, że trafił on do wydawnictwa, otwartą kwestią pozostaje jednak to, czy przesłano go do GUKPPiW bądź WUKPPiW w Krakowie, gdzie wystawiono większość recenzji cenzorskich *Pism*. Dotychczasowe kwerendy w archiwum cenzury tego nie potwierdzają. Na możliwe losy tomu naprowadzają słowa Ireny Szymańskiej, wieloletniej redaktorki „Czytelnika”, utrwalone w jej wspomnieniach. Notuje ona, że zakaz druku publicystyki politycznej

⁵ Więcej na ten temat: K. Kościewicz, *Preparowanie dziedzictwa. Pisma Kraszewskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego i innych autorów pod cenzorskim nadzorem (1945–1955)*, Białystok 2019, s. 159.

⁶ List Danieli Gromskiej do Stanisława Pigoń, Kraków, 17 IV 1950, Korespondencja Stanisława Pigoń: „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Wydział Wydawniczy w Krakowie, Kraków 1946–1954, rps BJ, sygn. 10760 III, k. 98–99.

Problemy, jakie miał Pigoń z opublikowaniem publicystyki Żeromskiego, są dobrze znane historykom literatury. Patrz: Z. Goliński, *Stanisław Pigoń, wydawca naukowy i tekstolog*, w: *Stanisław Pigoń. Człowiek i dzieło*, red. H. Markiewicz, M. Rydlowa, T. Ulewicz, Kraków 1972, s. 242–243; K. Socha, *Stanisław Pigoń jako wydawca dzieł Żeromskiego*, w: *Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, red. K. Fiolek, Kraków 2010, s. 178–179; A. Bojarska, *Żeromski w PRL-u*, w: S. Żeromski, *Pisma polityczne*, wybór, oprac., wstęp i posłowie A. Bojarska, Londyn 1988, s. 132; A. Lubaszewska, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Snobizm i postęp oraz inne utwory publicystyczne*, wstęp i oprac. A. Lubaszewska, Kraków 2003, s. 5–6; C. Kłak, *Wstęp*, w: M. Danilewiczowa, S. Pigoń, *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, do druku przyg., wstępem i komentarzem opatrzył C. Kłak, Rzeszów 1996, s. 78–82; Z.J. Adamczyk, *Boje Stanisława Pigoń...*

⁷ W spisie treści *pism społecznych* Stefana Żeromskiego dołączonym do przywołanego w przypisie 18 listu Danieli Gromskiej nie wymieniono tytułów „artykułów i odezwy przygodnych”, które miały wejść do projektowanego tomu.

i społecznej Żeromskiego został ostatecznie wydany nie przez wydawnictwo czy GUKPPiW, ale Wydział Kultury KC PZPR⁸.

Pigoń nie ustawał jednak w staraniach o wydanie pełnej spuścizny pisarza, zabiegając o to aż do swojej śmierci w 1968 roku. Podejmując w okresie odwilży próbę opublikowania publicystyki autora *Snobizmu i postępu*, edytor po raz kolejny napotkał olbrzymie trudności. Sięgnął wówczas po argument, wydaje się, najmocniejszy. Uzależnił decyzję o włączeniu drugiej edycji *Dzienników* do nowego wydania zbiorowego twórczości Żeromskiego od zgody na wcześniejsze opublikowanie publicystyki. W 1956 roku rozpoczęto bowiem pod jego auspicjami prace nad nową edycją utworów Żeromskiego, tym razem opatrzoną tytułem *Dzieła*. W liście do Jerzego Kądzieni z 1 lutego 1958 roku Pigoń informował swego współpracownika:

Podpisując umowę z Wydawnictwem postawiłem wyraźne *junctim* między wydaniem trzech tomów pism publicystycznych i *Dzienników*. Ponieważ z Dyrekcji Czytelnika doniesiono mi, że nie widzą możliwości wydania publicystyki, ja *eo ipso* uchyliłem się od opieki redaktorskiej nad pozostałą resztą. W ten sposób muszę stwierdzić otwarcie, że redaktorstwo swe skończyłem przegraną. Mówię więc: nie pozwalam! i uciekam na Pragę⁹.

Do zawieszenia broni, przypieczętowanego kompromisem w postaci zgody na publikację dwóch tomów publicystyki, jednego ze wspomnieniami pisarza, drugiego z wybranymi jego artykułami, doszło dopiero kilka lat później¹⁰. O samej ugodzie, jak również jej cenie, pisała Jedlicka w liście datowanym na 23 lutego 1962 roku:

⁸ I. Szymańska, *Miałam dar zachwyty*, Warszawa 2001, s. 83. Aby to przypuszczenie potwierdzić, potrzebne są dalsze kwerendy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że podobna sytuacja w 1951 roku miała miejsce w odniesieniu do *Wirów* Henryka Sienkiewicza wydawanych w ramach PIW-owskiej edycji *Dzieł* noblisty. Zgodę na jej publikację uzyskał GUKPPiW po telefonicznych konsultacjach od Stefana Staszewskiego, wówczas kierownika Biura Prasy i Wydawnictw KC PZPR. Patrz: K. Kościewicz, *Preparowanie dziedzictwa...*, s. 121.

⁹ List Stanisława Pigonia do Jerzego Kądzieni, Kraków, 1 II 1958. Prywatne Archiwum Pawła Kądzieni, Podkowa Leśna.

¹⁰ S. Żeromski, *Wspomnienia*, w: tegoż, *Pisma różne*, t. 1, red. S. Pigoń, Warszawa 1963; S. Żeromski, *Pisma literackie i krytyczne*, w: tegoż, *Pisma różne*, red. S. Pigoń, Warszawa 1963. Oba tomy zostały wydane w ramach edycji *Dzieł* pod redakcją Stanisława Pigonia.

Z prawdziwą radością powracam do sprawy wznowienia *Dzienników* Żeromskiego jako V serii *Dzieł* pod redakcją Pana Profesora. Mam nadzieję, że nic już nie stanie na przeszkodzie naszym zamierzeniom i że w stulecie urodzin Pisarza zakończymy edycję *Dzienników*, a zarazem *Dzieł*. [...] Gdyby to Panu Profesorowi odpowiadało, mogłabym przyjechać do Krakowa w pierwszych dniach marca. Uprzejmie proszę o wiadomość, czy Pan Profesor mógłby po ukończeniu pracy nad II tomem publicystyki Żeromskiego poświęcić czas *Dziennikom* [...]¹¹.

Z zawartego kompromisu Pigoń nie był, jak można przypuszczać, zadowolony. W liście do Marii Danilewiczowej z 16 marca 1962 roku żalił się bowiem: „Mam nadzieję otworzyć serię 4 *Dzieł zebranych* dwoma dalszymi tomami. Otworzyć, bo skończyć – nie mam złudzeń”¹². Kilka miesięcy później w liście do Jerzego Kądzieni z 29 listopada gorzko stwierdzał: „Kończy się druk dwu nowych tomów w serii *Dzieł*. Nad trzecim wciąż jeszcze wisi znak zapytania – gorzej, bo ukształtowany w formie stryczka”¹³.

W drugim tomie *Pism różnych* z 1963 znalazły się prace literackie i krytyczne Żeromskiego. Ciągłe brakowało jednak do „zwieńczenia dzieła” tak ważnych pism społecznych, jak *Snobizm i postęp* czy artykułów wchodzących w skład *Inter arma*. Pigoń, mimo deklarowanego braku wiary w sukces tych zamierzeń, nie ustawał w staraniach o wydanie tej publicystyki Żeromskiego, którą oceniono jako szkodliwą politycznie. Zdaniem Czesława Kłaka, to „sprawa Żeromskiego” skłoniła Pigonia do podpisania *Listu 34*, słynnego protestu przeciwko ograniczaniu wolności słowa. Dwa miesiące później, 18 maja 1964 szczegółowo wykladał swoje argumenty w liście do premiera rządu Józefa Cyrankiewicza. Niestety, bezskutecznie. Znacząca część publicystycznego dorobku Żeromskiego nie uzyskała debitu wydawniczego aż do upadku komunizmu w Polsce.

¹¹ List Wandy Jedlickiej do Stanisława Pigonia, Warszawa 23 II 1962. Korespondencja Stanisława Pigonia: „Czytelnik”, Spółdzielnia Wydawnicza, Redakcja Działu Humanistycznego, Warszawa 1954–1968, rps BJ, sygn. 10758 III, k. 121.

¹² List Stanisława Pigonia do Marii Danilewiczowej, Kraków, 16 III 1962, w: M. Danilewiczowa, S. Pigoń, *Dialog korespondencyjny (1958–1968)*, do druku przyg., wstępem i komentarzem opatrzył C. Kłak, Rzeszów 1996, s. 296–298.

¹³ List Stanisława Pigonia do Jerzego Kądzieni, Kraków, 29 XI 1962. Archiwum Pawła Kądzieni, Podkowa Leśna.

Edytorskie losy publicystyki autora *Snobizmu i postępu* analizowane – jak wskazano wcześniej – w licznych artykułach warto oświetlić z perspektywy niedawno odkrytych przez Zdzisława Jerzego Adamczyka materiałów w archiwum „Czytelnika”, a obecnie przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Kielcach¹⁴. Dotyczą one projektowanej w okresie stalinowskim, a następnie odwilży edycji publicystyki, zawierają maszynopis tomu oraz dwukartkowy arkusz papieru, na którym zostały wskazane z podaniem stron artykuły bądź ich fragmenty wzbudzające polityczne kontrowersje. Miejsca „drażliwe” opisała, jak ustalił Adamczyk, redaktorka „Czytelnika” Józefa Bartnicka. Zdaniem badacza jest wielce prawdopodobne, że wykonała to zadanie na zlecenie kierowników wydawnictwa, aby ułatwić im podjęcie decyzji w sprawie dalszych losów przygotowywanej do druku edycji. Datacja maszynopisu jest prosta – opatrzone go bowiem datą roczną 1957. Odręcznie sporządzone notatki takiego wskazania nie zawierają. Mało tego, do pierwotnie napisanych atramentem uwag tą samą ręką zostały dopisane komentarze ołówkiem. Ich charakter jest polemiczny w stosunku do pierwszych, wyraźnie odwilżowy (pojawiają się sugestie, że w ZSRR już się o wymienionych faktach pisze lub mówi). Notatki atramentowe i dopiski ołówkiem nie zostały napisane zatem w tym samym czasie. Być może te pierwsze sporządzono kilka lat wcześniej, gdy Pigoń zabiegał po raz pierwszy o wydanie publicystyki Żeromskiego.

Już samo przygotowanie maszynopisu, będące procesem czasochłonnym i kosztownym, wskazuje, iż tom miał duże szanse, by uzyskać zgodę na druk. To właśnie w formie maszynopisu przedkładano Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk poszczególne tytuły do oceny. Mogły one zostać odrzucone, zaakceptowane w całości bądź dopiero po wprowadzeniu skrótów i zmian. W wypadku dwóch ostatnich sytuacji wydawano zgodę na skład i czytano złożony materiał w postaci tak zwanych szczotek jeszcze raz. Dwukrotna lektura wiązała się z koniecznością sprawdzenia, czy redakcja i drukarnia zastosowały się do wytycznych urzędu. Badania nad cenzurą Polski Ludowej dowodzą, że wprowadzanie skrótów do tekstów nieżyjących już twórców nie było praktyką wyjątkową, także w odniesieniu do dorobku Żeromskiego.

¹⁴ BUK, sygn. Przyb. 2/2018.

Sporządzone przez redakcję opracowanie mogło służyć nie tylko wewnętrznym celom wydawnictwa. Przeprowadzone kwerendy w zespole GUKPPiW wskazują, że opatrzone tego typu komentarzem maszynopisy utworów innych pisarzy „Czytelnik” przedkładał już wcześniej cenzurze. Przykładem takiej praktyki jest powieść Kraszewskiego *Za Sasów*, w tekście której – jak czytamy w cenzorskiej recenzji z 1950 roku – „redakcja wydawnictwa dokonała słusznych skreśleń niektórych zwrotów i wyrażen”¹⁵. Podobną konstatację odnajdziemy w recenzji cenzorskiej kolejnej powieści Bolesławity, a mianowicie *Doli i niedoli*, nad wydaniem której GUKPPiW procedował w 1951 roku:

Redakcja wprowadziła do tekstu szereg skreśleń, których tendencją jest usunięcie szczególnie mocnych akcentów, podkreślających działalność Opatrzności Bożej (palec boży) oraz ludzki, patriarchalny stosunek szaraczkowego szlachcica do chłopu¹⁶.

Cenzorzy wyrazili zgodę na usunięcie z powieści fragmentów zaproponowanych przez redakcję „Czytelnika”. W pierwszej było to sześć ingerencji, w drugiej blisko dwadzieścia.

O tym, że proponowanie przez redakcję „Czytelnika” zmian w tekście nie było sytuacją wyjątkową, świadczy również recenzja z 1950 roku dotycząca *Ofiar* Tomasza Teodora Jeża. Cenzor podkreślał w niej, że to „redakcja (a nie recenzent GUKP) wprowadził [sic!] skreślenia mające stonować wypowiedzi dotyczące Żydów”. Większość propozycji wydawnictwa została uznana przez urzędnika za właściwą, część jednak, co warto podkreślić, uznał on za „przesadę” i sugerował przywrócenie ich do edycji powieści¹⁷.

Opisane przypadki stanowią przykład działania cenzury wyprzedzającej, a więc takiej, w której to wydawnictwo, znając ogólne zalecenia cenzorskie, wskazywało urzędnikom z Mysiej niezgodne z politycznymi wytycznymi fragmenty edycji¹⁸. Cenzura redakcyjna prowadzona przez „Czytelnika” wyprzedzała zatem działania cenzury instytucjonalnej

¹⁵ Archiwum Akt Nowych (AAN), GUKPPiW, sygn. 145, t. 31/25, k. 328.

¹⁶ AAN, GUKPPiW, sygn. 375, t. 31/27, k. 151.

¹⁷ AAN, GUKPPiW, sygn. 145, t. 31/25, k. 687.

¹⁸ O cenzurze redakcyjnej pisała Kamila Budrowska: *taż*, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013, s. 23. Por. także: B. Tyszkiewicz, „Przykłady działań wyprzedzających”. *Z cenzorskiej dokumentacji roku 1984*, w: 1984.

i stanowiła znamienity przykład delegowania kompetencji kontrolnych na określone środowiska zawodowe, związane z wydawnictwami i redakcjami prasowymi. Możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że zmiany w edycji publicystyki Żeromskiego zasugerowane w odrębnym wykazie sporządzonym przez redaktor Bartnicką były częścią procedur cenzorskich stosowanych w okresie stalinowskim, a nawet później, przez to wydawnictwo.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego do wydania publicystyki Żeromskiego ostatecznie nie doszło w drugiej połowie lat pięćdziesiątych nie jest już tak oczywista. Nie dysponujemy bowiem dokumentami cenzorskimi dotyczącymi tego tomu. Nie wiemy zatem, czy był on w ogóle procedowany w urzędzie kontroli. Nie udało się dotychczas odnaleźć również dokumentów wytworzonych przez Wydział Kultury Komitetu Centralnego PZPR, który miał wydać zakaz druku publicystyki społecznej i politycznej Żeromskiego¹⁹. Trudno zatem jednoznacznie rozstrzygnąć, czy zatrzymanie publikacji wynikało z braku zgody Pigonia na naruszenie integralności tekstu, czy też, mimo „ochwacenia” tomu publicystyki z fragmentów i artykułów najbardziej kontrowersyjnych, jego polityczna wymowa ciągle była wywrotowa i przez to niemożliwa do zaakceptowania przez władzę. Prawdopodobieństwo zaistnienia tego drugiego scenariusza wydaje się większe ze względu na casus *Wspomnień* czy *Dzienników*, które ukazały się w formie skażonej ingerencjami cenzury. Warto podkreślić, że sukcesem Pigonia w wypadku tych edycji było oznaczenie w postaci nawiasów kwadratowych z wielokropkiem miejsc „wyingerowanych” przez cenzurę. Obowiązek taki na GUKPPiW nałożyła dopiero ustawa uchwalona 31 lipca 1981 roku, a przypadki cenzurowania powieści Kraszewskiego czy Jeża wskazują, że decyzja o stosowaniu tych oznaczeń w okresie stalinowskim nie była zwyczajem obligatoryjnym. O tym, że edytor skłonny był iść na ustępstwa, świadczą dopiski ołówkowe w notatkach sporządzonych przez Bartnicką o zgodzie Pigonia na wycofanie najbardziej kontrowersyjnych artykułów, takich jak *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym*, *Na probostwie w Wyszku* oraz *W sprawie Gruzji*.

Literatura i kultura schyłkowego PRL-u, red. K. Budrowska, W. Gardocki, E. Jurkowska, Warszawa 2015, s. 271–275.

¹⁹ I. Szymańska, *Miałam dar zachwyty*, Warszawa 2001, s. 83.

Notatki sporządzone przez Bartnicką oprócz tego, że mogą stanowić kolejny przykład działania cenzury wyprzedzającej, w sposób najbardziej precyzyjny spośród dostępnych obecnie archiwaliów dokumentujących próby wydania publicystyki Żeromskiego w Polsce Ludowej dookreślają powody wprowadzenia na nią cenzorskiego zapisu. Najwięcej miejsca, jak można było przewidzieć, redaktorka „Czytelnika” poświęciła tym fragmentom, w których Żeromski wypowiadał się na temat sowieckiej Rosji, kierując swoją uwagę na jej sprawy wewnętrzne oraz konflikt zbrojny z Polską. Liczne uwagi pojawiły się w stosunku do *Snobizmu i postępu*. Wdając się w analizę utworów Majakowskiego, Jesienina czy Błoka, Żeromski wielokrotnie wchodził w materię historyczną, pisząc o rzezi na Pradze, rewolucji, głodzie w porewolucyjnej Rosji, mających tam miejsce masowych represjach, działalności Dzierżyńskiego czy wojnie polsko-bolszewickiej. Bartnicka dopatrzyła się w szkicu Żeromskiego także niepokojących konstatacji „wyglądających jak aluzja do współczesności”, a dotyczących podziału Europy pomiędzy Rosją i Niemcami. Rozważania pisarza prowadziły do określenia futurystycznych nurtów w sztuce polskiej jako zapożyczenia rosyjskiego, swoistego „kacapizmu”. Niechęć do rosyjskich wpływów w sztuce wynikała poniekąd z postawy patriotycznej autora *Snobizmu* i była niechęcią – co wyraża Żeromski wprost – wobec agresora:

Zdawałoby się, że po wydzwignięciu się Polski spod cielska Rosji, po odparciu najścia bolszewickiego i wpośród tego powszechnego uczucia, iż nigdy już ani Suworow, ani Krylenko w Wiśle konia nie napoi, gdyż każdego wroga młoda moc narodowa rozedrze u plemiennych granic i raczej trupami wszystkich mężczyzn zawali drogi do wnętrza kraju wiodące, niżby miała do jarzma się schylić ponownie, – odetchniemy i w narodowym piśmiennictwie od rosyjskiego wpływu. Zdawałoby się, że znamy już niezgorzej te wszystkie perypetie i żeśmy się niemi nasycili do znaku. Tymczasem – tak nie jest. Najmłodsza poezja polska nie może się odessać, oderwać od piersi wielkiej „matuszki”. Futuryzm, stary już i strudzony, przywędrował i do nas wreszcie z Rosji, a rodzimy snobizm podaje, jako nowość, ów najistotniejszy kacapizm²⁰.

Z tych samych powodów, a więc krytyki sowieckiej Rosji, kontrowersje wywołał tom *Inter arma*. Będący jego częścią reportaż *Na probostwie*

²⁰ S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, *Publicystyka 1920–1925*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2017, s. 155–156.

w Wyszkanie w całości uznany został przez redaktorkę za niecenzuralny. Oprócz niego zastrzeżenia wywołały jedynie dwa pojedyncze zdania umieszczone w szkicu *Iława – Kwidzyń – Malbork* („Jakikolwiek są zasady i zbrodnie Moskwy dzisiejszej...”²¹) oraz w odezwie *Towarzystwo Przyjaciół Pomorza* („Gdy we wschodnią ścianę Rzeczypospolitej uderza wróg polskiej wolności i gdy cały zaiste naród w uniesieniu ducha porywa się, ażeby wałem ciał zastąpić drogę najeźdźcom...”²²). Obiekcji nie wzbudziły natomiast należące do tego tomu szkice *Francja* oraz *Sambor i Mestwin*. Oba zostały przedrukowane w tomie *Pism literackich i krytycznych* Żeromskiego wydanym w 1963 roku.

W notatce Bartnickiej zakwestionowana została poprawność ideologiczna wszystkich czterech szkiców wchodzących w skład tomu *Bicze z piasku*, a mianowicie *Początku świata pracy*, *Organizacji inteligencji zawodowej*, *Drożynny i zamojszczyzny* oraz *Nowej Warszawy*. W pierwszym z nich niecenzuralne okazały się krytyczne wzmianki o sowieckich czystkach oraz gospodarce ZSRR związanej z parcelacją ziemi. „Zbrodnie bolszewizmu” stanowiły również podstawę negatywnej oceny fragmentów *Organizacji inteligencji zawodowej*. Wzmacniało ją dodatkowo uznanie komunizmu za system opierający się na przemocy zarówno w relacjach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. W pozostałych szkicach wątpliwości wzbudzały jedynie pojedyncze wypowiedzi Żeromskiego dotyczące walki klas (*Drożynna i zamojszczyzna*) oraz trudnego pod względem politycznym położenia Polski, rzuconej „[...] między paszczę dwu sąsiadów, dwu plemion – lwów, które go już tak straszliwie w chwili nieszczęścia poszarpały na sztuki [...]”²³.

Za antysowiecki należy uznać także odrzucony w całości artykuł *W sprawie Gruzji*. Miał on charakter interwencyjny, opublikował go bowiem Żeromski w 1923 roku, a zatem w dwa lata po zajęciu przez bolszewików niepodległej Gruzji. Wymowa tekstu sprowadza się do bardzo mocno zaznaczonej paraleli historycznych losów Polski i Gruzji wynikającej z okupacji rosyjskiej i konieczności obrony przed inwazją sowiecką już w XX wieku. Z powodu antybolszewickiej wymowy debitu wydawniczego nie mógł uzyskać także szkic *Sprawa Kasy imienia*

²¹ Tenże, *Iława – Kwidzyń – Malbork*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, s. 44.

²² Tenże, *Towarzystwo Przyjaciół Pomorza*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, s. 61.

²³ Tenże, *Nowa Warszawa*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, s. 536.

Mianowskiego, w którym została opisana śmierć Witolda Jarkowskiego, inżyniera lotnictwa, zatrzonego przez Sowietów w ramach czystek w 1918 roku w Petersburgu:

Tego Witolda Jarkowskiego, świetnego uczonego i wynalazcę, bolszewicy – ku wiecznej ich hańbie – rozstrzelali jako zakładnika, jako dziesiątego w szeregu. My nie umieliśmy dzieła naszego rodaka drukiem ogłosić, a tamci go bestialsko zgładzili. Oto obraz dwu »kultur« sąsiadujących²⁴.

Publicystyczny dorobek Żeromskiego budził po 1945 roku kontrowersje nie tylko z powodu negatywnych opinii wypowiedzianych przez pisarza na temat sowieckiej Rosji i komunizmu. Znaczącym jego mankamentem z perspektywy wydawnictwa, a zatem także GUKPPiW, były również fragmenty odnoszące się do przedstawicieli społeczności żydowskiej. Zakwestionowano ze względu na opis spekulacji ziemią prowadzonej przez Żyda fragment korespondencji z Nałęczowa²⁵ oraz cytaty z *Dziennika* pisarza Fiodora Dostojewskiego umieszczony w *Snobizmie i postępie* także o wymowie antyżydowskiej²⁶. Za groźne Bartnicka uznała również te artykuły, w których Żeromski łączył komunizm z działalnością osób pochodzenia żydowskiego. Korelacja taka zaistniała w *Snobizmie i postępie*, gdzie pisarz wzmiankował „o polskich komunistach jako narzędziu w rękach Moskali i Żydów”, oraz *Początku świata pracy*, w których pojawiły się „szpony żydowskich agentów”. Warto przypomnieć, że antyżydowskie w ocenie cenzorów fragmenty *Dzienników* Żeromskiego zostały usunięte z ich pierwszej edycji mającej miejsce w połowie lat pięćdziesiątych²⁷. Badania nad cenzurowaniem klasyków w Polsce Ludowej pokazują również, że w okresie stalinowskim ingerencje z powodu rzekomej lub faktycznej antysemitkiej wymowy utworów były jednym z najczęstszych powodów zatrzymań bądź naruszania integralności tekstów autorów tworzących w XIX i pierwszej połowie XX wieku przez GUKPPiW²⁸. Niecenzuralne z tego powodu okazały się między innymi, tak bardzo różniące się od siebie, utwory

²⁴ Tenże, *Sprawa Kasy imienia Mianowskiego*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, s. 395–396.

²⁵ Tenże, *Nałęczów* (3), w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 25: *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 2016, s. 55–56.

²⁶ Tenże, *Snobizm...*, s. 151.

²⁷ K. Kościewicz, *Intymistyka i cenzura...*

²⁸ Taż, *Preparowanie dziedzictwa...*, s. 285.

Teodora Jeske-Choińskiego i Klemensa Szaniawskiego. Wycofywanie edycji przedwojennych z bibliotek, zakaz druku po wojnie bądź wprowadzanie skrótów do tekstów uznanych za antysemityczne miało prowadzić do wyciszenia przynajmniej do połowy lat 60. dyskursu dotyczącego problematyki żydowskiej i relacji polsko-żydowskich²⁹.

Zaskakiwać może umieszczenie wśród artykułów w całości zakwestionowanych odezwy *Niech żyje Ziemia Spiska!*, w której przeciwstawił się Żeromski aneksji Spisza dokonanej przez Czechów w trakcie konfliktu polsko-bolszewickiego. Pisał on:

Jeżeli oni w tej dobie wyzwalania się narodów usiłują wbić nam nóż w bok i krew naszego ludu wylewać, gdy nasza sprawa z mozołem się dźwiga z upadku, jeżeli oni dziś podstępnie i zdradziecko wyzywają nas na rękę, to niech będą pewni, że tego już im nie zapomnimy. Nie usiedzą ci najeźdźcy ani na Śląsku, ani na Orawie, ani na Spiszu! Polska dziś jest jeszcze w walce i trudzie skupiania swej siły. Ale niech Czesi wiedzą, że nasza siła jest, choć jej jeszcze nie widać. Niech nie liczą na to, że jej nie ma i nie będzie. Może niedaleką jest chwila, że ci dziedzice, naśladowcy i uczniowie Madziarów los swoich mistrzów podzielą³⁰.

Powody wykluczenia odezwy związane były z prowadzoną po drugiej wojnie światowej polityką zagraniczną. Od 1948 roku, po przejęciu w Czechosłowacji władzy przez komunistów cenzorzy z Mysiej pilnowali, by o braciach Czechach pisać albo dobrze, albo wcale. Stąd też wynikała w okresie stalinowskim ogromna popularność powieści Kraszewskiego *Lubonie*³¹ oraz zakaz wystawiania zdaniem cenzorów antyczeskiego w wymowie dramatu Marii Bogusławskiej *Kto im łzy powróci?*³². Problematyka czeska pokazana pejoratywnie z perspektywy południowych sąsiadów została uznana, zgodnie z cenzorską nomenklaturą, za przejaw szowinizmu, i była zwalczana w literaturze współczesnej oraz minionej, podobnie jak piśmiennictwo interpretowane przez GUKPPiW jako antyrosyjskie, antyżydowskie czy antyromskie. Przejawem postaw nacjonalistycznych nie były już jednak utwory o wymowie antyamerykańskiej, jak na przykład niektóre, na masową skalę popularyzowane

²⁹ Patrz: tamże.

³⁰ S. Żeromski, *Niech żyje Ziemia Spiska!*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26..., s. 9.

³¹ Patrz: K. Kościwicz, *Preparowanie dziedzictwa...*, s. 94–95.

³² Tamże, s. 214.

opowiadania Henryka Sienkiewicza czy też odpowiednio dobrane fragmenty *Listów z podróży do Ameryki* tegoż autora.

Z tych samych politycznych powodów walczono o zmianę stereotypów definiujących relacje polsko-rosyjskie, a sprowadzających się do utożsamiania Rosjan z takimi cechami, jak barbarzyńskość, azjatyckość, sadyzm, pijanstwo oraz agresja³³. Oprócz zakazu wydawania literatury polskiej, w której Rosja i Rosjanie byli stawiani w niekorzystnym świetle, nie dopuszczano do wprowadzania na rynek wydawniczy pozycji rosyjskich o wymowie antypolskiej oraz eliminowano wzmianki o takich postawach w pracach polskich. Przykładem wprowadzenia z tego powodu restrykcji jest szkic Żeromskiego *Sędzia – „obrusitiel” Blednow*, w którym redaktorka Bartnicka zaznaczyła fragment traktujący „o wrogim stosunku najwybitniejszych pisarzy rosyjskich do sprawy polskiej”³⁴.

Duże obiekcje redaktorki „Czytelnika” wzbudzał także szkic *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym*. Polemizował w nim Żeromski z takimi interpretacjami ze strony krytyków i pisarzy sowieckich, w których *Przedwiośnie* zostało odczytane jako pochwała komunizmu i rewolucji. Pisał w nim:

[...] oświadczam krótko, iż nigdy nie byłem zwolennikiem rewolucji, czyli mordowania ludzi przez ludzi z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy – we wszystkich swych pismach, a w *Przedwiośniu* najdobitniej, potępiałem rzezie i kaźnie bolszewickie. Nikogo nie wzywałem na drogę komunizmu, lecz za pomocą tego utworu literackiego usiłowałem, o ile jest to możliwe, zabiec drogę komunizmowi, ostrzec, przerazić, odstraszyć [...]. Nie, panowie władcy Moskwy i panowie sympatycy władców Moskwy. Sprawa „nie ma tak dobrze”. Zawsze, wciąż, dawniej i teraz mówię to samo, iż tutaj w Polsce musimy wypracować, stworzyć, wydźwignąć, wdrożyć w życie idee, które by przewyższały moskiewskie, które by dały naprawdę i w sposób mądry ziemię i dom bezrolnym i bezdomnym, które by wydźwignęły naszą świętą, wywalczoną ojczyznę na wyżyny świata, gdzie jest jej miejsce³⁵.

³³ A. Kępiński, „Lach i Moskal”. Z dziejów stereotypu, Warszawa 1990; J. Tazbir, *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, Warszawa 1991.

³⁴ Patrz: S. Żeromski, *Sędzia – „obrusitiel” Blednow*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 25, s. 75–76.

³⁵ Tenże, *W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 26, s. 493–494.

Zakwestionowany przez Bartnicką artykuł był o tyle istotny, że podważał ogłaszane na łamach prasy nie tylko rosyjskiej, lecz także polskiej interpretacje *Przedwiośnia*. Warto przypomnieć, że na łamach marksistowskiej „Kuźnicy” powieści tej poświęcono najwięcej miejsca z całego dorobku pisarza, poza nią wzmiankowano jedynie o kilku utworach, takich jak *Wiatr od morza* czy *Róża*. Centralnym punktem rozważań o *Przedwiośniu* pióra Jana Kotta³⁶, Andrzeja Stawara³⁷ czy Mieczysława Jastruna³⁸ było zagadnienie rewolucji. I choć żaden z tych lewicowych publicystów nie przekonywał czytelników do interpretacji *Przedwiośnia*, w której powieść byłaby peanem na rzecz rewolucji, nikt z nich nie interpretował przedstawionego w niej obrazu rewolucji tak ostro i jednoznacznie jak sam Żeromski. O usztywnieniu w okresie stalinowskim stanowiska wobec powieści Żeromskiego i zawartej w niej idei rewolucji przekonuje dokumentacja cenzorska, w tym między innymi ocena posłowia do jednego z wydań powieści z pierwszej połowy lat 50.:

Posłowie to napisał Henryk Markiewicz. Nie jest ono przeznaczone dla szerszego ogółu, zawiera elementy polemiczne, nową koncepcję ideologiczną *Przedwiośnia*. Markiewicz stwierdza, że powieść poza ostrzeżeniem pod adresem klas rządzących zawiera jeszcze jak gdyby pytanie co do przyszłości Polski. Wg Markiewicza Żeromski widzi trzy drogi: Gajowca, utopii, rewolucji socjalistycznej – i wszystkie je odrzuca. Po omówieniu stosunku Żeromskiego do Rewolucji Październikowej Markiewicz, moim zdaniem, zbyt silnie zaakcentował nienawiść Żeromskiego, czemu nieoczekiwanie zaprzecza na ostatniej stronie. Nie jestem pewna, czy słuszne jest zamieszczanie pewnego rodzaju artykułu polemicznego ustawiającego pisarza jako zdecydowanego i zawziętego wroga komunizmu – jako posłowia tej powieści³⁹.

W kolejnej recenzji cenzorskiej poświęconej tym razem już samej powieści jej interpretacja zostaje uproszczona i wpisana w propagandowy komunał:

Sprzeczne myśli o Rewolucji Październikowej, którą raz autor maluje w czarnych barwach, drugi raz stawia ją za wzór bohaterskiej próby szukania drogi do polepszenia bytu mas i pełna sprzeczności postać Cezarego

³⁶ J. Kott, „*Przedwiośnie*”, „*Kuźnica*” 1945, nr 11, s. 4–5.

³⁷ A. Stawar, O „*Przedwiośniu*”, „*Kuźnica*” 1948, nr 27, s. 1–3.

³⁸ M. Jastrun, *Poza rzeczywistością historyczną*, „*Kuźnica*” 1945, nr 1, s. 13–17.

³⁹ AAN, GUKPPiW, sygn. 375, t. 31/31, k. 395–396.

Baryki jest [–] ucieleśnieniem samego autora. Żeromski jednak poprowadził dalej swego bohatera – zakończył powieść udziałem Baryki w pochodzie pierwszomajowym w jednym szeregu z komunistami. Czytelnik czuje, że chociaż autor nie jest przekonany o słuszności tej drogi, nie zachwyca się rewolucją, to jednak widzi, że w danej chwili innej drogi nie ma niż ta, którą reprezentują komuniści⁴⁰.

Analiza materiałów wytworzonych przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik” poświęconych publicystyce Żeromskiego stanowi ważny, bo dotyczący uznanego pisarza, przykład działania cenzury wyprzedzającej. Doprecyzowuje również powody niecenzuralności artykułów społecznych i politycznych autora *Snobizmu i postępu* w Polsce Ludowej, pokazując, że kontrowersyjność jego piśmiennictwa wiązała się z obecnością treści ocenianych przez cenzorów jako antyrosyjskich, antysowieckich i antykomunistycznych, ale także antysemickich i antycznych. W świetle innych materiałów GUKPPiW wydaje się, że za najgroźniejsze w okresie stalinowskim i odwilży uznano treści antysowieckie, w przypadku pisarzy tworzących w pierwszej połowie XX wieku związane z wojną polsko-bolszewicką. Bezpośredni udział części pisarzy młodopolskich w tym konflikcie oraz wsparcie przez nich piórem działań propagandowych mogło stać się jedną z przyczyn wystawienia Młodej Polsce tak radykalnie negatywnych ocen w okresie stalinowskim. Przykładu represjonowania twórczości autora młodopolskiego ze względu na poruszany w niej temat wojny polsko-bolszewickiej dostarcza między innymi reportaż *Drogą czwartaków* Władysława Orkana⁴¹ czy powieść *Bolszewicy* Wacława Sieroszewskiego⁴², oba utwory wycofano z bibliotek⁴³ i, podobnie jak *Na probostwie w Wyszkowie*, obłożono cenzorskim zapisem.

⁴⁰ Tamże, k. 391.

⁴¹ Pierwsze wydanie powojenne miało miejsce dopiero w 1972 roku w ramach elitarniej edycji *Dzieł* Władysława Orkana rozpoczętej jeszcze pod redakcją Stanisława Pigonia.

⁴² Brak edycji powieści w PRL-u.

⁴³ [Cenzura PRL]. *Wykaz książek podlegających niezwłóchnemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, posłowie Z. Zmigrodzki, Wrocław 2002.

Beata Utkowska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

**MIEDZY DIARYSTYCZNYM
A NIEDIARYSTYCZNYM –
RENEGOCJOWANIE GRANIC EDYTORSKICH.
PRZED WYDANIEM
DZIENNIKÓW ŻEROMSKIEGO
W RAMACH JEGO PISM ZEBRANYCH**

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę zrekonstruowania dotychczasowych zasad opracowania tekstu dzienników Żeromskiego (głównie na podstawie wydań *Dzienników* z lat 1953–1956 i 1963–1970 oraz w oparciu o archiwum Komitetu Redakcyjnego *Pism zebranych* z lat 1976–1991) i zaprezentowania własnej koncepcji edytorskiej autorki. W artykule postawiona została teza, że najważniejsze decyzje dotyczące tego, co z autografów młodzieńczego diariusza Żeromskiego ma ukazać się w druku, a co może zostać pominięte, zapadły podczas przygotowywania pierwszej edycji *Dzienników* i rzutowały na wszystkie późniejsze wydania. Przy czym nie chodzi tu o najważniejsze z punktu widzenia integralności tekstu obyczajowe czy polityczne cięcia cenzuralne, tylko o przeprowadzaną przez edytorów (Wacława Borowego, Stanisława Adamczewskiego, Stanisława Pigonia, Jerzego Kądziele) swoistą klasyfikację dokonywanych przez Żeromskiego zapisów na – jak należy sądzić – najpierw zapisy tekstowe i nietekstowe (ikonograficzne), a następnie

tych pierwszych na oryginalne i nieoryginalne (cytaty) oraz na diaryistyczne i niediaryistyczne (użytkowe, sytuacyjne). Autorka pokazuje, jak zmieniło się współczesne rozumienie dziennika i tekstu, oraz dowodzi, że ta współczesna perspektywa dostarcza argumentów przemawiających za drukowaniem dotychczas pomijanych fragmentów dziennika Żeromskiego (przytoczeń z lektur, notatek z lekcji matematyki i wykładów z weterynarii, zapisków użytkowych, rysunków i znaków graficznych).

Słowa kluczowe: Żeromski, dzienniki, *Pisma zebrane*, edytorstwo

Tradycję wydawania młodzieńczych dzienników Żeromskiego wyznaczają wielkie nazwiska: profesorów Wacława Borowego, Stanisława Adamczewskiego i Stanisława Pigonia oraz – chyba w największym stopniu – Jerzego Kądzieni. Na tę tradycję składają się dwie względnie pełne edycje *Dzienników*: pierwsza trzypięciotomowa z lat 1953–1956¹ oraz druga siedmiotomowa z lat 1963–1970 (uzupełniona w 1973 roku *Dzienników tomem odnalezionym*)², a także obszerny wybór z dzienników, opublikowany dwukrotnie: w 1980 roku w serii Biblioteki Narodowej, a w 2006 roku w serii Skarby Biblioteki Narodowej³.

Wydaje się, że najważniejsze decyzje edytorskie, dotyczące tego, co z autografów dziennika ma wejść do wersji książkowej i ukazać się w druku, a co może zostać pominięte i w publikacji nieuwzględnione, zapadły podczas przygotowywania pierwszej edycji *Dzienników* i rzutowały na wszystkie późniejsze wydania⁴. Przy czym nie chodzi tu o najważniejsze z punktu widzenia integralności tekstu obyczajowe czy

¹ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1886, tekst przyg. W. Borowy, S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądzienia, Warszawa 1953; tenże, *Dzienniki*, t. 2, 1886–1887, tekst przyg. S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądzienia, Warszawa 1954; tenże, *Dzienniki*, t. 3, 1888–1891, tekst przyg. i przypisy oprac. J. Kądzienia, Warszawa 1956.

² Tenże, *Dzieła*, red. S. Pigonia, *Dzienniki*, t. 1–7, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądzienia, Warszawa 1963–1970; tenże, *Dzienników tom odnaleziony*, z autografu do druku przyg., wstępem i przypisami opatrzył J. Kądzienia, Warszawa 1973.

³ Tenże, *Dzienniki: wybór*, oprac. J. Kądzienia, Wrocław 1980; tenże, *Dzienniki*, t. 1–2, oprac. J. Kądzienia, Wrocław 2006. Wykaz ten należy uzupełnić o edycję niewielkiego *Dziennika z wiosny 1891 roku* w opracowaniu Z.J. Adamczyka i Z. Golińskiego (Kielce 2000), który nie został włączony do żadnego z wcześniejszych wydań.

⁴ Siedmiotomowa edycja opatrzona jest adnotacją „Wydanie II, uzupełnione”, wybór przygotowany przez Kądzienię dla Biblioteki Narodowej opiera się na wydaniu drugim, a wybór dla Skarbów Biblioteki Narodowej jest wznowieniem poprzedniego.

polityczne cięcia cenzuralne⁵, tylko o przeprowadzaną przez wydawców swoistą klasyfikację dokonywanych przez Żeromskiego zapisów na – jak należy sądzić – najpierw zapisy tekstowe i nietekstowe (ikonograficzne), a następnie tych pierwszych na oryginalne i nieoryginalne (cytaty) oraz na diarystyczne i niediarystyczne (użytkowe, sytuacyjne).

*

Wstępne, ale wiążące w tej sprawie decyzje musiał podjąć Borowy, który już w 1947 roku, tuż po zwróceniu Bibliotece Narodowej przez Rosję (wówczas) czternastu zeszytów dziennika⁶ zainteresował się ich wydaniem. Przed śmiercią (16 października 1950) zdołał opracować tylko dwa pierwsze tomiki, ale – jak wspominał współpracujący z nim Kądziała – „w trakcie licznych narad, odbywanych w miesiącach wiosennych i letnich tegoż [1950] roku, ustalone zostały ogólne zasady edycji *Dzienników*, stopień modernizacji pisowni, rodzaj i zakres przypisów etc.”⁷. Trudno przypuszczać, aby kierowany przez Borowego

⁵ Na temat okaleczeń cenzuralnych w pierwszym i drugim wydaniu *Dzienników*, mocno zniekształcających tekst diariusza i fałszujących wizerunek Żeromskiego, zob. m.in.: K. Kościwicz, *Obyczajowe, ale czy obyczajne: wokół intymnych zapisków Stefana Żeromskiego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1, s. 99–116; Z.J. Adamczyk, *Czego nie wiemy o młodości Stefana Żeromskiego. Przed nowym wydaniem „Dzienników”*, „Twórczość” 2018, nr 11, s. 63–88; poszerzona wersja (na nią będę się powoływać w artykule): <https://mnki.pl/zeromski/download.php?id=9>.

⁶ Wojenną historię autografów dziennika otworzył niedawno Zdzisław Jerzy Adamczyk w artykule *Przed nowym wydaniem dzienników Żeromskiego – losy autografów*, „Pamiętnik Literacki” 2019, z. 1, s. 161–189. W niniejszym szkicu wobec wersji rękopiśmiennej dziennika Żeromskiego używam wymiennie określeń „zeszyt” lub „tomik”. Gdy mowa o wydaniach książkowych *Dzienników* – „tom”.

⁷ J. Kądziała, *Przedmowa*, w: S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń, *Dzienniki*, t. 1, s. 8. Oficjalnie Kądziała mógł zostać powołany do prac nad dziennikami dopiero po podpisaniu przez Borowego umowy wydawniczej we wrześniu 1950 roku (pismo dyrektora Instytutu Badań Literackich Stefana Żółkiewskiego do Wacława Borowego, z propozycją umowy na przygotowanie dwóch pierwszych zeszytów dziennika, nosi datę 22 września 1950 roku; BN, rps sygn. 7447, *Korespondencja Wacława Borowego*, t. 12, k. 24). Nie wyklucza to jednak wcześniejszego jego udziału w „naradach” (o przydzielenie młodego współpracownika prosił Borowy w liście do ówczesnego redaktora wydawnictw IBL Tadeusza Mikulskiego z dnia 2 czerwca 1950 roku; kopia

zespół przyjął rozwiązania dotyczące zakresu modernizacji tekstu, a nie ustalili, co w skład owego drukowanego tekstu wejdzie. Jak zapewniał Kądziała, Adamczewski, który objął redakcję *Dzienników* po śmierci Borowego, „nie wprowadził zasadniczych zmian do ustalonych już zasad edytorskich”⁸.

Poza fragmentami, które podległy cenzurze, Borowy i Adamczewski nie zdecydowali się na włączenie do *Dzienników*: po pierwsze – przytoczeń ze znanych utworów klasyki literatury polskiej; po drugie – rosyjskojęzycznych notatek z wykładów w szkole weterynaryjnej; po trzecie (w tomie pierwszym) – liczbowych rachunków, wykazów długów i pożyczek, nazwisk, wpisanych przez Żeromskiego (nie wiadomo kiedy) na ostatnich stronicach i wyklejkach tylnych obwolut zeszytów; po czwarte – rysunków, symboli i znaków graficznych.

Rezygnacja z publikowania cytatów uzasadniona została w anonimowej *Nocie redakcji* do tomu pierwszego w następujący sposób:

[...] opuszczono w druku wypiski z powszechnie znanych i dostępnych tekstów klasyków literatury polskiej, jak np. z *Grobu Agamemnona* Słowackiego, z *Psalmów przyszłości* Krasińskiego, z *Hani* Sienkiewicza itp.⁹

Z pewnością była to decyzja Borowego. Edytor już w liście do Tadeusza Mikulskiego z 2 czerwca 1950 roku, w którym charakteryzował dzienniki Żeromskiego i przedstawiał rozliczne problemy związane z przygotowaniem ich do wydania (prawne, instytucjonalne, kadrowe, finansowe, obyczajowe), stwierdzał:

Jest to także dziennik lektury, z obszernymi czasem wypisami. *Grobu Agamemnona* i *Syna cieniów* oczywiście nie ma po co przedrukowywać, ale co do wyjątków z dzieł mniej znanych – trzeba by się zastanowić¹⁰.

Wprawdzie obie te wypowiedzi wskazują na kryterium dostępności czy popularności cytowanych przez Żeromskiego utworów, ale ana-

listu: BN, rps sygn. 7447, *Korespondencja Wacława Borowego*, t. 19, k. 77–78). Zob. też: Z.J. Adamczyk, *Czego nie wiemy o młodości Stefana Żeromskiego...*, s. 7–9.

⁸ J. Kądziała, *Przedmowa...*, s. 8.

⁹ [b.a.] *Nota redakcji*, w: S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1886, s. 40.

¹⁰ Kopia listu Wacława Borowego do Tadeusza Mikulskiego, k. 78. Borowy pomylił tytuły przepisanych przez Żeromskiego utworów Krasińskiego: w tomiku drugim są obszerne przytoczenia *Snu Cezary*, nie *Syna cieniów*.

liza *Dzienników* dowodzi, że w praktyce w dużo większym stopniu decydowała obszerność przytoczeń. Nie przedrukowano tylko tych „wypisków” z lektur, które w autografie zajmują kilka lub kilkanaście stron, a więc: w tomiku pierwszym *Grobu Agamemnona* Słowackiego i *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego, w tomiku drugim *Snu Cezary, Irydiona, Psalmów przyszłości* Krasińskiego oraz *Hani* Sienkiewicza, w tomiku trzynastym *Anielki* Prusa. Ukazały się natomiast przytoczenia fragmentów lub całych wierszy Mickiewicza, Asnyka czy Konopnickiej. W 1976 roku, gdy Kądziela referował Komitetowi Redakcyjnemu *Pism zebranych* Żeromskiego dotychczasowe koncepcje wydawnicze *dzienników*, to – wspominając o niepublikowanych cytatach z polskiej klasyki – również na pierwszym miejscu wymienił kryterium objętościowe, a dopiero w drugiej kolejności powołał się na przekonanie Borowego o powszechnej znajomości przytaczanych przez Żeromskiego dzieł, wynikającej z ówczesnego obowiązku szkolnego. Wspomniał też o kryterium funkcjonalności tych cytatów – według Kądzieli pomijano tylko te, które nie łączyły się bezpośrednio z tokiem wywodu autora diariusza:

Opuszczano wielostronicowe wypisy z ogólnie znanych i powszechnie dostępnych utworów klasyków literatury polskiej [...]. Zachowano natomiast wypisy z utworów nieobjętych kanonem lektur szkolnych [...], a także utwory analizowane bądź komentowane bezpośrednio w tekście *Dzienników*¹¹.

Pozostałe opuszczenia w pierwszym wydaniu *Dzienników* nie zostały umotywowane w *Nocie redakcji*, wspomniano jedynie:

Pominięto również w druku własnoręczne rysunki Żeromskiego, które zostały opisane (kursywą) we właściwych miejscach¹².

I to właśnie ze sposobu rejestrowania oraz sygnalizowania tych pozostałych pomijanych zapisów autografu można wysnuć wniosek, że notatki z wykładów z weterynarii, wpisy użytkowe (w tomie pierwszym) oraz rysunki i znaki graficzne otrzymały inny status, inną kwalifikację edytorską. O ile fragmenty ocenzone i nieprzedrukowane cytaty z lektur zaznaczone są wielokropkiem w nawiasie kwadratowym, o tyle w miejscu pozostałych opuszczeń pojawia się skrótowa informacja od

¹¹ J. Kądziela, *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”*, Biblioteka Uniwersytecka w Kielcach [dalej skrót: BUK], rps sygn. R 402, k. 22–23.

¹² [b.a.] *Nota redakcji...*, s. 40.

wydawców, typu: „[tu w autografie rosyjskie notatki z wykładu anatomii]”, „[niżej nieco zamazany ołówkowy rysunek przedstawiający samotną palmę na pustyni]”, „[Na ostatniej stroniczce rachunki pożyczek, wydatków, narysowana winieta przedstawiająca tomy książek, zwitki rękopisów, bryłę geometryczną, coś w rodzaju lunety – wszystko umieszczone na stole]”¹³.

Taki sposób odnotowywania ingerencji edytorskiej wyraźnie wskazuje, że te działania nie są traktowane jak usunięcia tekstu dziennika, ale jak porządkowanie – ponad głową Żeromskiego – tego, co autor w zeszytach przeznaczonych na dziennik zapisał i usuwanie z nich „ciał obcych”. Pominięte w druku zostały zatem elementy nietekstowe (ikonograficzne) oraz – chyba taka argumentacja jest tu przyjęta – niediarystyczne (niedyskursywne, pragmatyczne, takie, które trafiły do tych zeszytów niejako przypadkiem, z braku innego notatnika, a czasem niezależnie od dat dziennych), właściwsze dla zeszytu szkolnego czy podręcznego notesu niż dziennika osobistego.

Prawdopodobnie w trakcie przygotowywania tomu drugiego Adamczewski złągodził stanowisko wobec zapisów doraźnie użytkowych (takich jak adresy, obliczenia rachunkowe, wykazy finansowe) z ostatnich stronic i tylnych wyklejek zeszytów. Nie wiadomo, co nim kierowało – być może fakt, że w tomikach wypełnianych w Warszawie (np. w piętnastym) Żeromski już na bieżąco, pod datami dziennymi dokonywał obliczeń swoich finansów (często w „słupkach”, w uproszczonych rachunkach). W książkowej wersji tomiku szóstego (który wszedł do tomu pierwszego *Dzienników*) zapisków tego typu z ostatnich pustych stronic autografu nie przedrukowano, ale w zeszytach jedenastym i dwunastym, włączonych do tomu drugiego, takie praktyczne notatki już się ukazały. Przed tego rodzaju dylematami – co powinno wejść do edycji książkowej, a co pozostać w rękopisie – nie musiał stawać Kądziera, który po śmierci Adamczewskiego (2 sierpnia 1952) samodzielnie (choć pod opieką merytoryczną Ewy Korzeniewskiej, czuwającej z ramienia Instytutu Badań Literackich nad całą edycją) przygotowywał tekst tomu trzeciego – w autografach dziennika z lat 1888–1891, tworzących tom trzeci, nie ma obszernych cytatów

¹³ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 2, 1886–1887, s. 17; tenże, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1886, s. 148, 373.

z lektur, zapisów szkolnych ani ikonograficznych, nie ma notatek o charakterze użytkowym.

Z zasadami przyjętymi przez poprzedników Kądziała musiał się zmierzyć dopiero wtedy, gdy przygotowywał tekst do drugiego, siedmiotomowego wydania *Dzienników*. Wiadomo, że o wykreśleniach cenzuralnych (politycznych i obyczajowych) decydował nie on, tylko Stanisław Pigoń – redaktor *Dzieł*, w ramach których dzienniki się ukazywały – oraz Wanda Jedlicka, redaktorka „Czytelnika”¹⁴. Zdzisław Jerzy Adamczyk, odtwarzając historię wydania z lat 1963–1970, pisał:

W edycji tej praca przebiegała w ten sposób, że najpierw Jerzy Kądziała dostarczał do wydawnictwa tekst kolejnych tomików – skontrolowany i pełny, to znaczy zawierający wszystkie fragmenty w edycji pierwszej wykreślone, zaś decyzje w sprawie ewentualnych wykreśleń w edycji drugiej podejmowali, nierzadko spierając się z sobą, Pigoń i Jedlicka¹⁵.

Jak było w przypadku pozostałych pominiętych w pierwszym wydaniu zapisów, nie wiadomo, ale nie wydaje się, aby budziły one jakieś kontrowersje czy stanowiły istotny edytorski problem – przyjęto rozwiązanie Borowego i Adamczewskiego, a nawet radykalniej je zastosowano (w zakresie przytoczeń i notatek szkolnych). W cytowanym już referacie Kądziała, zaprezentowanym na zebraniu Komitetu Redakcyjnego *Pism zebranych* Żeromskiego 18 listopada 1976 roku, edytor wyraźnie jednak zdystansował się od tych pomysłów i nie sobie, tylko w pierwszym wydaniu Borowemu, a w drugim Pigionowi przypisał autorstwo ingerencji. Pisał:

Tego typu skróty [cytatów z lektur] zainicjował pierwszy redaktor diariusza, prof. Wacław Borowy, a następnie rozszerzył je jeszcze prof. Stanisław Pigoń. [...] Także z inicjatywy obydwu redaktorów opuszczano w zasadzie rosyjskie notatki szkolne, jeśli ich przedmiotem nie były szeroko pojęte humaniora¹⁶.

W nowej edycji nie przywrócono zatem obszernych cytatów z klasyki literatury polskiej, kierując się tą samą argumentacją, co poprzednio:

¹⁴ Zob. m.in. K. Kościwicz, *Obyczajowe, ale czy obyczajne...*; Z.J. Adamczyk, *Czego nie wiemy o młodości Stefana Żeromskiego...*

¹⁵ Z.J. Adamczyk, *Czego nie wiemy o młodości Stefana Żeromskiego...*, s. 24.

¹⁶ J. Kądziała, *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”...*, k. 23.

[...] opuszczono w druku wypisy z powszechnie znanych i dostępnych tekstów klasyki literatury polskiej, jak np. z *Grobu Agamemnona* Słowackiego, z *Psalmsów przeszłości* Krasińskiego, z *Hani Sienkiewicza*¹⁷.

Pigoń i Kądziała podciągnęli pod tę zasadę również wiersze Asnyka. W tomiku jedenastym, pod datą 24 listopada 1886 roku, Żeromski przytoczył aż pięć liryków Asnyka – i tylko one wypełniają cały ten dzienny zapis. W wydaniu pierwszym wyszły wszystkie, w wydaniu drugim światło dzienne ujrzał tylko wiersz pierwszy pt. *Prośba*, o pozostałych wydawca poinformował w przypisie.

Już po ukazaniu się pierwszej edycji *Dzienników* do Polski wrócił piąty tomik dziennika Żeromskiego. Został on włączony do nowego wydania. Ponieważ zeszyt ten pochodził z okresu gimnazjalnego, edytorzy stanęli przed koniecznością rozstrzygnięcia, co zrobić z tymi notatkami autora, które dotyczyły lekcji matematyki, które nie zawierały tekstu słownego, ale wypełnione były liczbami, wzorami, rachunkami. Kądziała w referacie z 18 listopada 1976 roku tak przedstawiał sprawę notatek szkolnych Żeromskiego:

Także z inicjatywy obydwu redaktorów opuszczano w zasadzie rosyjskie notatki szkolne, jeśli ich przedmiotem nie były szeroko pojęte humaniora. Tak np. z okresu gimnazjalnego nie reprodukowano rysunków i opisów figur geometrycznych czy formuł algebraicznych, natomiast zachowano ulotne notatki z lekcji historii czy obszerne wyciągi z rosyjskiego przekładu *Historii cywilizacji w Anglii* Buckle’a. Z okresu studiów w Szkole Weterynaryjnej zrezygnowano z rosyjskich notatek i rysunków z wykładów histologii (o budowie komórek), zoologii (o organach płciowych i ciąży u zwierząt), botaniki (o rozmnażaniu się grzybów), fizyki (o zjawiskach światła), anatomii (o układzie nerwowym ssaków, o sercu embriona) etc. Zachowano natomiast opisy wrażeń autora doznawanych podczas krajania mózgu czy praktycznych ćwiczeń z chemii¹⁸.

W *Przedmowie* do wydania drugiego pisał podobnie:

Poza tym opuszczono w druku [...] notatki z rosyjskich wykładów w Kielcach i w Warszawie, jeśli nie miały za przedmiot literatury ani nie wiązały się z tokiem rozumowania autora¹⁹.

¹⁷ Tenże, *Przedmowa*, w: S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń, *Dzienniki*, t. 1, s. 40.

¹⁸ Tenże, *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”*..., k. 23.

¹⁹ Tenże, *Przedmowa*..., s. 40.

Może takie były założenia, ale w praktyce wyszło inaczej: z pewnością nie decydowały kryteria treści („humaniora”, „literatura”) czy funkcji (związek „z tokiem rozumowania autora”), ale sposób oraz typ zapisu – pominięte zostały wyłącznie notatki (czy raczej te części notatek) z lekcji matematyki, które miały zapis liczbowy i ograniczały się do równań, obliczeń, wzorów, a także rosyjskojęzyczne streszczenia wykładów z weterynarii. Gdy jeden dzienny wpis Żeromskiego, z 12 marca 1885 roku, w całości wypełniony jest tylko dwoma notatkami szkolnymi: jedną z lekcji logiki, z autorskim nagłówkiem „Lekcja logiki. (Wiadomości wstępne do indukcji)”, a drugą z lekcji matematyki, z analogicznym autorskim nagłówkiem „Lekcja algebry. Binom Newtona” – to treść pierwszej notatki jest przedrukowana (choć nie wykazuje żadnych związków z „literaturą” i bardzo umowne z „humaniorami”), a z drugiej do wydania książkowego przeszedł tylko nagłówek, opatrzony odnośnikiem i informacją w przypisie: „Tu w autografie stronica z równaniami algebraicznymi”²⁰. Gdy sporządzoną 27 stycznia 1887 roku notatkę z wykładu z zoologii Żeromski poprzedza zapowiedzią: „Z lotnego wykładu Narkiewicza udało mi się schwycić – co następuje:”, to po tym autorskim dwukropku w wydaniu książkowym zamieszczona zostanie jeszcze nazwa przedmiotu „(Zoologia)”, ale co i jak autorowi „udało się schwycić”, dowiemy się tylko z edytorskiego przypisu:

Tu w autografie tekst rosyjski oraz dwa rysunki, z których jeden przedstawia macicę z jajnikami, drugi – sutkę gronowatą. Wykład dotyczył wewnętrznej budowy organów płciowych oraz ciąży u zwierząt²¹.

A raczej trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, aby notatka ta nie wiązała się „z tokiem rozumowania autora”.

Z *Przedmowy* Kądzieni wynikałoby, że – mimo zasadniczo niezmienionych edytorskich decyzji Borowego i Adamczewskiego – Pigoń i Kądzieńka inaczej jednak kwalifikowali zapiski szkolne i studenckie Żeromskiego. Czytamy w niej:

Poza tym opuszczono w druku wypisy z powszechnie znanych i dostępnych tekstów klasyki literatury polskiej, jak np. z *Grobu Agamemnona* Słowackiego, z *Psalmów przyszłości* Krasińskiego, z *Hani* Sienkiewicza,

²⁰ S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń, *Dzienniki*, t. 2, s. 128.

²¹ Tamże, t. 3, s. 124.

notatki z rosyjskich wykładów w Kielcach i w Warszawie, jeśli nie miały za przedmiot literatury ani nie wiązały się z tokiem rozumowania autora, oraz nieliczne partie autografu, dotyczące najbardziej osobistych spraw autora. Opuszczenia te zostały w odpowiednich miejscach zaznaczone wielokropkiem w nawiasach prostokątnych [...]. Pominęto również w druku własnoręczne rysunki Żeromskiego, które zostały opisane pod tekstem²².

Włączenie „notatek z wykładów” do grupy opuszczeń sygnalizowanych przez wielokropki w nawiasach kwadratowych wskazywałoby, że – od strony edytorskiej – traktowane są one tym razem tak samo jak cytaty z lektur, czyli jak zapisy diaryistyczne (Borowego określenie: „dziennik lektury”), że są jednym z elementów, jedną z form wypowiedzi Żeromskiego w jego dzienniku osobistym (powiedzmy: „dziennik nauki”). W rzeczywistości jest inaczej – żadna pominęta w druku notatka szkolna czy studencka nie jest w ten sposób zaznaczana, nie stanowi „wyciętego” fragmentu oryginalnego tekstu dziennika, ale jest jakby obcym wtrętem, jedynie odnotowywanym (skrupulatnie) przez odsyłacze i opisywanym w przypisach²³.

W przypadku notatek o charakterze użytkowym Pigoń i Kądziała poszli drogą wyznaczoną przez Adamczewskiego i tam, gdzie było to możliwe, przedrukowali adresy, rachunki, wykazy finansowe (np. przywrócili je w tomiku szóstym), a gdzie – ze względu na chaos i zagęszczenie autorskich wpisów, kreślonych i wprowadzanych jedne na drugie – przedruk linearny nie wchodził w grę, dołączyli fotokopie stron autografu (np. w tomiku piątym).

Podobnie jak w wydaniu pierwszym nie zamieszczono rysunków, symboli i znaków graficznych. Inaczej tylko opuszczenia te zaznaczano: nie wtrąceniem (kursywą) w nawiasach kwadratowych bezpośrednio w tekście, tylko poprzez system odsyłaczy i przypisów, w których opisane zostały wszystkie pominęte rysunki czy znaki (czyli postąpiono z nimi analogicznie jak z notatkami z matematyki i weterynarii). Motywację, jaką kierowali się wydawcy obu wydań w kwestii przedstawień graficznych, wyłuszczył Kądziała w cytowanym już parokrotnie referacie:

²² J. Kądziała, *Przedmowa...*, s. 40.

²³ Jako „obce wtręty” w żadnym wydaniu *Dzienników* nie były natomiast traktowane – co w tym kontekście warto podkreślić – wpisy do dziennika innych osób (Ludwiki Borkowskiej, Tomasza Ruśkiewicza, Heleny Radziszewskiej) czy wklejane przez Żeromskiego listy. Zawsze były drukowane z odpowiednią adnotacją edytorską.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wydaniu *Dzienników* pominięto własnoręczne rysunki autora, które zostały opisane w odpowiednich miejscach tekstu. Przedstawiały one np. wzgórze z głazem nagrobnym i pochylonym od starości krzyżem, profil starego Żyda z brodą, parkan z furtką ogrodową, wybijałe drzewo z pniakiem po bliźniaczym drzewie ściętym etc. Rysunki pojawiały się rzadko i przypadkowo, nie widać w nich było celowego zamiaru ilustrowania tekstu. Powodem pominięcia tych rysunków była nie tylko nieudolność wykonania, lecz przede wszystkim trudności w ich reprodukcji. Po wielu latach ołówkowe przeważnie rysunki pozacierały się i straciły wyrazistość konturu. Niekiedy na rysunku wykonanym wcześniej autor wpisywał potem tekst atramentem, co dodatkowo utrudniało odtworzenie kształtu pierwotnego²⁴.

To fragment wystąpienia Kądzieli, w którym najdobitniej mowa jest nie tylko o merytorycznych, ale i o wartościujących decyzjach edytorów obu wydań. Z argumentem dotyczącym możliwości technicznych nie sposób polemizować – i być może rzeczywiście on zaważył. Z pozostałych wyjaśnień wynika jednak, że rysunki zostały zdyskwalifikowane przez wydawców z powodu – z jednej strony: zbyt niskiego, w ich ocenie, poziomu wykonania (autorska „nieudolność”) i niewielkiego znaczenia („rzadkie i przypadkowe”), z drugiej: zbyt dużego stopnia niezależności od tekstu (oczekiwano „ilustracyjności”).

Przygotowany dla Biblioteki Narodowej obszerny, ale tylko jednотомowy wybór z *dzienników* – co zrozumiałe – nie uwzględnia pomijanych w dwóch poprzednich edycjach notatek. W charakterystyczny sposób uzasadnił jednak Kądziera rezygnację z publikowania cytatów z lektur i notatek szkolnych Żeromskiego:

Mniej wątpliwości nastroczały ciągnące się nieraz całymi stronicami przytoczenia i wypisy z powszechnie znanych i dostępnych dzieł klasyków literatury polskiej, rosyjskie notatki z książek Buckle’a, Dostojewskiego, Puszkina, Lermontowa, a także z wykładów w Kielcach i w Warszawie, przepisywane w oryginale wiersze Heinego i fragmenty z Shakespeare’a, obszerne wyjątki z książek studiowanych przez autora: Szczepanowskiego *Nędza Galicji w cyfrach*, Daniella *Podręcznik zasad fizyki* i inne, streszczenia i cytaty z polemik prasowych, recenzji teatralnych itd. Cały ten materiał erudycyjny obcego pochodzenia został w druku pominięty (łącznie z epigrafami do poszczególnych tomików), ponieważ świadczy on tylko

²⁴ J. Kądziera, *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”...*, k. 26–27.

pośrednio o zainteresowaniach autora. Ważniejsze zaś jest to, co on sam miał do powiedzenia²⁵.

Trudno oczywiście przenosić motywację Kądzieli, gdy dokonywał wyboru z dzienników, na pełne edycje – czy to opracowywane przez niego i Pigonia, czy (tym bardziej) przez Borowego i Adamczewskiego – wydaje się jednak, że na wszystkich dotychczasowych edycjach odcisnęła się taka wizja dziennika Żeromskiego, która premiuje, uważa za „ważniejszą” narrację osobistą autora: jego wyznania, obserwacje, komentarze, relacje, wprawki literackie. To, co przesuwają ten niezwykle dziennik w stronę „dzieła literackiego”, „powieści autobiograficznej”, „powieści o sobie samym”²⁶. Pozostałe praktyki piśmienne, związane z bardziej doraźnymi celami, jakie młodzieńczy dziennik w życiu Żeromskiego spełniał, są marginalizowane i opatrzone jedynie taką czy inną edytorską adnotacją.

*

Nie dysponujemy bogatą dokumentacją z przygotowań dzienników do nowego krytycznego wydania w ramach *Pism zebranych*, ale z protokołów posiedzeń Komitetu Redakcyjnego z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych²⁷ oraz ze sposobu, w jaki wiele lat później redaktor *Pism*, Zbigniew Goliński, wspólnie z Adamczykiem opracowali tekst dziennika z wiosny 1891 roku, można wysunąć wnioski o zmianie w zapatrywaniu się na pomijane w dotychczasowych edycjach wpisy Żeromskiego. Zmianie jednak niejednoznacznej.

²⁵ Tenże, *Wstęp*, w: S. Żeromski, *Dzienniki: wybór...*, s. LXXII–LXXIII.

²⁶ Określenia kolejno: Ewy Korzeniewskiej („wbrew spodziewaniu pisarza [*Dzienniki*] były przecież pierwszym wielkim dziełem literackim”; E. Korzeniewska, *O „Dziennikach” Stefana Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 3, s. 14), Jana Zygmunta Jakubowskiego („*Dzienniki* – to w istocie pierwsza wielka autobiograficzna powieść Żeromskiego”; J.Z. Jakubowski, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1964, s. 16), Jerzego Kądzieli (*Powieść o sobie samym* to tytuł piątego rozdziału jego *Wstępu* do wyboru *Dzienników* w serii Biblioteki Narodowej, s. XLVII; zob. też: J. Kądziela, *Główne wartości „Dzienników” Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1).

²⁷ Komitet Redakcyjny tworzyli wówczas: Zdzisław Jerzy Adamczyk, Józefa Bartnicka, Elżbieta Jaworka (sekretarz), Jerzy Kądziela, Zofia Stefanowska, Zbigniew Goliński.

Już na drugim posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego, które odbyło się 18 listopada 1976 roku, jego członkowie – po zapoznaniu się z wielokrotnie tu przywoływanym referatem Kądzieli pt. *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”* – przyjęli w tej sprawie następujące stanowisko:

W dyskusji na temat fragmentów dzienników drastycznych pod względem obyczajowym lub politycznym opowiedziano się jednoznacznie za obowiązkiem przygotowania i wydania tekstu bez skreśleń. Kierując się zasadą opracowania tekstu integralnego, postanowiono przywrócić w tekście dzienników (w stosunku do wydań poprzednich) wypisy literackie Żeromskiego, jak również notatki z wykładów. Towarzyszące tym notatkom rysunki winny być także uwzględnione w edycji bądź w formie rysunków w tekście (jeśli pozwolą na to warunki techniczne), bądź na wkładkach²⁸.

To chyba najwyrazistsza koncepcja tekstologiczna nowego krytycznego wydania dzienników, a jednocześnie najbardziej radykalna: postuluje przywrócenie wszystkich pomijanych fragmentów (może z wyjątkiem notatek matematycznych, o których tu nie wspomniano). Z pewnością za takim rozwiązaniem opowiadał się sam Kądziela, który na wstępie swojego referatu zaapelował:

[...] aktualne jest zadanie pełnego krytycznego opublikowania tych części diariusza, które są dostępne w autografie, żadna bowiem z dotychczasowych edycji tego zadania z różnych względów nie mogła zrealizować²⁹.

Prawdopodobnie na tym etapie Komitet uznał swoje postanowienia za wystarczające, bo podczas następnych zebrań nie dyskutowano nad integralnością tekstu nowej edycji dziennika, tylko nad aparatem krytycznym (21 czerwca 1977, 28 marca 1979, 5 marca 1980) oraz – przy okazji omawiania normy językowej dla *Pism zebranych* – nad modernizacją języka diariusza (12 stycznia 1978).

Do kwestii opuszczeń wrócono tylko raz, na posiedzeniu 16 stycznia 1980 roku, już po tym, gdy Kądziela podpisał umowę z „Czytelnikiem” (25 października 1979) na przygotowanie do druku dwóch pierwszych tomów *Dzienników* w ramach *Pism zebranych*. Z protokołu wynika, że

²⁸ *Protokoły posiedzeń Komitetu Redakcyjnego (1976–1991)*, BUK, rps sygn. R 400, k. 7. W zebraniu uczestniczyli wszyscy członkowie Komitetu z wyjątkiem Adamczyka, a także zaproszeni Władysława Wasilewska i Jerzy Paszek.

²⁹ J. Kądziela, *Dyskusyjne problemy edycji „Dzienników”...*, k. 22.

dyskusję nad nowym opracowaniem dzienników jedynie zaczęto, ale sprawę skrótów i uzupełnień w tekście udało się poruszyć. Komitet – wobec wcześniejszych swoich ustaleń z 18 listopada 1976 roku – wykonał jakby krok wstecz. Tym razem postanowiono, że przywrócenia mają dotyczyć tylko cytatów z lektur oraz rysunków:

Dyskusja nad aparatem krytycznym do *Dzienników* została z braku czasu zaledwie rozpoczęta.

Na prośbę dra Kądzieni ustalono jedynie, co następuje:

1. Należy zrezygnować ze stosowania kropek w nawiasach kwadratowych.
2. W *Dziennikach* zostają przywrócone wypisy z literatury pięknej. Zarówno teksty prozatorskie, jak poetyckie drukowane będą petitem. Podstawą tekstów przytaczanych jest autograf dzienników, w przypisach odnotowuje się pomyłki Żeromskiego.
3. Należy reprodukować rysunki Żeromskiego.
4. Błędne datowania należy poprawiać w przypisach.
5. Bez zaznaczania należy poprawiać ortografię nazwisk i wyrazów obcojęzycznych oraz tzw. literówki³⁰.

Na następnym posiedzeniu Komitetu 5 marca 1980 roku kontynuowano temat dzienników, ale dyskutowano głównie o sposobie opracowania przez Kądzienę aparatu krytycznego oraz o innych problemach związanych z przygotowaniem tekstu (jak traktować wpisy obcą ręką, wklejane przez Żeromskiego listy, jak poprawiać błędy w datowaniu). Nic nie wiadomo, aby jeszcze kiedykolwiek problem opuszczeń w dotychczasowych edycjach *Dzienników* powracał na zebraniach Komitetu. Protokół z 5 marca 1980 roku – ostatni w ogóle poświęcony dziennikom – kończy się konkluzją:

Dyskusja na temat aparatu krytycznego w *Dziennikach* nie rozwiązała wszystkich problemów, które stoją przed drem Kądzieną. Ustalono, iż autor opracowania podejmie odpowiednie decyzje w porozumieniu z przewodniczącym Komitetu i redaktorem z wydawnictwa³¹.

Wydaje się, że ostateczny głos nie tylko w kwestii aparatu krytycznego, ale też w sprawie skali przywróceń miał więc należeć do Golińskiego.

Nie wiadomo jednak, jakie było jego stanowisko. Nie wypowiedział się na ten temat ani w obszernym studium z 1977 roku pt. *Przed krytycznym*

³⁰ *Protokoły posiedzeń Komitetu Redakcyjnego (1976–1991)*..., k. 54.

³¹ Tamże, k. 57.

wydaniem pism Żeromskiego, ani w jeszcze obszerniejszym *Wstępie* do pierwszego tomu *Pism zebranych* z roku 1981³². Sposób opracowania niewielkiego *Dziennika z wiosny 1891 roku* też nie daje w tym zakresie jednoznacznych odpowiedzi. Z jednej strony sugeruje, że Golińskiemu bliska była daleko posunięta wierność wobec autografu. W edycji przygotowanej wspólnie z Adamczykiem i opublikowanej w 2000 roku przedrukowany został – w układzie odpowiadającym wyglądowi rękopisu – rysunek przecinających się prostych, towarzyszący notatce na temat geometrii euklidesowej³³. Zachowano niekonsekwentne autorskie oddzielenia całości myślowych wewnątrz notatek oraz pomiędzy nimi – krótką poziomą kreską. Jednocześnie jednak nie wciągnięto do tekstu głównego, a jedynie odnotowano w przypisie, rozliczenia finansowego Żeromskiego – wpisanego przez niego, zgodnie ze zwyczajem, na ostatniej stronie, z pewnością wcześniej i niezależnie od umieszczonej tam później notatki³⁴. Zapis typowo użytkowy – pomijany przez Borowego, drukowany przez Adamczewskiego, Pigonia i Kądziałę – znów nie został uznany na pełnoprawny element dziennika.

*

Jerzy Kądziałę nie zdążył przygotować dzienników do wydania krytycznego, zmarł 30 sierpnia 1984 roku. Oddał – jak wynika z materiałów przechowywanych w Archiwum Komitetu Redakcyjnego *Pism zebranych* Żeromskiego – tylko wstępną wersję pierwszego tomu³⁵. Nie powiódł się też projekt kontynuowania tych prac przez jego syna, Pawła Kądziałę, z którym „Czytelnik” (ówczesny wydawca *Pism*), w czerwcu 1986 roku

³² Zob. Z. Goliński, *Przed krytycznym wydaniem pism Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci. Studia i szkice*, red. Z. Goliński, Warszawa 1977, s. 327–395; tenże, *Wstęp*, w: *S. Żeromski, Pisma zebrane*, red. Z. Goliński, t. 1, *Opowiadania*, oprac. Z.J. Adamczyk, Warszawa 1981, s. 5–123.

³³ S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk, Z. Goliński, Kielce 2000, s. 27.

³⁴ Tamże, s. 64.

³⁵ Wśród *Materiałów dotyczących opracowania „Dzienników”* (seria V „*Pism zebranych*” *Stefana Żeromskiego*) znajdują się m.in. maszynopisy i kopie przypisów (z licznymi poprawkami i adnotacjami redakcyjnymi) do tomu pierwszego oraz uwagi wydawcy do planowanej serii *Dzienników*; BUW, rps sygn. R 481–R 483.

podpisał umowę na opracowanie drugiego, a w grudniu 1989 roku trzeciego tomu *Dzienników*³⁶. Przez wiele lat wokół dzienników chyba niewiele się działo, w ogóle tempo opracowywania i wydawania kolejnych tomów *Pism* po 1990 roku bardzo spadło (wpłynęły na to zarówno zmiany polityczne i rynkowe w kraju, jak i śmierć kolejnych członków Komitetu Redakcyjnego). W dniu 27 października 2008 roku odszedł Zbigniew Goliński. Od 2014 roku redaktorem naukowym *Pism zebranych* jest Zdzisław Jerzy Adamczyk, który doprowadził do dokończenia i wydrukowania wszystkich – poza serią *Dzienników* – serii *Pism* (Powieści, Dramatów, *Pism społecznych* i wspomnień). Do przygotowania i wydania pozostały tylko *Dzienniki*.

W tym nowym zespole przypadł mi zaszczyt – obciążony dużą odpowiedzialnością – opracowania tekstu dzienników. Ostatnie fragmenty artykułu chciałabym więc poświęcić na przedstawienie swojego rozumienia, swojej koncepcji „tekstu” diariusza Żeromskiego.

Z edytorskiego punktu widzenia najbliższe jest mi stanowisko Komitetu Redakcyjnego *Pism zebranych* z 18 listopada 1976 roku. W moim przekonaniu, należy przedrukować z autografu i włączyć do edycji wszystkie pominięte w dotychczasowych wydaniach zapisy. Nie tylko – co oczywiste – fragmenty ocenzurowane, ale też: 1) cytaty z lektur; 2) rosyjskojęzyczne notatki z wykładów z weterynarii oraz notatki z lekcji matematyki (nawet jeśli są to wyłącznie zapisy liczbowe); 3) notatki użytkowe (takie jak rachunki, wykazy finansowe, adresy); 4) rysunki, symbole, znaki graficzne.

Argumentów przemawiających za włączeniem do edycji książkowej nawet najdłuższych przytoczeń z dzieł Sienkiewicza czy Krasińskiego jest kilka. Powód pierwszy, choć niekoniecznie najważniejszy, dotyczy potencjalnego współczesnego czytelnika *Dzienników*: wprawdzie cytowane przez Żeromskiego utwory są powszechnie dostępne (dziś chyba w jeszcze większym stopniu niż w czasach Borowego i Kądzieni, choćby w bibliotece internetowej Wolne Lektury), ale wcale nie są szeroko znane (*Sen Cezary* Krasińskiego) i dzisiejszy czytelnik niekoniecznie – nie mając wiedzy o treści tych przepisywanych dzieł – rozumiałby, czego one dotyczą i dlaczego młody Żeromski uznawał je za tak ważne,

³⁶ Za możliwość zapoznania się z tymi umowami składam podziękowanie profesorowi Zdzisławowi Jerzemu Adamczykowi.

że przepisywał do dziennika. Powód drugi ma na względzie autora: Żeromski często przytacza te teksty z pamięci, niejednokrotnie dokonuje w nich pewnych zmian. Warto się przekonać, jak zapamiętał *Grób Agamemnona* albo jak manewrował fragmentami *Nie-Boskiej komedii* – i jak później przenosił, włączał te cytaty do własnego wywodu. Izolacja i „osobność” tych obszernych przytoczeń jest pozorna: fakt, że wiersze Asnyka wypełniają w całości jedną dzienną notatkę, nie przeszkadza temu, że kilka stron później te same wiersze – w mniejszych lub większych fragmentach – znów są przytaczane i komentowane, stając się elementem własnej wypowiedzi Żeromskiego.

Do przedruku wypisów z klasyki literatury polskiej przekonuje wreszcie współczesne rozumienie dziennika i jego historyczno-kulturowej roli. Już Borowy zauważył, a po nim wszyscy badacze diariusza Żeromskiego podkreślali, że jest to również „dziennik lektury”³⁷. Edytorską konsekwencją takiego myślenia – że dziennik może przyjmować postać notatnika z cytataми – nie powinno być zacieranie śladów owych lektur w książkowym wydaniu. Chyba najszerszej pisał o tym Paweł Rodak³⁸, zwracając przy okazji uwagę, że przepisywanie do dziennika było „rodzajem konsekwentnego sporządzania sobie «biblioteczki» wypisów w sytuacji, kiedy Żeromskiego na prawdziwą bibliotekę książek i czasopism nie stać”³⁹, a także – należy dodać – kiedy na taką bibliotekę

³⁷ W. Borowy, *O dziennikach młodzieńczych Żeromskiego (1882–1883)*, „Zeszyty Wrocławskie” 1950, nr 3/4, s. 18. Zob. też m.in.: E. Korzeniewska, *O „Dziennikach”...*; F. Araszkiewicz, „Dzienniki” Stefana Żeromskiego, cz. 2, *Świat książek młodego Żeromskiego*, w: tegoż, *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957; Z.J. Adamczyk, „Dzienniki” jako dokument formowania się programu literackiego i poglądów estetycznych Stefana Żeromskiego, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 3; Z. Jarosiński, *Przekonania literackie Żeromskiego*, w: *Stefan Żeromski. W pięćdziesiątą rocznicę...*

³⁸ W książce *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński), Warszawa 2011, s. 190–210. W części poświęconej dziennikowi Żeromskiego, w rozdziale pt. *Książki w dzienniku: między szkolnym zeszytem a notesem pamięci*, Rodak pisze: „Żeromski przepisuje do dziennika bardzo dużo. Tak dużo i tak obszernie, że niewątpliwie zasadne jest ujrzenie w tym również sposobu na powielanie tekstów na własny użytek” (s. 209). „Niestety [...] w wydaniu drukowanym – zauważa badacz – ta funkcja jego dziennika [funkcja „notesu-biblioteczki”] zostaje zatarta”, ponieważ „pominięto bardzo wiele skopiowanych fragmentów, jedynie w przypisach odnotowując ich istnienie” (s. 210).

³⁹ Tamże, s. 209–210.

ze względów cenzuralnych nie miał żadnych szans. Kopiowane przez niego utwory polskich romantyków były w zaborze rosyjskim objęte zakazem druku. Żeromski korzystał albo ze starych wydań, albo z edycji przemycanych z zagranicy. Tak obszerne przytoczenia nie wynikały tylko z bibliofilskich czy edukacyjnych ambicji młodego diarysty, ale były zgodne z powszechnymi wówczas praktykami tożsamościowymi Polaków, przejawiającymi się m.in. we wpisywaniu do rodzinnych sztambuchów czy śpiewników patriotycznych i niepodległościowych tekstów. Edytor powinien to historyczno-kulturowe uwarunkowanie dziennika uszanować.

Trzy pozostałe typy notatek wymagają nieco dłuższej argumentacji, bo i ich sytuacja jest nieco bardziej skomplikowana.

Na dotychczasowych wydaniach odcisnęło się takie edytorskie myślenie, które – choć tej kategorii nie definiuje – to wyraźnie uznaje notatki z matematyki i weterynarii, wpisy użytkowe oraz rysunki i znaki graficzne za zapiski niediarystyczne. Badacze od dawna próbują ustalić, czym jest dziennik osobisty, wskazać jakieś jego genologiczne wykładniki. Jednymi z częściej przywoływanych w polskim literaturoznawstwie są rozpoznania Michała Głowińskiego, który pisał, że „dziennik nie jest dziełem (to forma bez formy)”⁴⁰, że sens globalny jest dla niego niedostępny, że „w dzienniku nie obowiązuje konsekwencja” ani na poziomie poruszanych tematów, ani w zakresie form wypowiedzi:

Zapis [w dzienniku] nie ma z góry określonego kształtu, diarysta dysponuje w tej dziedzinie pełną swobodą. Swobodą tak wielką, że pozwala mu ona zależnie od kaprysu zmieniać język, w którym prowadzi swoje notatki [...]. Zapis może być wyznaniem lirycznym [...], dyskursem publicystycznym [...], aforyzmem [...], esejem [...], rozmyślaniem filozoficznym, zespołem luźno powiązanych zdań, opisem, prostą opowieścią; zapis może relacjonować, ale także utrzymywać urojenia i majaczenia autora. [...] Innymi słowy: zapis w dzienniku intymnym może być w s z y s t k i m. Możliwości wyboru są nieograniczone [...] tutaj regułą jest właśnie brak wszelkich reguł. Kryteria wyboru nie liczą się bowiem z wymaganiami konstrukcji dzieła, dla

⁴⁰ M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, w: tegoż, *Prace wybrane*, red. R. Nycz, t. 2, *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 66. Wyróżnienia pochodzą od autora szkicu.

diarysty istotne jest to jedynie, by dana forma najlepiej służyła ekspresji, służyła w określonym momencie [...]⁴¹.

Podobne „określenia definiujące” (bo nie spójne, jednoznaczne definicje) – jak pisała Elżbieta Wichrowska⁴² – formułowali niemal wszyscy badacze diarystyki, od Alaina Girarda począwszy, na Philipie Lejeune skończywszy. Nawet różnice metodologiczne między poszczególnymi podejściami naukowymi (najbardziej odrębne stanowisko zajmuje chyba Lejeune, który bada wyłącznie dzienniki zachowane w archiwach, niepublikowane) nie zmieniają nadrzędnego przekonania, że dziennik jest formą amorficzną, „naznaczoną fragmentarycznością, polimorficznością, polisemantycznością, heterogenicznością czy strzępowatością”⁴³. Jedyńm wymagany kryterium, by daną wypowiedź uznać za diarystyczną, jest datowanie⁴⁴. To wynika zarówno z etymologii słowa „diariusz” (łac. *diarium* – porcja dzienna), jak i ze sposobu powstawania dziennika, zapisywanego na bieżąco, z dnia na dzień, nawet jeśli pomiędzy kolejnymi wpisami nie ma ciągłości czasowej. Głowiński w *Słowniku terminów literackich* pisze: „Jedynym obowiązującym porządkiem jest układ chronologiczny zapisów, zgodnie z datami ich powstawania”, Lejeune identyfikuje dziennik jako „serię datowanych śladów”, Rodak jako „codzienną praktykę piśmienną”, „zapis czasu”, „spersonalizowany kalendarz”⁴⁵.

Gdyby od strony formy przekazu spojrzeć na notatki szkolne, użytkowe i ikonograficzne Żeromskiego, to całkowicie mieszczą się one w obszarze pisarstwa diarystycznego. Skoro zapis w dzienniku może

⁴¹ Tamże, s. 70.

⁴² E. Wichrowska, *Szkicownik jako dokument autobiograficzny (XVIII/XIX wiek)*, „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 54–55.

⁴³ Tamże, s. 55.

⁴⁴ Ponieważ dzienniki osobiste są gatunkiem autobiograficznym, to wymagają – opisaną przez Lejeune’a w *Pakcie autobiograficznym* – tożsamości autora („którego nazwisko odsyła do rzeczywistej osoby”), narratora i bohatera tekstu. Zob. P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Lebuda, w: tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 22.

⁴⁵ Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2000, s. 118; P. Lejeune, *Koronka: dziennik jako seria datowanych śladów*, przeł. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4; P. Rodak, *Między zapisem a literaturą...*, s. 103–104.

być wszystkim, to może nim być również zadanie algebraiczne, rosyjskojęzyczne streszczenie wykładu o układzie nerwowym ssaków, wykaz wydatków, szkic drzewa. Narracja Żeromskiego – również w późniejszych tomikach, cechujących się wysokimi wartościami literackimi i estetycznymi – stale jest inkrustowana zapiskami innego rodzaju (użytkowymi, doraźnymi, sytuacyjnymi, czasem w ogóle pozbawionymi celu), ale umieszczonymi pod jedną autorską obwolutą, objętymi jednym autorskim tytułem: „Dziennik”⁴⁶. Edytor nie powinien decydować za diarystę, co jest elementem jego dziennika, a co nie – nawet jeśli odczuwa te wpisy jako elementy „obce” (czyli niediarystyczne), to jest to „obcość własna” Żeromskiego.

Sprawa się nieco komplikuje, jeśli za twarde kryterium diarystyki przyjmiemy datowanie. Żeromski miał zwyczaj konstruować jedną notatkę dzienną – zawsze datowaną – z kilku różnych formalnie i tematycznie wpisów, oddzielonych albo większą interlinią, albo poziomą kreską, albo (rzadziej) jakimś innym graficznym przerywnikiem. Na trzy „liczbowe” notatki z matematyki (wszystkie w tomiku piątym) dwie stanowią przykład takiej właśnie praktyki: są częściami jednego dziennego wpisu, wiadomo kiedy wykonanymi i wprowadzonymi dokładnie na takich samych zasadach jak na przykład cytaty z lektury czy relacja z jakiegoś zdarzenia. Wpis z 6 marca 1888 roku złożony jest z trzech całości: zaczyna się notatką z matematyki opatrzoną tytułem „Trygonometria. Formuły Mollweidego” i zawierającą wzory i równania matematyczne, które zajmują około trzy czwarte strony, pozostałą część stronicy Żeromski przeznaczył na krótki wpis osobisty, oddzielony od równań poziomą kreską, a dalsze cztery strony wypełnił własnym wierszem pt. *Z nocnych dum*. Na przywoływaną już notatkę z 12 marca 1885 roku w całości składają się dwa fragmenty: notka z lekcji logiki i z lekcji algebry. Jednak zadanie trygonometryczne umieszczone pomiędzy zapisami narracyjnymi z 20 lutego 1885 roku budzi wątpliwości w kwestii datowania: zadanie zajmuje całą stronicę, mogło zostać zapisane wcześniej, a następnie przez Żeromskiego ominięte (choć okalające notatki,

⁴⁶ Na marginesie warto zauważyć, że Żeromski wobec swoich młodzieńczych zapisów używał formy „dziennik”, nie „dzienniki” – liczba mnoga przyjęta została dopiero przez edytorów i utrwaliła się w tradycji wydawniczej. W autografie mamy *Dziennik* Żeromskiego, w wersji książkowej – *Dzienniki*.

wcześniejsza i późniejsza, nie łączą się bezpośrednio ze sobą i równie dobrze mogły zostać przedzielone wpisanym na bieżąco zadaniem).

Podobnie przedstawia się sprawa notatek z wykładów z weterynarii z tomików jedenastego i dwunastego. Łącznie (licząc z trzywyrazowym wpisem z 3 marca 1887 roku) jest ich trzynaście. Jedenaście z nich ma pewne datowanie: zawsze umieszczone są pod datą dzienną i albo tworzą (jednorodną formalnie i tematycznie) całą dzienną notatkę (21 listopada 1886), albo – w pozostałych przypadkach – jej część, wspólnie z cytatami (np. 24 stycznia 1887, 21 marca 1887) lub osobistymi wyznaniem autora (np. 19 stycznia 1887, 2 marca 1887). W przypadku dwóch sytuacja wygląda inaczej – wewnątrz notatki z 16 marca 1887 roku znajduje się szkic ogniwa elektrycznego Bunsena wraz z formułami chemicznymi wyjaśniającymi jego działanie, wewnątrz notatki z 2 maja 1887 roku wykres klasyfikacji kręgowców – i oba te wpisy z pewnością wykonane zostały wcześniej, na pustych wówczas stronicach. Gdy następnie Żeromski doprowadził swoje notatki do tych miejsc, ominął je, oddzielił kreską, i kontynuował wywód (w rozumieniu dosłownym: kontynuacji zdania) pod rysunkiem i pod wykresem.

Na szesnaście notatek szkolnych z matematyki i weterynarii tylko dwóch nie można zatem uznać za bezdyskusyjne „datowane ślady”. Pozostałe spełniają również i to kryterium. Wydaje się jednak, że wyciąganie stąd skrajnych edytorskich wniosków – takich, które nakazywałyby pominięcie w druku jako niediarystycznych, bo niedatowanych, notatek o ogniwie Bunsena i kręgowcach – jest nieuzasadnione. Ważniejsza jest tu logika (zapisu i druku) niż rygorystyczne trzymanie się teorii literatury dokumentu osobistego⁴⁷. Analogiczna sytuacja zachodzi w obrębie notatek użytkowych: wykazów wydatków, długów i pożyczek, bieżących rachunków, adresów. Czasem umieszczane przez Żeromskiego w obrębie datowanej notatki dziennej, czasem zapisywane bez jakichkolwiek dat na ostatnich stronicach lub tylnych wyklejkach powinny być – jak sądzę – traktowane w edycji tak samo: jako przejaw codziennej czynności piśmiennej autora, który swój dziennik przeznaczał również na zapisy praktyczne.

⁴⁷ Przyjęty w polskim literaturoznawstwie termin Romana Zimanda z jego książki *Diarysta Stefan Ż.*, Warszawa 1990, s. 6–45.

Dostrzegam wyraźną różnicę w dawniejszym i dzisiejszym podejściu do dzienników (czy szerzej: pisarstwa autobiograficznego). Cytowani już Korzeniewska, Jakubowski, Kądziała widzieli w dziennikach Żeromskiego przede wszystkim tekst – i dzieło literackie. Współczesne rozumienie dziennika (również dziennika pisarza) wykracza poza horyzonty literaturoznawcze i uwzględnia zdobycze innych nauk (kulturoznawstwa, antropologii, socjologii), nie ograniczając się do ujmowania go w kategoriach tekstu, ale także wypowiedzi performatywnej, zapisu życia, praktyki piśmienniczej. Stoję na stanowisku, że edytor nie może ignorować tego dzisiejszego kulturowo-materialnego podejścia do dzienników, przekonująco argumentowanego przez Lejeune’a, u nas reprezentowanego przede wszystkim przez Rodaka⁴⁸. Preparowanie „dzieła literackiego” z dziennika pojętego jako zbiór elementów niekoherentnych, o różnej strukturze, formach, stylach, tematach, funkcjach to – w moim przekonaniu – anachroniczne działanie edytorskie.

Nawet gdyby pozostać na poziomie tekstu, to nie sposób nie zauważyć, że współczesne myślenie o tekście również uległo zmianie. Dziś tekst nie jest już postrzegany jako jednolita całość. Rozwój nowych technologii i mediów cyfrowych zdecydowanie rozszerzył nasze czytelnicze doświadczenie – dziś coraz częściej mamy do czynienia z przekazem wieloartystycznym, z „uprzestrzennionym” przedstawieniem tekstu⁴⁹. Ogromną rolę w tym przekazie odgrywa obraz, żyjemy w epoce wizualnej, w ogóle „mieszanie niejednorodnych elementów – to cecha współczesności”⁵⁰. Choćby z tego powodu w przygotowywanej dla dzi-

⁴⁸ Zob. m.in.: P. Lejeune, *Koronka. Dziennik...*; tenże, „*Drogi zeszyt...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, Warszawa 2010; tenże, *Napisać swoje życie. Droga od paktu autobiograficznego do dziedzictwa autobiograficznego*, przeł. A. Słowik, M. Sakwerda, Wrocław 2017; P. Rodak, *Dziennik pisarza: między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, „*Pamiętnik Literacki*” 2006, z. 4; tenże, *Dziennik osobisty jako praktyka piśmienna: działanie, materialność, tekst*, w: *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, red. P. Artiéres, P. Rodak, Warszawa 2010; tenże, *Między zapisem a literaturą...*

⁴⁹ E. Szczęsna, *Semiotyczne aspekty przekazu digitalnego. U podstaw literatury cyfrowej*, „*Przestrzenie Teorii*” 2015, nr 24, s. 65–66. Zob. też m.in.: U. Pawlicka, *(Polska) poezja cybernetyczna. Konteksty i charakterystyka*, Kraków 2012; J.D. Bolter, *Przestrzeń pisma. Komputery, hipertekst i remediacja druku*, przeł. A. Małecka, M. Tabaczyński, Kraków–Bydgoszcz 2014.

⁵⁰ A. Nasiłowska, *Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu*, „*Teksty Drugie*” 2019, nr 1, s. 56. Zob. też m.in.: *Antropologia kultury*

siejszego odbiorcy edycji *Dzienników Żeromskiego* nie można pomijać jego rysunków, szkiców, znaków graficznych. Dużo mniej istotny wydaje mi się poziom ich wykonania, znacznie ważniejszy fakt, że są to ikonograficzne sposoby wyrażania doświadczenia lub przeżycia autora. Symbolami i znakami Żeromski przypuszczalnie szyfrował swoje zachowania seksualne (masturbacyjne), niektóre jego rysunki są ilustracjami do notatek szkolnych, inne mogą być efektem nudy czy impulsu, ale mogą też stanowić próbę odrysowania wrażeń lektur, pejzaży, ludzi, miejsc, emocji. Zawsze są zapisem artystycznej aktywności diarysty (czasem wprost „zastępują” tekst, jak szkic nagrobka z przechylonym krzyżem, będący częścią notatki z 18 lutego 1885 roku) i należy je w druku uszanować⁵¹.

Za włączeniem do wydania krytycznego dotychczas pomijanych fragmentów dziennika przemawia też ich czytelnicza nieznamość, czy raczej bardzo ograniczona znajomość, pochodząca z drugiej, edytorskiej ręki (z komentarzy i przypisów Kądzeli). Nie wiadomo przecież, co z rosyjskojęzycznych notatek z wykładów z weterynarii może się okazać istotne dla interpretacji utworów Żeromskiego lub jego osobowości. A należy podejrzewać, że notatki te takiego materiału dostarczają. Najpełniejszy jak dotąd artykuł na temat studiów weterynaryjnych Żeromskiego napisał Konrad Millak – lekarz weterynarz, znawca dziejów weterynarii w Polsce, autor ponad stu prac na ten temat. W szkicu *Żeromski na weterynarii w Warszawie 1886–1888*, bazującym na pierwszym wydaniu *Dzienników*, przedstawił związki Żeromskiego z Warszawską Uczelnią Weterynaryjną, przybliżył sylwetki ówczesnych wykładowców, zrekonstruował studenckie życie Żeromskiego, jego udział w zajęciach, zainteresowanie wykładanymi przedmiotami. Nie wiedząc jednak, co ani jak Żeromski z wykładów notował, Millak postawił uogólnioną tezę o poważnym traktowaniu przez przyszłego pisarza studiów (choć – z czym należy się zgodzić – postrzeganych przez niego nie jako cel zawodowy, ale jako środek pozwalający rozwinąć możliwości literackie w oparciu o wiedzę z zakresu anatomii czy fizjologii), o dużym

wizualnej. *Zagadnienia i wybór tekstów*, red. I. Kurz, P. Kwiatkowska, P. Zaremba, Warszawa 2012; N. Mirzoeff, *Jak zobaczyć świat*, przeł. Ł. Zaremba, Kraków–Warszawa 2016.

⁵¹ Szerzej na ten temat zob. E. Wichrowska, *Szkicownik jako dokument autobiograficzny...*

jego uznaniu dla wykładowców, o starannym robieniu notatek⁵². Ich lektura, jeśli nie podważa, to koryguje i uściśla twierdzenia Millaka⁵³.

Bez wątpienia Żeromski starał się skrupulatnie i rzetelnie notować, ale zdecydowanie różnicował swoje podejście do przedmiotów i wykładowców. Ze sposobu zapisu wykładów z histologii i botaniki – zapisu linearnego, narracyjnego, opisowego, rozciągniętego na kilka stron – wynika, że nie jest to skrót wiedzy, którą słuchacz zapamiętał czy zrozumiał. Są to odtwórcze streszczenia, jakby Żeromski bał się, że coś mu umknie, że coś istotnego z dowodzeń Marcjana Żórawskiego i Ludwika Boguckiego przeoczy. Niemal nie stosuje w tych notatkach skrótów, pisze pełnymi zdaniami, a jednocześnie spieszy się z notowaniem (fonetycznie zapisuje nazwiska, wykorzystuje uproszczoną rosyjską składnię, z łatwiejszymi formami mianownikowymi), co odbija się również na grafii (używa ołówka, im bliżej końca, tym pismo jest bardziej niestaranne). Nieco inaczej wyglądają notatki z anatomii, wykładanej przez Aleksandra Izmałowa, którą Żeromski najbardziej cenił i najmocniej się interesował – są to notatki zdecydowanie krótsze, ograniczone do tego, co najważniejsze, uporządkowane, sporządzone w punktach lub osobnych zdaniach, niepowiązanych ze sobą i selekcjonujących informacje. Przypuszczalnie najmniejszym szacunkiem darzył Żeromski prowadzącego zajęcia z zoologii Seweryna Narkiewicza – szczególnie notatka z jego „lotnego wykładu” na temat układu rozrodczego ssaków z 27 stycznia 1887 roku budzi podejrzenia, że albo student niewiele zrozumiał z wywodu, albo wykładowca nie do końca wiedział, o czym mówi. Pierwsze niedokończone zdanie dotyczy „części nasieniowodu znajdującej się między nasieniowodami”, drugie informuje, że „główka [najądrza?] bywa prosta albo dzieli się, albo jest prosta”, z dalszej części notatki dowiadujemy się, że u człowieka (i małpy) „bywają” podwójne wargi (z kontekstu wynika, że chodzi o wargi sromowe). Pełna transkrypcja tych notatek pozwoliłaby wreszcie wypowiedzieć się Żeromskiemu studentowi weterynarii bez pośredników – pokazałaby, czego on właściwie na studiach wysłuchał, co z tego zapamiętał i co – być może – z tej wiedzy wykorzystał później w literaturze. Jego dziennik zyskałby

⁵² K. Millak, *Żeromski na weterynarii w Warszawie 1886–1888*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3, s. 143, 148–149.

⁵³ Za pomoc w odczytaniu rosyjskojęzycznych notatek Żeromskiego z weterynarii składam podziękowanie pani Halinie Michalskiej.

też na wartości jako dokument szkolnictwa wyższego końca XIX wieku, dokument Warszawskiej Uczelni Weterynaryjnej (poziom nauczania, realia studiowania) – w Warszawie Żeromski zmienia przecież tylko przedmiot edukacji i język zapisu, ale strategia notowania pozostaje taka sama jak w czasach kieleckiego gimnazjum.

Oczywiście zdaje sobie sprawę z problemów wynikających z takiej maksymalistycznej – pierwszej rzeczywiście pełnej – edycji. Przede wszystkim z problemów objętościowych. W *Pismach zebranych* dla serii *Dzienników* zarezerwowane zostały tomy o numerach od 27 do 33. Tomy 1–26 oraz 34–39 zostały już wydrukowane. W siedmiu tomach – a Komitet Redakcyjny *Pism* już na początku prac podjął decyzję o niedzieleniu tomów na woluminy⁵⁴ – trzeba pomieścić tekst osiemnastu zachowanych zeszytów młodzieńczego dziennika Żeromskiego oraz tekst prowadzonych przez pisarza w późniejszych latach zapisów z podróży (drukowanych najpierw przez Hannę Mortkowiczównę jako *Dziennik podróży*, a następnie przez Pigonia jako *Zapiski z podróży*⁵⁵). Zdecydowanie bogatsze i liczniejsze niż w dotychczasowych wydaniach będą przypisy do tekstu – nie tylko korygujące błędy i uzupełniające braki w objaśnieniach Kądzieli, ale w zamierzeniu redaktora *Pism*, profesora Adamczyka, poniekąd przekształcające *Dzienniki* w kronikę inteligencji polskiej przełomu XIX i XX wieku, prowincjonalnej szlachty polskiej tego czasu, kieleckiego (rodzinnego i koleżeńskiego) środowiska Żeromskiego. Materiał dokumentalny i informacyjny zgromadzony w edytorskich komentarzach (ale też w innych częściach aparatu krytycznego: we wstępie czy w indeksach) ma w dużo większym stopniu wykorzystać potencjał historyczny, biograficzny, społeczny tkwiący w dzienniku.

Z pewnością obszerne przytoczenia dzieł Słowackiego i Krasińskiego czy drukowanie rosyjskojęzycznych notatek z wykładów z weterynarii

⁵⁴ *Protokoły posiedzeń Komitetu Redakcyjnego (1976–1991)*, k. 13 (protokół z 10 marca 1977).

⁵⁵ S. Żeromski, *Dziennik podróży*, przyg. do druku H. Mortkowiczówna, Warszawa 1933; tenże, *Dzieła*, red. S. Pigoń, *Pisma różne*, t. 1, *Wspomnienia*, Warszawa 1963. Zapiski te pisarz sporządził w trakcie podróży po Riwierze i Korsyce w roku 1902, po Szwajcarii i Włoszech w latach 1906–1907, a także podczas pobytu we Francji nad morzem w 1911 roku. W opracowaniu Pigonia zajmują blisko siedemdziesiąt stron.

(i ich przekładów) nie uatrakcyjni też wydania. Pragmatyczne podejście, uwzględniające szeroką publiczność i prawa rynkowe, nakazywałoby selekcję materiału, opuszczenie tego, co wydaje się zbyteczne – i wybór takich rozwiązań, które uczyniłyby tekst przyjaźniejszym dla czytelnika. Edytorzy dysponują w tym zakresie wypracowanymi schematami, mają do dyspozycji wstępy, noty edytorskie, w których wyjaśniają przyjęte założenia tekstologiczne, odstępstwa od autografu, ingerencje w tekst. Choć od razu nasuwa się pytanie, czy wydanie krytyczne – kierowane jednak do profesjonalistów, w dodatku do profesjonalistów różnych dziedzin (filologów, historyków, kulturoznawców, socjologów, a nawet – jak pokazują *Dzienniki Żeromskiego* – do lekarzy) – musi, czy w ogóle ma szansę być atrakcyjne?

Wierność wobec oryginału, zainteresowanie odbiorcy i spełnienie wszystkich naukowych ambicji to trudne do pogodzenia cele. Konieczny jest kompromis – w tym konkretnym wypadku taki, który umożliwi przygotowanie wydania krytycznego dziennika Żeromskiego i dokończenie całej edycji *Pism zebranych*. Swój głos chciałabym obrócić na korzyść tego porozumienia.

Zdzisław Jerzy Adamczyk
Kielce

**CZY MOŻNA DOBRZE WYDAĆ
DZIENNIK STEFANA ŻEROMSKIEGO?
PIERWSZE SPOSTRZEŻENIA
ORAZ NIEUSTANNE WAHANIA
I ROZTERKI WYDAWCY**

Streszczenie

Autor referatu, planujący obecnie nową edycję dzienników Stefana Żeromskiego – w ponad pół wieku po poprzedniej – mówi o konieczności wprowadzenia do tej edycji wielu poważnych zmian, zarówno w przygotowywanym do druku tekście dzienników, jak i w objaśnieniach do tekstu. Przedstawiwszy obszerną listę tych niezbędnych zmian, zwraca uwagę, że niektóre z nich są względem siebie trudne czy wręcz niemożliwe do pogodzenia. Na przykład potrzeba zachowania wierności autorskiemu rękopisowi, pełnemu form i wyrazów archaicznych i gwarowych, niewolnemu od błędów ortograficznych i gramatycznych a także od omyłek wynikających z pośpiechu albo ze zmęczenia piszącego – wchodzi w konflikt z pragnieniem dostarczenia czytelnikom tekstu poprawnego, wolnego od błędów, podanego w zmodernizowanej pisowni i interpunkcji. Konieczność wprowadzenia – na znacznie szerszą skalę niż w edycji poprzedniej – objaśnień do tekstu (zarówno filologicznych, jak rzeczowych) – mogłaby doprowadzić do sytuacji, że owe objaśnienia okażą się obszerniejsze niż tekst Żeromskiego. W tej sytuacji konieczne będą – muszą być – kompromisy i samoograniczenia wydawców.

Słowa kluczowe: literatura polska, diarystyka polska, Stefan Żeromski

Dzienniki Stefana Żeromskiego wydawane były dotychczas dwukrotnie: po raz pierwszy – w trzech opasłych tomach – w latach 1953–1956¹, po raz drugi i zarazem ostatni, w ramach *Dzieł* Żeromskiego pod redakcją Stanisława Pigonia, w siedmiu tomach – w latach 1963–1970. W tej drugiej edycji tekst dziennika wypełnił sześć tomów *Dzieł*, wydanych w latach 1963–1966²; tom siódmy, zawierający objaśnienia do owych sześciu wcześniej wydanych tomów z tekstem, a także indeksy i słowniki – wydany został w roku 1970³. W latach późniejszych publikowano parokrotnie wybory fragmentów dzienników⁴ oraz – jako publikacje samodzielne – dwa odnalezione po roku 1970, wcześniej nieznane, tomiki dziennika⁵. Od ostatniego pełnego wydania *Dzienników* minęło więc ponad pół wieku. Przygotowywana obecnie ich edycja ukaże się w zupełnie nowych, radykalnie odmienionych warunkach społecznych i kulturowo-cywilizacyjnych, adresowana jest do społeczeństwa wyedukowanego inaczej niż społeczeństwo odbiorców poprzednich edycji dziennika. Już chociażby z tego względu, ale przecież nie tylko dlatego, nowa edycja musi się znacznie różnić od wydań poprzednich.

Pierwsze wydanie *Dzienników* przyjęte zostało i przez czytelników, i przez krytykę z niezwykle żywym zainteresowaniem. Wydrukowane w nakładzie – jak na dzisiejsze warunki – bardzo wysokim, bo w 10 000 egzemplarzy, rozeszło się tak szybko, że niemal natychmiast po jego zakończeniu wydawca (Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik) rozpoczął przygotowania do wznowienia edycji. Trzeci, ostatni tom wydania

¹ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, 1882–1886, [tekst przyg. W. Borowy i S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądziała], Warszawa 1953, 563 s.; *Dzienniki*, t. 2, 1886–1887, tekst przyg. S. Adamczewski, przypisy oprac. J. Kądziała, Warszawa 1954, 643 s. *Dzienniki*, t. 3, 1888–1891, tekst przyg. i przypisy oprac. J. Kądziała, Warszawa 1956, 703 s.

² S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń. *Dzienniki*, t. 1–6, oprac. i przedmową opatrzył J. Kądziała, Warszawa 1963–1966.

³ S. Żeromski, *Dzieła*, red. S. Pigoń. *Dzienniki*, t. 7, przypisy – słowniki – skorowidze, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1970, 717 s.

⁴ Wydane zostały dwa takie wybory: S. Żeromski, *Dzienniki: wybór*, oprac. J. Kądziała, Wrocław 1980, 718 s., „Biblioteka Narodowa” seria I, nr 238; *Księga namiętności. Dzienniki intymne Stefana Żeromskiego*, wybór i oprac. J. Bednarowski, Brzeźnia Łąka 2014, 522 s.

⁵ S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, z autografu do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył J. Kądziała, Warszawa 1973, 288 s.; S. Żeromski, *Dziennik z wiosny 1891 roku*, oprac. Z.J. Adamczyk i Z. Goliński, Kielce 2000, 65 s.

pierwszego, z datą 1956 roku na okładce, trafił do księgarń w lutym 1957 roku – a już po dziewięciu miesiącach rozpoczęto przygotowania do wznowienia⁶. Pierwszej edycji towarzyszyło także żywe zainteresowanie krytyki literackiej. W miarę jak kolejne tomy *Dzienników* się ukazywały, to jest w latach 1953–1957, prawie wszystkie czasopisma literackie a także największe gazety codzienne zamieściły obszerne recenzje (łącznie kilkadziesiąt); *Dzienniki* przedstawiane były w tych recenzjach jako wielkie dzieło literackie i zarazem wspaniały dokument – zarówno biografii Żeromskiego, jak i czasów, w których prowadził on swój diariusz. Najbardziej bodaj entuzjastyczną recenzję – po przeczytaniu w 1957 trzeciego tomu – napisał Julian Przyboś, który na łamach „Przeglądu Kulturalnego” przepowiadał:

To, co w prozie powieściowej Żeromskiego wydaje się przesadą egzaltacji – tu, w zapiskach robionych z dnia na dzień, nie bez troski o wyraz, ale bez myśli o druku, o literaturze, brzmi głosem tak nabrzmiałym najserdeczniejszą prawdą, że... To, co powiem, może zadźwięczeć w uszach historyków i krytyków literatury dziwacznie i brzmieć jak przepowiednia dalekiej pogody. Przypuszczam, że w przyszłości czytać się będzie większość prozy powieściowej Żeromskiego jak odnośnik do jego *Dzienników*, jak objaśnienie i rozwinięcie stanów duchowych, których autentyczny głos dały *Dzienniki*, jak ozdobny komentarz literacki, obszerny przypisek do przeżytego życia... Jest zwłaszcza w tym III tomie – cały Żeromski. Żeromski bez skazy literackiej przesady i błędów kompozycji, bo dziennik bywa komponowany przez samo życie⁷.

⁶ Kierująca w „Czytelniku” Redakcją Humanistyczną Wanda Jedlicka już 3.12.1957 pisała do profesora Pigonia, iż „epidemia grypy [...] opóźniła prawie o miesiąc rozpoczęcie prac nad II wydaniem *Dzienników* Żeromskiego. Dopiero w ostatnim tygodniu odbyliśmy z p. Kądziałą dłuższą rozmowę, podczas której rozważyliśmy możliwość podziału dotychczasowych trzech tomów na większą liczbę woluminów, dostosowanych formatem i objętością do wydania zbiorowego, oraz ustaliliśmy plan prac nad przygotowaniem II wydania”. Zob. Bibl.Jag., rkps sygn. 10758 III. *Korespondencja Stanisława Pigonia*, t. 15, k. 101. Miało to być wznowienie – w innym kształcie wydawniczym – rozprzesianego nakładu pierwszego, w praktyce jednak przyniosło ono tekst dzienników pełniejszy niż w wydaniu pierwszym, teraz wydrukowano bowiem obszerne fragmenty tekstu, w pierwszym wydaniu usunięte ze względu na rzekomą nieobyczajność, dodano także jeden tomik dziennika – odnaleziony na tyle późno, że nie znalazł się w wydaniu pierwszym. Objasnienia do tekstu wzbogacone zostały tylko nieznacznie.

⁷ J. P[rzyboś], *Nowy Żeromski*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 40 (3.10).

Przytaczam tę wypowiedź nie po to, by dywagować, na ile te prognozy Przybosia były trafne. Wiadomo, że powieści Żeromskiego dziś czytane są znacznie rzadziej niż były czytane sześćdziesiąt lat temu; tutaj przepowiednia Przybosia się spełniła. Trafność jego prognoz na temat atrakcyjności czytelniczej *Dzienników* wypada oceniać sceptycznie; roztrząsanie tej kwestii wydaje się zresztą niezbyt sensowne, bo przecież od dziesiętków lat są one trwale nieobecne w księgarniach.

Opinia Przybosia warta jest uwagi przede wszystkim z innego względu: jest ona niezwykle charakterystyczna dla ówczesnej recepcji dzienników; pokazuje, jakie sprawy z arcybogatej problematyki diariusza Żeromskiego wzbudzały w tamtym czasie największe zainteresowanie, co wówczas wydawało się w dziennikach najważniejsze i w największym stopniu zasługujące na uwagę.

Nie ulega wątpliwości, iż interesowały one wówczas przede wszystkim jako źródło wiedzy o ich autorze: jako źródło informacji o lekturach Żeromskiego, o przedstawieniach teatralnych, o utworach, jakie wówczas pisał i próbował publikować, o tym, jak zdarzenia zapisane w dzienniku wypływają w jego późniejszych powieściach i nowelach, ale także o jego fascynacjach i przygodach miłosnych, o poglądach społecznych, przyjaźniach i sympatiach. Dominującym kontekstem rozważań o dziennikach był kontekst życia i twórczości ich autora. Taki sposób myślenia o dziennikach był być może dziedzictwem lub echem niedawnej, jeszcze „przedwojennej”, nadzwyczajnej popularności autora *Popiołów* i *Przedwiośnia*. Jeśli Żeromski przez wiele lat był powszechnie uznawany za twórcę wybitnego i znakomitego, jeśli był tak ceniony i podziwiany, to dzienniki – jakby naturalnym porządkiem rzeczy – traktowane były przede wszystkim jako ważne dopełnienie jego wizerunku. Czar tej niezwyklej popularności Żeromskiego ciągle trwał; zapewne ów czar leżał u podstaw tak szybkiego wykupienia przez czytelników pierwszego nakładu; być może miał też wpływ na edytorskie opracowanie pierwszych dwóch wydań dziennika. Nie bez znaczenia był zapewne i fakt, iż dzienniki ukazywały biografię młodego Żeromskiego w zupełnie innym świetle niż najważniejsze do tej pory źródło wiedzy o życiu Żeromskiego – wydana w 1928 roku książka Stanisława Piołun-Noyszewskiego *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*⁸; jak dziś wiemy, książka w wielu

⁸ S. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski, Dom, dzieciństwo i młodość*, Warszawa 1928, 375 s.

swoich informacjach kłamliwa, a nawet załgana. Skupienie uwagi na osobie i osobistych doświadczeniach autora dziennika było wówczas czymś zupełnie zrozumiałym i naturalnym. Zrozumiałe jest także, iż na tym kręgu spraw koncentrowała się uwaga Jerzego Kądzieni, który przygotowywał objaśnienia do tekstu dziennika.

Ale przecież diariusz Żeromskiego jest także ciekawym i niezwykle bogatym dokumentem epoki, w której powstawał; ileż z niego można się dowiedzieć na przykład o funkcjonowaniu rosyjskiej szkoły na ziemiach polskich, o warunkach bytowania i życiu umysłowym studentów, o stosunkach społecznych na wsi, zwłaszcza stosunkach między szlachtą a chłopstwem, o kondycji finansowej i umysłowości deklasującej się, a po części już zdeklasowanej, ubogiej szlachty w świętokrzyskiem i sandomierskiem, o ówczesnej obyczajowości (także obyczajowości erotycznej), o procesie tworzenia się polskiej inteligencji itd., itd. Ta sfera spraw i zjawisk w znacznie mniejszym stopniu interesowała autorów artykułów o pierwszych edycjach dzienników – i nie została też w aparacie krytycznym do dzienników wystarczająco objaśniona.

Nie jest moją intencją pomniejszanie wartości pracy, jaką wykonał autor objaśnień w pierwszej i drugiej edycji dzienników, zmarły w 1984 roku Jerzy Kądzienka. W zasadzie przygotował te objaśnienia sam, jedynie przygodnie korzystając z pomocy profesorów Wacława Borowego, Stanisława Adamczewskiego i Stanisława Pigonia; dziś gdy takie wydanie się przygotowuje, czyni to zazwyczaj zespół osób, wspomaganych finansowym grantem. Jak na możliwości, którymi w tamtym czasie dysponował, Kądzienka wykonał pracę gigantyczną, ale zarazem – jak na dzisiejsze możliwości i oczekiwania – niewystarczającą.

Dzienniki są nie tylko wspaniałym tekstem autobiograficznym, nie tylko zapisem procesu dojrzewania młodego człowieka i początkującego twórcy, ale są także dokumentem życia społecznego – i to dokumentem dość szczególnym. Jak wiadomo, Żeromski wcześniej utracił rodziców, z siostrami i dalszą rodziną nie utrzymywał kontaktu, żył przede wszystkim wśród kolegów, najpierw na stancjach w Kielcach a potem w studenckich pokojach w Warszawie; to z nimi przez wiele lat stykał się każdego dnia, to oni stanowili jego najbliższe otoczenie, to o nich ciągle w dziennikach opowiada. Nie ma chyba drugiego tego rodzaju napisanego w języku polskim dokumentu, który tak obszernie

przedstawiłby losy i świadomość pokolenia rówieśników Żeromskiego, pokolenia formującej się wówczas polskiej inteligencji. Z powodów, o których mowa była wyżej, to jest z powodu sieroctwa, bezdomności i biedy, w czasach, gdy prowadził dziennik, bywał Żeromski – zwłaszcza w okresach wakacyjnych – u krewnych i powinowatych na wsi, z tych samych powodów pracował jako nauczyciel domowy w kilku dworach szlacheckich. Wskutek tego w dziennikach zapisane zostały obszernie informacje o warunkach życia, zamożności, świadomości, obyczajowości tego środowiska. Dzienniki są więc także niezwykle interesującym i bogatym dokumentem życia polskiej prowincji. Ten „dokument” wymaga objaśnień równie starannych i dokładnych jak objaśnienia odnoszące się do osoby autora dzienników; wymaga głównie informacji o ludziach, o których Żeromski opowiada, bo przecież na dobrą sprawę notą biograficzną należałoby opatrzyć każdego z kolegów, o których dziennik informuje, każdego z sąsiadów, kuzynów, nauczycieli, każdą z dziewczyn, do których wzdychał. A że na ogół nie byli to ludzie na tyle wybitni i znani, by ich nazwiska zapisały się w encyklopediach i słownikach biograficznych, napisane takich not biograficznych wymaga przeprowadzenia żmudnych i długotrwałych poszukiwań źródłowych – w archiwach, parafiach i urzędach stanu cywilnego.

Jak wiadomo, dokumenty stanu cywilnego (metryki urodzin, małżeństw i zgonów) przechowywane są w parafiach i urzędach stanu cywilnego przez sto lat – i dopiero po tym czasie przekazywane są do archiwów – z parafii do archiwów diecezjalnych, z urzędów stanu cywilnego do archiwów państwowych. W czasach kiedy Jerzy Kądziała przygotowywał objaśnienia do dzienników, dokumenty stanu cywilnego dotyczące pokolenia Żeromskiego nie były jeszcze przekazane do archiwów; źródłowe poszukiwania biograficzne wymagały jeżdżenia od parafii do parafii, od urzędu do urzędu z nadzieją – nierzadko płonną – na odnalezienie jakiejś pojedynczej metryki. Dziś poszukiwacz informacji biograficznych znajduje się w nieporównanie lepszej sytuacji. Metryki urodzin i małżeństw (a niekiedy i zgonów) kolegów-rówieśników Żeromskiego znajdują się już w archiwach; księgi archiwalne są na ogół zdigitalizowane, a więc łatwiej dostępne. Wspaniałą pracę wykonują członkowie Polskiego Towarzystwa Genealogicznego, którzy te zdigitalizowane akta metrykalne indeksują, to znaczy sporządzają spisy osób,

których owe metryki dotyczą. Wprawdzie do tej pory zindeksowana została dopiero niezbyt wielka część akt, ale nawet to częściowe zindeksowanie stanowi dla poszukiwaczy znakomite ułatwienie. Gdy chodzi o biogramy kolegów i kuzynów Żeromskiego pochodzących z ziemi świętokrzyskiej, poszukiwacz informacji znajdzie pomoc w nowych książkach biograficznych – na przykład w bogato udokumentowanej pracy Kazimierzy Zapałowej *Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem*⁹ czy w dwóch książkach niedawno zmarłej Barbary Wachowicz: *Ciebie jedną kocham*¹⁰ oraz *Ogród młodości*¹¹. I jest wreszcie nowe, niezwykle przydatne źródło informacji wszelakich – Internet.

Dzięki tym nowym możliwościom można dziś dotrzeć do wielu informacji – niedostępnych sześćdziesiąt lat temu. Z pewnością nie do wszystkich potrzebnych do objaśnienia dzienników; dalece nie do wszystkich. Ale ta część możliwych do uzyskania jest – dziś to już wiadomo – znaczna. W samym tomie pierwszym przybędzie takich przypisów biograficzno-społecznych grubo ponad dwieście; generalnie – objętość tekstu objaśnień wzrośnie znacznie, nawet bardzo znacznie. Stwarza to nową sytuację i stawia przed wydawcami nowe zupełnie problemy. Bo jeszcze i to trzeba brać pod uwagę, że *Dzienniki* wydawane są w ramach *Pism zebranych* Żeromskiego, z czego wynikają pewne nakazy i pewne ograniczenia. Nakazy wynikają z przyjętych dla całości *Pism zebranych* zasad normowania języka i sporządzania aparatu krytycznego, ograniczenia – z faktu, że dla dzienników zarezerwowanych zostało tylko siedem tomów *Pism*; dokładniej tomy od 27 do 33. Tomy wcześniejsze, od 1 do 26 zostały już wydane, tomy następne, od 34 do 39 także. Całość *Dzienników* musi się zmieścić w siedmiu tomach.

U podstaw takiej decyzji, podjętej też niemal pół wieku temu, gdy profesor Zbigniew Goliński przygotowywał koncepcję edycji *Pism zebranych*, leżała wcześniejsza praktyka wydawnicza. Edycja *Dzienników* w ramach *Dzieł* pod redakcją prof. Pigionia mieściła się w siedmiu tomach¹²; więc i w edycji *Pism zebranych* zarezerwowana została dla dzienników ta sama liczba tomów. Profesor Goliński nie przewidział wówczas (nie był

⁹ K. Zapałowa, *Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem*, Kielce 2003, 348 s.

¹⁰ B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*, Warszawa 1987, 400 s.

¹¹ Taż, *Ogród młodości*, Warszawa 1990, 517 s.

¹² Zob. przyp. 2 i 3.

w stanie przewidzieć), że odnajdą się jeszcze dwa tomiki dziennika¹³, co sprawi, że tekst dzienników powiększy się o ponad 200 stron. Być może w swoich rachunkach nie uwzględnił też, że do serii dzienników trzeba będzie włączyć zapiski Żeromskiego z podróży na Riwierę i Korsykę (w 1902 roku), do Włoch (w latach 1906–1907) i do Francji (w roku 1911). Zapiski te, opublikowane jeszcze w 1933 roku¹⁴, nie są dziennikami w ścisłym tego słowa znaczeniu; są to spostrzeżenia, refleksje i uwagi Żeromskiego o oglądanych w czasie podróży miejscach i dziełach sztuki, czasem o rozmowach z poznawanymi ludźmi, o oglądanych wystawach, czytanych artykułach i książkach. W wydaniu *Dzieł* drukowane przez Pignonia w tomie *Wspomnień*¹⁵ — w *Pismach zebranych* dołączone zostają do dzienników, bo pod względem gatunku pisarskiego do dzienników im najbliższej, powiększa to jednak objętość tekstu, który trzeba zmieścić w siedmiu tomach, o następną setkę stron. A przecież do tekstu, który trzeba zmieścić w siedmiu tomach *Pism zebranych*, przybywa jeszcze kilkaset nowych objaśnień. I jeszcze na końcu każdego tomu koniecznie musi się znaleźć indeks osób — przy tylu nowych biogramach bardzo obszerny... Ta szczególna sytuacja nakłada na wydawców niezwykle obowiązki. Tekstu dzienników skrócić się nie da, na miarę możliwości trzeba zatem przygotowywać (przykroić) aparat krytyczny, głównie objaśnienia. To jest najtrudniejsze chyba wyzwanie edytorskie.

Najtrudniejsze, ale nie jedyne.

Dzienniki są wielkim dziełem literatury polskiej — porywającą opowieścią o dorastaniu człowieka i dojrzewaniu artysty słowa. Gdy Żeromski zapisywał w nim pierwsze zdania, miał 18 lat i był uczniem piątej klasy męskiego gimnazjum w Kielcach; gdy dziennik zarzucił, miał lat 28, był dorosłym i dojrzałym mężczyzną w przededniu małżeństwa, był także początkującym pisarzem, autorem kilku opublikowanych w czasopiśmie nowel; nie wydał wprawdzie jeszcze pierwszej książki, ale już zwrócił na siebie uwagę krytyki literackiej. Od czasów szkolnych opanowany był żądzą pisania; chciał być i wiedział, że będzie pisarzem — i tej żądz i pasji podporządkował także swój diariusz. Traktował go nie tylko

¹³ Zob. przyp. 5.

¹⁴ S. Żeromski, *Dziennik podróży*, przygot. do druku H. Mortkowiczówna, Warszawa 1933, 130 s.

¹⁵ S. Żeromski, *Zapiski z podróży*, w: *Dzieła*, red. S. Pigoń, *Pisma różne*, t. 1, *Wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 137–205.

jako raptularz, w którym zapisuje się bieżące zdarzenia, nie tylko jako konfesjonał, gdzie można się zwierzyć z najgłębszych i najskrytszych wzruszeń, pragnień czy lęków, ale także – i również z tego powodu jego dziennik jest tak niezwykle – jako poligon literackich ćwiczeń.

Jeśli porównuje się zapisy w dziennika tomiku pierwszym z zapisami późniejszymi, widać, jak w miarę upływu czasu dziennik coraz bardziej zbliża się do powieści, jak coraz bogatsze i pełniejsze są opisy chmur i drzew, świtów i zmroków, oczu i ramion pięknej kobiety, jak coraz bogatsze są portrety przedstawianych w dzienniku ludzi, coraz zręczniejsze dialogi. Dziennik przestaje być tekstem użytkowym, przeradza się w literaturę, staje się opowieścią o ludziach i zdarzeniach – tym tylko różniącą się od bohaterów i zdarzeń powieściowych, że ludzie ci istnieją realnie. To dzięki temu niektóre fragmenty dziennika, po nieznaczących tylko zmianach stylistycznych, włączane były przez Żeromskiego do pierwszych publikowanych przezeń nowel. Utwór znany pod ostatecznym tytułem *Z dziennika*, drukowany w grudniu 1889 roku w tygodniku „Głos” pod tytułem *Psie prawo*, jest przeróbką zapisanej w dzienniku pod datą 28.01.1889 obszernej relacji z podróży z Oleśnicy do Kotuszowa, odbywanej przez Żeromskiego w towarzystwie młodych panów Zaborowskich. W czasie tej podróży, w trakcie przejazdu przez zamarzną rzekę, lód załamuje się pod bryką, podróżni zostają wyniesieni z lodowatej wody przez chłopów z pobliskich chałup, potem w tychże chałupach suszą się i grzeją pod wiejskimi pierzynami, a następnie ruszają w dalszą drogę. Gdy się ma przed oczami zapis dziennikowy i wydrukowany tekst opowiadania, widać, jak młody autor przenosił do niego z diariusza opisy, zdarzenia, dialogi. Podobne zależności można zobaczyć w *Zapomnieniu* (drukowanym w „Głosie” w sierpniu 1891), gdzie opis świtu na samym początku opowiadania jest powtórzeniem-przeróbką opisu świtu nad stawem w Brodach w pobliżu Oleśnicy, zapisanym w dzienniku pod datą 24.05.1889. Można by podać kilka jeszcze innych takich wyraźnych podobieństw i zależności.

Zarazem jednak...

Zarazem, gdy porównuje się zapisy w pierwszym tomiku dzienników z zapisami późniejszymi, widać także, jak w ciągu dziesięciu lat zmieniała się polszczyzna Żeromskiego. W początkowych tomikach dość często pojawiają się formy archaiczne i gwarowe, nierzadko także rusycyzmy

(kalki rosyjskiej składni), a nawet pospolite błędy gramatyczne; widać tutaj wpływy języka środowiska, w którym Żeromski dorastał – języka niezbyt świetnie wykształconej drobnej szlachty świętokrzyskiej, różniącego się od języka literackiego, czyli języka warstw wykształconych, a także języka literatury i prasy. W tomikach następnych można obserwować, jak z upływem czasu – pod wpływem przede wszystkim szkoły, a zwłaszcza znakomitego nauczyciela-polonisty, Antoniego Gustawa Bema¹⁶, jak dzięki zachłannemu czytaniu, a także zapełnianiu diariusza wypisami z różnych artykułów i powieści, także dzięki nieustannym własnym próbom literackim – język diarysty wzbogaca się i uwalnia od dawnych naleciałości. Nie ma chyba drugiego takiego polskiego dokumentu literackiego, który byłby tak bogatym i ważnym świadectwem dojrzewania języka wybitnego artysty słowa.

Wypada zauważyć także, iż w autografie dzienników pojawiają się liczne błędy wynikające z nieuwagi, pośpiechu lub zmęczenia diarysty: opuszczone wyrazy albo litery, zdania bądź wyrazy niedokończone, wyrazy niepotrzebnie powtarzane, błędy ortograficzne i interpunkcyjne... Ta kategoria omyłek nie stanowi dla wydawcy dzienników żadnego problemu; błędy te trzeba poprawić, by nie utrudniały lektury, by nie odrywały uwagi czytelnika od spraw w tekście znacznie istotniejszych. Trudniejszy – i to znacznie – do rozwiązania jest problem modernizacji tekstu – zwłaszcza w tomikach początkowych. Zamiar zaprezentowania cech specyficznych języka młodego Żeromskiego, także tego, jak ów język zmieniał się w miarę upływu czasu, skutkować musi ograniczeniem zakresu owej modernizacji, chęcią dochowania wierności zapisom w autografie, a więc pozostawieniem w tekście głównym *Dzienników* takich form gwarowych, archaicznych lub oczywiście błędnych, jak np. „chytać”, „zrucać”, „profesor”, „zatym”, „umiać” itd., itd... Natomiast

¹⁶ Żeromski wielokrotnie pisał w dziennikach, zwłaszcza w początkowych tomikach, iż Bem na lekcjach wytykał mu błędy stylistyczne i gramatyczne w jego szkolnych wypracowaniach; pisał także o tym, iż zabierał do przeczytania jego próby literackie – i że zwracał mu potem jego rękopisy mocno pokreślone. Pod datą 26.02.1887, a więc w czasie, kiedy Żeromski opuścił już Kielce i mieszkał w Warszawie, przepisał w dzienniku obszerną odpowiedź na swój list, jaką otrzymał od Bema. W postscriptum Bem napisał: „Ośmielę się zwrócić Twą uwagę na parę usterek językowych, jakie w liście spostrzegłem. Wyraz »horyzont« [...] nie pisze się przez *ch*, a formy *umią*, *śmia* (zamiast *umieją*, *śmieją*) są równie prawie nieorganiczne, jak *kochą* lub *grą* (zam. *kochają*, *grają*)”.

troska, by nie uronić niczego z walorów literackich diariusza prowadzić musi do znacznie szerszej modernizacji tekstu, prowadzącej do takiej jego postaci, jaką mają wydawane w *Pismach zebranych* powieści, nowele i dramaty Żeromskiego. Tych dwóch zamysłów czy pragnień nie sposób ze sobą pogodzić, konieczne będzie szukanie jakiegoś kompromisu, to znaczy takiej modernizacji tekstu dziennika, by zachować – ile tylko się da – z indywidualnego, „osobniczego” języka młodego Żeromskiego, a zarazem jak najmniej uronić z jego literackiej urody. Sprawę tę tutaj tylko sygnalizuję; obszerniej i kompetentniej przedstawi ją w swoim referacie profesor Beata Utkowska.

Czytelniczej atrakcyjności dzienników może także zaszkodzić bogactwo objaśnień do tekstu – jeśli wydawca nie zdecyduje się na samoograniczenie, na nałożenia sobie pewnych rygorów jasno określających zasady postępowania. Bez tego samoograniczenia objaśnienia mogą przysypać tekst informacjami istotnymi może dla poznania biografii tego czy innego z kolegów czy kuzynów autora dziennika, ale mniej istotnych dla spraw, których dziennik dotyczy.

Gdy idzie o objaśnienia odnoszące się do kolegów Żeromskiego z czasów szkolnych i studenckich, to za najistotniejsze uznać wypada odnoszące się do nich informacje „socjologiczne”, takie jak data i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panińskie matki, pochodzenie społeczne rodziców, ich zajęcia, gdy zaś idzie o samych kolegów – informacje o ewentualnym przebiegu nauki przed wstąpieniem do gimnazjum, o nauce w gimnazjum, roku uzyskania matury lub wcześniejszego opuszczenia gimnazjum, o przebiegu studiów, podjęciu i przebiegu pracy zawodowej, małżeństwie, dzieciach, śmierci. Inaczej mówiąc: skąd i z czym do kieleckiego gimnazjum owi koledzy przybywali, czym się potem zajmowali, jakie pełnili role zawodowe i społeczne.

Takie standardowe noty biograficzne wyglądałyby następująco:

Józef Frank, ur. 16.03.1866 w Rzędowie gm. Tuczępy, ochrzczony w Warszawie w parafii św. Andrzeja, syn Romana oraz Walerii z Solnickich. Do gimnazjum w Kielcach uczęszczał od 1877 roku, w 1885 uzyskał tutaj maturę, po czym studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu. W 1891 został sędzią śledczym w Carskim Siole, potem wrócił do kraju; w 1894 był radcą prawnym Kolei Wiedeńskiej w Warszawie, 30.11.1899 poślubił tutaj dwudziestopięcioletnią Emilię z Kaczyńskich; w 1918 roku został dyrektorem Wydziału Handlu w dyrekcji kolei państwowych w Radomiu,

od 1920 pracował w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie na stanowisku inspektora. W 1927 roku owdowiał; zmarł w Warszawie 24.04.1933. W nekrologu w „Kurierze Warszawskim” pod wiadomością o jego śmierci i pogrzebie podpisani są: córka, syn i brat.

Inny przykład:

Kazimierz (w metryce Kazimierz Tomasz) Grabowski, ur. 08.11.1866 w Warszawie, syn Tomasza, urzędnika w Banku Polskim, oraz Kamilli ze Skarżyńskich. Najpierw uczył się w gimnazjum w Warszawie, potem, gdy ojciec, owdowiawszy i ożeniwszy się powtórnie, podjął pracę w kieleckim oddziale Banku, uczęszczał do gimnazjum w Kielcach i tutaj w roku 1886 uzyskał maturę. Na Uniwersytecie Warszawskim studiował matematykę; po studiach mieszkał w Warszawie; 24.11.1894 roku poślubił Izabellę Matyldę Habich. „Pamiętnik Koła Kielczan” z roku 1928 informuje, że w tym czasie był wicedyrektorem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. W instytucjach ubezpieczeniowych pracował do końca życia; zmarł w Warszawie 16.01.1931. W nekrologu w „Kurierze Warszawskim” (z 18.01.1931) pod zawiadomieniem o śmierci i pogrzebie podpisani są: żona, córka i rodzina.

Niekiedy jednak pojawią się także noty znacznie zwięźlejsze:

Stefan Bieske – informacji biograficznych nie udało się odnaleźć; w dziennikach pojawia się dwukrotnie: gdy 13.09.1882 Żeromski sporządza spis kolegów z klasy szóstej gimnazjum oraz 28.08.1883, gdy powtarza klasę szóstą i spisuje nazwiska kolegów z tej nowej klasy.

W notach biograficznych dotyczących kolegów szkolnych, z którymi Żeromski spotykał się lub w jakikolwiek inny sposób kontaktował się już po ukończeniu przez nich kieleckiego gimnazjum, już w dorosłym życiu – pojawia się informacja o tych „dalszych ciągach” znajomości; ta uwaga odnosi się zwłaszcza do takich jego kolegów, jak Edward Łuszczkiewicz, Jan Wacław Machajski, Jan Strożecki czy Zygmunt Wasilewski. Obszerne noty pojawiają się także wówczas, gdy wypadnie prostować rozmaite utrwalone w literaturze legendy lub zwyczajne błędy rzeczowe.

O kłopotach towarzyszących pisaniu takich biograficznych not prostujących informacje błędne najłatwiej opowiedzieć na przykładzie Jana Wacława Machajskiego.

Jak wiadomo, odegrał on wybitną rolę w dziejach polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w jego skrajnym nurcie anarcho-

syndykalistycznym; był aresztowany i więziony przez zaborcze władze austriackie (w Galicji) i rosyjskie (w Królestwie), kilka lat spędził na Syberii, opublikował szereg ważnych broszur politycznych, zyskał znaczną popularność, miał licznych uczniów i wyznawców. Na temat jego życia i działalności ukazało się kilka obszernych prac po polsku¹⁷ – i kilka po rosyjsku, angielsku, francusku; mimo to o jego rodzinie i dzieciństwie wiadomo bardzo niewiele; skąpe informacje na ten temat powtarzane są za artykułem wdowy po Machajskim, Wierzy, opublikowanym w 1962 roku w wydawanym w Londynie tygodniku „Wiadomości”. Wiera Machajska napisała tam:

Jan Wacław Machajski urodził się 27 grudnia 1866 w Busku guberni kieleckiej; umarł w Moskwie 19 lutego 1926. Straciwszy wcześniej ojca, który pozostawił liczną rodzinę bez żadnego zaopatrzenia, Machajski dowiedział się już we wczesnym dzieciństwie, co znaczy urodzić się synem biedaków. Już od przygotowawczej klasy gimnazjum począwszy zmuszony był dawać korepetycje kolegom z tej samej klasy, mieszkającym na stacji u jego matki, która z wielkim trudem zdobywała środki na wyżywienie rodziny¹⁸.

W artykule nie zostało podane ani imię, ani nazwisko panińskie matki, ani informacja o rodzeństwie Machajskiego. Próżno szukać takich informacji we wspomnianych wyżej książkach. Więcej wiarygodnych wiadomości o dzieciństwie i wczesnej młodości Jana Wacława można natomiast znaleźć w Archiwum Państwowym w Kielcach – w zespole dokumentów odnoszących się do gimnazjum, do którego uczęszczał Machajski. Przede wszystkim informują one, iż Machajski urodził się 16/28 grudnia 1866 roku w Busku. Podwójna data dzienna odsyła do dwóch używanych wówczas w zaborze rosyjskim kalendarzy. Według kalendarza juliańskiego, obowiązującego w tamtym czasie w Rosji urodził się 16 grudnia; według kalendarza gregoriańskiego, stosowanego w krajach zachodnioeuropejskich, w tym na ziemiach polskich, urodził się 28 grudnia. Z innych dokumentów wynika, iż jego rodzicami byli

¹⁷ S. Pigoń, *Zygzyki przyjaźni, Jan Wacław Machajski – Stefan Żeromski*, w: tegoż, *Mile życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 346–404; Z. Zaremba, *Słowo o Wacławie Machajskim*, Paryż 1967, 146 s.; P. Laskowski, *Jan Wacław Machajski: jasnowidz i prorok*, w: J.W. Machajski, *Pracownik umysłowy i inne pisma*, wprowadzenie i red. P. Laskowski, Warszawa 2016, s. 7–88.

¹⁸ W. Machajska, *Życie i poglądy Wacława Machajskiego*, „Wiadomości” [Londyn] 1962, nr 4 (4.03).

Konstanty Machajski, urzędnik, oraz Karolina z d. Hatlanek. Metryka urodzin Jana Wacława nie została dotąd – i zapewne nigdy nie zostanie odnaleziona, nie zachowały się bowiem metryki urodzin parafii w Busku z lat 1865–1874; nie posiada ich ani kieleckie Archiwum Diecezjalne, ani Archiwum Państwowe.

Przed zamieszkaniem w Busku, do co najmniej 1858 roku, być może nawet parę lat dłużej, Konstanty i Karolina Machajscy mieszkali w Pińczowie. Tutaj urodzili się dwaj starsi bracia i siostra Jana Wacława: w roku 1851 Zygmunt Filip, w roku 1855 Franciszek Bolesław, w roku 1858 Władysława Elżbieta. W metrykach ich urodzin podawane są także informacje o statusie społecznym i profesji ojca. W roku 1851 Konstanty Machajski określony został jako „strażnik dochodów skarbowych tabaczych”, w roku 1855 jako „asesor honorowy przy powiecie stopnickim”, w roku 1858 jako „były oficjalista prywatny”. W roku 1873 w Wolicy koło Buska urodził się młodszy brat Jana Wacława, Aleksander Józef, ochrzczony w roku 1874 w Pińczowie, gdzie Machajscy zamieszkali na nowo. W tej metryce Konstanty Machajski został określony jako były urzędnik.

Wiadomo także, iż Jan Wacław najpierw przez pięć lat uczęszczał do progimnazjum w Pińczowie; w jego kieleckich dokumentach szkolnych zachowało się świadectwo ukończenia tego progimnazjum datowane na 12.06.1882, czyli w „naszym” kalendarzu gregoriańskim 24.06.1882. W roku szkolnym 1882/1883 przyjęty został do klasy piątej gimnazjum w Kielcach i po czterech latach złożył pomyślnie egzamin maturalny.

Na koniec tych dopełnień do wczesnej biografii Machajskiego wypada dodać dwie uwagi. Po pierwsze: uzyskane dotąd informacje o jego pochodzeniu, dzieciństwie i edukacji nie wystarczają do napisania noty biograficznej, wolno jednak mieć nadzieję, że uda się dotrzeć do następnych dokumentów i informacji. Po drugie: nawet te nieliczne i niepełne informacje o dzieciństwie i młodości Machajskiego pokazują dobitnie, jak bezpodstawna jest utrzymująca się ciągle legenda, iż to on był prototypem postaci Andrzeja Radka w *Szyzyfowych pracach*. Już chyba najwyższy czas rozstać się z tą legendą na dobre.

Tyle w kwestii not biograficznych odnoszących się do kolegów-rówieśników Żeromskiego z czasów szkolnych i studenckich.

Noty biograficzne o pojawiających się na kartach dzienników ciotkach, wujach, kuzynach, sąsiadach i znajomych, mieszkających w Kielcach i na świętokrzyskiej oraz sandomierskiej prowincji wypada budować według trochę odmiennego wzorca czy klucza. Na ogół nie byli to ludzie wykształceni, rzadko który uczęszczał do gimnazjum, a na studia trafiali zupełnie nieliczni. Mieszkający w miasteczkach i miastach, także w Kielcach, z reguły wykonywali podrzędne zajęcia urzędnicze, kilku z nich było aptekarzami. Mieszkający na wsi – najczęściej „siedzieli na dzierzawach”, czyli utrzymywali się z dzierżawienia majątków ziemskich; niektórzy byli zarządcami takich majątków. Jedyne, co potrafili, to gospodarowanie na roli; takie umiejętności „dziedziczyli” po rodzicach i dziadkach. Noty biograficzne dotyczące tych ludzi muszą zawierać takie dane, jak data i miejsca urodzenia, imiona rodziców i nazwisko pańskie matki, informacje o wykształceniu już chyba niekoniecznie, powinny natomiast określać stopień pokrewieństwa z Żeromskim i informować o charakterze i intensywności kontaktów z nim – zarówno w okresie, gdy Żeromski prowadził dziennik, jak i w czasach późniejszych. To ostatnie wydaje mi się szczególnie istotne, bowiem z dzienników zdaje się wynikać, iż w tym środowisku rodzinno-sąsiedzkim, a zwłaszcza rodzinnym – przyszły autor *Szyzyfowych prac* był niezwykle samotny. Samotny i osamotniony.

W Kielcach mieszkał cioteczny brat Żeromskiego, Bronisław Saski, syn Wiktoryna Saskiego i Ludwiki z Żeromskich, młodszej siostry Wincentego Żeromskiego, ojca Stefana, właściciel dobrze prosperującej apteki. Mieszkała cioteczna siostra, Walentyna z Saskich Koczanowiczowa, żona znanego tutaj prawnika, Mieczysława Koczanowicza, córka wspominanego wyżej Wiktoryna Saskiego i Matyldy z Żeromskich, innej siostry Wincentego. Mieszkała Ludwika z Borkowskich Zlasnowska, cioteczna siostrzenica Żeromskiego, córka Tadeusza Borkowskiego i Józefy z Saskich, innej ciotecznej siostry Żeromskiego. W odległym kilkanaście kilometrów od Kielc Górnice gospodarował Ignacy Schmidt, ożeniony z Franciszką Katerlanką, siostrą matki Żeromskiego. W odległym ponad dwadzieścia kilometrów od Kielc Suchedniowie do roku 1890 mieszkała inna cioteczna siostra Żeromskiego, Maria z Saskich Albrechtowa, rodzona siostra Walentyny Koczanowiczowej, żona inżyniera-górnika Andrzeja Albrechta.

Kontakty Żeromskiego z większością tych ludzi były albo bardzo krótkie, albo żadne.

Nazwisko Marii Albrechtowej pojawia się w dziennikach dwukrotnie. W zapisie w dniu 10.12.1882: „Po południu widziałem p. Marię Albrecht, cioteczną siostrę moją – z daleka” oraz 10.03.1883, gdy diarysta zapisuje wrażenia z koncertu amatorskiego w Kielcach; „Na koncercie była Ludka z narzeczonym [to jest Karolem Zlasnowskim], Koczanowiczową i Albrechtową”.

O Bronisławie Saskim pisze w dziennikach częściej – zawsze jednak bez sympatii. Parokrotnie korzysta z jego pożyczek, ale każdą taką pożyczkę odbiera jako upokorzenie. Ostatnia jego relacja ze spotkania z Bronisławem, zapisana pod datą 10.06.1890, brzmi następująco:

Pan Bronisław zaprowadził w swej kamienicy wodociągi, sufit w salonie kazał „wyalfreskować”, chodzi w kapeluszu kupionym osobiście na wieży Eiffla i coraz bardziej przypomina napchany delikatnym jadem i uśmiechający się optymistycznie do otaczającego świata żołądek. Ujrzawszy mię, wydaje sympatią znamionujące pomrukiwanie i zaprasza najusilniej do nawiązania zerwanych przeze mnie stosunków.

Stosunków nie myślę nawiązywać, ponieważ bardzo mi jest obywać się bez nich przyjemnie. Co właściwie mogę mieć wspólnego z pawianami, ceniącymi tych tylko ludzi, jacy posiadają setki tysięcy rubli i kamienice z wodociągami. Żołądek ten jest moim bratem ciotecznym – zapewne – wtedy jednak nawet, gdy padamy sobie w objęcia i uśmiechamy się do siebie z rozkoszą, uczuwamy, sędzę, że obustronnie, tylko dotykając się brzuchów. Jeżeli pragnę, co mi się niesłychanie rzadko przytrafia, wybić się na wierzch, to tylko dlatego, aby takim panom Bronisławom złożyć wizytę wtedy, gdy będę mógł wizytą moją salony ich zaszczyścić – kiedy indziej nie będę, czyli nie będę nigdy. Na świecie tak mało jest ludzi, że szukać ich w Kielcach byłoby co najmniej optymistycznym ryzykiem.

U Koczanowiczów bywa tylko wtedy, kiedy może spotkać u nich Ludwikę Borkowską.

Częściej, znacznie częściej niż u innych krewnych, bywał chyba tylko u wujostwa Schmidtów w Górnio: najpierw z obydwójgiem rodziców, potem tylko z ojcem, jeszcze potem – sam. Korzystał z ich pomocy, pomieszkiwał w Górnio w czasie szkolnych ferii i wakacji, kiedy jednak ukształtowały się i okrzepły jego społeczne poglądy, nie był w stanie zaakceptować ich stosunku do chłopów.

Gdy w roku 1888, dwa lata po opuszczeniu kieleckiego gimnazjum i mieszkaniu w Warszawie, znowu znalazł się w Górnym i teraz znów stąd wyjeżdżał – pod datą 2 kwietnia napisał w dzienniku:

Walczyłem w Warszawie za jedność, za zgodę chłopów i panów. Teraz gorzko się z siebie śmieję... Moi wujaszkwowie, moje ciotki niewarci, aby za nich walczyć. Muszę sto razy na dzień uśmiechać się nędznym uśmiechem w czasie dysput, jakie prowadzą i w jakie wciągnąć usiłują mnie. Nie mam czasu na notowanie ich zdań, ale je zapamiętałem zapamiętałym uczuciem wściekłości.

Relacje autora dziennika z dalszą rodziną rozpoznane zostały przez wydawcę i zapisane w przygotowywanych notach biograficznych tylko wstępnie, toteż bardzo ostrożnie formułuję na razie przypuszczenie, że bliższe i serdeczniejsze więzi łączyły go nie z krewnymi rodziców, lecz z rodziną macochy, Antoniny z Zeitheimów, że także od ludzi z tamtego kręgu rodzinno-towarzyskiego otrzymywał więcej wsparcia i pomocy. To jednak tylko domysł; dalsze poszukiwania pozwolą ten domysł zweryfikować. Nie ulega natomiast wątpliwości inny wniosek, jaki wypływa z dotychczasowego rozpoznania relacji młodego Żeromskiego z kielecko-świętokrzysko-sandomierskimi wujami, ciotkami, kuzynami i ich znajomymi.

Widać, jak bardzo był w tym środowisku samotny – i jak bardzo przeciwko niemu zbuntowany; zbuntowany w imię wyższych, wznioślejszych idei i wartości. To doświadczenie – samotności i buntu – było z pewnością najdonioślejszym doświadczeniem jego młodości; to ono konstituowało jego system wartości i stosunek do wielu spraw społecznych i obywatelskich, miało też z pewnością wpływ i na jego twórczość literacką.

I ostatnie już spostrzeżenie.

Spośród paruset kolegów, kuzynów i znajomych rówieśników Żeromskiego, którzy pojawiają się na kartach dzienników, z trzema – tylko z trzema – z Janem Wacławem Machajskim, Janem Strożeckim i Zygmuntem Wasilewskim utrzymywał on kontakty – korespondencyjne i osobiste – przez wiele lat. Tylko z tymi trzema. Machajski – jak wiadomo – był wybitnym działaczem anarchokomunistycznego ruchu robotniczego, Strożecki – wybitnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, Wasilewski – wybitnym działaczem, ideologiem i publicystą

ruchu narodowego. Każdy z nich wyznawał inne poglądy społeczno-polityczne, każdy z nich aktywnie działał w innej formacji politycznej; żaden z nich z pewnością na krok nie odstąpiłby od swoich przekonań. Tym, co ich łączyło albo przynajmniej czyniło podobnymi – była ideowość. Machajski i Strożecki dowiedli swojej ideowości wieloma latami spędzonymi w więzieniach i na syberyjskim zesłaniu. Spośród rówieśników Żeromskiego z kieleckiego gimnazjum – tylko ci dwaj oddychali syberyjskim powietrzem. Sam Żeromski, jak wiemy, z pewnością nie akceptował ani poglądów Machajskiego, ani ideologii Wasilewskiego, ale przez całe życie jakoś ich cenił. Czy to przypadek, czy też może jest w tym jakieś prawo?

Monika Gabryś-Sławińska

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

DIABELSKA NIEUFNOŚĆ – OBRAZ ZŁEGO/DIABŁA/SZATANA WE WCZESNEJ TWÓRCZOŚCI STEFANA ŻEROMSKIEGO

Streszczenie

Artykuł dotyczy obrazu złego/diabła/szatana w utworach Stefana Żeromskiego z lat 1891–1904. Przeprowadzone analizy wskazują, iż pisarz we wczesnej twórczości z nieufnością odnosił się do wyobrażenia diabła traktowanego jako personifikacja zła, do diabła metafizycznego. W ujęciu pisarza zły/diabeł/szatan przestaje być infernalnym przeciwnikiem Boga, stając się narzędziem manipulacji (*Silaczka*), symbolem przemocy władzy (*Mogiła*), znakiem ciemnoty (*Promień*), wytworem wyobraźni poddającego się emocjom człowieka (*Ludzie bezdomni*, *Popioły*). Jego miejsce zajmuje człowiek, który jawi się jako źródło trudnego do przezwyciężenia zła (*Popioły*, *Aryman mści się*).

Słowa kluczowe: Stefan Żeromski, diabeł, szatan, zło, wczesna twórczość

Próbie odpowiedzi na pytanie o obecność i metamorfozy wizerunku złego/diabła/szatana we wczesnej twórczości¹ autora *Popiołów*, poprzedzić należy doprecyzowaniem związanym z bohaterem niniejszego szkicu. Krzysztof Kościelniak w pracy poświęconej złu osobowemu w *Piśmie Świętym*, zestawiając nazwy i określenia odnoszące się do szatana i demonów, zauważył, iż „Biblia nie używa jednolitego systemu pojęciowego w swojej nauce o złych duchach. Trudno też szukać w niej systematycznego, spekulatywnego ujęcia demonologii”². Brak wyraźnej hierarchizacji, a także ambiwalencja stosowanych imion od początku utrudniały rozpoznanie groźnego przeciwnika, przyczyniając się (zwłaszcza w pierwszym wieku chrześcijaństwa) do znacznego rozwoju demonologii³. Różnorodność funkcjonujących w kulturze nazw⁴ określających

¹ Artur Hutnikiewicz, przyjmując jako podstawę wyznaczniki formalne, zaproponował podział twórczości pisarza na cztery okresy; wczesna obejmowałaby lata 1889–1898, etap drugi (powieściowy) to lata 1898–1910, trzeci (z przewagą form powieściowych) okres wyznaczały daty 1910–1919 i wreszcie schyłek życia 1919–1925. Wskazane przez badacza załamanie ideowej równowagi w okresie drugim, które można dostrzec w tekstach wyrastających z atmosfery rewolucji lat 1905–1907 pozwala przesunąć granicę końca wczesnej twórczości (zwłaszcza, jeśli chodzi o rozważania dotyczące kwestii religijnych) na rok 1904. Przyjęta w niniejszym szkicu formuła „wczesnej twórczości” dotyczyłaby zatem utworów z lat 1889–1904, w których analizie poddano ewolucję tytułowego wyobrażenia. Por. A. Hutnikiewicz, *Żeromski i naturalizm*, Toruń 1956.

² Co ciekawe – jak wskazuje Piotr Briks – starotestamentowy Szatan występuje przede wszystkim (zgodnie z rdzeniem swego imienia) jako przeciwnik, oskarżyciel, wróg, którego działania związane są z człowiekiem, lecz wynikają z poleceń Boga. Również diabeł nie jest jednoznacznie pejoratywny. K. Kościelniak, *Zło osobowe w Biblii. Egzegetyczne, historyczne, religioznawcze i kulturowe aspekty demonologii biblijnej*, Kraków 2002, s. 21; por. P. Briks, *Szatan, złe duchy, demony, aniołowie zagłady i potwory w Starym Testamencie*, w: *Szatan w religii i kulturze*, red. ks. S. Bukalski, Szczecin 2008, s. 81–86.

³ A. Zwoliński, *Daleko od raju. Z dziejów fascynacji złem*, Kraków 2000, s. 61.

⁴ Wzrost liczebny nazw i określeń związanych z postacią szatana zaznacza się w polszczyźnie XVI wieku przede wszystkim dzięki kolejnym tłumaczeniom Biblii (zwłaszcza Psalterza i Nowego Testamentu). Warto dodać, iż język polski nie jest pod tym względem wyjątkowy – równie rozbudowaną onomastykę w interesującym nas polu znajdziemy np. w kulturze litewskiej i łotewskiej. Por. W.R. Rzepka, B. Walczak, *Bóg i szatan w polszczyźnie XVI wieku*, w: *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 62–66; E. Stryczyńska-Hodyl, *Diabeł w literaturze litewskiej i łotewskiej od połowy XIX do połowy XX wieku*, Poznań 2008, s. 35–39.

postać dostrzegł również Żeromski⁵, umieszczając w poświęconej czasom średniowiecza opowieści *Bitwa pod Świecinem (Wiatr od morza)* szereg składający się z czterdziestu łacińskich imion złego ducha⁶.

Poza wymienionym *Wiatrem od morza* na kartach utworów pisarza pojawiają się z reguły imiona i określenia tradycyjnie wiązane z postacią (np. diabeł, szatan, książę ciemności, czart, Kusiciel, Lucyfer, Zły, Antychryst), jak również onimy przejęte z innych systemów wierzeń (np. Aryman, Angramainiu), adaptowane (np. Smętek) czy wymyślone przez artystę (np. Frisson, Wielki Dreszcz, Mister Devil)⁷. Rozpiętość

⁵ Jak różnorodne były to imiona por. M. Gabryś, *Niebo i piekło, Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 14, Kraków 2007.

⁶ Sekwencja imion Boskich poprzedzona jest wymienionym przez odprawiającego egzorcysty brata Iwo szeregiem łacińskich nazw szatana: „*Diabolus, Daemon, Satan, Belzebub, Behemot, Leviathan, Mammona, Lucifer, Basiliscus, Bestia, Belial, Ostium, Divitiae Adversarius, Peccator, Exterminator, Mors, Aquila, Bos, Gigas, Leo, Nox, Coluber, Rex, Serpens, Vitulus, Apis, Avis, Aër, Cadaver, Catulus, Faber, Fortis, Impius, Exactor, Malleus, Porcus, Vipera, Venator, Civis!*”. S. Żeromski, *Wiatr od morza*. Wisła. Między morze, Warszawa 1957, s. 164–165.

⁷ Spośród diabelsko-szatańskich kreacji Żeromskiego stosunkowo najwięcej napisano o Smętku, Bożyszczu oraz Szatanie (pojawiającym się w późnej twórczości pisarza). W przypadku pozostałych postaci zazwyczaj można mówić o wplataniu uwag dotyczących interesujących nas postaci w rozważania niezwiązane z diablem jako takim; próbę uzupełnienia luki badawczej w tym zakresie podjęła autorka niniejszego szkicu (np. M. Gabryś, *Diabelskie kuszenie w „Wietrze od morza” Stefana Żeromskiego*, w: *Język, kultura i świat roślin*, red. E. Komorowska, D. Stanulewicz, Szczecin 2010; *Diabelska (nie)obecność w „Dziennikach” Stefana Żeromskiego*, w: *Język, tożsamość i komunikacja międzykulturowa*, red. E. Komorowska, D. Stanulewicz, Szczecin 2010; „Przyszedłem do ciebie. Sam mię wezwaleś”. *Stefana Żeromskiego wizja szatana*, w: *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, red. naukowi A. Janicka, A. Kowalczykowska, G. Kowalski, Białystok-Rapperswil 2013, s. 359–378). Por. np. J. Kucharski, „*Wiatr od morza*” Stefana Żeromskiego. *Zarys monograficzny*, Gdańsk 1989; S. Miłaszewski, *Od Bożyszczu do Smętku*, w: tegoż, *Wspominamy*, Poznań 1939; a także S. Adamczewski, *Serce nienasycone. Książka o Żeromskim*, Poznań 1930; E. Kalemba-Kasprzak, *Prometeusz z przepiórką: Dramaty Stefana Żeromskiego od Czarownica do Przełęckiego*, Poznań 2000; I. Matuszewski, *O twórczości i twórcach. Studia i szkice literackie*, Warszawa 1965; E. Łoch, *Stefan Żeromski, Władysław Reymont i Jerzy Żuławski wobec pierwszej wojny światowej*, w: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej. Wybrane zagadnienia*, red. E. Łoch, K. Stępnik, Lublin 1999; M.J. Olszewska, *Bohaterowie Stefana Żeromskiego wobec nicości*, w: tejże, *Stefan Żeromski. Spotkania*, Warszawa 2015; M. Wojtatowicz, *Biblia i człowiek w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: *Wśród tułaczy i wędrowców. Studia młodopolskie*, red. S. Fita, J.A. Malik, Lublin 2001; R. Zimand, „*Róża*” – *próba lektury*, w: tegoż, *Szkice*, Warszawa 1966.

imion odpowiada właściwej także dla Młodej Polski onomastycznej wielości określeń, a jednocześnie wskazuje na istotny problem – brak jasnego rozróżnienia pomiędzy diabłem a szatanem traktowanymi jako byty zbliżone, chociaż niekoniecznie identyczne. Synonimiczne traktowanie obu postaci w epoce potwierdzają XIX-wieczne słowniki i encyklopedie⁸; symptomatyczna dla młodopolskiego sposobu rozumienia diabła/szatana zdaje się definicja zamieszczona w *Encyklopedii kościelnej*, której autorzy piszą:

Diabła inaczej zowiemy szatanem, złym duchem, lub czartem. [...] Wyrazy powyższe używają się już to w liczbie pojedynczej, już w mnogiej. Z częstego użycia wyrazu diabeł, zły duch, w liczbie pojedynczej, nie należy sądzić, że zły duch jest tylko jeden, bo tych duchów jest wiele. Używamy tego wyrazu pospolicie dla wyrażenia potęgi, mocy, działalności i wpływu szatańskiego; gdy zaś chcemy w szczególności mówić o złych duchach, używamy liczby mnogiej⁹.

Problem z rozpoznaniem demonicznych bohaterów dostrzegał także Ignacy Matuszewski, autor monografii z 1894 roku poświęconej kreacjom szatana, który rozważania nad obecnością czarta w poezji rozpoczął od ważnego metodologicznie uściślenia, iż w pracy zajmie się historią szatana rozumianego jako „synonim wszelkiej personifikacji zła”¹⁰. Wobec zaznaczającej się w świadomości epoki niejednoznaczności, przedmiotem analiz w niniejszym szkicu będą zatem objęte zarówno kreacje wyraźnie satanistyczne, jak i postaci, które wyposażone zostają jedynie w rysy diabelstwa, choć trudno utożsamić je z konkretną figurą

⁸ Również w wieku XX różnice między diabłem a szatanem zacierają się – Jan Andrzej Kłoczowski, zadając pytanie kim jest Zły, namawiając do poważnego myślenia o Księciu Ciemności, znacznie częściej sięga po określenie diabeł niż szatan, by – kończąc swoje rozważania – zgodzić się z Denisem de Rougemontem i uznać, iż „Kiedy to, co nie jest dobre, kiedy to, co złe, zaczyna coś znaczyć, wówczas nazywamy to Diabłem – i ja tę nazwę akceptuję”. Por. A. Kowalczykowa, *Diabelskość w „Dantyszku”*, w: *Diabeł w literaturze polskiej*, red. T. Błażejowski, Łódź 1998, s. 89–90; J.A. Kłoczowski, *Zło czy Zły?*, „Znak” 1998, nr 3, s. 29–40.

⁹ Zgodnie z sugestią wyrażoną w definicji, *Encyklopedia kościelna* nie przynosi odrębnych haseł szatan, czart a nawet Lucyfer. *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetzer i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób* wydana przez Michała Nowodworskiego, t. 4, Warszawa 1874, s. 184.

¹⁰ I. Matuszewski, *Diabeł w poezji. Studium krytyczno-porównawcze*, Warszawa 1894, s. 1.

demoniczną – parafrazując rozróżnienie Wojciecha Owczarskiego, można powiedzieć, iż w horyzoncie badawczym znajdzie się zarówno szatan jawny, jak i – a właściwie w utworach sprzed 1905 roku przede wszystkim – szatan zakamufLOWANY¹¹.

Eliminowanie we wczesnej twórczości Żeromskiego postaci Boga powoduje¹² – determinowane kulturowo – analogiczne ograniczenie obecności szatana¹³. Usunięcie diabelskiej postaci dotyczy nie tylko wyobrażenia, ale również „diabła leksykalnego”, pojawiającego się jako komponent metafor¹⁴, epitetów¹⁵, związków frazeologicznych¹⁶.

¹¹ Por. W. Owczarski, *Diabeł w dramacie polskim. Z dziejów motywu*, Gdańsk 1996, s. 12.

¹² Por. M. Gabryś, *Metafizyczne niepokoje. Bóg w twórczości Stefana Żeromskiego*, Lublin 2011.

¹³ B. Greszczuk, *Wybrane zagadnienia w zakresie antynomii leksykalno-frazeologicznych dobra i zła w piśmiennictwie religijnym do XVII wieku*, w: *Z Bogiem przez wieki: inspiracje i motywy religijne w literaturze polskiej i literaturach zachodnioeuropejskich XIX i XX wieku. Zbiór rozpraw i artykułów*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1998, s. 20.

¹⁴ W dramacie *Grzech* (1897) zdradzona przez Bukowicza Anna, dokonując oceny własnej sytuacji, powie: „A czy ty wiesz, coś ty zrobił? Czy ty pojmujesz, żeś nie tylko zgubił mnie całą, moje życie i szczęście, aleś zgubił moją duszę. Diabłuś ją sprzedał...”. Metaforyczny diabeł opisuje sytuację życiową postaci, zapowiadając pośrednio późniejszego szatana stworzonego przez człowieka. S. Żeromski, *Grzech. Biała rękawiczka*, Warszawa 1956, s. 66 (dalej jako *Grzech*).

¹⁵ Por. np. „diabelska hydropatyka” (*Grzech* 9), „diabła febra” (*Pod pierz* 195), „wejrzenie szatańskie” (*Ludz* 295). S. Żeromski, *Pod pierzyną*, w: tegoż, *Opowiadania. Utwory powieściowe*, Warszawa 1957, s. 195 (dalej jako *Pod pierz*); tenże, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1956, s. 295 (dalej jako *Ludz*).

¹⁶ Po leksem *szatan* pisarz sięga m.in. w *Syzyfowych pracach*, posługując się wówczas określeniem tym w znaczeniu przenośnym ‘zło społeczne, polityczne’ (*Syz* 76); w *Ludziach bezdomnych* porównuje Ibsenowską zdolność ukazywania prawdy ludzkiej do śmiechu szatana (*Ludz* 149) oraz każe Joasi usłyszeć w finale powieści „krótki, urywany śmiech szatana” (*Ludz* 359); w *Elegii* wykorzystuje leksem, aby zbudować konstrukcję „szatan-wiatr” (*Eleg* 266). *Ludzie bezdomni* przynoszą także formę derywowaną *szatański* (*Ludz* 114, 288, 295, 330). Leksemem *diabeł* posługuje się pisarz znacznie częściej, w relacji narratora i wypowiedziach bohaterów jednostki te – jako komponenty frazeologizmów oraz wykrzyknień – przywoływane są zazwyczaj w funkcji ekspresywnej (np. *Dok* 10, 21, 24; *Anan* 51; *Zmierzch* 62; *Oko* 184; *Mog* 91, 155; *Niedz* 175; *W sid* 221; *Syz* 69, 76, 161, 167, 217; *Prom* 33, 40, 45, 59, 101; *Ludz* 19, 96, 97, 231, 250, 267). Dla porządku warto dodać, iż w konstrukcjach ekspresywnych pojawiają się ponadto jednostki *czort* (*Mog* 71; *Prom* 56, 99) oraz *kaduk* (*Syz* 76), w analogicznym celu przywołał pisarz diabelskie imię własne, gdy sięn kamienicy na Ciepłej porówna do apartamentu Lucypera (*Ludz* 36). Lokalizację

Na wyraźne zdystansowanie się pisarza wobec złego wskazują poza tropami językowymi sposoby przywołania postaci w *Siłaczce* (1891), *Mogile* (1894), a także *Promieniu* (1897). W dwu pierwszych utworach przywołanie diabelskich postaci modyfikowane jest przez ironiczny kontekst wypowiedzi. I tak retrospekcyjne spojrzenie na pierwszy rok pobytu Obareckiego w ObrzydłóWKu przynosi obraz szykan oraz oskarżeń skierowanych przeciwko idealście, wśród których znajdzie się miejsce również dla posądzenia młodego idealisty-społecznika o konaszchy z diabłem:

Rozpuszczono między ludnością miasteczka wieść, jakoby młody doktor obcował z duchami ciemności, oczerniono go w opinii inteligencji okolicznej jako niesłuchanego nieuka, odciągano przemocą chorych zmierzających do jego mieszkania, wyprawiano w majowe wieczory kocie muzyki itp. Młody doktor nie zwracał na to uwagi, ufając w zwycięstwo prawdy. Zwycięstwo prawdy nie nastąpiło. Nie wiadomo dlaczego... Już po upływie roku doktor poczuł, że jego energia staje się z wolna „dziedzictwem robaków”¹⁷.

Pisarz buduje opozycję zindywidualizowane, jednostkowe „ja” *contra* bliżej nieokreśleni¹⁸, anonimowi „oni”, której odpowiednikiem na poziomie ideowym będzie przeciwstawienie reformatorskich dążeń pozytywistycznych opartej na dezinformacji stagnacji, mającej na celu zachowanie odpowiadającego obrzydłowskiemu notablom *status quo*. Ukrywające swoją twarz ludzkie „duchy ciemności”¹⁹, stojące na

stron nowel i opowiadań *Doktor Piotr* (Dok), *Ananke* (Anan), *Zmierzch* (Zmierzch), *Oko za oko* (Oko), *Niedziela* (Niedz) podają na podstawie wydania S. Żeromski, *Opowiadania. Utwory powieściowe*, Warszawa 1957; utworów *W siłach niedoli* (W sid), *Mogiła* (Mog) na podstawie S. Żeromski, *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, Warszawa 1956; *Szyfowych prac* (Syz) – S. Żeromski, *Szyfowe prace*, Warszawa 1956; *Elegii* (Eleg) – S. Żeromski, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przyg. do druku W. Borowy, Kraków 1927; *Promienia* (Prom) – S. Żeromski, *Promień*, Warszawa 1955.

¹⁷ S. Żeromski, *Siłaczka*, w: tegoż, *Opowiadania. Utwory powieściowe*, s. 86 (dalej jako Sił).

¹⁸ Mimo iż we wcześniejszej relacji narrator scharakteryzował przeciwników ideowych obrzydłowskiego reformatora, w relacji dotyczącej działań wymierzonych przeciwko Obareckiemu konsekwentnie posługuje się formami nieosobowymi, wzmacniając wrażenie bezradności osaczanego lekarza, a zarazem uzupełniając opartą na ironii portret zbiorowy przeciwników o rys groźnej (bo anonimowej) siły.

¹⁹ W utworze owa ciemność ma wymiar zarówno symboliczny (brak nadziei, wygasanie duchowego światła, wszechpotężna ciemnota ludu), jak i konkretny (po wybiciu

straży zacofania i zabobonu zwyciężają, a ich triumf potwierdza nie tylko przegrana pozytywisty (prawda nie zwyciężyła), lecz również jego wewnętrzne poddanie się, pogodzenie się z sytuacją. Przemawiając do strachu prostego człowieka, obrzydłowskie „duchy ciemności” okazują się silniejsze, groźniejsze i znacznie bardziej skuteczne niż ich infernalni pobratymcy. Włączenie postaci diabelskich w skierowaną przeciwko młodemu pozytywście kampanię demaskuje metody działania przeciwników bohatera, lecz również odsłania stan świadomości społeczeństwa²⁰: siły diabelskie wykorzystywane są jako instrument manipulacji pogrążonymi w niewiedzy, zależnymi od przesądów religijnych mieszkańcami prowincjonalnego miasteczka. W świecie, w którym człowiek okazuje się bardziej pomysłowy i skuteczny niż diabeł, ten ostatni przestaje być potrzebny jako siła znacząca.

Podobne ironiczne zdystansowanie wobec złego ducha ingerującego w losy człowieka przynosi również jeden z portretów składających się na kalejdoskopowo-albumową *Mogilę*²¹. W utworze, który pokazuje nie tylko ewolucję ideową Maurycego Zycha, lecz również wizję destrukcyjności rosyjskiego despotyzmu²², diabeł związany zostanie z postacią doktora Wilkina, zdegradowanego moralnie eksrewolucjonisty, którego – mimo świadomości ideologicznej porażki – stać jeszcze na gest sprzeciwu wobec metod działania carskiego systemu odbierającego rusyfikowanym narodom resztki godności²³. Świadomy życiowego bankructwa Wilkin, opowiadając Zychowi o doświadczeniach młodości, ideały rewolucyjne przedstawia, posługując się właśnie figurą diabła:

Kiedy mi się troiło po głowie, że uczciwy człowiek nie powinien być w świętej Rosyi tylko urzędnikiem, – kazano mi zwiedzić Czelabińsk. Zwiedziłem i – wyobraż sobie – nie poskutkowało. Wówczas kazano mi pofatygować się

okien Obarecki czuwa w nocy z rewolwerem, pod osłoną ciemności odbywają się także kocie muzyki). Duchy ciemności nie muszą więc podejmować działań zmierzających do przejęcia rządu dusz, całkiem nieźle radzą sobie z tym bowiem sami pogrążeni w ciemności ludzie.

²⁰ Paradoksalnie najbardziej oświeconymi okazują się Żydzi, którzy – ignorując oskarżenia o konszachty z diabłem – kierują się rachunkiem ekonomicznym (Sił 87).

²¹ Por. Z. Lisowski, *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*, Kielce 1999, s. 106.

²² Por. A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 1987, s. 186, 400.

²³ Por. H. Markiewicz, *Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice literackie*, Warszawa 1964, s. 201.

do Bieriezowa. Uu – tam, bracie, we dwa tygodnie zmądrzałem! Czorta ze siebie zacząłem gorzałką wpędzać i oczyściłem się z grzechów tak zupełnie, że mi dla poratowania zdrowia pozwolono wyjechać na Kaukaz [...]. (Mog 85).

Utożsamienie idei Narodnej Woli²⁴ z czartem biorącym w posiadanie duszę i ciało opętanego, potraktować można jako próbę ironicznego zdystansowania się postaci do traumatycznych doświadczeń młodości, a równocześnie celowy zabieg demaskatorski służący ukazaniu wyznawanych zasad z perspektywy wymagającego absolutnego posłuszeństwa systemu, który objawy buntu lub nieprawomyślności ściga z całą bezwzględnością jako przejaw wcielonego zła. Użyte przez bohatera określenie odsłania także mechanizm funkcjonowania świata, w którym za sprawą anonimowych ludzi reprezentujących system (forma nieosobowa „kazano”) to, co pozytywne zyskuje negatywną interpretację „oficjalnych czynników”, podlega dezawuacji. Zmiana wektorów w relacji dobro-zło, sprawiająca, iż komponent dobra wpisany zostaje w sferę zła (i odwrotnie), oraz sprowadzenie konfliktu ideowego do pseudoreligijnych zmagających wewnętrznych sprawia, iż wypędzenie czarta staje się znakiem przegranej bohatera – w świecie rosyjskiego imperium porażka diabła, nie oznacza bowiem zwycięstwa anioła, lecz ostateczną i całkowitą przegraną człowieka, któremu odebrano wartości. Opisana przez Wilkina metoda walki ze złym duchem (będącym metaforą rewolucyjnych dążeń postaci) odsłania osobistą tragedię bohatera; po ideowym upodleniu równoznacznym ze śmiercią moralną następuje fizyczne wyniszczenie prowadzące do biologicznego kresu.

W najwcześniejszych utworach (zwłaszcza nawiązujących do światopoglądu pozytywistycznego) przywołanie postaci diabelskich ma oddać nieufność wobec wyobrażenia, które – traktowane przez narratora i bohaterów z ironicznym półśmiechem – utraciło autentyzm i stanowi bądź argument kierowany do prostej umysłowości, bądź traktowane jest w kategoriach figury stylistycznej plastycznie ilustrującej sytuację postaci, bądź wreszcie rozpoznane zostaje jako nieaktualne, przynależne do świata minionego. Ostatni z wymienionych typów przywołań pojawia się w *Promieniu*. Oto bowiem wśród proponowanych Raduskiemu

²⁴ Wilkin, podsumowując swoją historię, powie: „tak się przedstawiają moralne zwłoki narodowolca” (Mog 86), co wskazuje na związek postaci z tajną organizacją rewolucyjną Narodnaja Wola, dążącą do przekształcenia rosyjskiej rzeczywistości przez obalenie caratu.

lektur, łzawiecki antykwariusz wymienia XV-wieczny inkunabuł *Młot na czarownice* (*Malleus maleficarum*). Opublikowane po raz pierwszy w 1486 roku dzieło (bohater powieści ogląda wydanie z roku 1489)²⁵, stanowiące do wieku XVIII sumę wiedzy demonologicznej²⁶, napisane przez dwóch dominikańskich inkwizytorów Jakoba Sprengera i Heinricha Krämera (Henricus Institoris), w przeciwieństwie do pozostałych tomów składających się na bibliofilski zbiór zostaje przedstawione dość dokładnie²⁷. Księgarz przedstawia zakres tematyczny tomu poświęconego działaniom diabła, który za pomocą czarownic i czarodziejstwa ingeruje w rzeczywistość, by szkodzić człowiekowi i sprowadzać go na drogę zła. Tekst poświadczony powagą papieża Innocentego VIII, cesarza Maksymiliana I, pochlebną opinią wydziału teologicznego Uniwersytetu w Kolonii²⁸ rozpoznany zostaje dzięki przywołanemu przez bohatera dopiskowi jako dzieło złe, propagujące nietolerancję i przemoc. Jednoznacznie negatywną ocenę dokonaną przez anonimowego

²⁵ O popularności dzieła w średniowiecznej Europie świadczy liczba wydań. Georges Minois wylicza, iż między rokiem 1487 a 1520 miało miejsce 14 wydań *Młota na czarownice*, kolejne czternaście edycji ukazało się między 1520 a 1600 rokiem. Por. G. Minois, *Diabeł*, tłum. E. Burska, Warszawa 2001, s. 75.

²⁶ Por. A. M. di Nola, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powszechnej a złowrogiej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, przeł. I. Kania, Kraków 2001, s. 222.

²⁷ Wiarygodność relacji bohatera budzi pewne zastrzeżenia – bibliofil-księgarz wymienia trzy części podzielone kolejno na 18, 16 i 35 rozdziałów, tymczasem z opracowania di Noli wynika, iż choć dzieło składało się z trzech części, to dwie pierwsze obejmowały po dwa (a nie kilkanaście) rozdziały. Polskie tłumaczenie tomu wyszło spod pióra Stanisława Żąbkowica w roku 1614 i nie uwzględniało części poświęconej praktycznym poradom dotyczącym np. prowadzenia procesu i przesłuchania wiedźm. Por. tamże; J. Sprenger, H. Insystor, *Młot na czarownice*, przeł. S. Żąbkowic, Wrocław 1992; C. S. Clifton, *Encyklopedia herezji i heretyków*, przeł. R. Bartoń, Inowrocław 1996, s. 123–124; A. M. di Nola, *Diabeł. O formach...*, s. 222.

²⁸ Ukazując historię *Młota na czarownice*, XX-wieczny wydawca zwraca uwagę, iż owo poświadczenie rangi i znaczenia dzieła ma charakter dość problematyczny: papież Innocenty VIII w 1484 (dwa lata przed ukończeniem *Młota*) uznaje w bulli *Summis desiderantes* słuszność przyszłych ustaleń dominikańskich inkwizytorów, a potwierdzenie Uniwersytetu w Kolonii opierało się nie na naukowej weryfikacji tekstu dokonanej przez profesorskie grono, lecz sformułowane zostało na podstawie rekomendacji wydanej przez uwikłanego najpierw w skandal, później w kolejne procesy związane z czarami Urlicha Monitara. Por. R. Lewandowski, *Wprowadzenie*, w: J. Sprenger, H. Insystor, *Młot na...*, s. 8–11.

czytelnika w XVII wieku księgarz interpretuje w kategoriach wyzwania się z ciemnoty i przesądów: „Nie godzi się już [podkr. M.G.-S.] tym parać... Już przyszedł promień kultury i uderzył w zgniłe mroki!” (Prom 96)²⁹. Powtórzenie wpisu, uzupełnione o temporalne odniesienie do powieściowego „tu i teraz”, a także przywołanie tytułowej metafory promienia rozjaśniającego ciemności wskazuje, iż wizja rzeczywistości, której kształt determinowany był przez działania księcia ciemności, podana została w wątpliwość na tyle wcześniej, iż dla reprezentującego pozytywistyczny światopogląd końca XIX stulecia bohatera pozostaje tylko rodzajem historycznej ciekawostki. Ciekawostki pozwalającej z dystansem spojrzeć na mroczną przeszłość naznaczoną walką inkwizycji z herezją, czarami i diabłem. Potwierdza to reakcja głównego bohatera – do Raduskiego przemawia nie wartość ideowa *Młota na czarownice*, lecz aura dawności, świadomość, iż trzyma w dłoni kruche cacko (stąd dokładny opis wyglądu tomu)³⁰. Diabeł z XV-wiecznego inkunabułu jest dla niego reliktem minionych czasów, znakiem ciemnoty i fanatyzmu, będących konsekwencją interpretowania świata w perspektywie religijnej.

Po przygotowaniu, jakim był *Promień*³¹, do wyobrażenia szatana powraca Żeromski w *Ludziach bezdomnych* (1900). Doświadczenie obecności Złego staje się wówczas udziałem postaci drugiego planu – żony Wiktora Judyma. Zdaniem Anny Zdanowicz poszukujący nowej tożsamości bohaterowie powieści wobec rozpadu rodzinnych więzów dokonują redefinicji uczuć, etapem owych przewartościowań staje się w biografii Judymowej podróż pociągiem, podczas której ma miejsce niezwykle doznanie: kobieta przeżywa „mistyczną chwilę objawienia się samej sobie, rozpoznania swej jednostkowej istoty; przestaje – na moment – być matką i żoną”³². Opisane przez badaczkę przeistoczenie

²⁹ Na znaczenie komentarza postaci dla interpretacji tytułu utworu zwracał uwagę już Wacław Borowy. W. Borowy, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1964, s. 55.

³⁰ Reakcja księgarza jest analogiczna, choć oprócz materialnej postaci tomu interesują go także losy dzieła oraz ludzie, którzy przez kolejne stulecia mieli z egzemplarzem styczność (Prom 96).

³¹ H. Markiewicz, *Prus i Żeromski...*, s. 245.

³² A. Zdanowicz, *Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności*, Warszawa 2005, s. 118.

dokonuje się przez medium wyobrażonej pieśni religijnej przenoszącej postać w sferę bliżej nieokreślonego *sacrum*³³. Ma ono jednak ciąg dalszy, relacja z podróży przynosi doświadczenie *à rebours* – po wcześniejszym uwolnieniu z cierpień połączonym z doświadczeniem osobowej wolności następuje doznanie spotęgowanego bólu i zniewolenia jednostki³⁴. Poszukiwanie nowej tożsamości, zmiana statusu postaci wiąże się z niebezpieczeństwem; bohaterka, opuściwszy pociąg – ostatni łącznik ze znanym sobie światem – wchodzi w przestrzeń rozpoznawaną jako chaos. Poczucie zagrożenia ukonkretniane na płaszczyźnie reakcji somatyczno-emocjonalnych zostaje przez Judymową zmaterializowane i określone, a zatem w pewnym zakresie również „oswojone” przez wizję szatana:

Z ogrodu zasadzonego burakami coś biegło, coś niewidzialne, a tak straszne, tak obmierzłe. Dojrzała to w oparzu drżącym nad ziemią. Uczuła jego straszne oczy w piersiach swych, w stawach, w sercu, w korzeniach włosów, w palcach zdrętwiałych... To Zły tam siedł zza parkanu, na giętkich nogach, w ziemię wrosniętych. Śmiechem się dławił... Rozszerzał się, trząsł, wydłużał, miętosił. Miał ręce tak długie i oczy, oczy, co gryzą jak psia szczeka... [...] Obcierała rękami pot z twarzy i tarła oczy, żeby zegnać widmo, ale nie mogła się uwolnić. Strach ją oplątywał jak sieć szeroka, którą dokoła niej ktoś okręca, okręca, okręca. I ten szept cichy, ten szept znany, pamiętny jeszcze z dzieciństwa... (Ludz 256).

Wydaje się, iż Żeromski próbuje ukazać szatańską postać przede wszystkim jako wytwór wyobraźni przerażonej bohaterki. Obraz Złego wydobyty zostaje z niepamięci, uruchomiony dzięki doświadczeniom strachu i pokusy³⁵, które w przeszłości – prawdopodobnie pod wpływem

³³ Tadeusz Linkner, pisząc o charakterze wyobrażonej przez Judymową pieśni, stwierdza: „u przejętej, zrozpaczonej i nadto męczonej podróżą w absolutne nieznane prostej kobiety, która tak bardzo oddana katolickiej wierze, tylko takie mogły się pojawić i okazać najbardziej przekonujące”. T. Linkner, *Bezdomny bohater Żeromskiego w pociągu*, w: *Żeromski. Piękno i wolność*, red. nauk. A. Janicka, I. E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok–Rapperswil 2014–2015, s. 356.

³⁴ „Była udręczona, bez sił i prawie bez duszy. Nie zdziwiłaby się wcale, gdyby ją kto zrzucił z drogi do rowu i kopał nogami. Oczy jej widziały ciągnące bryki, domy w oddali, zarysy wysokich wież, kominów fabrycznych, ale prócz tego chłoneły w siebie co chwila jakieś niebywałe rzeczy.” (Ludz 256).

³⁵ Por. np. J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w. Strach i grzech*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.

kazań³⁶ – związane zostały w świadomości postaci z wizją diabelskiego kusiciela. Mechanizm ten zgodny byłby z opisanym przez Alfonso M. di Nolę sposobem radzenia sobie prostych ludzi w sytuacji zagrożenia, gdy konkretyzujący się materialnie diabeł stanowi projekcję nieszczęść prześladujących człowieka³⁷. Rozszerzając formułę³⁸, można widzenie bohaterki potraktować jako efekt instynktownych działań projekcyjnych zmierzających do rozładowania napięcia emocjonalnego. Przeniesienie negatywnych odczuć na zdeformowaną postać Złego (ze względu na dokładność prezentacji oraz zastosowanie wielkiej litery należy rozpoznać w nim nie szeregowego reprezentanta diabelskiej czeready, lecz księcia ciemności) pozwoli Judymowej po pierwsze, przeciwstawić się pokusie (wezwanie imienia Zbawiciela), po drugie, częściowo przynajmniej uwalnia od nagromadzonego napięcia. Szatan pozostaje wytworem ludzkiej wyobraźni a nie samoistnym wcieleniem metafizycznego zła.

Analogonem doznań Judymowej będzie naznaczona ironią refleksja Joasi, która – poszukując własnej tożsamości – również wkracza w przestrzeń chaosu. Miejszem doświadczanego przez postać zła staje się miasto, które choć nie zyska u Żeromskiego rysów nowoczesnego piekła³⁹, skłoni kobietę do zapisania w dzienniku charakterystycznej

³⁶ Przypomnieć wypada, iż piekielne kary, sąd ostateczny były argumentami używanymi podczas nauczania kaznodziejów pod koniec XIX wieku. Por. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 131–133.

³⁷ A. M. di Nola, *Diabeł. O formach...*, s. 316–317.

³⁸ Rozszerzenie zakresu funkcjonowania mechanizmu jest uzasadnione, gdyż w ludowej wyobraźni diabeł, szatan, reprezentant ciemnych mocy to postać symboliczna obrazująca zarówno siły zagrażające bytowaniu jednostki, jak również zło tkwiące w człowieku, jego wewnętrzne pragnienia. Por. J. Ługowska, *Obrazy diabła w różnych gatunkach opowieści ludowych*, w: *Diabeł w literaturze polskiej...*, s. 5.

³⁹ Mimo iż u Żeromskiego zurbanizowana przestrzeń z reguły nie przyjmuje tak potwornej formy jak u Berenta, Reymonta czy Przybyszewskiego, bywa równie niebezpieczna, groźna, wroga. Elementy infernalne w deskrypcji miasta dostrzec można zwłaszcza w późniejszych utworach pisarza np. w *Charitas* (Char 35), *Zamieci* (Zam 14) czy *Oko za oko* (nałożenie się wrażeń wzrokowych i słuchowych skontaminowane dodatkowo z niezwykłym, szalonym ruchem oraz zestawione z zaskakującym porównaniem – ludzie poruszają się jakby ich stopy palił ogień – buduje opis miejskiego piekła; *Oko* 177–178). S. Żeromski, *Zamieć*, Warszawa 1956 (Zam); tenże, *Charitas*, Warszawa 1956 (Char). Por. M. Popiel, *Metamorfozy Piekła. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995; M. J. Olszewska, *Miasto z perspektywy Stefana Żeromskiego. Ulice, uliczki, zaułki i bruk. Rekonesans*, w: *Ulica-zaułek-bruk*.

uwagi: „Tak, bez wątpienia: wieś stworzył Pan Bóg, a miasto diabeł, i to diabeł *burgeois*.” (Ludz 189). Refleksja poczyniona przez bohaterkę w kontekście powrotu w rodzinne strony realizuje ten sam sposób radzenia sobie jednostki z zagrożeniem oraz poczuciem doznawanego cierpienia, jednak wobec oparcia się Podborskiej na wartościach pozytywistycznych zamiast władcy piekieł pojawia się jako antydopełnienie Boga diabeł i to taki, który może przybrać kształt jedynie intelektualnego konceptu.

Kontynuację realizowanego w *Ludziach bezdomnych* (zwłaszcza w epizodzie z Judymową) sposobu ukazywania postaci szatana w perspektywie wyobrażeń ludowych przynoszą także *Popioły* (1904). Już pierwszy rozdział powieści kieruje uwagę czytelnika ku kulturze tradycyjnej, która w synkretyczny sposób łączy świat słowiańskich wierzeń z porządkiem chrześcijańskim⁴⁰: „Przez chwilę stał tam u wejścia na gołoborze i, przejęty głuchą trwogą, patrzył w to miejsce, gdzie więdźmy, strzygi, błędnice zlatują się o północy i gdzie się ukazuje sam Zły.”⁴¹. W wizji Rafała, Żeromski zestawia obok siebie byty przejęte z podań ludowych (strzyga), mitologii dawnych Słowian (błędnica)⁴² oraz wywo-

Z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku, red. K. Badowska, A. Janiak-Staszek, Łódź 2013, s. 101–120.

⁴⁰ Adam Fischer oprócz wymienionych komponentów budujących synkretyczny obraz ludowego czarta przypomina także utrwalone w średniowieczu rozumienie diabła, późnośredniowieczne wizje słabej i komicznej postaci złego ducha, obraz biesa ukształtowany w literaturze staropolskiej. Por. A. Fischer, *Diabeł w wierzeniach ludu polskiego*, w: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 209.

⁴¹ S. Żeromski, *Popioły*, t. 1, Warszawa 1956 (Pop I).

⁴² W odwołującej się do wierzeń słowiańskich *Powieści o Udałym Walgierzu* (1905) pisarz nie wprowadza znanej sobie jeszcze z okresu pisania *Dzienników* pary opozycyjnych bóstw Czernboha i Bielboha, lecz poprzestaje na przywołaniu bóstw rozpoznawanych jako zasadniczo pozytywne (Świst-Poświst – Pow 77; Lelum-Polelum – Pow 78; Swaróg – Pow 78; Pogoda – Pow 78), sferę zła reprezentują jedynie niezbyt liczne postaci o demonicznej proveniencji, których ze względu na pochodzenie (byty te z reguły wywodziły się z duszy człowieka), przybierany kształt (ukazywały się w zbliżonej do ludzkiej postaci) oraz kompetencje i zakres działania (szkodziły w konkretnych sferach życia, posiadały określony, a zarazem ograniczony zakres wpływów) nie można potraktować jako satysfakcjonującego substytutu złego bóstwa wyższego rzędu. Brak imion własnych (pisarz podaje jedynie nazwy gatunkowe demonów np.: zmora – Pow 74, 88, 89, wieszczycza – Pow 74, wodnica – Pow 70, dziwożona – Pow 76, 79, lub dokonuje pobieżnego rozpoznania np. widmo złośliwe – Pow 79) każe

dzącą się z wyobrażeń chrześcijańskich postać Diabła, posługującego się obcującymi z siłami zła wiedźmami⁴³. Kulturowy melanz pozwala bohaterowi doświadczyć obecności zła, nie skłania jednak do refleksji, lecz powoduje wycofanie jednostki. Wydaje się, iż wkomponowanie epizodycznego opisu w scenę polowania pełnić może dwie funkcje: po pierwsze, współtworzy atmosferę ponadczasowego, naznaczonego tajemnicą i niebezpieczeństwem niezwykle piękna świętokrzyskiej puszczy, po drugie, sugeruje dystans postaci wobec wizji utworzonej zapewne pod wpływem wysłuchanych wcześniej opowieści.

Kultura ludowa, która – jak wskazuje Jerzy Bartmiński, redaktor *Słownika stereotypów i symboli ludowych* – przez wieki stanowiła podglebie kultury narodowej i swoiste archiwum przechowujące źródła i ślady historycznej drogi rozwoju danej zbiorowości⁴⁴, choć ignorowana przez bohatera, pozostaje obecna i powraca dość nieoczekiwanie w kontekście potajemnej schadzki Rafała z Heleną⁴⁵. Obserwując przebieg niefortunnej wyprawy Olbromskiego, można dostrzec, iż związana z ludowymi wierzeniami postać diabelska pojawia się zaskakująco często. Udający

widzieć w demonach istoty zdecydowanie drugorzędne. Dychotomię, której nie aktualizują postaci bóstw, realizuje pisarz poprzez symboliczne przywołania ognia/światła. S. Żeromski, *Powieści o Udałym Walgierzu*, w: tegoż, *Duma o hetmanie i inne opowiadania*, Warszawa 1957 (Pow). Por. S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie wiara i kult*, Wrocław 1991, s. 111–112; S. Zabierowski, „*Powieść o Udałym Walgierzu*” Stefana Żeromskiego w aspekcie „ludoznawczym”, „Prace Polonistyczne” 1980, s. 79–80.

⁴³ Wejście bohatera na szczyt Łysej Góry oraz zestawienie bytów związanych ze sferą zła przywodzi na myśl uproszczoną, ludową wizję *civitas diaboli*. Państwo diabelskie miało mieć charakter ponadczasowy (stąd różne kultury) i skupiać w swych granicach „wszystkie służby szatana wszystkich czasów”, a także ludzi poddających się władzy złych mocy – powieściowa wizja spełnia pierwszy z wymienionych warunków. Por. K. Zalewska-Lorkiewicz, *Księżę Ciemności. O średniowiecznych wyobrażeniach szatana*, Warszawa 1996, s. 48.

⁴⁴ J. Bartmiński, O „*Słowniku stereotypów i symboli ludowych*”, w: *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, t. 1, Kosmos, Lublin 1996, s. 10.

⁴⁵ Ludowy diabeł pojawi się także w drugim tomie *Popiołów*. Opowieść o czartach przepalających ukryte w ziemi złoto, aby zmienić je w błędne ogniki, pojawia się wówczas jako element współtworzący obraz opętanego hazardem towarzystwa z Pałacu pod Blachą: „Twarze to były zimne i pozornie obojętne, niektóre jakby znudzone, ale wszystkie oczy gorzały od tego szatańskiego ognia, którym, według chłopskiej legendy, przepalają się złote pieniądze zakopane w ziemi”. Bohater pilnie obserwuje wyraz twarzy uczestników gry, ale ostatecznie zlekceważy ostrzeżenie. S. Żeromski, *Popioły*, t. 2, Warszawa 1956, s. 15–16 (Pop II).

się na spotkanie z ukochaną zalotnik zatrzymuje się przy stojącej na rozstajach kapliczce, a ponieważ nie inicjuje dialogu z Bogiem, jego udziałem staje się doświadczenie obecności diabła:

Zdawało się, że w istocie, jak głosi baśń ludowa, diabeł owija się dookoła figury, okręca się dookoła niej jak badył, pełza jak bluszcz, póki wicher świętego obrazka nie zedrze ze słupca. (Pop I, 98).

Wyeksponowanie w wizji diabelskiej aktywności ruchu kolistego, wzmacnia wrażenie chaosu wywołanego nocną wichurą oraz przekroczeniem przez bohatera granicy obowiązujących norm, jego niezgodną z zasadami społecznymi inicjacją w dorosłość. Mimo dystansu do postaci czarta obecnego w kulturze tradycyjnej, wychowany w cieniu Łysicy pisarz nie zdecydował się jednak na całkowite odrzucenie tej sfery wyobrażeń. Dlatego też ludowe baśnie, które wydają się Olbromskiemu niewartym uwagi zabobonem, ukazują w powieści swoją trwałość i wewnętrzną siłę – dostrzeżony w chwilowym zwidzie bies pojawi się ponownie w trakcie powrotu Rafała ze schadzki. Zrozpaczonemu bohaterowi wydaje się wówczas, iż w szumie wiatru słyhać szyderczy diabelski chichot (Pop I 108), a ogarniająca go rozpacz zdaje się przybierać kształt żmii. Ludowy czart, choć jawi się jako siła nieczysta i groźna, służy nie tyle wzbudzeniu w postaci lęku, czy kuszeniu jej do złego czynu, ile pełni funkcję strażnika norm, by następnie wymierzyć karę za przekroczenie obowiązujących zasad. Z punktu widzenia fabuły nie jest istotne czy diabelska postać to szatan – pan ciemności sprawujący władzę nad mieszkańcami piekła czy „szeregowy” czart. Znaczenie ma sama ingerencja demonicznego bohatera pojawiającego się na kartach powieści w jednym z typowych dla polskiego folkloru wcieleń⁴⁶. Diabelska postać, stojąca na straży obowiązującego porządku, współtworząca atmosferę strachu po występnym czynie, jako projekcja przeczuć i emocji jednostki wskazuje, iż bohater miał świadomość popełnianego grzechu. Związanie złego ducha ze sferą doświadczeń psychicznych⁴⁷ potwierdza zamykająca miłosną

⁴⁶ Por. J. Ługowska, *Obrazy diabła w różnych gatunkach opowieści ludowych*, w: *Diabeł w literaturze polskiej...*, s. 5–16.

⁴⁷ Motyw połączenia wewnętrznych doświadczeń i myśli z postacią szatana będzie wykorzystywany w powieści stosunkowo rzadko; diabelski śmiech usłyszy w sobie niosący pomoc walczącym w Mantui Gintułt (Pop I 261), związane z zamężną Elżbietą myśli pojawiające się w świadomości Rafała, porównane zostaną do cichych kroków szatana

wyprawę ludowa opowieść wysłuchana przez półprzytomnego Rafała (rozdział *Mary*). Wewnętrzne rozbieżności znajdującego się na granicy pomiędzy jawą a maligną Olbromskiego zestawia pisarz z wizją zoomorficznego (skrzydła, pazury) wichru uznanego przez narratora za wynik połączenia wrogich człowiekowi nadprzyrodzonych sił⁴⁸, a następnie utożsamionego ze „Złym”. Po kulminacji grozy, której towarzyszy intensyfikacja objawów chorobowych, następuje częściowe uspokojenie aktualizowane w płaszczyźnie fizjologicznej przez odczucie fizycznej ulgi, w płaszczyźnie emocjonalnej dzięki wprowadzeniu ludowej baśni *Stary żołnierz i diabli*. Obszerna, przytoczona w wersji gwarowej, opowieść o oszukany Lucyperze i jego sługach, zaczerpnięta prawdopodobnie z opublikowanego w 1881 roku opracowania Matusiaka⁴⁹, pełni funkcję kompensacyjną. Historia wywiedzionego w pole Lucypera pozwala spojrzeć na ludowego diabła bez lęku, uspokoić rozedrgane emocje, zmniejszyć poczucie dyskomfortu psychicznego, chociaż nie oznacza wyzwolenia z poczucia winy – po pokonanych czartach pozostają bowiem

(Pop II 222). Warto zauważyć, iż w drugim z wymienionych epizodów przywołanie postaci szatańskiej dokonuje się tuż po przebudzeniu. Po romantycznej gloryfikacji marzenia sennego, w dobie freudowskiego zainteresowania treściami onirycznych wizji, snom przypisuje się szczególną wartość poznawczą, podobną wartość będą miały zarejestrowane tuż po przebudzeniu doznania i myśli – porównanie pojawia się zatem w sytuacji wyjątkowej, określa intensywność, wolnych od moralnych hańs uczuć postaci. Por. D. Danek, *Sen (marzenie senne)*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 869–875.

⁴⁸ Spotęgowanie siły wiatru zrelacjonuje narrator następująco: „Zdało się, że kurna zagroda stanęła na wiatrowisku, gdzie się zbiegają z czterech stron świata zamiecie, chery, zawiewy i chachaice.” (Pop I 114–116). Zamiecie i zawiewy nie budzą wątpliwości, interesującą jednostką wydaje się jednak wymieniona w szeregu chera (hera), która – zgodnie z ustaleniami autorek hasła *powietrze morowe* – była w słowiańskich wierzeniach córką złego powietrza, mającą moc sprowadzania na ludzi chorób. Podobną funkcję pełniła prawdopodobnie również *chachaica*. Tendencja pisarza do budowania układu połączonych ze sobą synonimicznych leksemów sprawiła, że pojawiające się obok „chery” postaci hipotetycznie rozpoznać można jako związane ze sferą istot nadprzyrodzonych. Por. G. Bączkowska, J. Szadura, *Powietrze morowe*, w: *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 13: *Kosmos*, t. 3: *Meteorologia*, red. J. Bartmiński, Lublin 2012.

⁴⁹ Pierwowzór baśni wskazał Stanisław Zabierowski, który – zestawiając tekst Matusiaka (odpowiadający w systematyce Aarnego baśniom 330 B i 332) z *Popiołami* – zwraca uwagę na niewielki zakres zmian wprowadzonych przez Żeromskiego, służące przede wszystkim nadaniu opowieści rysów „realistycznych”. S. Zabierowski, *Ze studiów nad Żeromskim – „Popioły”*, Wrocław 1981, s. 77–79.

gigantyczne głowy. Baśń włączona w tkankę powieściową równoważy wcześniejsze negatywne doświadczenia obecności biesa. Wyobrażenie, które zostało połączone z wewnętrznymi przeżyciami jednostki, wraz ze zmianami zachodzącymi w sytuacji życiowej bohatera, ulega modyfikacji, złagodzeniu, oswojeniu.

Obok wizji ludowego czarta na kartach powieści pojawia się także imię związanego z manicheizmem Angramaniju/Arymana. Postać wspomniana zostaje w kontekście dyskusji prowadzonej przez Fortunatusa z Augustynem jako jedno z dwóch istniejących substancjalnie bóstw („in exordio duae a sese divisae”; Pop II 42). W relacji narratora odnaleźć można zaledwie nikłe ślady świadczące o charakterystycznym dla manichejskiego mitu początku motywie kosmicznej walki⁵⁰ pomiędzy dobrem i złem – dualizm antagonistycznych sił zostaje zasugerowany poprzez niemożność pogodzenia się Fortunatusa z monoteistyczną interpretacją pierwszego konfliktu proponowaną przez czytane po raz kolejny pisma staroparskie⁵¹. Uwaga dysputantów koncentruje się nie na kosmicznym aspekcie dualizmu, lecz przenosi walkę opozycyjnych pierwiastków w ludzki porządek. Podczas dysputy manichejski kapłan stwierdził: „Pożądliwość natomiast, którą nazwałeś korzeniem wszelkiego zła, nie jest rozumiana jednoznacznie, jakoby mieszkała jedynie w naszych sercach. Pochodzi ona od złego twórcy i jest częścią tego

⁵⁰ „Jakże się nie ulitować nad nim [Fortunatusem – uzup. M. G.], gdy w ciemnej nocy spogląda na ziemię głębokością mroku okrytą, i źrenicą wlepioną w niebiosa usiłuje zobaczyć cień przedbytu, pierwsze ciała ogniste, światy rozproszone, słyszeć huk wichrów straszliwych pędzących światy i głos jedynego wodza ich, jak mu kazano uwierzyć.” (Pop II 42).

⁵¹ Zarówno manicheizm, jak i parsyzm wyrosły z nauki Zaratusztry, przy czym o ile parsowie zachowali przekonanie o charakterystycznej dla pierwotnego zaratusztranzmu monoteistycznej wierze w Ahuramazdę oraz o możliwości osiągnięcia szczęścia w życiu doczesnym, o tyle w synkretycznej religii Manesa, która wchłonęła także elementy buddyzmu, chrystianizmu i gnostycyzmu, dokonał się wyraźny podział na dwa bóstwa, któremu towarzyszyło przeświadczenie o niemożności osiągnięcia pełni wewnętrznej harmonii w naznaczonym złem świecie. Pisarz popełnił jednak anachronizm – dyskusja miała miejsce w wieku IV, tymczasem parsowie pojawiają się dopiero w VIII stuleciu, gdy w wyniku prześladowań wyznawcy mazdaizmu emigrują z Iranu do Indii. Por. F. Machalski, *Parsyzm*. w: *Mały słownik religioznawczy*, red. Z. Poniatowski, Warszawa 1969, s. 333; Y. Tardan-Masquelier, *Parsowie*, w: *Encyklopedia religii świata*, t. 1, red. F. Lenoir, Y. Tardan-Masquelier, przeł. zespół tłumaczy, Warszawa 2002, s. 977–978.

zła, jakie znajduje się wszędzie.”⁵² Echem tej deklaracji jest w powieści retoryczne pytanie „Azali ta sama ręka tworzy dobro i złe?” (Pop II 45) – pisarz, który skupia się na wewnętrznym dylemacie bohatera, unika wprowadzenia postaci Arymana. Imię księcia ciemności powraca w zakończeniu epizodu, gdy wybierający drogę *electi* Fortunatus powraca na pustynię, by uwolnić pierwiastek dobra z naznaczonej grzechem materii: „Sam wyniesie ducha swego w pustyni ponad ludzie, jedynego urobi na obraz Ahuramazdy, i wówczas wyda wojnę ciemnościom. Wywiedzie duch swój z bagna grzechów ludzkich, wydźwignie z błot Arymana i stanie ponad światem jako wiekuista pochodnia” (Pop II 46). Zapowiedziana metamorfoza dotyczy nie tylko jednostkowej perspektywy soteriologicznej, ale nawiązuje do mającej mieć miejsce w eschatonie ostatecznej separacji światła i ciemności – „błota Arymana” przywodzą na myśl zaplanowane na kres świata zastygnięcie państwa Ciemności, a „wiekuista pochodnia” – końcowy triumf Światłości⁵³. Koncentracja Fortunatusa na zwycięstwie Dobra uniemożliwia rekonstrukcję wyobrażenia postaci złego bóstwa.

Dokładniejszy obraz – choć nadal niewolny od pytań i wątpliwości – przynosi powstająca równolegle z *Popiołami* legenda *Aryman mści się* (1901). Tytułowy bohater, będący uosobieniem zła, pominięty w literacko przetransponowanej scenie teologicznej dyskusji filozofów, zyskuje w *Arymanie* nieco dokładniejszą charakterystykę. Mimo to, gdy porównamy relację Żeromskiego z rozbudowanym obrazem bóstwa utrwalonym w mitologii starożytnej Persji⁵⁴, przekaz zaproponowany przez pisarza okazuje się zastanawiająco oszczędny, by nie rzec ascetyczny. W początkowych partiach utworu poświęconych rekonstrukcji obrazu kosmicznego powołania do istnienia Aryman ukazany zostaje przede wszystkim jako przeciwnik człowieka w dążeniu do wyzwala-
nia światła:

Duch jego [Adama – uzup. M. G.-S.] miał zdobyć całkowitą wiedzę o sobie i rozwinięcie całej natury człowieczej. Ale pan mroku, ten, co się z przed-

⁵² Augustyn św., *Sprawozdanie z dyskusji z Fortunatem*, w: tegoż, *Pisma przeciw manichejczykom: o pożytku wiary – o dwóch duszach*, przeł J. Sulowski, Warszawa 1990, s. 103.

⁵³ Por. E. Dąbrowski, *Religie Wschodu*, Poznań 1962, s. 216.

⁵⁴ Por. M. Składankowa, *Mitologia Iranu*, Warszawa 1989.

wiecznego wroga jasności, z Angramainiu wywodzi, zły duch z czołem zranionym od pocisku boskich piorunów, miał temu przeszkodzić⁵⁵.

Ominięty zostaje pierwszy konflikt inicjujący proces uwięzienia pierwiastka dobra w negatywnie wartościowanej materii – zło zostaje związane z ludzkim bytem. Na uwagę zasługuje także obecny w deskrypcji motyw zranienia wysłannika Arymana boskim światłem⁵⁶, świadczący o słabości reprezentanta zła. Skrócowa relacja dotycząca zmagania między wyłonionymi ze Światłości istotami a księżętami mroku oraz zapowiedź późniejszego triumfu Dobra (Arym 10) prowadzi raczej ku wyeksponowaniu aktywności Ormuzda i jego kolejnych kreacji niż demonizowaniu działań Księcia Ciemności. Nawet wówczas gdy w tkankę utworu wprowadzone zostaje jedno z kluczowych zagadnień: odpowiedzialność za niezawinione cierpienie dziecka, Żeromski unika jawnego obarczenia za owo zło Arymana i posługuje się przedstawieniem symbolicznym: obrazem muchy, za którą nadchodzą „stada potworów, kryjąc się w ciemnościach” (Arym 16). Czytelny symbol – w wielu kulturach mucha reprezentuje diabła, a w bliskim systemowi Manesa mazdaizmie jest ona postacią, w jakiej Aryman nawiedza ziemię⁵⁷ – prezentuje otaczające człowieka zagrożenia bez nadmiernego eksponowania udziałem mocy zła w losach świata. Owadzi wysłannik, do którego bohater zwraca się z daremnym błaganiem, choć przeraża Dioklesa⁵⁸, czytelnikowi nie wydaje się złem wcielonym.

⁵⁵ S. Żeromski, *Aryman mści się*, w: tegoż, *Duma o hetmanie i inne opowiadania*, Warszawa 1957, s. 9 (Arym).

⁵⁶ Manicheizm jako religia pokojowa nie przewidywał aktu przemocy ze strony Dobra, a zatem również zranienia przeciwnika. T. Staniszewski, *Manichejska koncepcja kosmicznej walki i współprzenikania pierwiastków dobra i zła na przestrzeni dziejów*, „Roczniki Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu” 2003, s. 90.

⁵⁷ Utożsamienie złego ducha z muchą ma zdaniem Maximiliana Rudwina długą tradycję: „Wyobrażenie Szatana w postaci muchy podsunął Aryman, perski zły duch, który był przodkiem naszego Diabła i który pojawił się na świecie jako mucha. Słowo Belzebub w języku hebrajskim oznacza »pana much«. W dziele Spencera *The Faerie Queene* (1590–1596) Archimago zwołuje duchy z piekła w postaci much”. M. Rudwin, *Diabeł w legendzie i literaturze*, Kraków 1999, s. 53–54; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 237.

⁵⁸ Wydaje się, iż obawę bohatera wiązać można nie tylko z działaniami szatana, lecz także z realnym niebezpieczeństwem, jakie w gorącym klimacie Egiptu mogło wiązać się z przenoszonymi przez owady chorobami.

Dalsze osłabienie demonicznej siły Arymana przynosi scena finałowa – zło zainicjowane przez okrutnego w swej bezkompromisowości Dioklesa przeniesione zostaje z fanatycznego sługi na uwielbiane przezeń dobre bóstwo. Rozgoryczony Jan, bezwolna ofiara wiary Dioklesa, powie wówczas do nieżyjącego ojca:

Łakomy zżeracz i zawistny tępiciele szczęścia, czemuż nie poszedłeś do szatana uczyć się dobroci?... Dobry jest szatan i państwo jego rozkoszy: noc. Niech będzie błogosławiony szept jego cichy i niech zagaśnie w piersi mej płomień twój (Arym 31).

Manichejski szatan – zgodnie z tendencjami epoki – zyskuje ludzkie znamię, staje się bliższy człowiekowi niż okrutny, zimny i potwornie doskonały Ormuzd.

Kreślona w utworze wizja Arymana zyskuje rys groźnego demonizmu dzięki fanatycznej osobowości konwertyty tropiącego przejawy obecności szatana. Diokles, który – odnalazłszy drogę swojego życia – przystępuje do realizacji zasad nowej religii, z bezkompromisowością charakterystyczną dla właściwego fanatykom postrzegania świata, wszystko, co niezgodne z zasadami interpretuje w kategoriach zła. Zjawisko to opisują autorzy studium o fanatyzmie:

Fanatyk postrzega swoją wartość nadrzędną jako zagrożoną⁵⁹, mającą wrogów i żądającą obrony. Oczywiście to nie inni ludzie zagrażają wartości – coś bowiem byłaby to za wartość, gdyby ludzie mogli jej zagrazić. Wartość jest zagrożona przez antywartość. Przez zło lub Szatana będącego jego uosobieniem. A szatan działa przez ludzi. Zatem jednak to ludzie zagrażają nadwartości, lecz nie *per se*, a działając jako narzędzie Szatana⁶⁰.

Śledząc losy bohaterów, trudno oprzeć się wrażeniu, iż właśnie w ten sposób postrzega rzeczywistość Diokles, który najpierw w pojawiającym się dziecku – jako istocie mogącej oderwać go od wewnętrznego doskonalenia – widzi pokusę szatana (Arym 11), później zaś, uznając senne wizje Jana za zagrożenie dla niewinności syna, posunie się do zafałszowania rzeczywistości i nazwania pięknych widziadeł szata-

⁵⁹ Por. M. Gabryś, *Literackie obrazy fanatyków w twórczości Stefana Żeromskiego*, w: *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 199–218.

⁶⁰ E. Olender-Dmowska, J. T. Maciuszko, *O fanatyzmie. Próba opisu zjawiska*, „Rocznik Teologiczny” 1990, z. 1, s. 169.

nami. W obu wypadkach dokonywane przez bohatera utożsamienie postaci (dziecko, kobieta) z personifikowanym złem wiązą się bardziej (żądza ciała „odzywająca się” w podświadomości młodego pustelnika) lub mniej (syn jako skutek ulegania pożądliwości) jednoznacznie ze sferą cielesnych pragnień, a zatem z możliwością przekroczenia jednej z trzech zasad manichejskich: pieczęci serca oznaczającej rezygnację ze stosunków płciowych prowadzących poprzez prokreację do więzienia światłości w grzesznej materii⁶¹. Pragnienie zmysłowej miłości uznane zostało za dążenie do zła, a wywołująca żądze kobieta przeistoczyła się w wyobraźni fanatyka w szatana. W walce z wymagowanym Arymanem Jan okalecza się, doprowadzając zakochaną w nim Sulamitkę do śmierci. Szatan stworzony przez człowieka okazuje się znacznie groźniejszy od metafizycznego wzorca. Funkcjonowanie w paroli *Aryman mści się* dwu wariantów postaci szatańskiej osłabia siłę wyobrażenia, potwierdzając równocześnie jego niesamodzielną i artystyczną (ale chyba również ideową) niedojrzałość.

*

Tadeusz Błażejewicz, dokonując wstępnego rozpoznania sytuacji diabła w prozie polskiej drugiej połowy XX wieku, stwierdził, iż literacki demon

stanowi na ogół artystyczną emanację cech ludzkich, symbolizuje zło czynione przez człowieka. Z reguły bywa więc nie tyle diabłem metafizycznym, co konkretnym – operującym w określonych historycznie okolicznościach, w których zmaganie dobra i zła odnosi się w pierwszej kolejności do spraw doczesnych, a nie eschatologicznych⁶².

Wskazana przez badacza tendencja opisuje także sposób traktowania postaci diabelskich pojawiających się na kartach wczesnych utworów Żeromskiego. Nieufny wobec wyobrażenia złego/diabła/szatana pisarz we wczesnych utworach ukazuje infernalnego przeciwnika jako narzędzie manipulacji, relikwiny czasów minionych, znak ciemnoty lub przemocy

⁶¹ Por. H. von Glasenapp, *Religie niechrześcijańskie*, Warszawa 1966, s. 288.

⁶² T. Błażejewski, *Personifikacje diabła we współczesnej prozie polskiej (Rekonesans)*, w: *Diabeł w literaturze polskiej...*, s. 211.

systemu, wytwór wyobraźni czy powodowanego emocjami umysłu ludzkiego. W naznaczonych pesymizmem utworach Żeromskiego to człowiek jest największym i najgroźniejszym źródłem zła, to on kusi do przekroczenia zasad; w takim świecie diabeł metafizyczny okazuje się zbędny. Dokonane przez artystę rozpoznanie zmienia się dopiero w latach poprzedzających rewolucje lat 1905–1907, zapowiadając późniejszy okres rozważań dotyczących szatana⁶³.

⁶³ Wzrost zainteresowania postacią księcia ciemności zaznacza się w ostatnich utworach Por. M. Gabryś, „Przyszedłem do ciebie...”

INDEKS NAZWISK

A

Aarne Antti Amatus 154
Abramowicz Marian 80
Adamczewski Stanisław 96, 98, 100,
101, 103, 104, 106, 109, 125
Adamczyk Zdzisław Jerzy 20, 36, 66,
80, 84, 97, 101, 106, 107, 109, 110,
119
Albrecht Andrzej 135
Albrecht Maria z Saskich 135, 136
Andrzejewski Jerzy 48
Arcybaszew Michał Piotrowicz 86, 91
Asnyk Adam 99, 102, 111
Augustynowiczowa Anna 60

B

Bandrowski Juliusz zob. Kaden-
-Bandrowski Juliusz
Barabasz Stanisław 57
Bartmiński Jerzy 152
Bartnicka Józefa 80, 84, 86–89, 91, 92,
106
Bednarski Henryk 61
Bem Antoni Gustaw (pseud.
Raclawicki Tadeusz) 130
Berbecki Leon 20
Berent Waław 150
Bieske Stefan 132
Billig Bernard 70
Birtus Stanisław 60
Blüth Rafał Marceli 48

Błażejewicz Tadeusz 159
Błok Aleksandr Aleksandrowicz 87
Bobrowska Ewa zob. Korzeniowska
Ewa z Bobrowskich
Bobrowski Stefan 41, 42
Bobrowski Tadeusz 39, 41
Bogucki Ludwik 118
Bogusławska Maria 90
Bolesławicz Marian 54–56, 61
Bolesławita (pseud.) zob. Kraszewski
Józef Ignacy
Bonaparte Napoleon 16
Borkowska Józefa z Saskich 135
Borkowska Ludwika zob. Zlasnowska
Ludwika z Borkowskich
Borkowski Tadeusz 135
Borowy Waław 96–99, 101, 103, 104,
106, 109–111, 125, 148
Bosak (pseud.) zob. Hauke Józef
Braun Andrzej 48
Briks Piotr 140
Brzezka Adolf 57
Brzega Wojciech 51, 60
Brzeziński Aleksandr Aleksiejewicz 22
Brzeziński Edmund 60, 66
Brzeziński Ottokar zob. Brzoza-
-Brzeziński Ottokar
Brzoza-Brzeziński Ottokar 56
Buckle Thomas 102, 105
Bujnicki Kazimierz 15, 16
Bujnicki Kazimierz, syn 16

Bujnicki Zygmunt 16
 Bukowiec Paweł 16
 Bukowski Jerzy 72
 Bulla, węgierski żupan 58
 Bunsen Robert 115

C

Chmielakówna Stefania 60
 Choiński Teodor zob. Jeske-
 -Choiński Teodor
 Chrostowski Józef 20
 Chrostowski Michał 20
 Chrynczyszyn Michał 60
 Chwalba Andrzej 22
 Ciołkowscy, bracia 22
 Ciołkowski Konstantin Eduardowicz
 22
 Conrad Jessie z domu George 43
 Conrad Joseph (właśc. Korzeniowski
 Józef Teodor Konrad) 36–48
 Cukier Józef 60
 Curle Richard 40
 Curuś Józef 60
 Custine Astolphe de 25
 Cyrankiewicz Józef 83
 Czarkowski Stanisław 20

D

Daniell Alfred 105
 Danilewicz Maria 83
 Daniłowski Gustaw 71
 Dante Alighieri 39
 Dąbrowska Maria 48
 Diehl Józef 53, 61
 Dłuski Kazimierz 57, 60
 Dobrzyńska Aniela zob. Rzążewska
 Aniela z Dobrzyńskich
 Dobrzyńska Natalia zob. Fäyttowa
 Natalia z Dobrzyńskich
 Dostojewski Fiodor Michajłowicz 89,
 105

Dowbor-Muśnicki Józef 20
 Dybowski Roman 48
 Dzierżyński Feliks 87

E

Endrychowa Bolesława z Żeromskich
 125

F

Farrère Claud 39
 Fäyttowa Natalia z Dobrzyńskich 64
 Felauer Maria 60
 Frank Emilia z Kaczyńskich 131, 132
 Frank Józef 131, 132
 Frank Roman 131
 Frank Waleria z Solnickich 131
 Frelek Paweł 60

G

Gabrys-Sławińska Monika 148
 Galski Stanisław 60
 Gąsienica Stanisław 60
 Gąsienicówna Agnieszka 60
 George Jessie zob. Conrad Jessie
 Giełgud Antoni 16
 Giller Agaton 24, 26
 Gillon Adam 37
 Girard Alain 113
 Goliński Zbigniew 106, 108–110, 127
 Gołubiew Antoni 48
 Głowiński Michał 112, 113
 Gomulicki Wiktor 40
 Górski Artur 37
 Grabowska Izabella Matylda
 z Habichów 132
 Grabowska Kamilla ze Skarżyńskich
 132
 Grabowski Kazimierz Tomasz 132
 Grabowski Tomasz 132
 Grażyński Michał 54, 61
 Gromska Daniela 81

Gross, sędzia 68–71, 74
 Grossberg 71
 Grossberger 71
 Grossman 70, 71
 Grossmann 71
 Grossowie (Grossbergowie,
 Grossbergerowie), rodzina
 z Gródka Jagiellońskiego 71, 75
 Grzegorzczak Piotr 42

H

Habich Izabella Matylda
 zob. Grabowska Izabella
 Matylda z Habich
 Hajec Józef 60
 Hatlanek Karolina zob. Machajska
 Karolina z Hatlanków
 Hauke Józef (pseud. Bosak) 18
 Heine Heinrich 105
 Humpola Jan 58, 61
 Hutnikiewicz Artur 140

I

Innocenty VIII, papież 147
 Iszkowski Roman 56, 57
 Iwanow, uczeń 22
 Iwański August 22
 Izmajłow Aleksander 118

J

Jagiello Władysław, król Polski 50, 57
 Jakubowski Jan Zygmunt 106, 116
 Jankowski Kazimierz 60
 Janowski Tadeusz 54, 61
 Januszkowski Aleksander 61
 Jarkowski Witold 80, 89
 Jastrun Mieczysław 92
 Jaworka Elżbieta 106
 Jedlicka Wanda 82, 83, 101, 123
 Jeleński Jan 17
 Jeleński Oktawian 16, 17, 24, 27, 30

Jesienin Sergiej Aleksandrowicz 87
 Jeske-Choiński Teodor 90
 Jeż Tomasz Teodor (pseud.)
 zob. Miłkowski Zygmunt

K

Kaczyńska Emilia zob. Frank Emilia
 z Kaczyńskich
 Kaczyńska Helena z Pancerów 64
 Kaden-Bandrowski Juliusz (właśc.
 Bandrowski Juliusz) 48
 Kamieński Wincenty 14
 Karbowski Władysław 26
 Karłowicki Apolinary 14, 31
 Karpińska Hanna 69, 73–75
 Karpińska Irena zob. Stamirowska-
 -Karpińska Irena
 Karpińska Wanda 74
 Karpiński Paweł 72
 Karpiński Tadeusz 72, 73
 Karpow Aleksandra z Żeromskich 125
 Kasprowicz Jan 52
 Kasprowicz Stanisław 52
 Kaszelewski Kazimierz 60
 Katerla Franciszka zob. Schmidt
 Franciszka z Katerłów
 Katerla Franciszka Józefa zob.
 Żeromska Franciszka Józefa
 z Katerłów
 Kądziela Jerzy 68, 69, 71, 74, 75, 82, 83,
 96–110, 116, 117, 119, 123, 125, 126
 Kądziela Paweł 82, 83, 109
 Kieniewicz Antoni 30
 Kilarski Jan 60
 Kłak Czesław 83
 Kłoczowski Jan Andrzej 142
 Koczanowicz Mieczysław 135
 Koczanowiczowa Walentyna z Saskich
 135, 136
 Koczanowiczowie, rodzina 136
 Konopnicka Maria 99

Korzeniowscy, rodzina 41, 43
 Korzeniewska Ewa 100, 106, 116
 Korzeniowska Ewa z Bobrowskich 39, 41
 Korzeniowski Apollon 39, 41
 Korzeniowski Józef Teodor Konrad
 zob. Conrad Joseph
 Kościelniak Krzysztof 140
 Kościwicz Katarzyna 97
 Kott Jan 92
 Kowalski Jan 60
 Kozłowski Medard 52, 53, 56, 60
 Koźmian Jan 26, 27
 Krasieński Zygmunt 98, 99, 102, 103, 110, 119
 Kraszewski Józef Ignacy (pseud. Bolesławita) 85, 86, 90
 Krämer Heinrich (Institoris Henricus) 147
 Krobicki Leon 60
 Krzeptowski Jan 60
 Krześciński Stanisław 13
 Kuczeńska Józefa 60
 Kuk Michał 60
 Kulig Władysław 60
 Kulik Mariusz 24
 Kupski Mikołaj 60
 Kuroń Henryk 69
 Kuroń Jacek 69
 Kuszelewski Romuald 13

L

Lasota Piotr 60
 Lednicki Aleksander 31
 Lednicki Wacław 31
 Lejeune Philippe 113, 116
 Lelewel Joachim 27
 Lermontow Michaił Jurjewicz 105
 Lgocki Jerzy 58
 Litwicki Adam 54, 61

Litwos zob. Sienkiewicz Henryk
 Linkner Tadeusz 149
 Lutosławski Wincenty 42, 43
 Lwowski Piotr 65

Ł

Łuszczkiewicz Edward 132
 Łuszczkiewiczowa Maria 60

M

Machajscy, rodzina 133, 134
 Machajska Karolina z Hatlanków 133, 134
 Machajska Wiera 133
 Machajska Władysława Elżbieta 133, 134
 Machajski Aleksander Józef 133, 134
 Machajski Franciszek Bolesław 133, 134
 Machajski Jan Wacław 132–134, 137, 138
 Machajski Konstanty 133, 134
 Machajski Zygmunt Filip 133, 134
 Machay Ferdynand 58
 Majakowski Władimir Władimirowicz 87
 Maksymilian I, cesarz 147
 Małkowski Andrzej 51
 Margel Jehuda (Margel Yehuda Leibish) 69, 70
 Markiewicz Henryk 92
 Matusiak Szymon 154
 Matuszewski Ignacy 142
 Mazurkiewicz 29, 30
 Mereschowa Janina 39
 Mianowski Józef 88, 89
 Michalewski, nadpor. 54, 61
 Michalska Halina 118
 Miciński Bolesław 48
 Mickiewicz Adam 48, 57, 99
 Mieloch Jan 57

Mikołaj I, car 11, 24
 Mikulski Tadeusz 97, 98
 Millak Konrad 117, 118
 Miliutin Dmitrij 11, 12, 23, 25
 Miłkowski Zygmunt (pseud. Jeż Teodor Tomasz) 85, 86
 Mineyko Zygmunt 29
 Miniszewska Aniela zob. Rzążewska Aniela
 Minkiewicz Henryk 51
 Minois Georges 147
 Mollweide Carl 114
 Momentowicz Włodzimierz 61
 Mortkowicz Jakub 71
 Mortkowicz-Olczakowa Hanna 119
 Mulina Swietłana 21
 Muśnicki Józef zob. Dowbor-Muśnicki Józef
 Müller Jan 61

N

Nahorowska Eliza zob. Orzeszkowa Eliza z Pawłowskich
 Narbutt Aleksander 16
 Narbutt Teodor 16
 Narbutowie, rodzina 16
 Narkiewicz Seweryn 103, 118
 Niemcewicz Julian Ursyn 27
 Niemczyk Stanisław 61
 Newton Isaac 103
 Nitsch Kazimierz 73
 Nola Alfonso Maria di 147, 150
 Nowotny Gustaw 55, 61
 Noyszewski Stanisław, Piołun 66, 124
 Nullo Francesco 69

O

Olczakowa Hanna zob. Mortkowicz-Olczakowa Hanna
 Olszewski Kazimierz 54, 61

Orkan Władysław (właśc. Franciszek Smreczyński) 93
 Orzeszkowa Eliza z Pawłowskich 2 v. Nahorowska 14, 42, 43
 Owczarski Wojciech 143

P

Pancer Helena zob. Kaczyńska Helena z Pancerów
 Paskiewicz Iwan 14
 Paszek Jerzy 107
 Pawlica Franciszek 50, 53, 56, 60
 Pawlikowski Wawrzyniec 61
 Pawłowska Eliza zob. Orzeszkowa Eliza z Pawłowskich
 Pigoń Stanisław 81–84, 86, 93, 96, 101–104, 106, 109, 119, 122, 123, 125, 127, 128
 Piłsudski Józef 50, 73, 80
 Pomarański Stefan 43
 Prorok Leszek 48
 Prus Bolesław (właśc. Głowacki Aleksander) 99
 Przyboś Julian 123, 124
 Przybyszewski Stanisław 150
 Puszkina Aleksandr Siergiejewicz 105

R

Radziszewska Helena z Zeithaimów (później Radwan-Radziszewska) 64, 104
 Regiec Wincenty 53, 61
 Rembowski Jan 51
 Repin, pułkownik 28
 Reymont Władysław Stanisław 150
 Rodak Paweł 111, 113, 116
 Roj Stanisław 61
 Roj Wojciech 61
 Rougemont Denis de 142
 Rómmel Juliusz 27, 28
 Różycki Edmund 18

Różycki Karol 18
 Rudwin Maximilian 157
 Ruśkiewicz Tomasz 104
 Rzążewska Aniela z Dobrzyńskich
 (później Miniszewska) 64, 65
 Rzążewski Adam 65

S

Safiak Roman (?) 57
 Saska Józefa zob. Borkowska Józefa
 z Saskich
 Saska Ludwika z Żeromskich 135
 Saska Matylda z Żeromskich 135
 Saska Maria zob. Albrecht Maria
 z Saskich
 Saska Walentyna zob. Koczanowiczowa
 Walentyna z Saskich
 Saski Bronisław (właśc. Antoni
 Bronisław) 135, 136
 Saski Wiktoryn 135
 Schmidt Franciszka z Katerłów 135
 Schmidt Ignacy 135
 Schmidtowie, wujostwo 136, 137
 Shakespeare William 105
 Sichulski Kazimierz 52
 Sienkiewicz Henryk (pseud. Litwos)
 82, 91, 98, 99, 102, 103, 110
 Sieroszewski Wacław (pseud. Wacław
 Sirko) 93
 Skarżyńska Kamilla zob. Grabowska
 Kamilla ze Skarżyńskich
 Skolimowski Aleksander 13, 27, 30
 Skolimowski Rafał 14
 Sławińska Monika zob. Gabryś-
 -Sławińska Monika
 Słonimski Antoni 48
 Słowacki Juliusz 98, 99, 102, 103, 119
 Solnicka Waleria zob. Frank Waleria
 z Solnickich
 Spenser Edmund 157
 Sprenger Jakob 147

Sroczyński, nadpor. 54, 61
 Stamirowscy, rodzina 71, 72, 75
 Stamirowska Anna 72, 73
 Stamirowska-Karpińska Irena 68,
 72–75
 Stamirowska Zofia 64, 68, 69, 71–75
 Stamirowska Zofia ze Stawowskich
 72–74
 Stamirowski Jerzy Hipolit 68, 69,
 71–73
 Stamirowski Jerzy Stanisław 68, 69, 71,
 72, 74
 Stamirowski Kazimierz 73
 Stanowska Helena 57, 61
 Staszewski Stefan 82
 Statter Markus 57
 Stawar Andrzej 92
 Stawowska Zofia zob. Stamirowska
 Zofia ze Stawowskich
 Stefanowska Zofia 106
 Stopka Jan 61
 Strożecki Jan 132, 137, 138
 Szaniawski Klemens 90
 Szekspir William zob. Shakespeare
 William
 Szczepanowski Stanisław 105
 Szczepaniakowa Maria 61
 Szczepański Jan Józef 48
 Szymańska Irena 81
 Szymborski Wincenty 53, 56, 60

T

Tarnawski Wit 48
 Trybuła Jan 56

U

Udziela Marian 70
 Ujejski Józef 48
 Utkowska Beata 110, 131
 Uznański Jerzy 59

W

Wachowicz Barbara 127
 Wałujew Piotr 15
 Wasilewska Władysława 107
 Wasilewski Zygmunt 132, 137, 138
 Wawrytko Jakub (Jakób) 61
 Wesołowski Eugeniusz 61
 Wichrowska Elżbieta 113
 Wieczyński Jan 61
 Więckowski Zygmunt 61
 Wilczek Romuald 57
 Wilczyński Henryk 61
 Wilusz Adam 57
 Winkowski Józef 56, 61
 Winnicki Leopold 60, 61
 Wiśniewska Iwona 14
 Wojciechowski Antoni 61
 Wołkow Siergiej Władymirowicz 22
 Wrześniński Wojciech 17
 Wyczałkowski Kazimierz 51
 Wyrzykowski Stanisław 53, 61

Z

Zaborowski Jan 129
 Zaborowski Jarosław 129
 Zabierowski Stanisław 154
 Zabierowski Stefan 43
 Zagórska Aniela 45
 Zapałowa Kazimiera 127
 Zaruski Mariusz 51, 53, 58, 60
 Zawadzka Anna zob. Żeromska Anna
 z Zawadzkich
 Ząbkowicz Stanisław 147

Zdanowicz Anna 148
 Zdrada Jerzy 26
 Zeitheim Antonina zob. Żeromska
 Antonina z Zeitheimów
 Zeitheim Helena zob. Radziszewska
 Helena z Zeitheimów
 Zięba Andrzej 61
 Zimand Roman 115
 Zlasnowska Ludwika z Borkowskich
 104, 135, 136,
 Zlasnowski Karol 136
 Zych Maurycy (pseud.) zob. Żeromski
 Stefan

Ż

Żeromska Aleksandra zob. Karpow
 Aleksandra z Żeromskich
 Żeromska Anna z Zawadzkich 67, 68
 Żeromska Antonina z Zeitheimów
 65–67, 137
 Żeromska Bolesława zob. Endrychowa
 Bolesława z Żeromskich
 Żeromska Franciszka Józefa z Katerlów
 125, 135–137
 Żeromska Ludwika zob. Saska Ludwika
 z Żeromskich
 Żeromska Matylda zob. Saska Matylda
 z Żeromskich
 Żeromska Monika 67, 68, 71
 Żeromski Stefan (pseud. Zych
 Maurycy) *passim*
 Żeromski Wincenty 125, 135–137
 Żórawski Marjan 118
 Żółkiewski Stefan 97

